

## &gt;&gt;&gt; SPIS TREŚCI

<b>1</b>	<b>KRONIKA UNIWERSYTECKA</b>	<b>3</b>
	<b>NOMINACJE PROFESORSKIE:</b> prof. dr hab. Marzena Białek	27
	Nagroda im. K. Miarki dla prof. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak. Gala Ludzi Kultury – z uniwersyteckim akcentem	28
	Medal im. I. Mościckiego dla prof. Krystyny Czai. Za wybitne osiągnięcia naukowe	30
	Tomasz Różycki z Nagrodą im. Wisławy Szymborskiej	32
	„Grotowski polityczny” – i nominowany	33
	Prof. Marek Gierlotka prezesem PTK	34
	Mariaż nauki z biznesem. Fundacja UO rozpoczęła działalność	36
	Zmarł prof. Michał Głowiński. Wszechstronny polonista, doktor h.c. Uniwersytetu Opolskiego	39
	To Wasz czas, nie zmarnujcie go! Inauguracja roku akademickiego 2023/2024 / <i>Barbara Stankiewicz</i>	41
	Wykorzystajmy wolność, w której żyjemy – póki jeszcze jest! / <i>mowa inauguracyjna rektora prof. Marka Masnyka</i>	49
<b>2</b>	<b>PUBLICYSTYKA, SZTUKA</b>	<b>57</b>
	Ikona z makijażem. Dwie biografie Anny Walentynowicz / <i>Stanisław S. Nicieja</i>	58
	Wielcy uczeni z małego Prószkowa. Kadrowe zakamarki Królewskiej Akademii Rolniczej / <i>Mariusz Patelski</i>	69
	Moja pamięć jest jak hańda rozbitego szkła / <i>rozmowa Pawła Marcinkiewicza i Daniela Pietrka z Michaelem Krügerem</i>	77
	Kalipso z Opola. Elisabeth Jungmann, sekretarka Gerharta Hauptmanna / <i>Krzysztof A. Kuczyński</i>	82
	Dziś nie da się nie jękać / <i>relacja Barbary Stankiewicz ze spotkania z prof. Tadeuszem Sławkiem</i>	87
	Profesorze, <i>chapeau bas!</i> Profesor Wojciech Chlebda we wspomnieniach bliskich i współpracowników / <i>Barbara Stankiewicz</i>	90
	Za szybkie pisanie (76) / <i>Adam Wierciński</i>	94
	„Walka kulturalna” / <i>Jan Miodek</i>	98
	Tornistry magistrów. Politolodzy 20 lat później / <i>Radostaw Świąć</i>	100
	Czesi nie dyskutują jałowo, oni działają / <i>rozmowa Barbary Stankiewicz z konsulem honorowym Republiki Czeskiej w Opolu dr. Arturem Żurakowskim</i>	107
	Ekonomiczny mariaż ze sztuką	110
	Nigdy w dżinsach ani w adidasach. Archetyp kobiety w twórczości Ireny Wyczółkowskiej / <i>Krystyna Nowak-Wolna</i>	111
	„Co to jest Bozia?”. Nieznany obraz Bolesława Polnara / <i>Piotr Obrączka</i>	116
	<b>INDEKSOWA GALERIA SZTUKI:</b> Wystawa studentów Wydziału Sztuki UO. Opolski Festiwal Fotografii	118
	Głęboczyckie lipy pachną landrynkami / <i>Grzegorz Hebda, Miłosz A. Mazur</i>	120
	<b>CYTATY Z IMPORTU:</b> Czy na Uniwersytecie Opolskim uprawiamy gorszą lub lepszą naukę niż na Uniwersytecie Jagiellońskim? / <i>Kamil Minkner dla „Gazety Wyborczej”</i>	125
<b>3</b>	<b>RELACJE, RECENZJE, NOTY</b>	<b>129</b>
	<b>ODESZLI:</b> prof. dr hab. Bolesław Grabowski	130
	<b>ODESZLI:</b> dr Danuta Tokar	131
	<b>ODESZLI:</b> prof. dr hab. Grzegorz Małyszczak	132
	<b>ODESZLI:</b> Ikarowy lot Leszka Pogana / <i>Stanisław S. Nicieja</i>	133
	<b>ODESZLI:</b> dr Jerzy Szteliga	138
	<b>ODESZLI:</b> kustosz Teresa Tomalska	140
	Międzynarodowe Centrum Badawczo-Rozwojowe UO już działa!	142
	Polsko-czeskie obrady na Uniwersytecie Opolskim. II Kongres Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego / <i>Katarzyna Kownacka</i>	146
	Uczelnia coraz bardziej dostępna. Podpisano deklarację „Polityka zarządzania niepełnosprawnością UO” / <i>Katarzyna Kownacka</i>	149
	Medal za medalem. Ostatnie sukcesy naszych sportowców	151
	Czerwcowe warsztaty w Moguncji / <i>Ágnes Eröss, Michał Wanke</i>	154
	„Hybrida” z opolskim wkładem / <i>Anna Ledwina, Michał Wanke</i>	155
	Kolorowe sekrety / <i>Jerzy Duda</i>	157
	<b>NOWOŚCI WYDAWNICZE</b>	160
	<b>NOTY O AUTORACH</b>	166

## INDEKS

## KRONIKA UNIWERSYTECKA

Wydarzenia

Wiadomości

Sylwetki

## 30.05

Badania dotyczące sytuacji zawodowej kobiet i mężczyzn w miejskich jednostkach organizacyjnych oraz spółkach komunalnych Urzędu Miasta Opola, które przeprowadzą ekspertki Uniwersytetu Opolskiego – to przedmiot umowy zawartej pomiędzy rektorem prof. dr. hab. Markiem Masnykiem i prezydentem Opola Arkadiuszem Wiśniewskim. Na realizację projektu nasza uczelnia otrzymała od miasta dotację wysokości 20 000 złotych. Anonimowe badania rozpoczęły się w czerwcu i potrwać do końca 2023 roku. Wnioski i rekomendacje zostaną przedstawione Komisji Doraźnej ds. Podjęcia Działań na rzecz Równouprawnienia Kobiet w Opolu.



30 V 2023. Badania dotyczące sytuacji zawodowej kobiet i mężczyzn w miejskich jednostkach organizacyjnych oraz spółkach komunalnych Urzędu Miasta Opola – to przedmiot umowy zawartej pomiędzy rektorem prof. dr. hab. Markiem Masnykiem i prezydentem Opola Arkadiuszem Wiśniewskim

- Kolejny wykład z cyklu *Nauka w Muzeum* wygłosił dr hab. Adam Bodzioch, prof. UO z Instytutu Biologii UO – tematem były paleontologiczne skarby Opolszczyzny.

## 1.06

Na Wydziale Chemii UO gościli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Wieluniu, którzy wysłuchali wykładu popularnonaukowego pt. *Pierwiastki chemiczne – jakie jest ich pochodzenie?* wygłoszonego przez dr. Artura Suchana, wzięli też udział w warsztatach chemicznych pt. *Otrzymujemy i badamy właściwości pierwiastków chemicznych*, które przeprowadzili dr Joanna Nackiewicz i dr Artur Suchan.

## 2–4.06

Konferencja *Polskie dni Montessori* obradowała na Wydziale Nauk Społecznych UO. Wzięli w niej udział nauczyciele, studenci oraz pracownicy kierunków humanistycznych i społecznych. Organizatorami wykładów, sesji warsztatowych oraz dyskusji panelowych, które prowadzili specjaliści pedagogiki M. Montessori z Polski i z zagranicy było Polskie Stowarzyszenie Montessori, Wydział Nauk Społecznych i Wydział Filologiczny UO. Dwudniowe spotkanie rozpoczęło się w Studenckim Centrum Kultury występem artystycznym dzieci ze Szkoły Stowarzyszenia Pro Liberis Silesiae w Opolu, po czym w auli przy ul. Oleskiej rektor prof. dr hab. Marek Masnyk oficjalnie zainaugurował *Polskie dni Montessori*. Gości, w tym wicemarszałkinię woj. opolskiego Zuzannę Donath-Kasiurę, powitała też dziekan Wydziału Nauk Społecznych dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO. Wykład inauguracyjny pt. *Uczyć się bez granic – także narodowych. Specyfika regionalna, dwujęzyczność i edukacja Montessori w województwie opolskim* wygłosiła dr Monika Czok (Wydział Filologiczny UO), a kolejnymi prelegentami były dr Emilia Grzęda i Ewa Nikolajew-Wieczorowska. W kolejnych dniach uczestnicy konferencji mieli okazję wziąć udział w warsztatach i dyskusjach

panelowych, które prowadzili specjaliści pedagogiki Marii Montessori z Polski i z zagranicy. Trzydniowe spotkanie zakończyło się występem artystycznym studentów naszego uniwersytetu.



2 VI 2023. Rozpoczęła się trzydniowa konferencja *Polskie dni Montessori*. Na zdjęciu, od lewej: dziekan prof. Anna Weissbrot-Koziarska i prezeska Polskiego Stowarzyszenia Montessori dr Małgorzata Miksza

## 3.06

Film dokumentalny *No Elephant in the Room/Globus* w reż. Clary Kleininger-Wanik z Katedry Nauk Socjologicznych UO zdobył wyróżnienie jury w kategorii Polska na LXIII Krakowskim Festiwalu Filmowym – wręczenie nagród laureatkom i laureatom konkursu odbyło się podczas uroczystej gali w kinie Kijów w Krakowie. Wyróżniony film to opowieść o zmianach, jakie zachodzą w cyrku w wyniku wprowadzenia ustawy zakazującej występów z udziałem zwierząt.

## 4–7.06

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w spotkaniu na Uniwersytecie Jyväskylä (Finlandia) podsumowującym osiągnięcia sojuszu FORTHEM od 2019 r. i ustaleniu działań na kolejne lata. W składzie delegacji Uniwersytetu Opolskiego byli także: dr Barbara Curyło z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji, (koordynatorka FORTHEM w Opolu), dr Sylwia Frach z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji oraz Jarosław Kubiak, dyrektor Biura Nauki i Obsługi Projektów.

## 5.06

Katedra Nauk o Państwie i Prawie Instytutu Nauk Prawnych UO była organizatorem XVII Colloquium Prawno-Historycznego pt. *Wolność a bezpieczeństwo. Aspekty historyczne i współczesne*. Spotkanie odbyło się online.

- W Auli Błękitnej rozstrzygnięto finał IV edycji ogólnopolskiego konkursu *Od technika do logistyka* (organizator: Wydział Ekonomiczny UO). Laureaci konkursu: Anna Klatka z Zespołu Szkół Naftowo-Gazowniczych im. Ignacego Łukasiewicza w Krośnie (I miejsce), Aleksandra Larysz z Zespołu Szkół Zawodowych im. Piastów Opolskich w Krapkowicach (II miejsce) i Szymon Cisko z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. bł. ks. Romana Sitki w Mielcu (III miejsce).





5 VI 2023. Finaliści IV edycji ogólnopolskiego konkursu *Od technika do logistyka* (organizator: Wydział Ekonomiczny UO)

## 6.06

*Zabytki w epoce cyfrowej. Czy należy chronić memy z kotkami?* – to tytuł wykładu dr. hab. Piotra Steca, prof. UO z Wydziału Prawa i Administracji UO, wygłoszonego w Muzeum UO w cyklu: *Nauka w Muzeum*.

- Powołanie nowego członka Forum Biznesu UO, zapowiedź otwarcia Międzynarodowego Centrum Badawczo-Rozwojowego UO na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego, informacja o powołaniu Fundacji UO – to główne tematy spotkania Forum Biznesu UO w Sali Plafonowej Collegium Maius. Było to trzecie robocze, a czwarte w ogóle spotkanie forum, którego nowym członkiem został Ryszard Pazdan, prezes zarządu Atmoterm SA (w jego imieniu nominację odebrał Dariusz Latawiec, dyrektor generalny spółki).



6 VI 2023. Nowym członkiem Forum Biznesu UO został Ryszard Pazdan, prezes zarządu Atmoterm SA. W jego imieniu nominację odebrał dyrektor generalny spółki Dariusz Latawiec – na zdjęciu z rektorem prof. Markiem Masnykiem

## 10.06

Książka dr hab. Adriany Dawid, prof. UO z Instytutu Historii, pt. *Fremd im eigenen Land. Prodeutsche Einstellungen von Bewohnern der Wojewodschaft Oppeln und die Reaktionen der Machtorgane (1950-1956)* została nagrodzona przez Stiftung Kulturwerk Schlesien z Würzburga. Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się w Jeleniej Górze.



10 VI 2023. Dr Adriana Dawid (na zdjęciu druga z prawej) – autorka książki nagrodzonej przez Stiftung Kulturwerk Schlesien z Würzburga

## 12.06

W auli przy ul. Oleskiej odbyła się uroczystość wręczenia certyfikatów ukończenia tegorocznej Szkoły Legii Akademickiej UO (moduł podoficerski). W uroczystości wzięła udział prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, obecny był także sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Marcin Ociepa. W tym dniu na placu obok auli można było obejrzeć sprzęt i uzbrojenie Wojska Polskiego (organizatorzy: 10. Opolska Brygada Logistyczna, 171. Batalion Lekkiej Piechoty WOT, 1. Pułk Saperów w Brzegu, WCR Opole i CWCR Opole).



12 VI 2023. Certyfikaty ukończenia tegorocznej Szkoły Legii Cudzoziemskiej UO wręczyli studentom prorektor prof. Izabella Pisarek i minister Marcin Ociepa



• Urząd Miasta Opola, Wydział Prawa i Administracji oraz Publiczne Liceum Ogólnokształcące nr III z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Skłodowskiej-Curie w Opolu – to organizatorzy spotkania w budynku Collegium Iuridicum pt. *Współczesne problemy społeczno-prawne oczami młodych ludzi*, które miało na celu upowszechnianie wiedzy i umiejętności w zakresie prawa i administracji. W bloku eksperckim (temat: prawo konsumenckie oraz prawo pracy) wystąpili przedstawiciele Okręgowej Izby Radców Prawnych w Opolu, Okręgowej Rady Adwokackiej w Opolu, rzecznik praw konsumenta w Opolu, Europejskiego Centrum Konsumenckiego oraz wykładowcy Wydziału Prawa i Administracji. W bloku uczniowsko-studenckim swoje wystąpienia wygłosili uczniowie szkół i studenci, a na zakończenie odbyła się symulacja rozprawy karnej.

## 12–22.06

Pracownicy Instytutu Ekonomii i Finansów: dr hab. Marta Maciejasz, prof. UO, oraz dr Robert Poskart wzięli udział w zajęciach szkoły letniej zorganizowanych przez Uniwersytet im. Luciana Blagi w Sybinie (Rumunia). Temat tegorocznej szkoły letniej: *From traditional finance to neurofinance*. Wśród prowadzących byli również reprezentanci instytucji partnerskich, tj. IHF asbl, BoldTech, Uniwersytetu w Sienie oraz Uniwersytetu im. Luciana Blagi w Sybinie.



12 VI 2023. Uczestnicy szkoły letniej w Sybinie (Rumunia)

## 13.06

Gościem Muzeum Uniwersytetu Opolskiego był fizyk medyczny dr hab. Dariusz Man, prof. UO z Instytutu Fizyki, który opowiadał o praktycznym zastosowaniu liposomów.

• Instytut Nauk o Literaturze UO był organizatorem wykładu prof. dr. hab. Tadeusza Sławka pt. *To, co niepowiedziane – o twórczości Paula Celana*, po którym odbyło się spotkanie z tłumaczem Celana – Martinem Suchankiem pt. *Co to jest przekład?* (wydarzenia w ramach XX Opolskiego Festiwalu Nauki). Więcej na str. 87.

## 14.06

Instytut Fizyki UO był organizatorem konferencji popularnonaukowej pt. *Energetyka XXI wieku*, w trakcie której referaty wygłosili: dr Ireneusz Książek (*Fuzja jądra: niegdyś i niedawno*), dr Grzegorz Jezierski (*Energetyka jądrowa dla Polski*) i dr Grzegorz Ołoś (*Różne źródła energii a bezpieczeństwo, środowisko i perspektywy ich rozwoju*). Rozstrzygnięto także konkurs *Energetyka XXI wieku* (laureaci: Patrycja Puzik, Marek Gierczak, Marta Sperling, Zuzanna Smerd, Marlena Pawliczek).

• Podczas II Inżynierskiego Dnia Kariery zorganizowanego przez Wydział Przyrodniczo-Techniczny UO w auli Collegium Biotechnologicum odbyły się warsztaty *Rekrutacja – proces zakończony*

ny sukcesem obu stron prowadzone przez specjalistów HR z firmy Atmoterm. Uczestnicy poznali zasady sporządzania CV, prowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej oraz autoprezentacji, mieli okazję porozmawiać z przedstawicielami firm (m.in.: Eko Complex Opole, Chespa Group Sp. z o.o., Lesaffre Polska SA i Atmoterm SA) o ofertach pracy, staży i praktyk, a także zwiedzić laboratoria dydaktyczne i naukowe na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym.

## 14–16.06

W Lizbonie trwał *28th Annual Meeting of Society for Simulation in Europe*, jedno z najbardziej prestiżowych wydarzeń związanych z symulacją medyczną na świecie zorganizowane przez Europejskie Towarzystwo Symulacji Medycznej. Wzięli w nim również reprezentanci Uniwersytetu Opolskiego – zespół techników Innowacyjnego Centrum Symulacji Medycznej Wydziału Nauk o Zdrowiu w składzie: Piotr Kubacki, Krzysztof Buczkowski i Mateusz Ptak.



14–16 VI 2023. Zespół techników Innowacyjnego Centrum Symulacji Medycznej Wydziału Nauk o Zdrowiu UO podczas międzynarodowej konferencji w Lizbonie zorganizowanej przez Europejskie Towarzystwo Symulacji Medycznej. Na zdjęciu, od lewej: Piotr Kubacki, Krzysztof Buczkowski i Mateusz Ptak

## 15.06

W kościele przy ul. o. Józefa Czaplaka w Opolu koncertował Akademicki Chór UO *Dramma per Musica* pod dyrekcją dr Elżbiety Trylnik.

• W ramach Opolskiego Festiwalu Nauki i cyklu *Czwartkowe spotkania z nauką* dr Katarzyna Pluta, adiunkt w Instytucie Nauk Prawnych UO, wygłosiła wykład pt. *Kilkanaście mieć lat... to nie grzech – czyli o prawach dzieci*. Prelegentka w ub. roku obroniła z wyróżnieniem rozprawę doktorską pt. *Prawo rodziców do wychowania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniemami. Studium z prawa rodzinnego*.

## 15–17.06

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wzięli udział w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, która obradowała w Olsztynie. Główne tematy obrad: finansowanie nauki oraz podział subwencji, prezentacja raportu pt. *Analiza ekonomiczna uniwersytetów publicznych w latach 2019–2022*, informacja o aktualnej sytuacji finansowej uniwersytetów.

## 16.06

Pięciu doktorów habilitowanych i 61 doktorów złożyło ślubowanie i odebrało dyplomy podczas uroczystej promocji, która odbyła się w auli przy ul. Oleskiej. Uroczystość przygotowała Szkoła Doktorska UO, a prowadził ją dyrektor dr Mateusz Pszczyński. Wzięło w niej udział kolegium rek-



torskie z rektorem prof. dr. hab. Markiem Masnykiem na czele, senatorowie, dziekani i dyrektorzy instytutów, promotorzy, a także bliscy doktorów habilitowanych i doktorów.



16 VI 2023. Kolejni doktorzy i doktorzy habilitowani Uniwersytetu Opolskiego na pamiątkowej fotografii

- IFMSA - Poland Oddział Opole oraz Studencka Rada Wydziału Lekarskiego UO – to organizatorzy I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Studentów Kierunku Lekarskiego w Opolu pt. *KOOM – Konferencja ogólnopolska w medycynie*, która obradowała w Studenckim Centrum Kultury UO.

## 16–18.06

Międzynarodowe Centrum Badawczo-Rozwojowe UO na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego było jednym z wystawców podczas tegorocznej edycji Opolagry, największej regionalnej wystawy rolniczej w Polsce zorganizowanej na terenie lotniska w Kamieniu Śląskim. Na stoisku naszej uczelni można było zapoznać się z ofertą i materiałami promocyjnymi MCBR UO, a także spróbować naparów ziołowych przygotowanych przez pracowników Wydziału Chemii, słodzonych miodem faceliowym pochodzącym z pasieki od lat współpracującej z uczelnią (ule ustawiono w ub. roku na polach uprawnych na terenie prószkowskiej Pomologii).

## 19.06

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w uroczystym podpisaniu umów na małe granty dla uczelni: *UO na styku kultur – wielokulturowość w przestrzeni akademickiej* (10 000 zł), obóz adaptacyjny WNoPiKS (10 000 zł), wydarzenia kulturalne w ramach XXIII Międzynarodowej i Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej (10 000 zł). Uroczystość odbyła się w Sali Orła Białego Urzędu Marszałkowskiego Woj. Opolskiego, który reprezentowali: wicemarszałkini Zuzanna Donath-Kasiura i wicemarszałek Zbigniew Kubalańca.

## 19–23.06

Gośćmi Uniwersytetu Opolskiego byli przedstawiciele ukraińskich uczelni partnerskich oraz uniwersytetów FORTHM z Jyväskylä, Sibiu, Palermo, Rygi, Dijon – było to spotkanie uczestników projektu *Wsparcie współpracy Uniwersytetu Opolskiego z uczelniami ukraińskimi w ramach Sojuszu FORTHM* realizowanego przez Biuro Nauki i Obsługi Projektów UO, a finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej w ramach programu *Solidarni z Ukrainą – Uczelnie Europejskie*. Jednym z punktów spotkania, które miało na celu zapoznanie ukraińskich partnerów z Sojuszem FORTHM oraz umożliwienie im nawiązania współpracy międzynarodowej była konferencja (20 czerwca), którą otworzyła prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO. W spotkaniu wziął także udział prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO.

## 20.06

W Muzeum UO odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród w II edycji ogólnopolskiego konkursu literackiego *Landeskundlich-kulinarische Wandlungsdurch Deutschland, Österreich und die Schweiz* (organizator: Instytut Nauk o Literaturze) oraz I edycji konkursu *Deutsch, Polnisch, Englisch? Mit Mehrsprachigkeit kommt Duvoran!* (organizator: Katedra Języka Niemieckiego Instytutu Językoznawstwa). W konkursie wzięli udział uczniowie szkół ogólnokształcących oraz technicznych z Głubczyc, Kluczborka, Opola i Wołczyna. Wyróżnienie w kategorii materiał audiowizualny zdobył Andreas Drescher (z Zespołu Szkół im. Jana Kilińskiego w Krapkowicach), III miejsce – Julia

Olejniki z Zespołu Szkół w Wołczynie i Liliana Skibe z Zespołu Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego im. Jana Cybisa w Opolu, II miejsce – Oliwia Kardas z Zespołu Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego im. Jana Cybisa w Opolu i Jan Śmiałkowski z Zespołu Szkół Ogólnokształcących Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Kluczborku, I miejsce – Juliana Zmarzły z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego nr II z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Kopnickiej w Opolu oraz uczennica tego samego liceum – Olivia Brandt.



20 VI 2023. W Muzeum UO rozstrzygnięto konkursy zorganizowane przez Instytut Nauk o Literaturze oraz Instytut Językoznawstwa UO – na zdjęciu organizatorzy oraz laureaci konkursów

- Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w panelu dyskusyjnym pt. *Erasmus+ jako narzędzie wspierające innowacyjny rozwój uczelni* podczas spotkania dotyczącego oferty programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności w ramach konkursu 2023 w Centrum Nauka Biznes w Opolu.

## 21.06

Otwarte zostało Międzynarodowe Centrum Badawczo-Rozwojowe Uniwersytetu Opolskiego (MCBR UO) na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego – inwestycja, której całkowity koszt wyniósł prawie 45 mln zł, z czego ponad 11 mln zł stanowił wkład własny naszej uczelni. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz uniwersytetu z rektorem prof. dr. hab. Markiem Masnykiem, prorektorem ds. nauki prof. dr. hab. Jackiem Lipokiem, prorektorem ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabellą Pisarek, prof. UO, i prorektor ds. Collegium Medicum dr hab. Renatą Szygułą, prof. UO, a także m.in. marszałek woj. opolskiego Andrzej Buła i prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. Więcej na str. 142.





21 VI 2023. Uroczyste otwarcie Międzynarodowego Centrum Badawczo-Rozwojowego UO na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego. Na zdjęciu, od lewej: prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, rektor prof. Marek Masnyk, prorektor prof. Jacek Lipok, marszałek woj. opolskiego Andrzej Buła i Dawid Woś z firmy Techbud sp. z o. o., która zrealizowała projekt

- Wydział Lekarski i Wydział Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Opolskiego to organizatorzy kolejnego wykładu popularnonaukowego z cyklu Opolskie Spotkania Medyczne, który wygłosił (online) dr hab. Dariusz Soszyński, prof. UO. Temat: *Patogeneza i znaczenie gorączki*.

22.06

Gośćmi Czwartkowego spotkania z nauką byli: dr hab. Małgorzata Rajfur, prof. UO, i mgr inż. Paweł Świsłowski z Instytutu Biologii UO, którzy wygłosili wykład pt. *Biologia w filozofii i projektach klocków LEGO*.

23.06

W ramach Nocy Kultury w Muzeum UO (współorganizator wydarzenia, obok Opolskiej Fundacji Filmowej) można było obejrzeć film pt. *Mojżeszowe dziedzictwo*, a także spotkać się ze znawcami historii Żydów na Śląsku Opolskim: ks. prof. dr. hab. Stanisławem Rabiejem i dr. Maciejem Borkowskim.

27.06

Studenci pierwszego rocznika kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Opolskim (ponad 70 osób) zdawali swój ostatni egzamin, z medycyny ratunkowej, przebrani za postaci z książek i filmów.



27 VI 2023. Tak oryginalnie przebrani studenci pierwszego rocznika kierunku lekarskiego Uniwersytetu Opolskiego zdawali swój ostatni egzamin

- W Muzeum UO dr Marzanna Pogorzelska zaprezentowała swoją najnowszą książkę pt. *Odkrywamy ukryte. Konstrukcja i dekonstrukcja neoliberalnego przekazu podręczników szkolnych*, w której analizuje podręczniki do nauki języków, pokazując jak pozornie neutralne i niewinne przekazy są przesiąknięte ideologią neoliberalną.



27 VI 2023. W Muzeum UO dr Marzanna Pogorzelska zaprezentowała swoją najnowszą książkę pt. *Odkrywamy ukryte. Konstrukcja i dekonstrukcja neoliberalnego przekazu podręczników szkolnych*



29.06 Obradował Senat UO.

29–30.06 Na Wydziale Chemii UO gościli uczniowie LO nr 2 w Raciborzu – uczestniczyli m.in. w zajęciach laboratoryjnych (doświadczenia związane z reakcjami, jakim ulega miedź i jej związki oraz identyfikacja witaminy C).

3–7.07 Dr hab. Ewa Pawelec, prof. UO z Wydziału Chemii, uczestniczyła w XLIX konferencji European Physical Society on Plasma Physics z posterem pt. *Influence of impurity radiation loss on the L-H transition Power thres hold*, odnoszącym się do poważnego problemu fizyki tokamaków – straty energii na promieniowanie podczas przejścia do trybu wysokiego uwięzienia plazmy. Konferencja odbyła się w Bordeaux Convention Center, a zorganizowali ją francuscy plazmowcy – szefem komitetu naukowego był Sebastien le Pape z Ecole Polytechnique, a szefem lokalnego komitetu organizacyjnego Alexis Casner z *Le Centre d'étudess scientifiques et techniques d'Aquitaine* (CESTA).

5.07 Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w spotkaniu informacyjnym dotyczącym oferty programu Erasmus+ oraz Europejskiego Korpusu Solidarności. Celem spotkania była promocja program Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności.



5 VII 2023. Prorektor prof. Rafał Matwiejczuk w trakcie spotkania dotyczącego oferty programu Erasmus+ oraz Europejskiego Korpusu Solidarności

6.07 W Studenckim Centrum Kultury zainaugurowano działalność Fundacji Uniwersytetu Opolskiego. W uroczystości wzięli udział: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, prorektorzy: prof. dr hab. Jacek Lipok, dr hab. Renata Szyguła, prof. UO, dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wicewojewoda opolski Tomasz Witkowski, przedstawiciele władz miasta, członkowie Rady UO z przewodniczącym Andrzejem Drosikiem, przewodnicząca Rady Fundacji UO mgr Joanna Kostuś, dziekani i dyrektorzy instytutów, przedsiębiorcy, samorządowcy i studenci. Obecni byli także przedstawiciele fundacji akademickich działających na polskich uczelniach. Więcej na str. 36.

• Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO i koordynatorka programu Erasmus+ na Wydziale Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej dr hab. Joanna Kulska, prof. UO, przyjęły goszczącą na Uniwersytecie Opolskim delegację Uniwersytetu Pablo de Olavide

z Sewilli, z którą nasza uczelnia współpracuje od wielu lat w ramach programu Erasmus+. Partnerski uniwersytet z Hiszpanii reprezentowali prorektor ds. kultury i polityk społecznych dr David Cobos Sanchiz oraz dyrektor generalna ds. inkluzji i polityk socjokulturowych dr Maria José Parejo Guzmán. Spotkanie zwieńczyło kilkudniowy pobyt gości w Opolu, w czasie którego odwiedzili kilka jednostek naszej uczelni (Wydział Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej, Wydział Prawa i Administracji oraz Wydział Nauk Społecznych, a także Biuro Nauki i Obsługi Projektów i Centrum Wsparcia Psychologiczno-Terapeutycznego). Tematem rozmowy z prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, były możliwości poszerzenia współpracy o praktyki studenckie w ramach programu Erasmus+ i w oparciu o inne mechanizmy, takie jak Europejski Korpus Solidarności. Stąd ważnym wątkiem rozmowy była koncepcja uniwersytetu jako miejsca, w którym oprócz prowadzenia badań naukowych i działalności dydaktycznej kształtuje się w studentach wrażliwość na potrzeby otoczenia społecznego.

6–7.07 Na Uniwersytecie Opolskim trwała konferencja naukowa dotycząca profilaktyki, fizjoterapii i aktywności fizycznej kobiet w ciąży i po porodzie, zorganizowana przez Wydział Nauk o Zdrowiu UO, podsumowująca trzyletni projekt dotyczący partnerstw strategicznych realizowany przez Uniwersytet Opolski wraz z Uniwersytetem w Kadyksie (University of Cadiz, Hiszpania) oraz Uniwersytetem w Kłajpedzie (Klaipeda University, Litwa). Koordynatorką projektu jest dr Agata Mroczek. W konferencji wzięli udział goście z Hiszpanii i Litwy, pracownicy i studenci polskich uniwersytetów oraz praktycy, m.in. instruktorzy *fitness*, fizjoterapeuci i trenerzy.



6–7 VII 2023. Dr Agata Mroczek w trakcie konferencji dotyczącej profilaktyki, fizjoterapii i aktywności fizycznej kobiet w ciąży i po porodzie, zorganizowanej przez Wydział Nauk o Zdrowiu UO

11.07 Gościem kolejnego spotkania z cyklu: Salon Opolskiej Nauki TPO w Centrum Aktywizacji Społecznej w Opolu był ks. prof. dr hab. Marek Lis z Wydziału Teologicznego UO. Temat prelekcji: *Co robi teolog w kinie?*

13.07 Uniwersytet Opolski przyjął deklarację *Polityka zarządzania niepełnosprawnością UO*. W dokumencie zapewnia się wszystkim członkom społeczności akademickiej równy dostęp do zasobów i przestrzeni uczelni, podnoszenie poziomu świadomości i wiedzy społeczności akademickiej w kwestii niepełnosprawności i wspieranie rozwiązaniami systemowymi kandydatów, studentów, doktorantów i pracowników naszego uniwersytetu z uwzględnieniem oczekiwań osób z niepełnosprawnością. W akcie podpisania deklaracji uczestniczyli: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, kanclerz Zbigniew



Budziszewski, Aleksandra Zagórska z Biura ds. Osób z Niepełnosprawnościami i dr Grzegorz Haber, pełnomocnik rektora ds. osób z niepełnosprawnością. Więcej na str. 149.

## 14.07

Gośćmi rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka i prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabelli Pisarek, prof. UO, w Sali Senatu, było 30 studentów i dziewięciu doktorantów Uniwersytetu Opolskiego – laureatów tegorocznych nagród rektora za aktywną pracę w studenckich kołach naukowych, artystycznych i sportowych, samorządzie studenckim i za działalność społeczną.



14 VII 2023. Studenci i doktoranci Uniwersytetu Opolskiego, laureaci tegorocznych nagród rektora – na pamiątkowej fotografii z władzami uczelni

• Blisko stu absolwentów Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej odebrało w Studenckim Centrum Kultury dyplomy ukończenia studiów magisterskich i licencjackich. Towarzyszyli im m.in.: prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, władze Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej oraz Instytutu Nauk o Polityce i Administracji.



14 VII 2023. Tegoroczni absolwenci Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej (fot. Daria Strąk)

• Dyplomy ukończenia studiów odebrali też, w auli przy ul. Oleskiej, absolwenci Wydziału Filologicznego UO. Im również towarzyszyła prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, a także promotorzy oraz władze dziekańskie.



14 VII 2023. Tegoroczni absolwenci Wydziału Filologicznego UO

## 27.07

Umowę o współpracy przewidującą nagrody za najlepsze prace magisterskie, dotyczące wpływu przemysłu na środowisko naturalne, dla studentów Wydziału Przyrodniczo-Technicznego podpisali prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek prof. UO, i prezes Cementowni Odra SA Wojciech Putra. Nagrodę, statuetkę Opolski Margiel ufunduje Cementownia Odra, której przedstawiciel będzie uczestniczyć w wyłonieniu najlepszej pracy.



27 VII 2023. Prorektor prof. Izabella Pisarek podpisała umowę o współpracy naszej uczelni z Cementownią Odra, reprezentowaną przez prezesa Wojciecha Putrę



6.09

W Galerii M w Opolu odbył się wernisaż wystawy prac Katarzyny Mular z Wydziału Sztuki UO (kuratorstwa wystawy: Natalia Krawczyk).

7.09

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk podpisał umowę o współpracy z firmą PKP Intercity Remtrak sp. z o.o., którą reprezentowali prezes Witold Bawor oraz członek zarządu Tomasz Zelwowiec. Jednym z głównych celów nawiązanej współpracy jest wymiana doświadczeń i wiedzy pomiędzy zespołami badawczymi obu instytucji, a także umożliwienie naszym studentom odbycia praktyk i staży.



7 IX 2023. Podpisano umowę o współpracy między Uniwersytetem Opolskim a firmą PKP Intercity Remtrak. Na zdjęciu, od lewej: dr Sabina Macioszek z Uniwersyteckiego Centrum Transferu Wiedzy i Technologii UO, Tomasz Zelwowiec – dyrektor pionu technicznego PKP Intercity Remtrak, rektor prof. Marek Masnyk, Witold Bawor – prezes zarządu, dyrektor generalny PKP Intercity Remtrak, Bogdan Kubiszewski – dyrektor pionu zarządzania łańcuchem dostaw PKP Intercity Remtrak i Anna Zięba – dyrektorka pionu obsługi korporacyjnej i HR PKP Intercity Remtrak

12.09

Prorektor ds. Collegium Medicum dr hab. Renata Szyguła, prof. UO, oraz dziekan Wydziału Nauk Społecznych dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, uczestniczyły na zaproszenie marszałka woj. opolskiego Andrzeja Buły w spotkaniu, którego tematem była opieka nad pacjentami z niepełnosprawnością wymagającymi opieki i wsparcia. Wzięli w nim udział przedstawiciele opolskich szpitali, domów seniora i jednostek zajmujących się ochroną zdrowia. Obrady miały na celu wypracowanie kierunków działania dla władz regionu zmierzających do stworzenia zrównoważonego systemu opieki długoterminowej.

12–13.09

Na Uniwersytecie Opolskim obradowała konferencja pt. *Pogranicza w obliczu polikryzysu XXI wieku. Odporność i przyszłe perspektywy relacji transgranicznych* (10 i 11 września obrady toczyły się na Uniwersytecie Wrocławskim). Jej współorganizatorami, obok Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO, były: Ośrodek Badań Regionalnych i Obszarów Pogranicza Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Katedra Społeczno-Naukowych Studiów Europejskich Uniwersytetu Saary w Niemczech oraz Jean Monnet Network: Borders, Human-to-Military Security Database Uniwersytetu Wiktorii w Kanadzie.



12–13 IX 2023. Konferencja pt. *Pogranicza w obliczu polikryzysu XXI wieku. Odporność i przyszłe perspektywy relacji transgranicznych*, zorganizowana przez Instytut Nauk o Polityce i Administracji UO

- Na wrocławskim Salonie Maturzystów nasz uniwersytet promowali: Agata Piasecka i Mateusz Golomb z Biura Marketingu i Public Relations.



12–13 IX. Stoisko Uniwersytetu Opolskiego na wrocławskim Salonie Maturzystów. Z prawej Agata Piasecka, obok Mateusz Golomb z Biura Marketingu i Public Relations UO

14.09

Za wkład w promocję kanadyjskiej wystawy *Jubileusz Mikołaja Kopernika w 550. rocznicę urodzin* Muzeum Uniwersytetu Opolskiego zostało wyróżnione specjalnie wybitym z tej okazji jubileuszowym medalem, który odebrała w Domu Polonii w Warszawie Elżbieta Niedźwiedź, kierowniczka



Działu Zbiorów Specjalnych i Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki UO podczas spotkania zorganizowanego przez Stowarzyszenie Polsko-Kanadyjskie Biznesmenów i Profesjonalistów (PCBPAW) w Windsor (Kanada) oraz Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Ceremonii przewodniczył Jerzy Barycki, działacz polonijny i prezes PCBPAW.



14 IX 2023. Elżbieta Niedźwiedz z Biblioteki UO (na zdjęciu trzecia z lewej) wśród przedstawicieli innych instytucji wyróżnionych pamiątkowymi medalami – za wkład w promocję kanadyjskiej wystawy *Jubileusz Mikołaja Kopernika w 550. rocznicę urodzin*

19.09

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu odbyło się spotkanie z autorami książki pt. *Biografia człowieka. O roli przypadku i ludzkim losie* – prof. dr. hab. Janem Kieniewiczem oraz ks. prof. dr. hab. Stanisławem Rabejem.

21-22.09

W Studenckim Centrum Kultury pedagogów naszego uniwersytetu świętowali wraz z rektorem prof. dr. hab. Markiem Masnykiem, prorektorem ds. nauki prof. dr. hab. Jackiem Lipokiem oraz gośćmi z innych jednostek jubileusz 50-lecia opolskiej pedagogiki akademickiej i uniwersyteckiej. Przeglądu najważniejszych wydarzeń z historii dokonał dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych UO dr hab. Edward Nycz, prof. UO, a o studenckim ruchu naukowym pedagogów mówił mgr Paweł Cieśla. O oprawę muzyczną uroczystości zadbali: Łukasz Szuba z zespołem oraz dr Marian Biliński. Jak przypomniał dr hab. Edward Nycz, prof. UO: – Tylko w ciągu ostatnich 30 lat wykształciliśmy ponad 20 000 absolwentów, z czego 60 proc. to absolwenci studiów zaocznych. Dziś kształcimy przede wszystkim nauczycieli, ale też pedagogów opiekuńczo-wychowawczych, pracowników socjalnych, socjologów oraz specjalistów *designu* i komunikacji. Dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, zaznaczyła, że podobne wydarzenia przybliżają historię miejsc i instytucji, pozwalają poznać ludzi, którzy je tworzyli. Prof. dr hab. Zenon Jasiński, b. dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych, który pełnił tę funkcję przez 25 lat, podczas konferencji prasowej pokrótce przypomniał historię opolskiej pedagogiki, począwszy od 1954 r., zwracając uwagę na przełomowy rok 1973, kiedy to dzięki staraniom ówczesnego rektora prof. dr. hab. Tadeusza Gospodarka w Wyższej Szkole Pedagogicznej powołano Instytut Pedagogiki.



22 IX 2023. W Studenckim Centrum Kultury pedagogów naszej uczelni świętowali jubileusz 50-lecia opolskiej pedagogiki. Na zdjęciu, od lewej: b. dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych prof. Zenon Jasiński, dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. Anna Weissbrot-Koziarska i dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych prof. Edward Nycz

22-23.09

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w obradach Uniwersyteckiej Komisji Kształcenia w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (tematy: ustawa o szkolnictwie wyższym, karta nauczyciela oraz sztuczna inteligencja), w których wzięła także udział Marcin Czaja – dyrektor Departamentu Szkolnictwa Wyższego MEiN.

23.09

Prezydent Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie – prof. dr Eduard Mühle był wraz z żoną gościem prorektorów: prof. dr. hab. Jacka Lipoka i dr. hab. inż. Rafała Matwiejczuka, prof. UO.



23 IX 2023. Gośćmi prorektorów: prof. Jacka Lipoka i prof. Rafała Matwiejczuka był prof. dr Eduard Mühle, prezydent Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie



24-27.09

Uniwersytet Opolski był współorganizatorem, obok Uniwersytetu Karola w Pradze, II Kongresu Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego 2023 (wrześniowe obrady toczyły się w Opolu, a od 15 do 17 października w Pradze). Celem kongresu była interdyscyplinarna prezentacja stanu i perspektyw badań oraz wzmocnienie współpracy naukowej i edukacyjnej między środowiskami naukowymi Polski i Czech. W organizacji kongresu wzięli też udział: Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe (z siedzibą we Wrocławiu), Stowarzyszenie Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka (także z siedzibą we Wrocławiu), Instytut Śląski w Opolu oraz Instytut Historyczny Akademii Nauk Republiki Czeskiej. Członkiem Komitetu Honorowego kongresu był rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Marek Masnyk, współprzewodniczącym Komitetu Naukowo-Programowego – prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok, członkiem Komitetu Naukowo-Programowego – prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO. Patronat honorowy nad sesją opolską objął minister kultury i dziedzictwa narodowego RP prof. dr hab. Piotr Gliński. W organizację poszczególnych sekcji tematycznych zaangażowani byli ze strony naszego uniwersytetu: dr hab. Marta Maciejasz, prof. UO; dr hab. Agnieszka Dołhańczuk-Śródka, prof. UO, oraz prof. dr hab. Joanna Czaplińska. Więcej na str. 146.

26-29.09

Delegacja Uniwersytetu Opolskiego w składzie: Jarosław Kubiak, dyrektor Biura Nauki i Obsługi Projektów, Magdalena Rudy i Daria Gogol z Zespołu ds. Mobilności Międzynarodowej BNIOP oraz Paulina Panic z Zespołu ds. Współpracy Międzynarodowej reprezentowała naszą uczelnię na XXXIII Konferencji i Targach EAIE (33rd Annual EAIE Conference and Exhibition) w Rotterdamie. To jedno z największych na świecie wydarzeń poświęconych umiędzynarodowieniu szkolnictwa wyższego, organizowane corocznie przez European Association for International Education.



26 IX 2023. Delegacja Uniwersytetu Opolskiego wśród uczestników corocznej XXXIII Konferencji i Targach EAIE w Rotterdamie

26.09

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w posiedzeniu Kolegium Prorektorów Uczelni Wrocławia i Opola, które odbyło się na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, a jego gościem był prof. dr hab. n. med. Błażej Misiak, kierownik Katedry i Kliniki Psychiatrii Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Tematem obrad była kampania promująca zdrowie psychiczne w środowiskach akademickich oraz bieżące sprawy związane z nadchodzącym nowym rokiem akademickim.

27.09

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, wzięła udział w posiedzeniu Rady Pedagogicznej Diecezjalnego Instytutu Muzyki Kościelnej w Opolu z okazji jubileuszu 50-lecia Instytutu.

28.09

Przedstawiciele Uniwersytetu Opolskiego wraz z pracownikami Politechniki Opolskiej podczas wizyty w Zespole Szkół Licealno-Technicznych w Kluczborku opowiadali o walorach studiowania w Opolu, a także o możliwościach, jakie stwarza udział w programie Erasmus+. W wydarzeniu wzięło udział blisko 300 osób.



28 IX 2023. W trakcie spotkania z maturzystami w Kluczborku. Na zdjęciu z lewej – Mateusz Golomb z Biura Marketingu i Public Relations UO

29.09



29 IX 2023. Uczestnicy tegorocznej Szkoły Letniej Języka i Kultury Polskiej



W Sali Senatu UO uroczyste podsumowano tegoroczną Letnią Szkołę Języka i Kultury Polskiej. Uczestników przywitał prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO. W tegorocznej edycji Szkoły Letniej (9–30 września) wzięło udział 28 uczestników z różnych krajów, m.in. z Ukrainy, Białorusi, Uzbekistanu, Wielkiej Brytanii. Zajęcia językowe były prowadzone przez trzy lektorki, a uczestnikami opiekowało się kilku wolontariuszy, towarzysząc im m.in. podczas zwiedzania Opola. Kurs Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej został zorganizowany wspólnie przez Zespół ds. Studentów Zagranicznych Biura Dydaktyki i Spraw Studenckich oraz Wydział Filologiczny UO.

30.09

W auli przy ul. bp. B. Kominka w Opolu odbyło się uroczyste dyplomarium absolwentów Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO z udziałem prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabelli Pisarek, prof. UO.

3.10

Studenci, wykładowcy, senatorowie Uniwersytetu Opolskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, oświaty, kultury i biznesu wzięli udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego 2023/2024 w auli Wydziału Teologicznego UO. Wykład inauguracyjny pt. *Koniec wielkiej ucieczki z regionu? O/polska młodzież na rynku pracy wczoraj i dziś* wygłosił prof. dr hab. Romuald Jończy z Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, od roku współpracujący z naszą uczelnią.

Dzień wcześniej, 2 października br., w kościele Seminarium Akademiackim p.w. św. Jadwigi Śląskiej w intencji środowiska akademickiego Opola została odprawiona msza św., którą koncelebrował ks. bp prof. dr hab. Jan Kopiec. Więcej na str. 41.

5.10

W Muzeum UO spotkali się bliscy, znajomi oraz współpracownicy zmarłego przed rokiem prof. dr hab. Wojciecha Chlebdy, wybitnego językoznawcy związanego z naszą uczelnią od lat studenckich. Poprowadzili je najbliżsi współpracownicy profesora: dr Irena Danecka i dr Tomasz Wielg z Katedry Literatur Słowiańskich UO. Była to również okazja do obejrzenia młodzieńczych prac plastycznych profesora oraz zapoznania się z jego ostatnią książką pt. *Dom i wokół domu*. Więcej na str. 90.



5 X 2023. W Muzeum UO spotkali się bliscy, znajomi oraz współpracownicy zmarłego przed rokiem prof. dr hab. Wojciecha Chlebdy

- Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Politechnice Opolskiej.

- Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu.

6.10

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, był gościem inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach.

8.10

Latem studenci z całej Europy, w tym z uczelni Sojuszu FORTHEM, tworzyli filmy dokumentalne w ramach Szkoły Letniej Spotlight, współorganizowanej przez Uniwersytet Opolski w Budapeszcie. Cztery produkcje zrealizowane w tym roku i dwie stworzone podczas poprzedniej szkoły Spotlight w Opolu w 2022 r. zostały zaprezentowane publiczności podczas Festiwalu Opolskie Lamy w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu. Szkołę Letnią Spotlight sfinansował Uniwersytet w St. Gallen, a zorganizowali ją: dr Karina Gaibulina, dr Ágnes Eröss, Clara Kleinginger-Wanik i dr Michał Wanke.



8 X 2023. Twórcy filmów dokumentalnych w ramach Szkoły Letniej Spotlight współorganizowanej przez naszą uczelnię

9–13.10

Na Wydziale Teologicznym obradowała międzynarodowa konferencja pt. *Chrześcijański Orient – nieodkryte dziedzictwo ludzkości*.

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w spotkaniu – w ramach Konsorcjum FORTHEM – w Palermo na Sycylii.

13.10

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, uczestniczył w inauguracji roku akademickiego w Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Nysie.

Absolwentka kierunku *design* i komunikacja społeczna **Katarzyna Warmons** zdobyła wyróżnienie w konkursie Sekcji Socjologii Niepełnosprawności Polskiego Towarzystwa Socjologicznego na najlepszą pracę magisterską i licencjacką z obszaru socjologii niepełnosprawności. Decyzją jury jej praca pt. *Projektowanie uniwersalne jako metoda przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób z dysfunkcją wzroku* (promotorka: dr Magdalena Piejko-Płonka) otrzymała wyróżnienie w kategorii prac licencjackich.



Klinika Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego uplasowała się na I miejscu w rankingu studenckich poradni prawnych za działalność w roku akademickim 2021/22. Punktowana była min.: organizacja konferencji, organizacja specjalistycznych warsztatów, szkoleń, współpraca z innymi podmiotami, organizacja symulacji rozpraw, prowadzenie zajęć typu *Street Law* lub innych akcji społecznych dotyczących prawa, a także liczba studentów udzielających się w klinikach i to, jak wielu mają opiekunów.

Zespół z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu użył pompy wspomagającej pracę serca, aby zmniejszyć rozmiary serca pacjenta, a następnie wykonać zabieg na zastawce mitralnej. Jest to pierwsze takie niekonwencjonalne – do celów zabiegowych, a nie w celu wspomaganie krążenia – wykorzystanie pompy. Zespołem kierował kardiolog **dr hab. n. med. Jerzy Sacha prof. PO**, kierownik Pracowni Hemodynamiki USK w Opolu. Skład zespołu: Jerzy Sacha, Wojciech Milejski, Jarosław Bugajski; anesteziolodzy: Natalia Pidzik, Maria Piekutowska; zespół pielęgniarski: Monika Świdarska, Piotr Kubis, Małgorzata Urbaniak, Beata Chmielowska; technik: Filip Żuczek. Opis zabiegu – jak informuje opolski kardiolog – został już przyjęty do publikacji w najważniejszym amerykańskim czasopiśmie kardiologów inwazyjnych „JACC Cardiovascular Interventions”. Opolscy kardiolodzy planują zaprezentować ten zabieg w październiku na najważniejszej konferencji kardiologii inwazyjnej TCT w San Francisco w USA.

Wykładowcy oraz studenci Wydziału Nauk o Zdrowiu utworzyli wakacyjną, darmową Akademicką Poradnię Dietetyczną, dostępną dla pacjentów od 20 lipca br. trzy razy w tygodniu. Koordynatorką tego przedsięwzięcia, które trwało do 20 września br. i cieszyło się ogromną popularnością (z poradni skorzystało kilkadziesiąt osób), była **prof. dr hab. Monika Bronkowska**.

Krótszy czas badania i obrazowanie w pełnym zakresie wyróżniają najnowszy aparat RTG, z którego już korzystają pacjenci w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu. Inwestycja, (zakup urządzenia i remont pracowni) kosztowała 1,5 mln zł – szpital pozyskał na ten cel blisko 1,3 mln zł z Ministerstwa Zdrowia. Aparat jest wyposażony w kamerę usprawniającą prowadzenie zajęć ze studentami i szkoleń elektroradiologów, jest też przystosowany do obsługi pacjentów leżących i transportowanych na wózkach.

Ośrodek diabetologii dziecięcej z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu został włączony do międzynarodowej organizacji INNODIA, skupiającej akredytowane jednostki prowadzące badania kliniczne w Europie w zakresie poszukiwania nowych terapii i sposobów na wyleczenie cukrzycy typu pierwszego.

Drużyna UNI Opole wywalczyła brązowy medal na rozgrywkach PreZero Grand Prix Polskiej Ligi Siatkówki 2023 w Gdańsku, które trwały od 12 do 15 sierpnia 2023 roku. Najlepszą zawodniczką (MVP) podczas finałowego meczu opolskiej drużyny została **Justyna Czupryniak**. Opolski zespół reprezentowały: **Weronika Antczak, Patrycja Górska, Justyna Czupryniak, Barbara Adamska, Iwona Zuzel, Małgorzata Vlk**. Trener: **Adam Parcej**, asystent trenera: **Mikołaj Szczepański**, kierownik drużyny: **Aleksandra Jakóbczak**.

Brązowy medal na Uniwersjadzie w Chengdu w Chinach wywalczyła wraz z biało-czerwonymi **Marta Orzyłowska**, studentka kierunku *Public Relations* na Uniwersytecie Opolskim i siatkarka UNI Opole. Letnia Uniwersjada w Chengdu trwała od 28 lipca i do 8 sierpnia, wzięło w niej udział 113 reprezentacji krajów z całego świata. Akademicka Reprezentacja Polski w Chinach liczyła blisko dwustu młodych sportowców, którzy rywalizowali w 13 z 18 konkurencji: w badmintonie, gimnastyce sportowej, *judo*, koszykówce, lekkiej atletyce, fucznicznictwie, pływaniu, siatkówce, strzelectwie sportowym, szermierce, tenisie stołowym, *taekwondo* i wioślarstwie.

Zebrała: **Barbara Stankiewicz**  
Fot. **Sylwester Koral**

## NOMINACJE PROFESORSKIE

Prof. dr hab. Marzena Białek



Prof. Marzena Białek

Prof. dr hab. Marzena Białek jest absolwentką Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Studia magisterskie na kierunku chemia ukończyła w 1994 roku. W tym samym roku rozpoczęła pracę dydaktyczno-naukową w Instytucie Chemii Uniwersytetu Opolskiego, z którym zawodowo jest związana nieprzerwanie do dziś. Rozprawę doktorską, zatytułowaną *Synteza i charakterystyka metaloorganicznych katalizatorów wanadowych do polimeryzacji i kopolimeryzacji etylenu*, której promotorem była prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja, obroniła na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Opolskiego w czerwcu 1999 roku. Wyniki badań nad zastosowaniem kompleksów metali przejściowych 4. i 5. grupy układu okresowego z ligandami salenowymi, także zakotwiczonej na nośniku, w homo- i kopolimeryzacji olefin stały się podstawą rozprawy habilitacyjnej i uzyskania w 2011 r. stopnia

doktora habilitowanego na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. Jej późniejsze badania naukowe związane są przede wszystkim z projektowaniem, syntezą i charakterystyką właściwości katalitycznych homogenicznych katalizatorów na bazie kompleksów metali przejściowych z ligandami wielodonorowymi oraz otrzymywaniem (ko)polimerów olefin o zaprojektowanym składzie i mikrostrukturze. W ostatnim czasie w centrum jej zainteresowań znalazły się polimery biodegradowalne. Prezydent RP postanowieniem z dnia 24 lipca 2023 r. nadał jej tytuł profesora nauk ścisłych i przyrodniczych w dyscyplinie nauki chemiczne.

Dorobek naukowy prof. dr hab. Marzeny Białek obejmuje 70 artykułów, osiem rozdziałów w monografiach, siedem przyznanych patentów oraz 112 prezentacji na konferencyjnych zagranicznych i krajowych. Brała udział w realizacji siedmiu projektów naukowo-badawczych finansowanych przez KBN, MNiSW i NCN, w tym dwukrotnie kierowała pracami zespołów. Odbiła staże zagraniczne: krótkoterminowe w Laboratorium Procesów Polimeryzacji Instytutu Fizyki Chemicznej Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie i laboratorium badawczym w Tiszai Vegyi Kombinat Rt. 19 (TVK Rt.) w Tiszaujvaros oraz roczny staż podoktorski w Laboratoire de Chimie des Polymeres Organiques (CNRS-ENSCP-Université Bordeaux-1) w Bordeaux. Zaangażowana jest w kształcenie młodych adeptów chemii prowadzone głównie w oparciu o autorskie programy dydaktyczne. Wypromowała kilkudziesięciu magistrów i inżynierów. Była także promotorką trzech prac doktorskich, a dwukrotnie pełniła funkcję promotora pomocniczego. Jest członkiem Polskiego Klubu Katalizy i Polskiego Towarzystwa Chemicznego, uczestniczy w pracach Komisji Nagrody PTChem za wyróżnioną pracę magisterską (kadencja 2019–2021 i 2022–2024).



## NAGRODA IM. K. MIARKI DLA PROF. WIESŁAWY PIĄTKOWSKIEJ-STEPANIAK

Gala Ludzi Kultury – z uniwersyteckim akcentem



Prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, laureatka Nagrody im. Karola Miarki, z marszałkiem woj. opolskiego Andrzejem Bułą (z prawej) i członkiem Zarządu Woj. Opolskiego Szymonem Oglazą (fot. UMWO)

28 września br. podczas uroczystej, wieczornej Gali Ludzi Kultury 2023 w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu nagrodami marszałka woj. opolskiego (dla animatorów i twórców kultury oraz za wydarzenie muzealne roku 2022) uhonorowano opolskich twórców oraz osoby propagujące kulturę w naszym regionie. Podczas gali wręczono też Nagrodę im. Karola Miarki, przyznawaną „osobom, które w szczególny sposób przyczyniły się do upowszechniania kultury i nauki naszego regionu, wnosząc trwałe wartości humanistyczne do kultury narodowej w myśl idei propagowanych przez Karola Miarkę”.

Tegoroczną laureatką tej prestiżowej nagrody została **prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak**, kierowniczka Katedry Komunikacji Społecznej i Dziennikarstwa Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO, w latach

2004–2012 – dyrektorka Instytutu Politologii UO, a w latach 2012–2019 – prorektor Uniwersytetu Opolskiego ds. promocji i rozwoju. Jak czytamy w uzasadnieniu: „to m.in. dzięki zaangażowaniu pani profesor został utworzony kierunek medyczny na Uniwersytecie Opolskim. Była członkiem komitetu monitorującego Regionalny Program Operacyjny Województwa Opolskiego, a także aktywnie uczestniczyła w pracach nad stworzeniem strategii województwa opolskiego oraz strategii Uniwersytetu Opolskiego. Jest założycielką Fundacji Prosto z Serca, która w możliwie najszerszym zakresie wspomaga walkę z chorobami układu sercowo-naczyniowego. Prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak jest twórczynią Centrum Partnerstwa Wschodniego Uniwersytetu Opolskiego. Dzięki ponaddziesięcioletniej współpracy



Grupa laureatów tegorocznych nagród marszałka woj. opolskiego (fot. UMWO)

ze środowiskami naukowymi i politycznymi na Ukrainie oraz w USA rozwinęła szeroką wymianę studentów i naukowców z krajów Partnerstwa Wschodniego. Dzięki jej osobistym kontaktom z uczelniami i placówkami naukowymi Ukrainy Uniwersytet Opolski podpisał kilkanaście umów o współpracy, m.in. z Politechniką Lwowską i Uniwersytetem Lotnictwa w Kijowie. Prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak jest członkiem następujących organizacji: Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych, Oddział w Opolu (od 2004 do dziś); Polskie Towarzystwo Komunikacji Społecznej (od 2010 do dziś); Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (od 2000 do dziś); Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (od 2009 do dziś); Światowa Rada Badań nad Polonią (od 2008 do dziś); Fundacja Zaczyni Uczynek, Krasnystaw (od 2012 członek zarządu). Prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak jest opolską ambasadorką Unii Europejskiej, jest również zaangażowana w kampanię Samorządu Województwa Opolskiego *Opolska mama ma moc*”.

Wśród laureatów tegorocznych nagród marszałka woj. opolskiego **Andrzeja Bułę** dla animatorów i twórców kultury znalazła się też **Patrycja Kostyra** – nasza absolwentka, a obecnie pracownica Wydziału Sztuki UO, artystka, ilustratorka, animatorka kultury, członkini

streetartowej grupy Murki. Marszałek woj. opolskiego Andrzej Buła wyróżnił także **Katarzynę Mazur-Kuleszę** z Biblioteki Głównej UO, prezeskę Stowarzyszenia Rodło Opole oraz **Katarzynę Piasecką** z Instytutu Historii UO.

Absolwentami naszego uniwersytetu nagrodzonymi przez marszałka woj. opolskiego są także m.in. **Daria Ogon** (Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód i Stowarzyszenie Opolskie Lamy) i **Józef Chyży** – uznany artysta i edukator zawodowo związany z Galerią Sztuki Współczesnej w Opolu.

Podczas gali nagrodą specjalną za całokształt działalności na rzecz kultury naszego regionu wyróżniono brzeskiego nauczyciela języka angielskiego **Wojciecha Toporowskiego** oraz **Erykę Trzewik-Drost** – pochodzącą z Pokoju słynną projektantkę wyrobów z ceramiki i szkła, przez 40 lat związaną z Ośrodkiem Wzornictwa Huty Szkła Gospodarczego Ząbkowice (pracowała tam wraz z mężem Janem Sylwestrem Drostem). Dziś wyroby wykonane według projektu małżeństwa Drostów są poszukiwane przez kolekcjonerów na całym świecie.

(b)



## MEDAL IM. I. MOŚCICKIEGO DLA PROF. KRYSZYNY CZAJI

Za wybitne osiągnięcia naukowe



Prof. Krystyna Czaja (fot. Tadeusz Parcej)

**Podczas tegorocznego LXV Zjazdu Polskiego Towarzystwa Chemicznego, który obradował 18–22 września w Toruniu, prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja z Wydziału Chemii UO została uhonorowana Medalem im. Ignacego Mościckiego, wyróżnieniem przyznawanym wspólnie przez Polskie Towarzystwo Chemiczne oraz Stały Komitet Kongresów Technologii Chemicznej za wybitne osiągnięcia naukowe w zakresie technologii i inżynierii chemicznej, stanowiące podstawę wdrożeń przemysłowych innowacyjnych produktów i procesów chemicznych.**

Swoją ścieżkę zawodową prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja związała z naszą uczelnią – w Instytucie Chemii (najpierw jednostce Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii,

a od 2008 r. jednostce Wydziału Chemii) awansowała od stanowiska asystenta do profesora zwyczajnego. Pełniła funkcje dyrektora Instytutu Chemii (1999–2005), prorektora ds. nauki i polityki finansowej (2005–2008) oraz rektora (2008–2012). Równolegle od 1999 r. nieprzerwanie kieruje Katedrą Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów. Jest wybitną specjalistką w zakresie chemii i technologii polimerów oraz materiałów polimerowych. Zainteresowania badawcze prof. dr hab. Krystyny Czai obejmują także modyfikację poliolefin w celu nadania im pożądanych właściwości oraz otrzymywanie i charakterystykę właściwości (nano)kompozytów na podstawie poliolefin z różnymi napełniaczami (nieorganicznymi, organicznymi, w tym z surowców odnawialnych). Zajmuje się również procesami bio-, termo- i fotodegradacji oraz starzenia atmosferycznego różnorodnych materiałów polimerowych.

Efekty tych badań stały się podstawą opracowania blisko 200 artykułów naukowych oraz 35 patentów i kilku zgłoszeń patentowych. Jest autorką podręcznika akademickiego *Poliolefiny*, współautorką rozdziału w podręczniku akademickim *Chemia polimerów. Tom I. Makrocząsteczki i metody ich otrzymywania* oraz rozdziału *Nowe metody polimeryzacji* w monografii *Misja nauk chemicznych*. Była kierownikiem lub brała udział w realizacji 20 projektów badawczych. Zlecano jej wielokrotnie obowiązki recenzenta, w tym recenzenta rozpraw doktorskich, habilitacyjnych i wniosków o tytuł profesora. Ponadto wielokrotnie była powoływana jako ekspert i recenzent grantów oraz projektów skierowanych do Komitetu Badań Naukowych, Narodowego Centrum Nauki oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, a także jako recenzent wielu publikacji zgłoszonych do czasopism z listy JCR. Przez szereg lat była także ekspertem Polskiej Komisji Akredytacyjnej, a od kilkunastu lat nieprzerwanie jest członkiem Rady Naukowej Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych PAN w Zabrze, gdzie w obecnej kadencji pełni funkcję wiceprzewodniczącej tej rady i przewodniczącej Komisji Doktorskiej.

Badania prowadzone przez prof. dr hab. Krystynę Czają mają charakter zarówno podstawowy, jak i aplikacyjny, dodatkowo o charakterze interdyscyplinarnym łączącym nauki chemiczne, biologiczne i z zakresu inżynierii materiałowej.

Do prowadzonych badań włącza nie tylko współpracowników, ale też studentów i doktorantów. Jest promotorem ponad stu prac magisterskich i 16 doktorskich, a obecnie kieruje realizacją kolejnej pracy doktorskiej. Prowadzi szeroką współpracę z wieloma instytucjami przemysłowymi, wielokrotnie opracowywała opinie i ekspertyzy dla różnych przedsiębiorstw. Poza regionem doceniono jej aktywność aplikacyjną poprzez wybór, a następnie powierzenie funkcji przewodniczącej rad naukowych, kolejnych trzech instytutów badawczych branży chemicznej. W końcu od trzech lat, z powołania ministra właściwego ds. gospodarki, jest członkiem Sektorowej Rady ds. Kompetencji Sektora Chemicznego, gdzie z wyboru pełni funkcję przewodniczącej.

Za swoją działalność prof. dr hab. Krystyna Czaja była wielokrotnie wyróżniana i nagradzana, m.in. brązowym medalem za wynalazek na Międzynarodowej Wystawie Wynalazczości ARCA w Zagrzebiu (2006), Odznaką Honorową Prezesa Rady Ministrów Za Zasługi dla Wynalazczości (2009), Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski (2011), Medalem Honorowym Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów im. Tadeusza Sendzimira (2015).

(b)



## TOMASZ RÓŻYCKI Z NAGRODĄ IM. WISŁAWY SZYMBORSKIEJ



Tomasz Różycki w trakcie spotkania w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu, maj 2023 r. (fot. Rafał Mielnik, MBP w Opolu)

cieja Bobuli, *gościć sójki* Stanisława Kaliny Jaglarza, *Miłość* Kamili Janiak oraz *Teorię powtórzeń* Jadwigi Maliny.

*Ręka pszczelarza* Tomasza Różyckiego – poety, tłumacza, autora kilkakrotnie nominowanego do Nagrody Literackiej „Nike”, starszego wykładowcy w Katedrze Literatury Francuskiej i Frankofońskiej Instytutu Nauk o Literaturze UO – to zbiór wierszy powstałych podczas pandemii, którą poeta spędził w Berlinie. Na stronie Wydawnictwa Znak czytamy: *Pelen plastycznych, rytmicznych obrazów utwór buzuje wielością sensów i znaczeń. Znajdziemy tu nawiązania do obrzędu starosłowiańskich dziadów, żydowskiego „Jizkor”, „Sanatorium pod Klepsydrą” Brunona Schulza czy „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna. Wejście do stanowiącego motyw przewodni tomu ogrodu zoologicznego, Tiergarten, to tajemnicza i mroczna wyprawa w głąb siebie.*

Jak podkreślił w wygłoszonej przez siebie laudacji poeta Janusz Drzewucki – Tomasz Różycki *pisze o sobie, a jednak pisze o otaczającym świecie tu i teraz. Jest to świat pandemii i zarazy, ale również czas uchodźców oraz bezdomnych. Posługuje się i wyobraźnią, i wiedzą. Kieruje się wrażliwością oraz intuicją, ale także głęboką wiarą w sens racjonalnego poznania. Tyle tylko, że niekiedy nie wie, nie jest pewny i wówczas nie kryje tego, przyznaje się, że nie wie. Zadaje sobie pytania. Nie tylko sobie, bo przecież także innym. Bywa, że udziela odpowiedzi.*

(b)

**Tomasz Różycki został laureatem XI edycji Nagrody im. Wisławy Szymborskiej za tom poetycki *Ręka pszczelarza*. Wyniki konkursu ogłoszono 8 lipca br. podczas uroczystej gali w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.**

Nagroda im. Wisławy Szymborskiej ma charakter międzynarodowy. Przyznawana jest w dwóch kategoriach: co roku za książkę poetycką napisaną w języku polskim wydaną w roku poprzedzającym, a co dwa lata – za książkę tłumaczoną z języka obcego. Organizatorem wydarzenia jest Fundacja Wisławy Szymborskiej.

W tym roku do konkursu wyróżniającego najlepszą książkę poetycką wydaną w roku poprzednim nominowanych było pięć, spośród 255 zgłoszonych, tytułów. Oprócz *Ręki pszczelarza* nominowano także *Pustko Ma-*

## „GROTOWSKI POLITYCZNY” – I NOMINOWANY

**Decyzją Prezydium Komitetu Nauk o Sztuce PAN książka dr Agnieszki Wójtowicz z Instytutu Językoznawstwa UO pt. *Grotowski polityczny* znalazła się wśród trzech publikacji nominowanych do Nagrody Komitetu Nauk o Sztuce PAN za wybitne osiągnięcia naukowe z zakresu nauk o sztuce za rok 2022 – w kategorii: *Teatrologia*.**

Książka, wydana w Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego, jak czytamy w komunikacie Komitetu Nauk o Sztuce PAN – „przedstawia stosunkowo mało znany okres aktywności politycznej, społecznej i artystycznej jednego z najwybitniejszych artystów polskiego i światowego teatru. Jest rezultatem wieloletniej fascynacji twórczością i biografią Grotowskiego. Autorka podjęła się trudnego zadania – udokumentowania politycznej działalności Grotowskiego w latach pięćdziesiątych XX wieku, a także jej wpływu na kształtowanie się jego osobowości twórczej, a co za tym na idzie, na teatr, który tworzył. Dzięki gruntownym kwerendum przeprowadzonym między innymi w Instytucie Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowym w Opolu czy Archiwum Narodowym w Krakowie dotarła do najwcześniejszych tekstów napisanych przez Grotowskiego, stenogramów rozmów prowadzonych w różnych organach PZPR, zeznań i meldunków UB z inwigilacji artysty i jego współpracowników. Badania archiwalne zostały uzupełnione rozmowami ze świadkami ówczesnej aktywności Grotowskiego. Ważnym tematem jest krytycznie omówiony stosunek artysty do władz, jego przemyślane strategie realizowania radykalnej wizji teatru w warunkach ówczesnej polityki kulturalnej PRL. Jest to pierwsza, mająca przełomowe znaczenie, publikacja, która tak szczegółowo i wnikliwie przedstawia kontekst polityczny początków twórczości Grotowskiego”.

Pozostałe nominowane do nagrody publikacje (w kategorii: *Teatrologia*) to *Atlas anatomiczny Georga Büchnera* **Anny R. Burzyńskiej** (tę pracę jury ostatecznie uhonorowało nagrodą) oraz *Leksykon tańca współczesnego* pod redakcją **Małgorzaty Leyko** i **Joanny Szymajdy** przy współpracy **Tomasza Ciesielskiego**.

(b)



## PROF. MAREK GIERLOTKA PREZESEM PTK



Prof. Marek Gierlotka

**Podczas zebrania walnego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego (PTK) prof. dr hab. n. med. Marek Gierlotka, dyrektor Instytutu Nauk Medycznych w Wydziale Lekarskim UO, został wybrany prezesem elektem Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego na lata 2025–2027.**

Prof. dr hab. n. med. Marek Gierlotka jest specjalistą chorób wewnętrznych, kardiologii i intensywnej terapii, kierownikiem Kliniki i Oddziału Kardiologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu oraz dyrektorem Instytutu Nauk Medycznych Uniwersytetu Opolskiego, konsultantem wojewódzkim w dziedzinie kardiologii dla woj. opolskiego, członkiem Zarządu Głównego i przewodniczącym Komisji Inicjatyw Klinicznych Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Przez wiele lat związany był ze Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu.

W 2019 r. został członkiem Zarządu Głównego PTK, pełnił tę funkcję przez dwie kadencje. Jest przewodniczącym Komisji Inicjatyw Klinicznych Zarządu Głównego

PTK – z jego inicjatywy powstała Platforma Naukowa Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, kompleksowe rozwiązanie organizacyjno-prawno-informatyczne wspierające działalność naukową członków Towarzystwa. Jest również członkiem Komitetu Naukowego Kongresów PTK. Dwukrotnie przewodniczył komitetowi organizacyjnemu Wiosennej Konferencji PTK & Konferencji Kardiologii Polskiej – w 2022 i 2023 r. w Opolu.

Prof. dr hab. n. med. Marek Gierlotka współtworzył i przez wiele lat był koordynatorem *Ogólnopolskiego rejestru ostrych zespołów wieńcowych PL-ACS* oraz *Narodowej bazy danych zawałów serca AMI-PL*, obecnie koordynuje *Opolską bazę chorób cywilizacyjnych*. Jest również jednym z współautorów założeń programu koordynowanej opieki nad chorymi po zawałe serca *KOS-Zawał*, a w latach 2019–2020 przewodniczył Zespołowi Ekspertów PTK do współpracy z NFZ nad modyfikacjami programu *KOS-Zawał*.

W latach 2018–2022 pełnił funkcję członka Zarządu Acute Cardiovascular Care Association ACVC ESC i współprzewodniczył Research and Science Section. Był również członkiem EORP Executive Committee (2020–2022). Posiada tytuł *Fellow of the European Society of Cardiology FESC*.

Dorobek naukowy prof. dr hab. n. med. Marka Gierlotki obejmuje ponad 280 publikacji z łącznym współczynnikiem *impact factor* powyżej 650 oraz indeksem Hirsha 28. Wielokrotnie nagradzany przez rektorów Śląskiego Uniwersytetu Medycznego i Uniwersytetu Opolskiego, Polskie Towarzystwo Kardiologiczne oraz Kardiologię Polską, w 2017 r. otrzymał wyróżnienie za projekt *Opieka koordynowana po zawałe serca* w konkursie Złoty Skalpel 2017 „Pulsu Medycyny” oraz został uhonorowany Złotym Laurem Umiejętności i Kompetencji 2017 w kategorii Medycyna i Inżynieria Biomedyczna przez Regionalną Izbę Gospodarczą w Katowicach. W 2022 r. został jednym z laureatów Nagrody Prezesa Rady Ministrów za osiągnięcia w zakresie działalności naukowej.

(e)



## MARIAŻ NAUKI Z BIZNESEM

Fundacja UO rozpoczęła działalność



Inauguracja działalności Fundacji UO. Przy mikrofonie przewodniczący Rady Uniwersytetu Opolskiego Andrzej Drosik

**Programy stypendialne, projekty, szkolenia, granty, mentoring, konferencje i warsztaty, współpraca z partnerami biznesowymi i naukowymi oraz szeroko rozumiane wsparcie środowiska akademickiego – to cele Fundacji Uniwersytetu Opolskiego, której działalność zainaugurowano 6 lipca br. w Studenckim Centrum Kultury.**

– Od dłuższego czasu przymierzaliśmy się do powołania Fundacji Uniwersytetu Opolskiego, działania zmierzające do tego celu podjęliśmy półtora roku temu – mówił rektor UO **prof. dr hab. Marek Masnyk**. – Ogromnie się cieszę, że się udało. Jak mogłoby być inaczej, skoro jesteśmy siódmym uniwersytetem w kraju i 24. uczelnią akademicką w Polsce według ostatniego rankingu „Perspektyw”. W statucie fundacji mamy jasno określone cele i jestem przekonany, że uda się je zrealizować. Satisfakcja jest tym większa, że w ciągu ostatniego roku

powołaliśmy trzy ważne dla środowiska akademickiego instytucje: Uniwersyteckie Centrum Transferu Wiedzy i Technologii, Forum Biznesu Uniwersytetu Opolskiego oraz otwieraną dziś fundację.

W uroczystej inauguracji działalności Fundacji UO wzięły udział władze uniwersytetu, przedstawiciele Rady Uniwersytetu Opolskiego, władz województwa i miasta, przewodnicząca Rady Fundacji UO **mgr Joanna Kostuś**, dziekani i dyrektorzy instytutów, studenci, przedstawiciele samorządów, biznesu oraz instytucji otoczenia biznesu.

– Ostatni ranking „Perspektyw” czy wyniki ostatniej ewaluacji pokazują, że Uniwersytet Opolski staje się ważnym miejscem na akademickiej mapie Polski – mówił wicewojewoda opolski **Tomasz Witkowski**. – Na pewno będzie to miało przełożenie na liczbę studentów. Fundacja jest elementem niezbędnym, aby jeszcze bar-



Uroczystość rozpoczęła prezes Fundacji UO dr Sabina Wyrwich-Płotka

dziej sprzyjać rozwojowi i akademickości miasta oraz wzmacniać siłę uniwersytetu. Obecność przedstawicieli świata biznesu na dzisiejszej uroczystości pokazuje, że jest potencjał do współpracy – widzi go także administracja rządowa.

– Wchodzimy właśnie w nową perspektywę finansową Unii Europejskiej, która otwiera kolejne możliwości współpracy świata nauki i przedsiębiorczości – dodał dyrektor Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki **Tomasz Hanzel**. – Współpraca samorządu województwa z uniwersytetem od wielu lat jest bardzo intensywna. W dalszym ciągu ją deklarujemy na wielu polach, a powołana właśnie fundacja otwiera nowe możliwości tej współpracy w nowej formule.

Przewodniczący Rady Uniwersytetu Opolskiego **Andrzej Drosik**: – Jestem przekonany, że działalność fundacji poprzez pozyskiwanie środków i w ścisłej współpracy

ze społecznym ekosystemem, obok działań Uniwersyteckiego Centrum Transferu Wiedzy i Technologii, jak również Forum Biznesu Uniwersytetu Opolskiego, przyczyni się do dalszego dynamicznego rozwoju zarówno naszej uczelni, jak i całego regionu.

Prezes Fundacji UO **dr Sabina Wyrwich-Płotka** dziękowała gościom za liczne przybycie. Przypomniała, że fundacja została formalnie powołana pod koniec kwietnia 2023 r., a 1 czerwca 2023 r. uzyskała wpis do KRS.

– Potencjał naszego uniwersytetu jest bardzo duży. Uczelnia ma 12 wydziałów, 18 instytutów, prawie 10 000 studentów i oferuje w tym roku ponad 70 kierunków studiów. Naszą działalnością chcielibyśmy przede wszystkim wspierać szeroko rozumiane środowisko akademickie i pomóc jeszcze bardziej zbliżyć to środowisko do otoczenia społeczno-gospodarczego.



Gośćmi uroczystości byli także przedstawiciele fundacji akademickich z Łodzi i Poznania, które są jednymi z najprężniej działających tego typu instytucji w Polsce. – Kiedy zapadły decyzje o powołaniu fundacji, szukaliśmy pewnych wzorców – wspominał rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk. – Postanowiliśmy czerpać wiedzę i doświadczenie od najlepszych. Dlatego przed rokiem przedstawiciele naszej uczelni udali się do Łodzi.

Prezes Fundacji Politechniki Łódzkiej **dr Dariusz Koperczak** mówił, że kierowana przez niego instytucja działa od ponad 12 lat, liczy 57 pracowników lub współpracowników, ma trzy lokalizacje na terenie kampusu politechniki i przekazuje swojej uczelni co roku prawie 1 mln zł czynszu.

– Pozyskaliśmy już ponad 3 mln zł na projekty, mieliśmy 335 stypendystów i zrealizowaliśmy 121 projektów dofinansowanych ze środków fundacji – wyliczał dr Dariusz Koperczak. – Naszą chlubą jest centrum medyczne, które powstało w 1994 roku. Po zmianach legislacyjnych nie mogło być dalej częścią politechniki i dziesięć lat temu zostało przekazane fundacji – dziś jest to bardzo ważna część naszej działalności, otwierająca kolejne możliwości, przede wszystkim budżetowe. Realizujemy wiele projektów rozwijających talenty studiujących u nas młodych ludzi, także projekty przez nich zgłaszane. No i cały czas dbamy o relacje z otoczeniem. Mamy kilkudziesięciu mocnych partnerów, z którymi stale współpracujemy.

Dr Dariusz Koperczak gratulował decyzji o powołaniu Fundacji UO, życzył sukcesów i oferował pomoc. – Mamy nadzieję, że za jakiś czas będziemy się cieszyć także państwa sukcesami – podsumował.

O tym, co Fundacja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu robi dla swojej uczelni i z kim współpracuje, mówiła natomiast jej przedstawicielka, **Kamila Dobek**. Wskazała, że w ramach tej fundacji działa Poznański Parki Naukowo-Technologiczny, który ma status jednostki naukowej o kategorii B+ i przynosi roczny przychód wysokości 30 mln zł, co przekłada się na możliwość wsparcia społeczności akademickiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, w tym – organizację konferencji, seminariów, szkoleń, konkursów czy programów stypendialnych dla doktorantów i studentów (m.in. stypendia imienia dr. Jana Kulczyka przyznawane we współpracy z Kulczyk Foundation).

– W ramach współpracy z Kulczyk Foundation oferujemy też stypendia dla studentów z Ukrainy, którzy studiują w naszym uniwersytecie – dodała.

(kk)

## ZMARŁ PROF. MICHAŁ GŁOWIŃSKI

Wszechstronny polonista, doktor *h.c.* Uniwersytetu Opolskiego



10 marca 2003 r. w Auli Błękitnej Collegium Maius prof. Michał Głowiński przyjął godność doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego. Na zdjęciu, od lewej: prof. Stanisław Kochman (tyłem), prof. Michał Głowiński, prof. Zdzisław Piasecki (laudator) i rektor prof. Józef Musielok (fot. Tadeusz Parcej)

**29 września br. zmarł w wieku 88 lat prof. dr hab. Michał Głowiński, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego (laudator: prof. dr hab. Zdzisław Piasecki z ówczesnego Instytutu Filologii UO), literaturoznawca, pisarz, autor podręczników dla studentów polonistyki, prozy wspomnieniowej i esejów, członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, profesor w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.**

Był autorem licznych prac poświęconych językowi w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, szczególnie zjawisku nowomowy. Do jego najwybitniejszych osiągnięć należą książki o twórczości Bolesława Leśmiana i Juliana Tuwima, opracowanie *Powieść młodopolska*, zbiory szkiców *Gry powieściowe* i *Style odbioru*, a także autobiograficzna narracja *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*.

Był jednym z żydowskich dzieci uratowanych w czasie wojny z warszawskiego getta przez zespół Ireny Sendlerowej. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1955–1958 pracował jako stypendysta w Katedrze Teorii Literatury pod kierunkiem prof. dr. hab. Kazimierza Budzyka, któremu poświęcił dużo miejsca w swojej mowie wygłoszonej 10 marca 2003 r. na Uniwersytecie Opolskim, a zatytułowanej – *O wdzięczności*. Szkice i recenzje poświęcone literaturze najnowszej ogłaszał regularnie na łamach: „Życia Literackiego” (tutaj debiutował jako krytyk w 1954), „Twórczości”, „Literatury”, „Nurtu”, „Tekstów”. W 1958 r. przeniósł się z Uniwersytetu Warszawskiego do Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Od 1962 r. związany był z Pracownią Dziejów Form Artystycznych, przemianowaną w 1967 r. na Pracownię Poetyki Historycznej, której pracami kierował w latach 1971–1991. W 1978 r. wszedł w skład Komite-



tu Nauk o Literaturze Polskiej PAN, był także członkiem Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich (w 1990 r. został jej przewodniczącym).

W 1977 r. związał się z podziemnym Towarzystwem Kursów Naukowych, w 1980 r. był jednym z sygnatariuszy *Apelu 64* o konieczności podjęcia przez władzę dialogu ze strajkującymi robotnikami. Publikował w prasie bezdebitowej, ukazującej się poza cenzurą, w „Kulturze Niezależnej” oraz w „Krytyce”. Przez wiele lat analizował język propagandy PRL-u, czego wyrazem ogłoszona w 1990 książka *Nowomowa po polsku*, uznana za jedną najważniejszych książek polskiej humanistyki XX w., a po niej kolejne: *Marcowe gadanie*, *Peereliada*, *Komentarze do słów 1976–1981*, wreszcie *Mowa w stanie oblężenia 1982–1985*. W 1998 r. opublikował tom wspomnień *Czarne sezony* – był to jego debiut w roli prozaika. Następne lata przyniosły kolejne książki prozatorskie: *Magdalena z razowego chleba*, *Historia jednej topoli*, *Kładka nad czasem* i zbiór *Carska filiżanka* (2016). Równocześnie publikował książki z zakresu eseistyki: *Gombrowicz i nadliteratura*, *Monolog wewnętrzny Telimeny* i *Fabuły przerwane*. Był czterokrotnie nominowany do Nagrody Nike. W 2014 r. opublikował poruszającą autobiograficzną książkę pt. *Kręgi wtajemniczenia*, w której opisał swoje dzieciństwo i młodość.

(b)

BARBARA STANKIEWICZ

## TO WASZ CZAS, NIE ZMARNUJCIE GO!

Inauguracja roku akademickiego 2023/2024



Na zdjęciu, od lewej: prorektor prof. Renata Szyguła, rektor prof. Marek Masnyk, prorektor prof. Rafał Matwiejczuk i prorektor prof. Jacek Lipok

**Studenci, wykładowcy, senatorowie Uniwersytetu Opolskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, oświaty, kultury i biznesu wzięli udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego 2023/2024, która odbyła się 3 października 2023 r., w Auli Wydziału Teologicznego UO.**

Władze wojewódzkie i samorządowe reprezentowali: wicewojewoda opolski **Tomasz Witkowski**, wicemarszałkini województwa opolskiego **Zuzanna Donath-Kasiura** i wicemarszałek **Zbigniew Kubalańca**, wiceprezydent Opola **Maciej Wujec**, przewodniczący Sejmiku Woj. Opolskiego **Rafał Bartek**. W uroczystości wzięli udział także: poseł **Ryszard Wilczyński**, konsul RFN w Opolu **Peter Herr**, konsul honorowy Republiki Czeskiej w Opolu **dr Artur Żurakowski**, konsul honorowy Chorwacji **Andrzej Żylak**, biskup pomocniczy diece-

zji opolskiej **ks. bp dr hab. Rudolf Pierskała**, **prof. UO**, oraz rektorzy i dziekani zaprzyjaźnionych uczelni. Nie zawiedli również byli rektorzy Uniwersytetu Opolskiego: **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja**, **prof. dr hab. Józef Musielok** i **prof. dr hab. Franciszek Marek** oraz doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr hab. Paweł Kafarski**.

Radę Uczelni reprezentował dyrektor Obszaru Opolskiego Banku Pekao SA **Marian Drymluch**, a Forum Biznesu – prezes Zarządu Opolskiej Izby Gospodarczej **Bartosz Ryszka** i prezes Zarządu Opolskiego Parku Naukowo-Technologicznego **prof. dr hab. Jarosław Mąmala**. Gośćmi naszego uniwersytetu w tym szczególnym dniu byli też przedstawiciele instytucji i placówek oświatowych naszego województwa, świata kultury, biznesu, służb mundurowych. Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu reprezentowali: dyrektor **Dariusz Madera**





Na zdjęciu, od lewej: doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego prof. Paweł Kafarski oraz b. rektorzy – prof. Krystyna Czaja, prof. Józef Musielok i prof. Franciszek Marek

i wicedyrektor **Andrzej Kucharski**, a Fundację Rozwoju Kardiologii w Zabrze – **dr hab. Jan Sarna, prof. UO**, i **Waldemar Pudło**.

Po powitaniach przyszła pora na film prezentujący najważniejsze wydarzenia ub. roku akademickiego, zrealizowany przez **Filipa Ożarowskiego** z Biura Marketingu i Public Relations UO.

Swoją mowę inauguracyjną (tekst na str. 49) rektor **prof. dr hab. Marek Masnyk** rozpoczął od przypomnienia osób związanych z uczelnią, które w minionym roku akademickim pożegnaliśmy na zawsze. Zebrani uczcili ich pamięć minutą ciszy.

– Tegoroczna inauguracja roku akademickiego – podkreślił rektor – ma, zwłaszcza dla mnie, charakter zupełnie wyjątkowy. Po pierwsze dlatego, że wypada w roku jubileuszu naszego uniwersytetu, który obchodzimy pod hasłem: *70 lat tradycji, 30 lat uniwersytetu*. Jest też i drugi powód, dla którego tegoroczna inauguracja roku akademickiego ma dla mnie charakter wyjątkowy: to ósma

inauguracja, którą mam zaszczyt i przyjemność prowadzić. Oznacza to rzeczywiste, a nie jedynie w wymiarze symbolicznym – jak wspominałem o tym przed rokiem – moje pożegnanie z uniwersytetem, z którym związany jestem od blisko półwiecza. Za rok o tej porze obecny będę na inauguracji roku akademickiego, ale już tylko po to, by przekazać swojemu następcy, siódmemu rektorowi w historii Uniwersytetu Opolskiego, insygnia władzy rektorskiej, atrybuty godności, władzy i dostojności.

Mamy powody do dumy – zaznaczył w dalszej części swojego wystąpienia rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, przytaczając ostatnie wyniki ewaluacji (otrzymaliśmy jedną kategorię A+, sześć A i dziesięć B+): w każdej z 17 łącznie ocenianych dyscyplin nasz uniwersytet ma pełne prawa akademickie, czyli utrzymał i nabył uprawnienia do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego; mamy także pełną autonomię w zakresie kształtowania polityki edukacyjnej. Powodem do dumy są też wyniki rankingu Fundacji Edukacyjnej Perspektywy: w tym roku



Uroczysta immatrykulacja studentów I roku

awansowaliśmy na 24. miejsce wśród uczelni akademickich i siódme wśród uniwersytetów.

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk: – Nasza uczelnia zdobyła główną nagrodę w konkursie *Uniwersytety Europejskie – sojusze przyszłości*. Zostaliśmy docenieni w kategorii *Doskonałość Erasmus+*. Symboliczną statuetkę odebrałem 15 maja br. w Warszawie.

Wśród kolejnych sukcesów ostatniego roku, które przytoczył rektor, znalazło się też m.in. Międzynarodowe Centrum Badawczo-Rozwojowe Uniwersytetu Opolskiego na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego, uroczystie otwarte tuż przed wakacjami oraz Centrum Naukowo-Badawcze, w skład którego wchodzi Uniwersyteckie Centrum Wsparcia Badań Klinicznych i Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Cywilizacyjnych otwarte w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w listopadzie ub. roku.

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk: – Jesteśmy największym pracodawcą w mieście i jednym z najwięk-

szych w regionie. Według danych z 1 września br. to 1711 osób, w tym 646 osób to nienauczyciele – administracja, pracownicy obsługi, bibliotekarze – oraz 1065 nauczycieli akademickich, w tym: 75 profesorów tytularnych, 186 doktorów habilitowanych, 286 doktorów, 206 asystentów oraz 312 wykładowców, starszych wykładowców i instruktorów. W roku ubiegłym tytuły naukowe uzyskały dwie osoby, trzy habilitowały się, a 11 otrzymało stopień doktora. Do 6 lipca br. Rada Naukowa zakończyła 57 postępowań awansowych: nadano cztery stopnie doktora habilitowanego, 33 stopnie doktora, nostryfikowano dwa stopnie doktora oraz zaopiniowano dwa wnioski o nadanie uprawnień równoważnych wynikających z posiadania stopnia doktora habilitowanego. W toku postępowania nadal jest 40 doktoratów oraz dziewięć habilitacji. Uniwersytet to wciąż – i jestem pewien, że tak będzie zawsze – atrakcyjne miejsce do studiowania. Tegoroczna rekrutacja daje powody do satysfakcji. Nowy rok akademicki rozpocznie blisko 3200 studentów





Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Romuald Jończy

I roku, w tym 2799 na studiach I i II stopnia oraz jednolitych magisterskich i 348 na studiach niestacjonarnych. Wojna w Ukrainie miała duży wpływ na rekrutację wśród obcokrajowców, a w tej grupie niewątpliwie dominowali studenci z tego kraju.

Na zakończenie, zwracając się do całej wspólnoty akademickiej, zachęcając też studentów do wzięcia udziału w zbliżających się wyborach, rektor powiedział: – Życzę sobie i Wam wszystkim – nauczycielom akademickim, studentom i doktorantom, pracownikom administracji – abyśmy dobrze wykorzystali przestrzeń wolności, w której żyjemy, uczymy się i pracujemy. Póki jeszcze wolność jest – i niech wiecznie trwa!

Prorektor ds. nauki **prof. dr hab. Jacek Lipok** odczytał listy gratulacyjne, jakie spłynęły na ręce władz Uniwersytetu Opolskiego z okazji inauguracji roku akademickiego. A nadeszły m.in. od marszałkini Sejmu RP **Elżbiety Witek**, marszałka Senatu RP **prof. dr hab. n. med. Tomasza Grodzkiego**, premiera **Mateusza Morawieckie-**

**go**, przewodniczącego KRASP **prof. dr hab. Arkadiusza Mężyka**, od rektorów zaprzyjaźnionych uczelni.

Składając życzenia społeczności akademickiej, wicewojewoda opolski Tomasz Witkowski wyraził radość z powrotu studentów z wakacji: – Miasto dostaje w październiku kolorów, zaczyna się studenckie życie, a wraz z nim, owszem, większy ruch na ulicach, ale cieszymy się, że do Opola wraca studencki gwar. 30-letni uniwersytet wpisał się już wyraźnie w mapę miasta, w mapę Polski, będąc bardzo często uczelnią pierwszego wyboru.

W tym roku, zaznaczył wicewojewoda, mury uniwersytetu po raz pierwszy opuścili absolwenci kierunku lekarskiego: – To sukces całej Opolszczyzny, bo idee powołania kierunku wsparły, także finansowo, wszystkie nasze samorządy. I kolejny dowód na to, że warto studiować na Uniwersytecie Opolskim. Miasto kocha studentów, a Opolszczyzna potrzebuje absolwentów – cieszymy się, że wielu z nich pozostaje w naszym regionie.



W pierwszych rzędach – goście inauguracji

Wicemarszałkini Zuzanna Donath-Kasiura podzieliła się refleksją towarzyszącą jej od początku uroczystości: – Że warto dobrze wykorzystać czas, w którym żyjemy. Czas zaiste trudny... Zastanawiam się czasem, czy *homo sapiens* to naprawdę jeszcze człowiek rozumny. Bo tu, w auli uniwersyteckiej, potrafimy się słuchać, ze sobą rozmawiać, ale na zewnątrz podobnego dialogu i umiejętności wzajemnego słuchania bardzo nam brakuje. Dlatego proszę was, studentów, o otwartość umysłów i serc – żeby ten okres studiów wykorzystał dobrze. Tym bardziej, że czas płynie coraz szybciej. Nauka rozwija się tylko w społeczeństwie wolnych ludzi otwartym na wartości. Państwa studenci i studentki to ludzie, którzy nie tylko pogłębiają swoją wiedzę, ale również angażują się w wielu organizacjach studenckich. I za to bardzo dziękuję, bo to jest prawdziwe budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Ludzi, którzy są odpowiedzialni za siebie i mądrze kształtują otaczający nas świat. A wam drodzy, młodzi przyjaciele, gratuluję, że wybraliście

Uniwersytet Opolski jako uczelnię waszych marzeń, uczelnię, na której chcecie się rozwijać i tutaj zdobywać kompetencje, aby naprawdę zmieniać świat na lepsze. Życzę wam dużo siły i dociekliwości. Życzę dobrego, obfitującego w intensywną wymianę myśli i doświadczeń roku akademickiego. Nie bójcie się w tych trudnych czasach wspierać siebie nawzajem. A w imieniu zarządu województwa opolskiego i samorządu, także w imieniu obecnych tu ze mną wicemarszałka i przewodniczącego sejmiku, zapewniam o naszym wsparciu nie tylko moralnym, ale i tym finansowym. Zrobimy, co w naszej mocy, aby uczelnia jeszcze bardziej się rozwijała.

O tym, jak bardzo potrzebna jest dyskusja o nauce, przekonywał wiceprezydent Opola Maciej Wujec, przywołując m.in. obraz transparentów ze słowem „nauka” powiewających dwa dni wcześniej na ulicach Warszawy, po których – jak mówił – spacerował w pierwszą niedzielę października: – Bez nauki nie ma silnego państwa. Polityka społeczna, polityka socjalna, polityka gospodarcza

czy historyczna są bardzo istotne. Ale bez myślenia do przodu, bez przewidywania trendów w świecie nowoczesnych technologii, będziemy zmuszeni kupować te technologie z zagranicy. Dlatego uważam, że konieczna jest poważna dyskusja na temat nauki – na pewno ważniejsza od dyskusji o kolorach tęczy...

Wiceprezydent Maciej Wujec podkreślił, że bez silnego uniwersytetu nie ma silnego Opola: – Wszystkie dokonania, o których mówił pan rektor, napawają nas wielką dumą. Tych ostatnich osiem lat to z pewnością była złota era Uniwersytetu Opolskiego. Wielki szacunek należy się w związku z tym rektorowi i jego zespołowi. Drodzy studenci, jesteście na wspaniałej uczelni, która kształci na bardzo wysokim poziomie. Doceniajcie to, uczcie się, budujcie. Budujemy razem tę naszą lokalną społeczność. Doceniajcie też Opole i wszelkie jego wygody. Mam nadzieję, że zostanieie tutaj z nami na dłużej.

Ważnym punktem uroczystości była immatrykulacja studentów i doktorantów, którą poprowadziła prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO**, witając ich słowami: – Do spisu studentów naszej uczelni dopisujemy blisko 3200 osób. Życzę, aby odbierając dyplom naszej uczelni, mogli Państwo powiedzieć, że dokonali dobrego wyboru, w co głęboko wierzę. Uniwersytet Opolski, nasza społeczność akademicka, przyjmuje was dzisiaj do naszej uniwersyteckiej rodziny. Tak jak w każdej rodzinie, dostaną Państwo swoje miejsce, prawa i przywileje, ale także i obowiązki, o których mowa w tekście ślubowania.

W imieniu nowych studentów Uniwersytetu Opolskiego ślubowanie na sztandar uczelni złożyli studenci I roku – przedstawiciele wszystkich wydziałów uniwersytetu. Towarzyszyli im rodzice i bliscy.

Życzenia i pozdrowienia od Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego UO **ks. bp. dr hab. Andrzeja Czai, prof. UO**, przekazał ks. bp dr hab. Rudolf Pierskała, prof. UO, który zwrócił uwagę na powinności, o jakich przypomina nam herb uniwersytetu: – Pół krzyża zobowiązuje nas do zachowania dziedzictwa chrześcijańskiego tej ziemi, pół orła – do służby naszej ojczyźnie.

Do świeżo upieczonych żaków zwrócili się także przewodniczący Samorządu Studenckiego UO **Franciszek Posacki**, który przy okazji zachęcił studentów do wzięcia udziału w nadchodzących wyborach (*Nie dajcie sobie zabrać swojej przyszłości!*) i **Jerzy Pogrzeba**, przewodniczący Samorządu Doktorantów UO.

Wykład inauguracyjny pt. *Koniec wielkiej ucieczki z regionu? O/polska młodzież na rynku pracy wczoraj i dziś* wygłosił **prof. dr hab. Romuald Jończy** z Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, od roku współpracujący z naszą uczelnią.

Po wstępie, w którym omówił m.in. definicję rynku pracy, zmiany demograficzne, jakie dokonały się w Polsce w ciągu ostatnich lat (w porównaniu z momentem wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej dziś młodych osób w Polsce jest o połowę mniej) oraz specyfikę dzisiejszego rynku pracy (miejsce dawnego rynku pracodawcy zajęł rynek pracownika), prelegent przeszedł do konkluzji: – Roczники odchodzące na emeryturę są prawie dwukrotnie liczniejsze od podejmujących pracę, drugim elementem, który sprawia, że zaczyna brakować pracowników, jest emigracja, stała i zarobkowa (pamiętajmy jednak o tym, że ci ludzie nie wyjechali dlatego, że na naszym rynku jest dobrze, ale że – ich zdaniem – jest źle...). Wpłynął też na to wzrost gospodarczy i wzrost zatrudnienia, ale on nie dokonuje się wszędzie – dokonuje się przede wszystkim w pięciu dużych ośrodkach: Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Trójmieście i Poznaniu, czyli tzw. wielkiej piątce. Gdzie indziej nie wygląda to tak różowo... Tych osób, które wyjechały i ich dzieci będziemy bardzo potrzebowali, bo uczelnie zaczynają opuszczać najmniej liczne roczniki, a potem będzie nadal chudo albo jeszcze gorzej... Nie przewiduje się też wzrostu liczby urodzeń, a raczej spadek. Regulacja 500+ (czy po inflacji 800+) prawie nie wpłynęła na zwiększenie liczby urodzeń, była jednak pierwszą, choć nie do końca fortunną próbą wsparcia dzietności.

– Szacuje się, że w ciągu najbliższych 25 lat ludność Polski zmniejszy się o ok. 3–5 mln osób. Ale oprócz tego, że ludzie na rynku będzie brakować, wystąpią niedopasowania w strukturze zatrudnienia – problemem będzie obsadzenie zwłaszcza tych tzw. gorszych miejsc pracy, które będą zwalniane przez odchodzących na emeryturę, mniej wykształconych ludzi. Raczej nie ma wątpliwości (choć głośno się tego nie mówi), jaki jest jedyny realny sposób na problemy rynku pracy i depopulacji. Podkreślę, choć brzmi to kuriozalnie: nie tyle trzeba nam dzieci, które nie dość, że obciążą nam system, to jeszcze nie wiadomo, czy kiedyś nie wyjadą, ale młodych dorosłych, którzy podejmą pracę, wesprą nas fiskalnie i pewnie też będą mieli dzieci. Jedynym sposobem jest więc imigracja – kontrolowana, ale w dość dużej skali. Nie

chodzi o to, czy ma ona nastąpić, bo to jest nieuniknione i już ma miejsce. Chodzi o to, jak nią sterować, by nie spowodować perturbacji społecznych, kulturowych i nie przegrać wyborów. Trzeba też odpowiedzieć na pytanie, czy chcemy tylko pracowników, czy też ludzi – całych rodzin z dziećmi, bo ich też nie mamy... Pamiętajmy, że wiele przedsiębiorstw i branż działa tylko dzięki imigrantom. I że ich przyjazd do Polski jest pochodną kryzysu za wschodnią granicą, który zaczął się nie rok, ale dekadę temu. Bez tego kryzysu, bez spadku kursu hrywny, nie mielibyśmy tu Ukraińców, którzy łatają nasz rynek pracy. Ale wystarczy, że Europa Zachodnia otworzy przed nimi granice i może ich nie być.

Od kilkunastu lat, zauważył prof. dr hab. Romuald Jończy, młodzież wyjeżdża najczęściej nie za granicę, ale do miast ze wspomnianej tzw. wielkiej piątki. Powodem podejmowania takich decyzji jest m.in. spadek kursu funta i euro, większy dostęp do studiów w Polsce, co obudziło ambicje młodych ludzi... W tym okresie w Polsce studiowało więcej osób, niż się rodziło.

– Na Opolszczyźnie, pozbawionej większego miasta, rynek pracy szybko się przytkał, co spowodowało, że wzrosła liczba wyjazdów do metropolii innych województw, które oferowały więcej miejsc pracy dla osób wysoko wykwalifikowanych, także dla wykształconych kobiet. W ciągu ostatnich kilkunastu lat na uczelniach wrocławskich zamierzało studiować więcej maturzystów z Opolszczyzny niż na wszystkich uczelniach regionu razem wziętych... Co ważne, te wyjazdy były najczęściej wyjazdami na stałe, a co gorsza, wśród osób, które wyjechały na stałe, relatywnie więcej było świetnych maturzystów, absolwentów najlepszych szkół.

Ten drenaż, zapewnił prelegent, nie wynikał z faktu, że w Opolu kształci się gorzej – młodzież wyjeżdżała najczęściej z nadzieją na zdobycie lepszej pracy oraz ze względów rozrywkowo-towarzyskich. W efekcie do największych polskich miast przeprowadzali się najlepiej wykształceni młodzi ludzie, kosztem peryferyjnej Polski, której samorządy ponosiły przecież wydatki na ich naukę. Tym samym małe ośrodki są coraz słabsze, mieszkają w nich w większości starsi ludzie, którzy za chwilę będą potrzebowali wsparcia – a wsparcia będzie brakowało, bo ich dzieci będą swoimi podatkami zasilać budżet dużego miasta, w którym zamieszkają.

– Region opolski i inne obszary niemetalopolitarne się wyludniły: najpierw przez emigrację za granicę, potem

do Wrocławia i innych większych miast, a już od 40 lat – przez spadek urodzeń. Jest to mało widoczne w danych statystycznych, bo znaczna część wyjeżdżających się nie wymeldowała, z szacunków jednak wynika, że w województwie opolskim brakuje jakieś 12–15 proc. osób spośród tych zameldowanych. Ale mieszkają u nas też imigranci i uchodźcy – z oszacowaniem, ilu ich jest, też są problemy. Największa zmiana, jaka zaszła, dotyczy jednak samej młodzieży. Niby to ta sama grupa wiekowa, ale to zupełnie inni ludzie.

Tu prof. dr hab. Romuald Jończy powołał się na słowa dyrektorki jednego z liceów w Dęblinie, która zauważyła, że maturzyści sprzed kilkunastu lat byli ukształtowanymi, dojrzałymi ludźmi, zdolnymi do podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Dzisiejszym, pomimo lepszych warunków startu, nie zależy na znalezieniu stałej pracy, uniezależnieniu się od rodziców: – Żyją dniami, nie martwią się o przyszłość, ważna jest chwila. Krakowska socjolożka Krystyna Romaniszyn sięga głębiej: analizując wyniki naszych badań dotyczących ucieczki polskiej młodzieży do dużych miast, zwraca uwagę na chęć zmiany stylu życia – tylko na jaki? Młodzież żyje internetem i ich nowy styl życia nie jest raczej samodzielnie wymyślany, lecz często przyjmowany czy narzucany przez internet, różne grupy influencerów. Podkreślana jest wolność, ale rozumiana szczególnie: nie jako samodzielność, ale jako nieskrępowanie.

Filozofia takiego życia – zauważył prelegent – opiera się na czterech filarach: luksus, rozrywka, płynne grono znajomych, podróże. Nie ma tu miejsca nie tylko na takie wartości, jak rodzina, dzieci, dom, ojczyzna, ale nie ma także myślenia o przyszłości.

Na zakończenie wykładu prof. dr hab. Romuald Jończy próbował odpowiedzieć na pytanie: *Jak sprawić, aby młodzież nie wyjeżdżała do wielkich miast?* Argumentów za powrotem do mniejszych miejscowości jest kilka: łatwiej w nich znaleźć pracę, tańsze mieszkanie i... poczucie bezpieczeństwa, mniej zatłoczone ulice, lepsza jakość powietrza, a także – możliwość przynależności do lokalnej wspólnoty.

– Mamy tu na sali przedsiębiorców, samorządowców, pozwólcie, że coś Państwu podpowiem: zastanówmy się, co musiałyby się stać, żeby ten region, to miasto stało się atrakcyjne dla osób między maturą a 28. rokiem życia – bo młodszy nie mogą, a starsi już nie chcą wyjeżdżać. I zróbcie to, co jest potrzebne. Po pandemii młodzież ma



ogromne kłopoty z nawiązaniem bezpośrednich kontaktów, ze znalezieniem przyjaciół i partnerów. Siedzą przy tych komputerach schowani za swoimi zdjęciami profilowymi... Może powinniśmy im pomóc? Sprawmy, aby konkursy na atrakcyjne i odpowiedzialne stanowiska, na specjalizacje w szpitalach, aplikacje wygrywały osoby, które dobrze rokują, niekoniecznie z naszych rodzin.

Szczególna odpowiedzialność ciąży na wspólnocie akademickiej – kontynuował profesor. – Mamy obowiązek pomóc młodym ludziom, którym nie zdołali dotąd pomóc bliscy, nauczyciele czy urzędnicy.

A zwracając się do młodzieży, powiedział: – My was nie zmusimy na wykładach, żebyście byli mądrzy. Otrzymacie raczej to, czego chcecie. Może to nie jest złe, bo kiedyś marzenia waszych rodziców i dziadków kończyły się na podstawówce...

Po czym zaapelował: – Pomyślcie o przyszłości, bo wygląda inaczej, niż kiedyś i w niej będziecie żyć. Jeżeli nawet nie chcecie żyć tak, jak wasi rodzice, to życie po swoim, ale nie w sposób wciskany wam w internecie, bo na szczęście telewizji już nie oglądacie... Może da się zabrać w tę dorosłą drogę coś z tego dotychczasowego świata i czasami posłuchać tych, którzy są wam życzliwi?

Oprawę muzyczną uroczystości zapewnił Akademicki Chór UO *Dramma per Musica*, pod dyrekcją **dr Elżbiety Trylnik**.

\*\*\*

Dzień wcześniej, 2 października br., w kościele Seminarjno-Akademickim p.w. św. Jadwigi Śląskiej w intencji środowiska akademickiego Opola została odprawiona msza św., którą koncelebrował **ks. bp prof. dr hab. Jan Kopic**.

Fot. **Sylwester Koral**

## WYKORZYSTAJMY WOLNOŚĆ, W KTÓREJ ŻYJEMY – PÓKI JESZCZE JEST!

(mowa inauguracyjna rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka, wygłoszona 3 października br. w auli Wydziału Teologicznego UO)



Rektor prof. Marek Masnyk

**Magnificencje, Wysoki Senacie, Dostojni Goście, Studentki i Studenci, Doktorantki i Doktoranci, Koleżanki i Koledzy, Szanowni Państwo,** inauguracja roku akademickiego zawsze jest dniem wyjątkowym dla wspólnoty akademickiej. Proszę zatem przyjąć moje serdeczne podziękowania za obecność na dzisiejszej uroczystości wszystkich gości, nauczycieli akademickich, naszych studentów i doktorantów, pracowników administracyjnych. Dziękuję wszystkim za przybycie oraz tym, którzy uczestniczą w dzisiejszym święcie *on-line*.

Niestety, nie wszyscy mogą być dzisiaj z nami. W minionym roku akademickim pożegnaliśmy na zawsze kilkanaście naszych koleżanek i kolegów. Tradycją na Uniwersytecie Opolskim jest to, że ich wspominamy i żegnamy, czcząc ich pamięć minutą ciszy. Nie ma wśród

nas prof. Krystyny Piróg-Rzepeckiej, pierwszej dyrektorki Instytutu Matematyki oraz prof. Stanisława Gajdy – wielkiego uczonego i wielkiego człowieka; w grudniu ub. roku odeszli od nas: dr Stanisław Jędrzejowski, wieloletni kierownik Studium Języków Obcych, mgr Edward Stach, nauczyciel języka niemieckiego w tej jednostce oraz prof. Tadeusz Rotter, emerytowany pracownik Instytutu Psychologii. W styczniu pożegnaliśmy dr. Antoniego Maja z Instytutu Chemii, prof. Joachima Glenska – literaturoznawcę, historyka i prasoznawcę, anglistę prof. Janusza Malaka oraz prof. Christiana Aarona Lewandowskiego z Instytutu Nauk o Literaturze znanego jako Tadzio Lewandowski. W lutym odeszli: prof. Andrzej Gawdzik, wieloletni dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego i – z tegoż wydziału – dr Paweł Ratuszny. W czerwcu pożegnaliśmy astrofizyka prof. Bolesława Grabowskiego





Uroczystość w auli Wydziału Teologicznego

i dr. Wiesława Szwieca, emerytowanego pracownika Instytutu Matematyki, a w sierpniu odeszli: prof. Krzysztof Małyszczak, kierownik Kliniki Psychiatrii Wydziału Lekarskiego oraz dr Danuta Tokar, emerytowana pracownica Instytutu Fizyki. Będzie nam bardzo brakowało pana Witolda Laszeckiego – pracownika technicznego naszej uczelni, a przy tym człowieka pogodnego, otwartego i nietuzinkowego, pani Haliny Piestrak, byłej kierowniczki dziekanatu Wydziału Filologicznego oraz pani Teresy Tomalik, emerytowanej wicedyrektorki Biblioteki Głównej naszej uczelni. Wszyscy pozostaną w naszej wdzięcznej pamięci. Uczcijmy minutą ciszy ich pamięć.

Tegoroczna inauguracja roku akademickiego ma jednak, zwłaszcza dla mnie, charakter zupełnie wyjątkowy. Po pierwsze dlatego, że wypada w roku jubileuszu naszego uniwersytetu, który obchodzimy pod hasłem: *70 lat tradycji, 30 lat uniwersytetu*. W mojej mowie, wygłoszonej przed pięcioma laty, nawiązałem wówczas do myśli Platona, jednego z najważniejszych myślicieli w całej

zachodniej tradycji intelektualnej, fundatora zachodniej myśli politycznej – że w *każdym działaniu najważniejszy jest początek*. Przypominam o tym, by wyraźnie podkreślić początek tej długiej i niełatwej drogi, jaką musieliśmy przejść jako środowisko akademickie, by z małej uczelni pedagogicznej stać się uniwersytetem. A wszystko zaczęło się w 1954 r., gdy w Opolu zapałała swoje korzenie nasza poprzedniczka Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Bez tej 40-letniej tradycji akademickiej – symbolicznie nawiązującej do XVII-wiecznego projektu arcyksięcia Karola Habsburga, któremu zamarzyła się akademie w Nysie czy powołanie w podopolskim Prószkowie Królewskiej Akademii Rolniczej – nie byłoby to możliwe. Trzydziestolecie, do którego powoli się zbliżamy, kończy bardzo ważny etap w historii uczelni – śmiało możemy go nazwać czasem spełniających się marzeń. Mam wrażenie, że słowa Alberta Einsteina były inspiracją dla naszych poprzedników: *nie ma wielkiego czynu, który by nie powstał z jakiegoś wielkiego marzenia...* U progu nowego roku



Studenci I roku Uniwersytetu Opolskiego

akademickiego, początku kolejnego dziesięciolecia i kolejnych dziesięcioleci wypada mi życzyć wszystkim Państwu nieograniczonej wyobraźni, która zainspiruje Was do nowatorskich działań we wszystkich obszarach akademickiego życia, albowiem wyobraźnia – idąc tokiem rozumowania Einsteina – jest w tym przypadku *ważniejsza od wiedzy*. Jeśli więc możemy powiedzieć, że zdołaliśmy zrealizować te marzenia i że jest powód do dumy i satysfakcji, to pragnę w tej szczególnej chwili skierować słowa uznania i podziękowania do całej wspólnoty uniwersyteckiej – nauczycieli akademickich, studentów, doktorantów i pracowników administracyjnych, że potrafiliśmy wspólnie, w harmonii i wewnętrznej zgodzie urzeczywistnić nasze marzenia, chociaż tu i ówdzie pojawiały się pewne turbulencje.

Jest też i drugi powód, dla którego tegoroczna inauguracja roku akademickiego ma dla mnie charakter wyjątkowy: to ósma inauguracja, którą mam zaszczyt i przyjemność prowadzić. Oznacza to rzeczywiste, a nie

jedynie w wymiarze symbolicznym – jak wspominałem o tym przed rokiem – moje pożegnanie z uniwersyte-tem, z którym związany jestem od blisko półwiecza. Z uniwersyte-tem, który stał się dla mnie drugim, jeśli nie pierwszym domem. Przybyłem do Opolu w 1975 roku. Przeszedłem długi akademicki szlak: od studenta historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej do rektora Uniwersytetu Opolskiego. Przez blisko ćwierćwiecze pełniłem rozliczne funkcje: od kierownika katedry, prodziekana i dziekana wydziału, po funkcje prorektora i rektora uniwersytetu. Mam poczucie satysfakcji, że los dał mi tę możliwość i szansę uczestniczenia w czymś zupełnie niezwykłym. Kierowanie uniwersyte-tem było dla mnie wyzwaniem wyjątkowym. Przed dwoma laty, tu, w tej auli, ująłem to w następujący sposób: *nie chodzi o to, by złożyć to-ge, a w Sali Senatu pozostawić po sobie portret, ale o to, by pozostawić po sobie pozytywny ślad, żeby podtrzymać to długie trwanie i stworzyć jak najlepsze warunki swojemu następcy i kolejnym pokoleniom*.



Za rok o tej porze obecny będę na inauguracji roku akademickiego, ale już tylko po to, by przekazać swojemu następcy, siódmemu rektorowi w historii Uniwersytetu Opolskiego, insygnia władzy rektorskiej, atrybuty godności, władzy i dostojności. A że siódemka jest w pewnym sensie cyfrą mistyczną, wyróżniającą się bogatą symboliką (w wielu mitologiach i religiach świata jest symbolem całości i dopełnienia, a w *Nowym Testamencie* oznacza pełnię i doskonałość), ufam, że atrybuty tej władzy – berło (*sceptrum potestatis*), łańcuch (*dagena dignitatis*) oraz pierścień (*anulus fidei*) trafią w dobre ręce.

Wydaje mi się, i mam prawo tak sądzić, że zostawiam uniwersytet w znakomitym momencie jego rozwoju. Przed rokiem z satysfakcją przekazałem wyniki ewaluacji 17 dyscyplin naukowych. Czekaliśmy na nie z niecierpliwością. One miały bowiem zweryfikować, potwierdzić lub podważyć sens przeprowadzonych zmian. Ostatecznie, po rozpatrzeniu odwołań od przyznanej kategorii, otrzymaliśmy jedną kategorię A+, sześć A i dziesięć B+. Oznacza to, że w każdej z 17 łącznie ocenianych dyscyplin nasz uniwersytet ma pełne prawa akademickie, czyli utrzymał i nabył uprawnienia do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego; mamy także pełną autonomię w zakresie kształtowania polityki edukacyjnej. Powodem do dumy są też wyniki rankingu Fundacji Edukacyjnej Perspektywy, opublikowane tuż przed wakacjami, 29 czerwca. Żeby uzmysłowić sobie skalę tego rocznego sukcesu, przypomnę następujące fakty: w 2016 r., pierwszym roku kierowania przeze mnie uniwersyte-tem, sklasyfikowani byliśmy na 15. miejscu wśród uniwersytetów i w szóstej dziesiątce akademickich uczelni publicznych. Po czterech latach zostaliśmy sklasyfikowani na miejscu 11. wśród uniwersytetów i 38. w zestawieniu uczelni akademickich. W roku ubiegłym cieszyliśmy się z dziewiątego miejsca wśród uniwersytetów i 30. miejsca wśród uczelni akademickich. W tym roku awansowaliśmy na 24. miejsce wśród uczelni akademickich i siódme wśród uniwersytetów. Przed nami znalazły się tylko uniwersytety: Jagielloński, Warszawski, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Gdański, Wrocławski i Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zostaliśmy sklasyfikowani na drugim miejscu w kraju pod względem liczby publikacji i na drugim pod względem efektywności naukowej, a w tej kategorii brane są pod uwagę m.in. efektywność pozyskiwania zewnętrznych środków finansowych na badania i rozwój, awanse kadry naukowej, czyli liczba tytułów i stopni naukowych uzyskanych przez naszych

pracowników, liczba publikacji uwzględnionych w bazie SCOPUS oraz liczba cytowań publikacji uwzględnionych w tej bazie. Ten sukces jest efektem ogromnej pracy całego zespołu: wszystkich pracowników uniwersytetu, dziekanów, dyrektorów instytutów. Nie oznacza to jednak, że popadamy w euforię. Cieszymy się, ale mamy też świadomość tego, co musimy jeszcze poprawić. Mamy bardzo dobry współczynnik kosztocłonności w sferze badawczej: 3,07, niepokoi nas jednak współczynnik kosztocłonności kształcenia, który dla naszego uniwersytetu wynosi 0,55, podczas gdy najlepsi mają od 3,0 do 3,6. Bardzo istotny z punktu widzenia jakości kształcenia, ale też mający istotny wpływ na algorytm subwencji, wskaźnik przeliczeniowy liczby studentów na jednego pracownika dydaktycznego niestety zbliża się do 10:1, przy czym najbardziej pożądanym jest 13:1. Nie wchodząc w szczegóły: współczynnik SSR (*Student Staff Ratio*) oraz wskaźnik potencjału naukowego, którego rozpiętość wynosi od 0,4 do 1,5 sprawiają, że algorytm podziału subwencji jest bardziej korzystny dla dużych uniwersytetów, a niekoniecznie tych mniejszych, takich jak Uniwersytet Opolski. Przypominam o tym, by podkreślić ogromne znaczenie wyników ewaluacji oraz rankingu „Perspektyw” dla postępowania naszej uczelni.

Nie oceniam tego w kategoriach osobistego sukcesu, ale jest mi miło, że zostawiam uczelnię w bardzo dobrej kondycji. Na wyniki rankingu, ze względu na spójność metodologiczną, ale także jego cykliczność (prowadzony jest od 2000 r.) czekały nie tylko wszystkie środowiska akademickie w kraju, ale i maturzyści poszukujący wysoko ocenianej uczelni, która oferuje interesujące kierunki kształcenia, najlepszą kadrę naukową, dobre kontakty z biznesem, szeroką wymianę zagraniczną. Ranking niewątpliwie pomaga im w podjęciu kluczowych decyzji przy wyborze kierunku studiów, ale i uczelni. W czasach szybkich zmian cywilizacyjnych – technologicznych, społeczno-politycznych i gospodarczych – ta wiedza jest dla nich jeszcze cenniejsza. Zmęczeni zdalnym nauczaniem w szkołach średnich, perspektywą studiowania byle czego i byle gdzie, chcą wreszcie poczuć smak studiowania na wymarzonej drodze, na swojej uczelni marzeń.

Co i gdzie studiować? To pytanie zadaje sobie co roku blisko 300 000 maturzystów. Uniwersytet Opolski odpowiada na te wyzwania i oczekiwania młodych ludzi. Już od 2019 r. działamy w sieci Uniwersytetów Europejskich. Do pierwszego konkursu zgłosiło się 114 instytucji szkol-

nictwa wyższego w Europie, wśród nich był nasz uniwersytet. Komisja Europejska wskazała, które z nich staną się częścią pierwszych Uniwersytetów Europejskich. W tym gronie znalazło się pięć polskich uniwersytetów: Warszawski, Jagielloński, Gdański, UAM w Poznaniu oraz Uniwersytet Opolski, który jest częścią konsorcjum FORTHEM. Do naszego sojuszu dołączyły w roku ubiegłym: Uniwersytet Yliopisto z Finlandii, Palermo we Włoszech, Latvijas z Łotwy, Valencia z Hiszpanii, norweski Agder i rumuński Lucian Blaga din Sibiu. Studiując w Uniwersytecie Opolskim, można zdobyć dyplomy trzech uczelni: naszego uniwersytetu, francuskiego z Dijon oraz Johanesa Gutenberga z niemieckiego Meinz. Umożliwia to trójstronny program studiów Europa Master realizowany na Wydziale Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej.

Nasza uczelnia zdobyła główną nagrodę w konkursie *Uniwersytety Europejskie – sojusze przyszłości*. Zostaliśmy docenieni w kategorii *Doskonałość Erasmus+*. Symboliczną statuetkę odebrałem 15 maja br. w Warszawie. Z ogromną satysfakcją wysłuchałem uzasadnienia organizatorów tej konferencji – Narodowej Agencji Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności – którzy podkreślali, że jej celem było „wyłonienie najbardziej inspirujących i aktywnych polskich uczelni działających w ramach sojuszy szkół wyższych oraz promocja inicjatywy i znaczenia Uniwersytetów Europejskich dla polskiej i europejskiej gospodarki”. Ta nagroda to docenienie naszej uczelni, jej wieloletniej aktywności w ramach programu Erasmus+, wyrażającej się nie tylko w naszej przynależności do sojuszu FORTHEM, ale także w wymianie, w której uczestniczą studenci, doktoranci, nauczyciele akademicki oraz pracownicy administracyjni naszej uczelni. Tylko w roku 2022/2023 zakończono realizację trzech projektów o łącznej wartości dofinansowania 456 000 euro oraz 150 000 zł, w ramach których zrealizowano 249 mobilności; trzy projekty w ramach Partnerstw Strategicznych o wartości 1 111 tys. euro dla 149 wyjeżdżających i 54 przyjeżdżających pracowników oraz 70 wyjeżdżających i 66 przyjeżdżających studentów. Obecnie realizowane są trzy projekty w ramach finansowania unijnego o łącznej wartości 978 000 euro. Aktualnie Uniwersytet Opolski jest partnerem ponad 400 umów o współpracy z 29 uczelniami z 27 krajów Unii Europejskiej oraz 50 umów z uczelniami spoza Europy, także tak odległych jak Australia, Stany Zjednoczone, Brazylia, Kambodża, Wietnam czy Meksyk.

Najnowszym działaniem w zakresie umiędzynarodowienia jest stworzenie międzysektorowego centrum innowacji i kompetencji Erasmus+InnHUB Opole. Umowę w tej sprawie zawarły: Uniwersytet Opolski, warszawska Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji oraz Politechnika Opolska. Tam też znajduje się siedziba opolskiego Habu, który ma integrować potencjał opolskich uczelni, szkół, ośrodków kształcenia zawodowego, przedsiębiorców, organizacji społecznych oraz władz miejskich i regionalnych – dla budowania nowego modelu współpracy pomiędzy operatorem narodowym a regionalną siecią partnerów z sektora edukacji, biznesu i organizacji pozarządowych.

Tuż przed wakacjami miało miejsce uroczyste otwarcie Międzynarodowego Centrum Badawczo-Rozwojowego Uniwersytetu Opolskiego na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego – bo tak brzmi pełna nazwa projektu realizowanego przez trzy lata pod nazwą *Pomologia*. Projekt ten dostał dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020. Całkowity koszt budowy, wyposażenia i aranżacji wyniósł prawie 45 mln zł, a przyznana kwota wsparcia to prawie 31 mln złotych. Dzięki środkom, które otrzymaliśmy od marszałka naszego województwa, powstał nowoczesny ośrodek naukowo-badawczy, wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia służące do prowadzenia kompleksowych i profesjonalnych badań na rzecz rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. MCBR jest unikatową jednostką multidyscyplinarną, która powstała dzięki aktywności doświadczonych kadry naukowej czterech jednostek: Instytutu Chemii, Instytutu Biologii, Instytutu Inżynierii Środowiska i Biotechnologii oraz Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej. Przypomnijmy jedynie: MCBR UO zlokalizowane jest w dwóch miejscach – w Opolu przy ul. Oleskiej i w Prószkowie. Trzykondygnacyjny budynek MCBR UO w Opolu zajmuje powierzchnię blisko 2500 m<sup>2</sup>, laboratorium prószkowskie – 200 m<sup>2</sup>, szklarnia w Prószkowie – 50 m<sup>2</sup>. Stworzona tu baza i aparatura badawcza umożliwiają nie tylko prowadzenie badań podstawowych, ale i – co jest niezwykle istotne – projektów biznesowych oraz komercyjnych.

Rok, który za nami, był rokiem trudnym i pracowitym. Nie brakowało w nim wielu sukcesów. Z jakim więc stanem posiadania wkraczamy w rok jubileuszowy? Czy możemy powiedzieć, że zaplanowane działania zostały

w pełni zrealizowane? Z całą pewnością nie, chociaż nie brakowało sukcesów, świadczących o rosnącej randze i prestiżu w świecie akademickim, o czym już wspominałem – te osiągnięcia cieszą i budują nadzieję na dobrą przyszłość. Zostawiam uniwersytet w dobrej kondycji finansowej, a przecież nie byliśmy – mówiąc delikatnie – specjalnie rozpieszczani. Powiem więcej: sytuacja finansowa w kraju, wzrost kosztów utrzymania obiektów, m.in. poprzez wzrost cen gazu i energii, zmuszał nas do szukania oszczędności m.in. przez wprowadzenie czasowego hybrydowego procesu dydaktycznego w okresie od listopada do kwietnia tego roku. Mimo to uniwersytet nie miał problemów z płynnością finansową, wszystkie jej składniki były utrzymane na prawidłowym poziomie. Nie muszę specjalnie przekonywać, że zachowanie stabilności finansowej nie jest zadaniem łatwym, wszystkie bowiem aktywności uczelni są ze sobą powiązane. W ubiegłym roku osiągnęliśmy dodatni wynik finansowy i środki te zostaną wykorzystane do realizacji tych zadań i tych projektów, do których przystąpimy, o ile uda się sięgnąć do środków w ramach funduszy europejskich w ramach tzw. wkładu własnego.

W minionym roku akademickim realizowaliśmy 50 projektów naukowych o łącznej wartości 33,65 mln zł, zawarto 14 umów na kwotę blisko 1,9 mln zł oraz złożono 65 wniosków projektowych wartości blisko 37 mln złotych. Te wyniki cieszą ogromnie, także dlatego, że dyrektorzy instytutów, naukowcy i badacze, zdając sobie sprawę, że wzrost nakładów na badania nie może pochodzić wyłącznie z subwencji, sięgali po granty i projekty w procedurze konkursowej. Również w sferze dydaktyki realizowano 16 projektów o wartości blisko 11 mln zł, zawarto 13 umów na kwotę 2,85 mln zł oraz złożono 19 wniosków projektowych na łączną kwotę 7,8 mln złotych. W obszarze inwestycyjnym zrealizowano dwa projekty na łączną kwotę 31,180 mln zł oraz złożono dwa wnioski projektowe na kwotę 76 mln złotych. W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym zrealizowano 12 projektów inwestycyjnych o wartości 18,2 mln zł oraz złożono 20 wniosków, które są na etapie rozpatrywania – o wartości 183 mln złotych. W listopadzie 2022 r. odbyło się oficjalne otwarcie Centrum Naukowo-Badawczego, w skład którego wchodzi Uniwersyteckie Centrum Wsparcia Badań Klinicznych i Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Cywilizacyjnych. Wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt medyczny CNB zajmuje się wsparciem kadry medycznej w prowadzeniu badań klinicznych oraz badań

z obszaru medycyny i nauk o zdrowiu, w partnerstwie z firmami.

Uniwersytet to ogromna infrastruktura, która służy studentom, naukowcom, ale też miastu, regionowi i społeczeństwu. Nie licząc Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, to 31 obiektów o łącznej powierzchni ponad 105 000 m<sup>2</sup>. Wymaga to ciągłych inwestycji, remontów, licznych prac budowlanych, instalacyjnych, w tym telekomunikacyjnych. Tylko w roku ubiegłym realizowano 22 projekty (a niektóre prace jeszcze trwają), poczynawszy od tych dużych, jak wspomniana przeze mnie Pomologia, aż po te mniejsze, choć wcale nie takie małe, jak budowa Zapasowego Centrum Danych w Collegium Salutis Humanae (3,5 mln zł), przebudowa szóstego i siódmego piętra w tej części kampusu przy ul. Katowickiej na Wydziale Nauk o Zdrowiu, remont i przebudowa instalacji wentylacji mechanicznej w Auli Błękitnej, przebudowa pomieszczeń Wydziału Nauk Społecznych, przebudowa instalacji ciepłej w Collegium Civitas czy przebudowa pracowni ćwiczeń mikrobiologii na Wydziale Nauk o Zdrowiu za blisko 750 000 złotych.

Rozwój naukowy to także udział w konferencjach naukowych, współpraca z polskimi i zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Nasi naukowcy brali udział w wielu prestiżowych konferencjach naukowych, wiele z nich odbyło się w Opolu. Wspomnę jedynie, że Polskie Stowarzyszenie Montessori wybrało Opole na miasto, w którym odbyła się kolejna edycja Polskich Dni Montessori. Organizatorami konferencji, która odbyła się 2–4 czerwca br., był Wydział Nauk Społecznych oraz Wydział Filologiczny. W marcu (17–18) Opolska kardiologia USK oraz Wydział Lekarski były organizatorami LXXXVI Wiosennej Konferencji Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego i XV Konferencji Kardiologii Polskiej. Dodajmy jedynie, że Opole drugi raz z rzędu było gospodarzem tej konferencji, co świadczy o rosnącej randze i prestiżu opolskiej kardiologii. A dziś gratulujemy prof. Markowi Gierlotce, dyrektorowi Instytutu Nauk Medycznych, który kilka dni temu został wybrany prezesem Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, jednego z najbardziej prestiżowych towarzystw naukowych w obszarze nauk medycznych!

Uniwersytet był współorganizatorem II Kongresu Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego. Pierwsza część tego kongresu odbyła się w Opolu 24–27 września br., a druga część odbędzie się w Pradze od 15 do 17 października. Celem kongresu jest interdyscyplinarna prezentacja stanu i perspektyw badań oraz

wzmocnienie współpracy naukowej i edukacyjnej między środowiskami naukowymi Polski i Czech. Nawiązuje on do Kongresu Czechoznawstwa Polskiego z 2016 r. i Kongresu Polonoznawstwa Czeskiego z 2019 roku.

Opolscy uczeni wybrani zostali do komitetów naukowych PAN, są członkami Rady Doskonałości Naukowej, członkami Polskiej Komisji Akredytacyjnej, ogólnopolskich towarzystw naukowych.

Uniwersytet to nie tylko infrastruktura – budynki, sale wykładowe i laboratoria. Uniwersytet to przede wszystkim uczeni i studenci. Jesteśmy największym pracodawcą w mieście i jednym z największych w regionie. Według danych z 1 września br. to 1711 osób, w tym 646 osób to nienauczyciele – administracja, pracownicy obsługi, bibliotekarze – oraz 1065 nauczycieli akademickich, w tym: 75 profesorów tytułarnych, 186 doktorów habilitowanych, 286 doktorów, 206 asystentów oraz 312 wykładowców, starszych wykładowców i instruktorów. W roku ubiegłym tytuły naukowe uzyskały dwie osoby, trzy habilitowały się, a 11 otrzymało stopień doktora. Do 6 lipca br. Rada Naukowa zakończyła 57 postępowań awansowych: nadano cztery stopnie doktora habilitowanego, 33 stopnie doktora, nostryfikowano dwa stopnie doktora oraz zaopiniowano dwa wnioski o nadanie uprawnień równoważnych wynikających z posiadania stopnia doktora habilitowanego. W toku postępowania nadal jest 40 doktoratów oraz dziewięć habilitacji.

Wyniki prac naukowych publikowane są m.in. w naszym wydawnictwie. W roku ubiegłym wydano łącznie 30 pozycji (420 ark. wyd.), w tym siedem tytułów czasopism naukowych, jeden podręcznik, jeden słownik i 15 monografii – w tym dwie habilitacje.

Nie ma dobrej uczelni bez zaplecze bibliotecznego. Nasz uniwersytet potrzebuje, niczym kania dżdżu, biblioteki w nowoczesnej formule. Przygotowaliśmy koncepcję nowej lokalizacji przy ul. Oleskiej, czekamy – nie tylko my – na środki z Krajowego Planu Odbudowy. Mimo wszystko, jestem dobrej myśli, chociaż nasze dotychczasowe wnioski do ministerstwa o środki na remont Biblioteki Głównej systematycznie nie znajdowały zrozumienia. Mam nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Biblioteka Główna oraz 11 bibliotek specjalistycznych to blisko 1,215 mln egzemplarzy. Tylko w roku ubiegłym przybyło 14 300 woluminów i prawie 3700 woluminów czasopism; zakupiliśmy dostęp do 23 baz danych i platform książek elektronicznych. Z naszych zasobów korzysta 24 500 zarejestrowanych czytelników.

W minionym roku akademickim w Uniwersytecie Opolskim studiowało 8977 studentów, w tym 7529 na studiach stacjonarnych, 1340 na studiach niestacjonarnych oraz 108 na studiach doktoranckich i w Szkole Doktorskiej. Jesteśmy zatem największą uczelnią w mieście i regionie. Kształcimy może nie masowo i nie tak, jak byśmy chcieli albo jak tego się od nas oczekuje, ale nadal jesteśmy pepiniarą elit intelektualnych. Zadaniem więc, dla nas i kolejnych ekip, jest znaleźć sposób, by pogodzić postulaty egalitaryzmu i elitaryzmu kształcenia. Wiem, że znacznie łatwiej sprostać postulatowi egalitarności, chociaż nie można jej sprowadzać wyłącznie do kwestii dostępności do kształcenia uniwersyteckiego, znacznie trudniejsze, bo wymagające czasu, cierpliwości, ogromu pracy i nakładów finansowych jest dążenie do uzyskania elitarnego charakteru naszej uczelni. Dążenie do tego celu następować będzie na trzech poziomach: regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Naszym posłannictwem powinno być kształcenie *primus inter pares* – młodych, światłych ludzi o szerokich horyzontach. Uniwersytet to wciąż – i jestem pewien, że tak będzie zawsze – atrakcyjne miejsce do studiowania. Tegoroczna rekrutacja daje powody do satysfakcji. Nowy rok akademicki rozpocznie blisko 3200 studentów I roku, w tym 2799 na studiach I i II stopnia oraz jednolitych magisterskich i 348 na studiach niestacjonarnych. Wojna w Ukrainie miała duży wpływ na rekrutację wśród obcokrajowców, a w tej grupie niewątpliwie dominowali studenci z tego kraju.

Drodzy Studenci, gratuluję Wam wyboru kierunku studiów. Uczelnia, z którą zdecydowaliście związać swoją przyszłość, to najstarsza i najlepsza uczelnia w regionie, uczelnia z 70-letnią tradycją, sklasyfikowana na siódmym miejscu w ostatnim rankingu polskich uniwersytetów. Grzegorz Skawiński, lider wciąż popularnego wśród młodych ludzi zespołu Kombi, przed niespełna 19 laty, a więc w roku, w którym przychodziliście dopiero na świat, śpiewał: *każde pokolenie ma własny czas, każde pokolenie chce zmienić świat*. I ja Wam mówię: to jest ten czas. Wasz czas – dosłownie i w przenośni. Nie zmarnujcie go. Wykorzystajcie go najlepiej, jak to możliwe. Życzę Wam radości studiowania, realizacji swoich pasji i marzeń. Skorzystajcie z bogatej oferty dydaktycznej, naukowej, kulturalnej i sportowej. W Opolu możecie nie tylko studiować, ale też uprawiać sport, rozwijać swoje pasje i zainteresowania, chodzić do kina. Zgodnie z tradycją studenci nie tylko współtworzą akademicką wspólnotę, mają także



realny wpływ na funkcjonowanie uniwersytetu. Skorzystajcie z tej możliwości. Bo to my jesteśmy dla Was, bez Was nie byłoby nas.

Czego można życzyć wspólnocie akademickiej u progu nowego roku akademickiego i w przededniu jubileuszu 30-lecia. Życzę sobie i Wam wszystkim – nauczycielom akademickim, studentom i doktorantom, pracownikom administracji – abyśmy dobrze wykorzystali przestrzeń wolności, w której żyjemy, uczymy się i pracujemy. Póki jeszcze wolność jest – i niech wiecznie trwa! Bo dla świata akademickiego, dla uniwersytetu, zgodnie z Humboldtowskim modelem kulturowo-narodowym, najważniejsza jest wolność nauczania i uczenia się, autonomia instytucjonalna, pełna swoboda prowadzenia badań i głoszenia ich wyników. Wyjątkowość świata akademickiego polega na tym, że jesteśmy różni, a mimo to potrafimy okazywać szacunek dla każdej odmienności. Mamy różne poglądy polityczne, różnimy się stosunkiem do religii, światopoglądem, ale jesteśmy zgodni w poszanowaniu wartości, które są i pozostaną fundamentem etosu akademickiego: odpowiedzialność, życzliwość, sprawiedliwość, tolerancja, wolność nauki i wolność uczonych. Te wartości muszą być chronione jak żrenica oka. Ufam – i to jest przekaz do naszych studentów – bo wiem, że jesteście na tyle społecznie dojrzały, że potraficie chronić i bronić tych wartości. Bo tylko w ten sposób możemy w pełni określić się jako uniwersytet europejski – uniwersytet otwarty na świat, wolny od ksenofobii, akceptujący różnorodność, pełen szacunku dla każdego człowieka, uniwersytet mądrych i odważnych ludzi. To od Was zależy, jakim będzie nasz kraj jutro, za pięć, dziesięć i więcej lat. Już wkrótce, za niespełna dwa tygodnie, będziecie też mogli zdać jeden z najważniejszych egzaminów w swoim już dorosłym życiu. Przyłączając się do *Apelu* Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, namawiam Was do udziału w nadchodzących wyborach. Wasz udział jest szansą wyrażenia aspiracji cywilizacyjnych rozwijającej się Polski, w której nauka i edukacja odgrywać będą kluczową rolę. Nie prześpijcie tego momentu.

*Gaudeamus igitur* – cieszymy się więc, bo to dzień pełen radości!

Fot. Sylwester Koral



## INDEKS

### PUBLICYSTYKA, SZTUKA

---

Artykuły

---

Eseje

---

Wywiady

---

Felietony

---

STANISŁAW S. NICIEJA

## IKONA Z MAKIJAŻEM

Dwie biografie Anny Walentynowicz



Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa podczas mszy w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. – wówczas byli razem (EAST NEWS/ fot. Wojtek Laski)

Usunięcie z pracy 14 sierpnia 1980 r. Anny Walentynowicz (1929–2010), suwnicowej w Stoczni Gdańskiej, stało się impulsem do wybuchu strajku w jej macierzystym zakładzie. Strajk ten niespodziewanie uruchomił potężną falę robotniczego buntu, który rozlał się po całej Polsce. W jego następstwie powstał dziesięciomilionowy ruch robotniczy o nazwie „Solidarność”, który ostatecznie doprowadził do gruntownych zmian politycznych w polskim państwie i upadku PRL. Anna Walentynowicz stała się jedną z ikon tego ruchu i postacią legendarną. Przyznano jej najwyższe polskie odznaczenie państwowe – Order Orła Białego oraz amerykański Medal Wolności Roosevelta-Trumana. Stała się bohaterką dziesiątków re-

portaży i kilku obszernych książek<sup>1</sup>. Trafiła do filmografii i otrzymała przydomek Anna Solidarność. Jej wspomnienia ukazały się w językach angielskim, niemieckim, czeskim, słowackim, ukraińskim i japońskim.

Po dojściu „Solidarność” do władzy, w 1989 r., ujawniły się wśród jej przywódców potężne kontrowersje i rozpoczęła bezpardonowa walka personalna, w ogniu której znalazła się również Walentynowicz. Oprócz hagiografów przypisujących jej wyłączny mit założycielki „Solidarność”, pojawili się antagoniści i demaskatorzy. Walentynowicz w swych wypowiedziach atakowała

1 K. Wyszowski, *Głową w mur*, Łomianki 2012, ss. 542; S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010, ss. 758; D. Karaś, M. Sterlingow, *Walentynowicz. Anna szuka raję*, Kraków 2020, ss. 510.

przede wszystkim Lecha Wałęsę – wybranego przywódcą „Solidarność”, który tym samym zyskał światowy rozgłos.

Krąg zwolenników Walentynowicz od początku zwalczał wyidealizowany obraz Wałęsy, głosząc, że nim stanął na czele stoczniowej „Solidarność”, miał „ciemną przeszłość agenturalną” i wbrew jego twierdzeniom „nie włączył się do strajku w Stoczni Gdańskiej w obronie Walentynowicz, przeskakując przez płot, a został przywieziony do strajkującej załogi esbecką motorówką”<sup>2</sup>. W opinii Walentynowicz i coraz liczniejszego grona jej zwolenników Wałęsa na początku strajku miał wykonywać polecenia swych mocodawców z SB, którzy dzięki jego informacjom mieli wgląd i mogli od środka kontrolować przebieg robotniczego buntu w stoczni.

Walka dwóch ikon założycielskich „Solidarność” – Wałęsy i Walentynowicz – ma długą i dramatyczną historię. Jednym z następstw tej wielkiej kontrowersji było poddanie ostrej lustracji życiorysów obojga bohaterów zwycięskiego strajku. Zaczęły powstawać na ich temat monografie i filmy hagiograficzne, ale też padały coraz cięższe oskarżenia, przybierające często formę paszkwili. Tylko irracjonalnym pieniactwem można tłumaczyć fakt, że Walentynowicz i Wałęsa potrafili się ze sobą tak brutalnie skłócić i znienawidzić. Potęgująca się polaryzacja polityczna poczęła niszczyć ich autorytety. Badacze wątków rodzinnych Walentynowicz zaczęli w toku tej walki ujawniać, że jej oficjalny życiorys mija się z prawdą. Pojawiały się coraz to nowe dowody, że niewygodne z jej punktu widzenia fakty zostały przemilczane, zatajone lub zmanipulowane.

### Wersja Cenckiewicza

Sławomir Cenckiewicz (rocznik 1971) – bezlitosny lustrator Lecha Wałęsy, a zarazem główny hagiograf Anny Walentynowicz, uznający się za rzetelnego badacza źródeł, nie wykazał jednak niezbędnej dociekliwości i krytycyzmu przy opracowywaniu pierwszych lat jej życia. Bezkrzytycznie przyjął jej wersję życiorysu i lansował ją w swoich rozprawach, nawet gdy jego konkurenci dawali niezbitne dowody, że mijał się z prawdą. Cenckiewicz nie tylko przemilczał pojawiające się lawinowo nowe fakty

2 A. Walentynowicz, *Moja „Solidarność”*, Wrocław 2007, s. 24, 28; M. Laskiewicz, *Jak komuniści w Polsce oszukali naród i Zachód. Lech Wałęsa przez płot nie przeskoczył*, Londyn 2005; S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa*, Warszawa 2008, s. 94.

o rodzinie i młodości Walentynowicz, ale nawet w bardzo obszernej bibliografii ani słowem nie wspomniał o autorach innej wersji jej życiorysu.

Według ubranej w togę naukowości hagiograficznej wersji Cenckiewicza Walentynowicz urodziła się w Równem, a jej rodzicami byli Aleksandra z Paszkowskich i Jan Lubczyk (1901–1939). Z aktu urodzenia wystawionego *post factum* 27 grudnia 1951 r. (a więc gdy miała już 22 lata) przez Romana Matuszewskiego – urzędnika łódzkiego Urzędu Stanu Cywilnego wynikało, że ojciec był ogrodnikiem, a matka krawcową<sup>3</sup>. W odręcznym życiorysie z 4 listopada 1950 r., starając się o pracę w stoczni, Walentynowicz napisała, że rodzice byli właścicielami małej posesji w Równem i że przed wybuchem wojny ukończyła cztery klasy szkoły podstawowej w tym mieście.

W wywiadach, których udzielała dziennikarzom i reporterom (m.in. Hannie Krall, Tomaszowi Jastrunowi i Annie Baszanowskiej) opowiadała, że jej ojciec, zmobilizowany do Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r., z wojny nie wrócił, że w 1940 r. zmarła jej matka, a jedyny brat Andrzej został wywieziony na Sybir<sup>4</sup>. W tej sytuacji jako kilkunastoletnia dziewczynka trafiła na służbę do niezapamiętanej przez nią z nazwiska polskiej rodziny i z nią wyjechała w 1943 r. w okolice Warszawy. Po wojnie osiadła w Gdańsku, uciekając właścicielom i opresyjnym gospodarzom, którzy traktowali ją wręcz jak niewolnicę. Miała być przez nich bita i poniżana.

W Gdańsku, po trzymiesięcznym kursie, Walentynowicz uzyskała dyplom spawaczki i podjęła pracę w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Wyróżniła się pracowitością i entuzjazmem, osiągając z czasem pozycję wysoko cenionej i wzorowej *młodej proletariuszki*. Została przodownicą pracy (wyrabiała 270 proc. normy). Działała w stoczniowych strukturach Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Kobiet. Jako wyróżniająca się przodownicą pracy w nagrodę wysłano ją w 1951 r., by reprezentowała *socjalistyczną młodzież* na Międzynarodowym Festiwalu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, na którym wśród setek delegatów maszerowała przez miasto w pochodzie wiwatującym na cześć Józefa Stalina – *prawdziwego*

3 Fotografia tego dokumentu w: S. Cenckiewicz, A. Chmielecki, *Anna Walentynowicz*, Warszawa 2017, s. 50.

4 Tamże, s. 51; A. Walentynowicz, A. Baszanowska, *Cień przyszłości*, Kraków 2005, s. 5–18. Polecając tę książkę, prof. Andrzej Nowak stwierdził: *Anna Walentynowicz w tej książce daje świadectwo Sierpnia 1980 roku nie sklamanie. (...) Droga prowadząca młodą Polkę z Równego nie była łatwa. Ale była prosta. Bez nagłych zwrotów, ukrytych odcinków.*





Msza w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. – na pierwszym planie Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa (fot. Tadeusz Kłapyta, ze zb. Europejskiego Centrum Solidarności)

obroncy pokoju. Na łamach regionalnej prasy pomorskiej ukazywały się artykuły chwalcące jej ideowość i pracowitość<sup>5</sup>.

W późniejszych latach była odznaczana medalami: dwukrotnie brązowym za zasługi, raz srebrnym i raz złotym. W 1984 r., kiedy stała się opozycjonistką, odeślała te medale do Rady Państwa PRL. W 1952 r. urodziła nieślubnego syna, Janusza. Nazwiska jego ojca nigdy

nie ujawniła<sup>6</sup>. W 1964 r. wyszła za mąż za Kazimierza Walentynowicza, również pracownika Stoczni Gdańskiej, zaangażowanego w działalność związkową, który zmarł w 1971 roku.

#### Lustracyjne kontrowersje

Gdy 10 kwietnia 2010 r. Anna Walentynowicz jako członkini delegacji polskiej na uroczystości katyńskie zginęła w katastrofie lotniczej w Smoleńsku, do mieszkającej w Równem Walentyny Romaniuk – dziennikarski ame-

rykańskiej rozgłośni Radio Swoboda, mającej siedzibę w Pradze czeskiej, zadzwonił kolega z pytaniem, czy wie, że Walentynowicz była Ukrainką. Początkowo – wspomina Walentyna Romaniuk – nie uwierzyłam. O tym, kim była Walentynowicz, wiedziałam. Ale byłam przekonana, że matka „Solidarności” była Polką. Kolega jednak nalegał, abym odszukała rodzinę Anny. Jak okazało się, mieszkali oni w sąsiedztwie redakcji. Poszłam do tego mieszkania i przedstawiłam się. Na moje spotkanie wyszła zasmucona starsza kobieta, siostra Anny. Płakała, pokazywała wspólne zdjęcia. Opowiedziała mi o losie młodszej siostry. (...) O moim odkryciu zawiadomiłam kierownictwo Radia Swoboda. Początkowo nie uwierzono mi, ale po sprawdzeniu faktów wyrażono zgodę. Audycja radiowa stała się prawdziwą sensacją w obu państwach. Na Ukrainie dziwiono się, a w Polsce nie wierzono i oburzano się. Wówczas pojechałam do rodzinnej wsi Sadowe pod Równem, aby rozwiać wszelkie wątpliwości i poznałam tam wielu krewnych Walentynowicz: braci, bratanków<sup>7</sup>.

Radio Swoboda, zapowiadając wywiad z Olgą Lubczyk – starszą siostrą Walentynowicz, wyeksponowało zdanie: *W katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem zginęła Ukrainka, której życie odmieniło losy Polski*. Media polskie przemilczały tę wiadomość, ale trafiła ona na łamy wychodzącego w Polsce rocznika mniejszości ukraińskiej „Ukraiński Almanach”, a 1 września 2010 r. (powołując się na ustalenia regionalistów z Wołynia) opublikował ją na łamach wysokonakładowej „Gazety Wyborczej” Mirosław Czech – działacz mniejszości ukraińskiej w Polsce.

Na ten artykuł ostro zareagował ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Opierając się na publikacjach i rozmowie ze Sławomirem Cenckiewiczem, dopatrywał się w publikacjach ukraińskiej prasy (a zwłaszcza w artykule Mirosława Czecha) manipulacji i próby zawłaszczenia przez Ukraińców polskiej bohaterki. Swoją rolę ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski zatytułował *Sięganie po cudze*.

Mirosław Czech – pisał Isakowicz-Zaleski – aktywny działacz Związku Ukraińców w Polsce i redaktor gazety, która słusznie w opinii społecznej nosi miano „Wybiórczej”, ogłosił wszem i wobec, że Anna Walentynowicz, urodzona w polskiej rodzinie Lubczyków w Równem na Wołyniu, była – uwaga! – Ukrainką z pochodzenia. Co więcej, twierdzi on też, że jakoby za Bugiem w „cudowny” sposób odnalazło się

jej rodzeństwo. (...) No cóż – replikował Isakowicz-Zaleski – przypomina się znany film Juliusza Machulskiego „Seks-misja”, którego bohaterki udowadniały, że „Kopernik też był kobietą”<sup>8</sup>. Ten cytat obrazuje ostrość podziałów i sporów w polskim dyskursie historycznym i politycznym.

Podczas spotkania 2 lipca 2023 r. w Częstochowie na Światowym Kongresie Kresowian spytałem ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, jak ocenia swoją wypowiedź o Walentynowicz z maja 2011 roku. Niestety naiwnie przyjąłem wersję Cenckiewicza – odpowiedział – którego po prostu Walentynowicz okłamała, ukrywając swój prawdziwy rodowód. Obecnie jestem tego pewien. Wówczas naiwnie uwierzyłem w ten zmanipulowany życiorys po przyznaniu jej Orderu Orła Białego. Było to wszystko w ogniu walki politycznej obozu braci Kaczyńskich z Lechem Wałęsą o mit założycielski „Solidarności”.

#### Wersja udokumentowana

Jaka jest więc ostatecznie prawda o pochodzeniu Anny Walentynowicz? Nad tym zagadnieniem pracowało w latach 2010–2020 wielu dziennikarzy, reporterów i historyków. Najbardziej wiarygodny obraz młodości Anny Walentynowicz stworzyli w swej reporterskiej książce *Walentynowicz. Anna szuka raję* (2020) Dorota Karaś i Marek Sterlingow. Odbili oni nie tylko wyprawę w rodzinne strony ikony „Solidarności”, ale wykorzystali też ustalenia ukraińskich dziennikarzy (Walentyny Odarczenko) i historyków regionalistów (Jefrema Hasaja, Mykoły Paszkowecia i Jarosława Plasa), a także prace dokumentacyjne historyka z Uniwersytetu Gdańskiego – Igora Haładigi<sup>9</sup>.

Według faktografii zgromadzonej w powyższych opracowaniach Anna Walentynowicz urodziła się we wsi Sienne (obecnie Sadowe, 40 km od Równego). W jej rodzinie pielęgnowano legendę, że ich przodkiem był słynny kozacki ataman Semen Nalewajko (1560–1597), stracony publicznie po wznieconym buncie przeciwko polskiemu panom. Daleki kuzyn Anny – Mykoła Paszkowec napisał na ten temat rozprawę naukową.

<sup>5</sup> *Nasi przodownicy – Hanka Lubczyk osiąga 270-300% normy*, „Dziennik Bałtycki” 1951, nr 81; *One przodują – Anna Lubczyk*, „Głos Stoczniovcwa”, 27 II 1954, nr 8, s. 1. Okres, gdy Walentynowicz była przodownicą pracy oraz działaczką Ligii Kobiet i ZMP, Sławomir Cenckiewicz obszernie omawia (cytując prasę pomorską) w swej monografii na stronach 41–51.

<sup>6</sup> S. Cenckiewicz, A. Chmielecki, *dz.cyt.*, s. 15–19.

<sup>7</sup> Cyt. za: Ludmiła Pryjmazczuk, *O Annie Walentynowicz – po ukraińsku*, „Kurier Galicyjski”, 15–28 II 2022, nr 3.

<sup>8</sup> T. Isakowicz-Zaleski, *Sięganie po cudze*, „Gazeta Polska”, 11 V 2011, nr 19, s. 40.

<sup>9</sup> Zob.: M. Paszkowec, J. Plas, *Twórczyni „Solidarności” – Ukrainka z Wołynia*, „Zerkało Tyżnia” („Zwierciadło Tygodnia” – tygodnik kijowski) 2010, nr 16; „Nasz Wybór” – Gazeta dla Ukraińców w Polsce, 24 IX 2016; D. Karaś, *Anna Walentynowicz. Nieznana historia ikony „Solidarności”*, wyborcza.pl, 7 IV 2017; I. Haładiga, *Nieznane dzieciństwo Anny Walentynowicz*, „Pamięć” – Organ Gdańskiego IPN, sierpień 2017.



Anna Walentynowicz podczas wiecu w Nowym Targu 20 października 1980 r. (fot. Stanisław Momot, PAP/CAF)

Rodzicami Anny byli Pryśka z Paszkowców i Nazar Lubczykowie, którzy należeli do wyznawców sztundy. Była to na Wołyniu licząca ok. 30 000 wyznawców wspólnota, sekta czy też odnoga protestantyzmu, zrzeszająca głównie kolonistów niemieckich oraz pracujących u nich chłopów ukraińskich i polskich, ale też Ormian.

Sztundyści nie chodzili do kościoła. Nazwę swej wspólnoty wywodzili od niemieckiego słowa *eine Stunde* (godzina) – tyle bowiem czasu każdego dnia przeznaczali na modlitwę i czytanie Biblii w domach. Wyróżniali się uczciwością, prawdomównością i rzetelnością, nie przeklinali, nie palili machorki i nie pili alkoholu, dlatego na Wołyniu greccy i rzymscy katolicy oraz Żydzi uważali ich za dziwaków.

Pryśka i Nazar Lubczykowie mieli sześcioro dzieci. Najstarszymi były Olga (rocznik 1926) i Anna (1929), później urodzili się: Petro, Katarina, Nadija i Wasyl. Ich przyrodnim bratem był Iwan Suszczuk – syn Pryśki Lubczykowej z pierwszego małżeństwa. Rodzice wpajali swym dzieciom surowe zasady wiary – obowiązek codziennej godzinnej modlitwy i czytania Biblii. Żadne z dzieci nie było chrzczone w kościele, sztundyści bowiem uważali, że sakrament ten należy przyjmować świadomie, w wieku

dorosłym. Stąd Anna Walentynowicz ochrzciła się w kościele rzymskokatolickim w Gdańsku dopiero w wieku 35 lat, tuż przed swoim ślubem z Kazimierzem Walentynowiczem. Nie przyznała się do braku tego sakramentu. Twierdziła, że akt chrztu spłonął razem z metryką w Równem<sup>10</sup>.

Matka Anny Walentynowicz zmarła w 1937 roku. Trzy lata później jej ojciec – Nazar ożenił się po raz drugi, z młodszą od niego o 18 lat Mariją Ozarczuk, z którą miał pięcioro dzieci. Przeżył z nią 45 lat. Zmarł w 1995 roku.

Rodzina Lubczyków była wielodzietna. Gdy Sowieci zabrali im część ziemi, popadli w wielką biedę i zostali zmuszeni do oddania najstarszych, ale jeszcze niepełnoletnich córek – Olgii, a później Anny – na służbę do polskiej rodziny Walentyny i Edmunda Teleśnickich. Teleśnicki był z wykształcenia agronomem, pracownikiem istniejącej od 1913 r. cukrowni w Babinie nieopodal Równego, którą w latach 30. zarządzali m.in. Karol Sachs, dr Henryk Aschkenazy, Roman hr. Potocki i dr Teodor Frankl. Edmund Teleśnicki pełnił tam obowiązki kontraktora buraków. Jeździł po okolicznych wsiach i podpisywał

10 D. Karaś, M. Sterlingow, *dz.cyt.*, s. 14.

z chłopami umowy. W październiku 1939 r. przeprowadził się do majątku Pustomyty, leżącego nieopodal wsi Sienne, gdzie mieszkała rodzina Lubczyków.

Edmund Teleśnicki objął w Pustomytach zarząd gospodarstwem po Andrzeju Antonim Pruszyńskim (1890–1942), którego Sowieci oskarżyli, że *nigdy nie pracował oraz gnębił parobków* i wywieźli go do Taszkientu, gdzie po dwóch latach zmarł. *W tym gospodarstwie – wspominała Olga Lubczyk – były konie, krowy, trzoda chlewna i tam pracowała Hanusia. Karmiła świnię, doila krowy, prala.*

Po zajęciu Wołynia przez Niemców Teleśnicki utrzymał swą funkcję zarządcy majątku i dworu Pruszyńskich w Pustomytach. Tam pracowała też Julia Płocka – matka przyszłego kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego, a jego ojciec był w tej wsi zarządcą mleczarni.

#### Odyseja Teleśnickich

Gdy 11 lipca 1943 r. doszło na Wołyniu do *krwawej niedzieli*, w czasie której w ciągu jednego dnia wymordowano w sposób sadystyczny kilkadziesiąt tysięcy Polaków, Teleśnicki postanowili za wszelką cenę przedostać się z dziećmi – Angeliną i Romanem – do Generalnej Guberni. Po zgromadzeniu żywności, bimbrowa na łopówkę oraz załadowaniu na wozy cenniejszego dobytku, w tym ukrytego w odzieży złota na czarną godzinę, postanowili wyruszyć w kierunku Równego – miasta, w którym było stosunkowo bezpiecznie, gdyż stacjonowały tam wojska niemieckie. Przed wyjazdem z Pustomyt włożyli do załutowanej puszką dokumenty i część kosztowności, które Edmund Teleśnicki z synem Romanem zakopali pod drzewem<sup>11</sup>. Rankiem następnego dnia rozpoczęli swą podróż. Jechali przez Tuczyn, Hoszczę i Hruszową, skąd uciekła już pisarka Maria Rodziewiczówna. Ostrzeżeni przez znajomego Ukraińca, którego Edmund Teleśnicki znał jeszcze z czasów pracy w cukrowni w Babinie, schronili się na krótko w Dziadkowiczach. Cały czas była z nimi Anna Lubczyk.

Aby dojechać do Równego, długo kluczyli po okolicy. W końcu dotarli do celu. Był to już czas, gdy w Równem Niemcy zlikwidowali getto. Żydów, w tym aptekarkę Klarę Sandbergową – babkę poetki Zuzanny Ginczanki oraz kolegów szkolnych Fani Mussman – matki wybitnego pisarza izraelskiego Amosa Oza, rozstrzelano w lasu Sosenki pod Równem.

11 D. Karaś, M. Sterlingow, *dz.cyt.*, s. 27.

Po przyjeździe do miasta Walentyna i Edmund Teleśnicki ujrzeli setki koczujących na ulicach spanikowanych Polaków, którzy zbiegli z wioski palonych przez banderowców. Szczególna ciżba była w pobliżu dworca kolejowego i koszar, gdzie stacjonowali niemieccy żołnierze, gdyż prawem paradoksu dawali oni w tym czasie Polakom poczucie bezpieczeństwa przed zagrażającymi im życiu banderowcami. Ludzie masowo zgłaszali się na roboty przymusowe w głąb Niemiec – woleli ciężką pracę u niemieckiego bądź austriackiego bauera niż śmierć w torturach. Na ulicach Równego rozgrywały się wówczas nierzadko sceny apokaliptyczne.

Przedsiębiorczy Edmund Teleśnicki po długich zabiegach przekupił strażników niemieckich eskortujących transport wojskowy jadący w kierunku Generalnej Guberni i pozwolono jego rodzinie jechać z żołnierzami. Anna Lubczyk też była w tym samym transporcie. Opuszczała strony rodzinne w takim samym stresie jak Teleśnicki, gdyż trwająca kilka dni podróż odbywała się w wielkiej niepewności, co może się w każdej chwili zdarzyć. Trasa wiodła przez Klewań, Łuck i Brześć nad Bugiem. Zdaniem Olgii Lubczyk Anna była wówczas przekonana, że jej rodzice i całe rodstwo zginęło w Siennem, gdy Niemcy spacyfikowali i zdziśiatkowali tę wieś za spalenie przez banderowców w Pustomytach dworu Pruszyńskich i tamtejszej mleczarni<sup>12</sup>. Czy Teleśnicki świadomie, z premedytacją okłamałi wówczas Annę? Czy uwierzyła im? – nikt już obecnie tego nie ustali. W każdym razie opuściła wówczas Wołyń w niemieckim transporcie wojskowym. Pojechała w swe rodzinne strony dopiero po 53 latach, w 1996 roku.

20 marca 1944 r. Sowieci urządzili w Siennem łapankę, zatrzymując mężczyzn w celu wciągnięcia ich do Armii Czerwonej. Wśród złapanych byli ojciec Anny – Nazar Lubczyk i jej starszy przyrodni brat – Iwan Suszczuk. Ojciec zgodził się włożyć mundur czerwonoarmisty. Za odwagę podczas walk otrzymał order oraz stopień starszego szeregowca. Na froncie stracił cztery palce u ręki. Po wojnie w rodzinnej wsi pracował jako listonosz i w każdą rocznicę kapitulacji III Rzeszy przypinał do kłapy marynarki order za udział w wojnie ojczyźnianej.

Jej pasierb Iwan odmówił wstąpienia do Armii Czerwonej. Oświadczył, że był ideowym żołnierzem UPA o pseudonimie Saszko, walczącym o niepodległą Ukra-

12 W. Odarczenko, *Anna Walentynowicz, „Wołanie z Wołynia”*, styczeń-luty 2011, s. 24–25.





Anna Walentynowicz (1929–2010) ze swoją starszą o dwa lata siostrą Olgą Lubczyk, mieszkającą obecnie w Równem – pierwsze wspólne zdjęcie po 53 latach (zdjęcie ze zbiorów rodziny Lubczyków w Równem)

inę. Prawdopodobnie Iwana wynikała z jego przekonań religijnych – sztundowcowi nie było wolno kłamać nawet za cenę życia. Iwan za przynależność do UPA otrzymał wyrok 15 lat łagru. Pytany w czasie przesłuchań o siostrę Annę oświadczył enkawudziście, że *wyjechała z Polakiem do nieznanego mu miejsca*<sup>13</sup>.

Podróż do Generalnej Guberni Walentyny i Edmunda Teleśnickich z dziećmi – Angeliną i Romanem oraz Anną Lubczyk trwała dwa tygodnie. Dotarli do Tłuszcza pod Warszawą, a stamtąd do Melcowizny, gdzie brat Edmunda Teleśnickiego – Leon prowadził samotnie małe gospodarstwo i jednocześnie pełnił funkcję gajowego. Niespodziewany przyjazd pięciorga osób stworzył Leonowi, który aktywnie wspierał miejscowe AK, problemy bytowe i spotęgował ryzyko dekonspiracji. Gdy Teleśnickim skończyły się oszczędności przywiezione z Wołynia, cała rodzina chwyciła się różnych prac – handlowali, czym się dało. Anna pomagała im m.in. przy sprzedaży

bimbrowi, który potajemnie zaczął pędzić Edmund.

Anna Lubczyk w swych wspomnieniach twierdziła, że była w tej rodzinie traktowana *jak popychadło* (takiego sformułowania użyła), że *bito ją i znieważano przy byle okazji*. Innego zdania był odszukany przez Dorotę Karaś i Marka Sterlingowa potomek Teleśnickich. Twierdził, że Annę traktowano niemal jak członka rodziny, że wspólnie pracowali i jadali posiłki. Na dowód pokazał dwie fotografie, na których dobrze ubrana Anna Lubczyk stała w towarzystwie całej rodziny Teleśnickich. Gdy w latach 90. XX w. ukazały się wspomnienia Walentynowicz, w których była informacja o złym traktowaniu jej przez Teleśnickich, jej byli opiekunowie poczuli się skrzywdzeni i rozważali możliwość skierowania do sądu sprawy o zniesławienie lub napisania sprostowania do prasy pomorskiej. Tego zamiaru jednak zaniechali<sup>14</sup>.

*Po przeprowadzce do Gdańska* – twierdziła siostra Walentynowicz, Olga Lubczyk – *Anna pracowała w fabryce*

*margaryny i wówczas zainteresowała się zawodem operatora suwnicy. Dobrzy ludzie w Gdańsku pomogli jej skończyć kurs i została suwnicową w stoczni*<sup>15</sup>.

Interesująca jest relacja Olgi Lubczyk dotycząca lat 80. XX w., gdy w Polsce toczyła się walka o legalizację „Solidarności”. *Przychodzili do nas z KGB – wspominała Olga Lubczyk – i pytali ojca, czy miał taką córkę Annę i gdzie ona jest. A jemu jakby ktoś podpowiedział: „Była taka, ale umarła”. Ojciec miał przekonanie, że Anna żyje w Polsce, ale się z tym nie obnosił. Krajoznawca z Tarnopola Jefrem Hasaj na prośbę ojca już po zwycięstwie w Polsce „Solidarności” nawiązał z nią kontakt i po kilku miesiącach Anna udała się do Równego, aby spotkać się z rodziną, ale jej ojciec już tego nie dożył. Anna przez 15 lat co roku odwiedzała swoją ojczyznę i rodzinę w Równem. Ostatni raz dzwoniła w kwietniu 2010, by przekazać informację o wyjeździe do Katynia. Mieliśmy się jeszcze spotkać, ale los chciał inaczej*<sup>16</sup>.

W obliczu tych nowych ujawnionych faktów z życia Walentynowicz zaczęto spekulować, dlaczego po 1989 r., po zwycięstwie „Solidarności”, nigdy oficjalnie nie potwierdziła swego ukraińskiego rodowodu. Nie ujawniła, że miała rodzeństwo mieszkające na Ukrainie, że po 1996 r. wielokrotnie jeździła do siostry Olgi, że gościła ją u siebie w Gdańsku. Trudno uwierzyć, że nie wiedziała, iż jej przyrodni brat – Iwan został skazany przez Sowietów na 15 lat łagru za przynależność do Ukraińskiej Powstańczej Armii (banderowców). Dlaczego ukrywała to nawet po upadku Związku Radzieckiego? Można zrozumieć, że wcześniej tego nie uczyniła, gdyż nie chciała narazić swoich krewnych na szykany ze strony KGB – ale po powstaniu w 1991 r. niepodległej Ukrainy takiego niebezpieczeństwa już nie było, a miała też wtedy osobisty kontakt z siostrą Olgą.

Bardziej dziwi postawa Sławomira Cenckiewicza, który w książce albumowej wydanej w 2017 r. – a więc siedem lat po śmierci Walentynowicz – zamieścił kilkadziesiąt jej fotografii z różnymi ludźmi, ale nie znalazł miejsca na choćby jedno zdjęcie z siostrą Olgą lub kimkolwiek z ukraińskiej rodziny. Wiadomym też było, że syn Walentynowicz – Janusz i jej wnuk – Piotr gościli w rodzinnych stronach matki i babki. Piotr Walentynowicz pojechał tam z reżyserem filmowym Jerzym Zalewskim szukać śladów swych przodków. Odnalazł groby wielu członków

swjej rodziny, w tym grób rodziców babki – mówił o tym w programie telewizyjnym *Pod prąd*.

Prof. Igor Hałagida, który kilka razy odwiedzał rodzinne strony Walentynowicz, twierdził, że władze Hoszczy – miasteczka leżącego w pobliżu miejsca urodzenia Walentynowicz nosiły się z zamiarem stworzenia tam muzeum biograficznego współtwórczyni „Solidarności”. Jerzy Borowczak, który był w Stoczni Gdańskiej jednym z inicjatorów strajku w obronie zwolnionej z pracy w sierpniu 1980 r. Anny Walentynowicz twierdził, że za jej życia nigdy nie słyszał o jej ukraińskiej rodzinie. *To zaskakujące wiadomości – przyznał. – Zawsze mówiła, że nie ma nikogo, że po wojnie została sama jak palec. Czemu nie przyznała się do swoich korzeni? Moim zdaniem, z obawy przed wrogością, jaką Polacy darzyli Ukraińców. Pokolenie, które przeżyło wojnę, pamiętało, co wydarzyło się na Wołyniu. Pani Ania mogła obawiać się tych uprzedzeń. Jak to możliwe, że służby, które przez dekady inwigilowały działaczkę „Solidarności”, nigdy nie wykryły rozbieżności w jej życiorysie?*

W oparciu o zgromadzone materiały przez Walentynę Romaniuk powstał film dokumentalny *Córka Ukrainy – matka Solidarności*, który w 2018 r. otrzymał pierwszą nagrodę na polsko-ukraińskim Festiwalu Radiowo-Telewizyjnym „Kalinowe Mosty”<sup>17</sup>. Ludmiła Pryjmaczuk zacytowała słowa wypowiedziane przez Annę Walentynowicz podczas jej pobytu u rodziny w Równem: *Gdy umrę na Ukrainie, pochowajcie mnie tu*<sup>18</sup>.

Obecnie, po latach kontrowersji wokół biografii Anny Walentynowicz, jest postacią łączącą społeczność polską i ukraińską i ma pozytywny odbiór zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie.

**Niewypał Schlöndorffa prosto ze świata Cenckiewicza**  
Popularność Anny Walentynowicz jako współtwórczyni „Solidarności” próbowali zdyskontować także filmowcy. W 2005 r. biografią Wołynianki – suwnicowej ze Stoczni Gdańskiej zainteresował się opromieniony sławą zdobywcy Oscara za film *Blaszany bębenek* niemiecki reżyser Volker Schlöndorff (rocznik 1939). Zafascynowany historią niemieckiego Dancing (w okresie międzywojennym Wolnego Miasta Gdańska) sięgnął m.in. po twórczość gdańskiego noblisty Güntera Grassa. Sądził, że po świa-

13 Tamże, s. 29.

14 Tamże, s. 31.

15 W. Odarczuk, *Anna Walentynowicz*, „Wołanie z Wołynia”, styczeń-luty 2011, s. 25.

16 Tamże, s. 26.

17 S. Porowczuk, *Córka Ukrainy – matka Solidarności*, „Słowo Polskie” (Winnica) 2019, nr 10 (87), s. 3.

18 L. Pryjmaczuk, *dz.cyt.*



Prezydent Lech Kaczyński dekoruje Annę Walentynowicz najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego, rok 2006 (fot. prezydent.pl)

towym sukcesie *Blaszanego bębena* jego film inspirowany biografią sławnej opozycjonistki ze Stoczni Gdańskiej może być atrakcyjny nie tylko dla widzów w Niemczech i Polsce, ale że wielkie zwycięstwo „Solidarności” jest tematem światowym. Ten punkt widzenia podzielił polski współproducent filmu – Maciej Ślesicki. Postanowiono nakręcić film noszący tytuł *Strajk*. Wywołało to rzeczywiście wielkie zainteresowanie, tym bardziej że bohaterką miała być ikona „Solidarności” – Anna Walentynowicz, nosząca w filmie nazwisko Agnieszka Walczak. Szybko jednak przyszło rozczarowanie.

Produkcję filmu rozpoczęto jesienią 2005 roku. Gdy Anna Walentynowicz poznała scenariusz i niektóre zrealizowane już sceny, uznała – podobnie jak jej najbliższe otoczenie, m.in. Joanna i Andrzej Gwiazdowie oraz Krzysztof Wyszkowski – że film szkaluje główną bohaterkę i stoczniowców. Anna została tam przedstawiona jako półanalfabетка, która częstuje stoczniowców wódką, a ci wlewają ją sobie do zupy. Stocznia w tym częściowo czarno-białym filmie, mającym sprawiać wrażenie

paradokumentu, to ponury zakład, miejsce obskurne, z urządzeniami przypominającymi kupę złomu, ze stoczniowcami w brudnych, przepoconych drelichach i nadużywającymi alkoholu, a syn bohaterki filmu to zomowiec.

Była też w tym filmie scena (usunięta po ostrej interwencji Walentynowicz), w której całowała w rękę Lecha Wałęsę (granego wręcz karykaturalnie przez Andrzeja Chyrę), dziękując mu za wszczęcie strajku w jej obronie. Walentynowicz zagroziła podaniem reżysera do sądu o zniesławienie i zyskała w tej sprawie wsparcie mecenasa Jana Olszewskiego – byłego premiera polskiego rządu. *Ten film* – mówiła w jednym z wywiadów – *plugawie nie tylko mnie, ale także cały ruch „Solidarności”*. *Stocznia jest tam przedstawiona jak wielka bimbrownia*. Oburzona filmem Joanna Gwiazda stwierdziła, że *podczas zebrania Wolnych Związków Zawodowych, których byłam jedną z założycielek, nigdy nie pito alkoholu. Stoczniowcy zostali pokazani jako banda pijaków i awanturników, bez żadnego planu działania*. W jednej ze scen stoczniowcy pobi-

li sekretarza PZPR, co w rzeczywistości nigdy nie miało miejsca, gdyż ruch „Solidarność” stronił od przemocy.

Reżyser i producenci, broniąc się, twierdzili, że film nie jest wiernym zapisem biografii Anny Walentynowicz, że do scenariusza posłużyły wątki biograficzne również innych strajkujących kobiet gdańskich, m.in. Henryki Krzywonos. Pod wpływem ostrej krytyki scenariusz mocno zmodyfikowano. Zdjęcia zakończono w listopadzie 2006 r., a w lutym 2007 r. odbyła się premiera filmu w kinach studyjnych w Monachium i Warszawie. Krytyka, zwłaszcza polska, źle przyjęła film, a publiczność po prostu na niego nie poszła. Można więc powiedzieć o frekwencyjnej plajcie.

Znaleźli się jednak krytycy filmowi, którzy film akceptowali. Tadeusz Sobolewski, będący w tamtym czasie wyrocznią wartościującą produkcje filmowe, twierdził, że obraz Schlöndorffa został niedoceniony, a ma świetną muzykę Jeana Michela Jarre’a, mogącą przyciągnąć do kin młodzież, że ładnie sfilmowano plażę w Gdańsku, Starówkę i niebo nad miastem. Film dostał dwie nagrody na festiwalu w Bawarii: jedną za rolę Agnieszki Walczak, którą grała 51-letnia aktorka z dawnego NRD Katharine Thalbach, drugą dla operatora Andreasa Hofera.

Sceneria *Strajku* Schlöndorffa to właściwie świat przeniesiony z „twórczości naukowej” Sławomira Cenckiewicza, w której w *brudnej i szarej PRL* ludzie na siebie nieustannie donoszą, a wokół krążą wszechobecni agenci SB i sowieccy szpiedzy. Gdańsk jest w tym filmie jakimś mrocznym miejscem. Stoczniowcy gnieźdzą się w robotniczych hotelowych klitkach. Stocznia, będąca przecież jedną z największych w Europie, zatrudniająca kilkanaście tysięcy robotników, w tym setki wysoko wykwalifikowanych inżynierów i projektantów, wodująca rocznie nawet 30 jednostek, w tym dziesięcioletni, przedstawiona została jak jakaś XIX-wieczna fabryka ze świata *Germinal* Emila Zoli. Przy elektronicznej muzyce Jaare’a (nadającej różnym sekwencjom filmu dużą dramaturgię) stoczniowcy walą młotkami w blaszane kadłuby budowanych statków, a panujący wokół nich mrok rozświetlają jedynie iskry tryskające z aparatów spawalniczych. W tym świecie eksploatowani maksymalnie robotnicy, doprowadzeni do desperacji głodowymi pensjami i brakiem w sklepach wszystkiego, decydują się na wielki strajk.

W filmie nie pokazano żadnych inżynierów ani jakichkolwiek inteligentów. Annę Walentynowicz przedstawiono z jednej strony jako półanalfabետkę, a z drugiej – jako

motor wszelkich przemian i sumienie sponiewieranej klasy robotniczej.

Ten film to klasyczny produkcyjniak, który miał ukazać, jak z ponurego miejsca na ziemi nagle wykwitła idea wolności i uszczęśliwiła wszystkich Polaków, a później wschodnich Europejczyków.

W filmie nie ma najmniejszej sugestii, że Walentynowicz jest z pokolenia m.in. Zbigniewa Cybulskiego i Bogumiła Kobieli, którzy w tym czasie działali w Gdańsku i z liczną grupą kolegów tworzyli jego koloryt. W tym mieście byli wówczas również Leopold Tyrmand i Franciszek Walicki – twórcy polskiego jazzu i bigbitu, a na estradzie sopockiego Non-Stopu można było na co dzień słuchać nie piosenek o sowieckiej kosmonautce Walentynie Tierszkiej, jak to pokazano w filmie Schlöndorffa, ale koncertów Czesława Niemena, Krzysztofa Klenczona, Seweryna Krajewskiego oraz towarzyszących im licznych kolorowych zespołów młodzieżowych. Działy też w Gdańsku w tym czasie teatry i kluby młodzieżowe, takie jak choćby Bim-Bom, Żak czy Rudy Kot. Był to czas, gdy miasto podnosiło się z ruiny, stając się jednym z najpiękniejszych w Polsce – z ważnym ośrodkiem uniwersyteckim, z muzeami i licznymi instytucjami kultury. W pobliskim sopockim amfiteatrze co roku, w sierpniu, trwał Międzynarodowy Festiwal Piosenki Europejskiej, z artystami o wysokim prestiżu, reżyserowany przez mistrza Jerzego Gruzę. Jakże inaczej pokazany jest Gdańsk choćby w filmie Janusza Morgensterna *Do widzenia do jutra* czy Stanisława Barei *Żona dla Australijczyka*.

Paradoksem jest, że gdy kręcono ten film, stocznia (która w czasie wybuchu strajku w sierpniu 1980 r. była jedną z największych i najnowocześniejszych w Europie) już nie istniała. Stoczniowcy byli na bruku. Oszukani i zdegradowani, masowo emigrowali za pracą na Zachód, zwłaszcza inżynierowie. Stoczniewą w sposób wręcz złodziejski sprywatyzowano i zamknięto, a jej majątek rozgrabiono. Co prawda, nie zrobiono tego tak szybko (gdyż stoczniowcy się bronili), jak uczyniono to ze wznieśioną za czasów Edwarda Gierka najnowocześniejszą w Europie papiernią w Kwidzynie czy supernowoczesną cementownią w Górażdżach koło Opola – sprzedanymi prawie za bezcen Amerykanom (Kwidzyn) oraz Belgom i Niemcom (Górażdże). Uczynili to ludzie szermujący szlachetnymi, wolnościowymi hasłami „Solidarności”, głównie kreatorzy politycznej transformacji, tacy jak choćby Leszek Balcerowicz, Janusz Lewandowski czy Zdzisław Liberadzki. Niemcy potrafili uratować podob-



ną postkomunistyczną stoczną w Rostocku. W Gdańsku i Szczecinie stocznie, będące kolebkami „Solidarności”, poszły pod młotek. Na potrzeby filmu trzeba było zbudować atrapę słynnej bramy stoczniowej.

Dobrze, że film Volkera Schlöndorffa trafił ostatecznie do lamusa, bo tylko ośmieszał ideę „Solidarności”. Zamiast zmitologizować działalność Anny Walentynowicz, strywializował ją. Infantylny dialogi i marne aktorstwo pogrzebały wielką szansę pokazania na ekranach świata znaczenia wielkiego polskiego zwycięstwa, które zmieniło bieg cywilizacji we wschodniej Europie.

(fragment przygotowanego do druku 20. tomu Kresowej Atlantydy prof. Stanisława Sławomira Niciej)

MARIUSZ PATELSKI

## WIELCY UCZENI Z MAŁEGO PRÓSZKOWA

### Kadrowe zakamarki Królewskiej Akademii Rolniczej

**Królewska Akademia Rolnicza w Prószkowie, której historia była tematem już kilku tekstów zamieszczonych na łamach „Indeksu”, w XIX w. należała do ścisłej czołówki uczelni kształcących specjalistów w dziedzinie nauk o gospodarstwie wiejskim. Choć może to zdumiewać, w tamtych latach (1847–1881) do miasteczka na Górnym Śląsku przybywali kandydaci na studia reprezentujący wszystkie kraje niemieckie, a także Polacy, których po Niemczech było wśród studentów najwięcej. W gościnnych murach prószkowskiej akademii pobierali nauki Czesi, Bułgarzy, Chorwaci, Duńczycy, Węgrzy, Rosjanie oraz Turcy. Sława uczelni dotarła nawet za ocean – a na liście studentów tej uczelni znalazł się Amerykanin William Bushby z Saint Croix. Prestiż, jakim cieszyła się uczelnia, wynikał z wysokiego poziomu zajęć teoretycznych i ćwiczeń praktycznych prowadzonych na polach rozległej Domeny Prószkowskiej.**

Uczelnia przyciągała studentów i naukowców, co równie ważne, jako przodujący ośrodek badań naukowych, których efekty analizowano i popularyzowano na łamach międzynarodowych czasopism naukowych. Tylko w latach 1851–1871 na poletkach doświadczalnych administrowanych przez Akademię przeprowadzono liczne doświadczenia uprawowe, z których 42 uznano za zakończone pełnym sukcesem lub przynoszące cenne wskazówki do dalszych badań. Eksperymenty te dotyczyły różnych gatunków zbóż uprawnych, ziemniaków, kukurydzy, Inu, a nawet czarnej malwy, wyciągu z której używano wówczas w przemyśle barwiarskim oraz do poprawy koloru win. Badano także wpływ nawozów na uprawy. Kierownikami tych prac byli zatrudnieni w Akademii naukowcy: Emil John, Fiedrich Pietrusky, Walter Funke, Karl Gustav Wentz, Adolf Stengel, Martin Ewald Wollny, Adolf Blomeyer, Hugo Werner, Eugen Krocker, Gustav Stoll oraz Ferdinand Johann Hannemann.

Od 1869 r. przy Akademii działała także Stacja Badawcza Fizjologii Zwierząt (niem. *Thierphysiologische Versuchs-Station zu Proskau*), której kierownikiem został dr Hugo Weiske. W 1873 r. powstała dodatkowo Stacja Badawcza Fizjologii Roślin (niem. *Pflanzenphysiologische Versuchs-Station des königl. Pomologischen Instituts zu Proskau*), którą zorganizowano przy istniejącym w Prószkowie od 1868 r. Królewskim Instytucie Pomologicznym. Kierownikiem stacji został dr Paul Sorauer – z czasem światowej sławy uczony – fitopatolog; po nim stanowi-

sko to piastował dr Rudolf Aderhold. O wynikach prowadzonych tu doświadczeń na bieżąco informowano w periodykach naukowych, a raporty z prowadzonych badań publikowano m.in. w „Die landwirthschaftlichen Versuchs-Stationen. Organ für naturwissenschaftliche Forschungen auf dem Gebiete der Landwirthschaft”.

W badaniach prowadzonych w obu prószkowskich stacjach naukowych brali udział głównie naukowcy niemieccy, ale w tej grupie znalazło się także dwóch Polaków: dr Bolesław Dehmel oraz dr Stanisław Dangel.

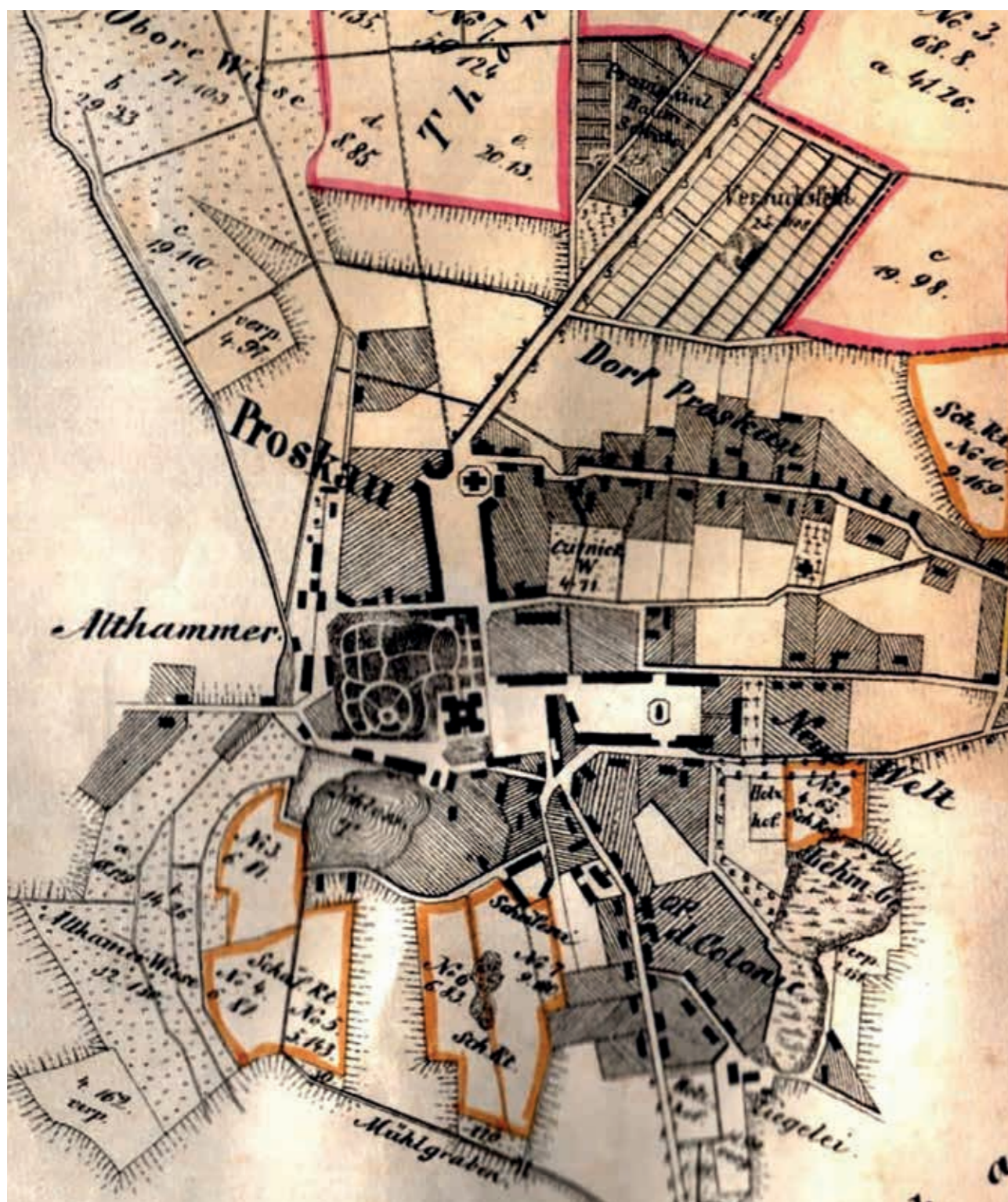
#### Wymowna zmiana nazwiska

Bolesław Demel (Dehmel) urodził się 15 czerwca 1850 r. w Gajewie w powiecie śremskim, w rodzinie Oskara Dehmela i Teresy z Likowskich (siostra ks. prymasa Edwarda Likowskiego). W 1871 r. ukończył z wyróżnieniem Królewskie Gimnazjum w Ostrowie. W nagrodę przypadł mu honor publicznego wygłoszenia tzw. mowy abiturienckiej. Mowa została wygłoszona po polsku, a tematem było zagadnienie literackie: *Marya Stuart Słowackiego a Marya Stuart Szyllera*. Co ważne, była to jedna z ostatnich mów wygłoszonych po polsku, bo już w 1874 r. władze niemieckie zakazały używania języka polskiego w ostrowskim gimnazjum.

Po maturze Dehmel studiował chemię na uniwersytetach we Wrocławiu i Lipsku oraz krótko w Berlinie. Podczas studiów we Wrocławiu, obok wykładów z chemii, uczestniczył także w zajęciach prof. Władysława Nehringa, prowadzącego m.in. wykłady z historii literatur słowiańskich. Był też, w latach 1871–1872, aktywnym członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, do którego należało wielu polskich studentów.

Obok zajęć teoretycznych Dehmel odbywał również praktyki – m.in. w Instytucie Fizjologii Roślin Uniwersytetu Lipskiego pod kierunkiem prof. Augusta Schenka, w laboratorium chemicznym pod kierunkiem prof. Adolfa Kolbego w Lipsku oraz w muzeum mineralogicznym Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. Ferdynanda Römera. W ostatnim semestrze studiów wzięł też udział w kursie prof. dr. hab. Arnalda Lasaulxa z Uniwersytetu Wrocławskiego, w ramach którego odbywano wycieczki geologiczno-mineralogiczne. Zwieńczeniem studiów była praca doktorska poświęcona kwasowi kamforowemu i jego pochodnym, którą obronił w 1876 r. na Uniwersytecie Wrocławskim.





Fragment mapy Królewskiej Domeny Prószkowskiej z zaznaczonymi, na północ od Prószkowa, w kierunku Opola, poletkami doświadczalnymi – Versuchsfeld (źródło: H. Settegast, *Der Betrieb der Landwirtschaft in Proskau und die höhere landwirthschaftliche Lehranstalt daselbst*, Berlin 1856, w zbiorach Opolskiej Biblioteki Cyfrowej)



Nekrolog dr. Bolesława Demela zamieszczony w „Kurierze Warszawskim” 12 sierpnia 1913 roku

Po uzyskaniu doktoratu Dehmel został przyjęty do pracy 1 czerwca 1877 r. jako asystent w Stacji Badawczej Fizjologii Zwierząt w Prószkowie. Zespół stacji pod kierunkiem dr. Weiskego tworzyli wówczas, obok Dehmela, asystenci: dr Max Schrodtt, dr Theodor Mehlis oraz nieco później dr Scholz. Zespół zajmował się przełomowymi badaniami nad aklimatyzacją soi oraz wpływem soi na metabolizm zwierząt. Polski naukowiec był nie tylko uczestnikiem tych prac, ale także autorem sprawozdań i tekstów naukowych w języku niemieckim, które ukazywały się w tym czasie na łamach „Die landwirthschaftlichen Versuchs-Stationen” (m.in. *Ueber das Vorkommen reducirender Substanzen im Pflanzenfresserharn*, B. XXIV, 1880, s. 43-46).

Obok pracy naukowej młody chemik uczestniczył w zajęciach Towarzystwa Literacko-Rolniczego Akademików Polaków w Prószkowie. Na forum towarzystwa wygłosił co najmniej trzy referaty poświęcone fachowym zagadnieniom m.in. z zakresu chemii rolniczej. W późniejszym okresie był także mecenasem towarzystwa, za co otrzymał tytuł członka honorowego tej organizacji. W tym czasie, co wymowne, zmienił nazwisko z Dehmel na Demel, aby brzmiało bardziej po polsku.

Po odejściu z Prószkowa na przełomie lat 1879/1880 Bolesław Demel został dyrektorem fabryki kwasu siarkowego i superfosfatów w Zawodziu koło Katowic. Dziesięć lat później, w 1891 r., przeniósł się ze Śląska do podwar-

sawskiego Tarchomina, gdzie objął funkcję dyrektora fabryki chemicznej firmy Ludwik Spiess i Syn i równocześnie fabryki chemicznej Towarzystwa Akcyjnego Strem.

Zmiany nastąpiły także w życiu osobistym dr. Bolesława Demela. W 1885 r. poślubił Katarzynę Ostrowską, która, niestety, zmarła w połogu. Kilka miesięcy później ożenił się ponownie z siostrą swej zmarłej żony – Marią Ostrowską, z którą miał siedmioro dzieci. W Tarchominie młode małżeństwo stworzyło szczęśliwy dom, którego ważną częścią była okazała biblioteka. Obok dzieł fachowych znajdowały się tam książki podróznicze, geograficzne oraz dzienniki i wspomnienia. Bolesław Demel miał zwyczaj odwiedzania raz w tygodniu księgarni E. Wende i Spółka na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, gdzie wybierał lub zamawiał nowe książki. Zbiory te miały istotny wpływ na wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia Demelów.

W bibliotece zgromadził też niezwykłą kolekcję tzw. liczmanów polskich, zwanych także podskarbiówkami. Monety te, bite przez różne mennice, nie miały wartości nabywczej i służyły głównie do obliczeń handlowych. W ciągu swego życia Bolesław Demel zdołał zebrać okazały zbiór tych liczmanów, m.in. z wizerunkami polskich władców, kupując je na aukcjach w różnych miastach polskich oraz na terenie Niemiec. Zagadnieniu temu poświęcił specjalną pracę pt. *Liczmany mennicze*





Stanisław Z. Dangel przed dworem w Skótkach (zdjęcie z archiwum rodzinnego Pawła Danglera z Warszawy)

zwane *podskarbiówkami* (Kraków 1911), która dziś jest prawdziwym rarytasem na aukcjach antykwarycznych.

Bolesław Demel zmarł 11 sierpnia 1913 roku. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły rodzinę oraz licznych współpracowników i znajomych zmarłego. Wdzięczni dyrektorowi robotnicy miejscowych zakładów nie pozwolili na transport trumny przygotowanym karawanem i ponieśli ją na swych ramionach, zmieniając się po drodze – z Tarchomina na Cmentarz Powązkowski. Tam ciało zmarłego dyrektora spoczęło w grobowcu rodzinnym Demelów.

#### Wybitny syn niezwykłego ojca

Spośród siedmiorga potomków Bolesława Demela szczególne zasługi na rzecz Polski i polskiej nauki położył Kazimierz Demel. Urodził się w 1889 r. w Zawodziu. Studia przyrodnicze odbywał na Uniwersytecie Lwowskim, a następnie na Uniwersytecie Genewskim, który ukończył w 1913 roku. W czasach I wojny światowej służył w szeregach I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, a następnie uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Po jej zakończeniu został wysłany na Górny Śląsk, gdzie w czasie III powstania był osobistym adiutantem głównodowodzącego ppłk. Macieja Mielżyńskiego. Po zakończeniu powstania powrócił do pracy naukowej jako adiunkt w Morskim Laboratorium Rybackim na Helu. W 1938 r. obronił doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim, który przeszedł do historii – jako pierwszy obroniony tu doktorat z biologii morza.

Po II wojnie światowej kontynuował pracę naukową, jej efektem było ponad 150 publikacji naukowych, w tym liczne książki i podręczniki akademickie. Równocześnie pracował jako wykładowca w różnych polskich ośrodkach naukowych, Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie oraz w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie. W 1957 r. Kazimierz Demel uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Po przejściu na emeryturę kontynuował badania naukowe oraz wydawał nowe prace, m.in. *Morze, jego życie i zasoby* oraz *Nasz Bałtyk*. Zmarł w 1978 r. profesor do dziś uchodzi za najwybitniejszego polskiego znawcę flory i fauny Bałtyku oraz twórcę polskiej oceanografii biologicznej.

#### Polski szlachcic, niemiecki baron

Drugim, w kolejności przybycia do Prószkowa, polskim naukowcem był baron dr Stanisław Zygmunt Dangel. Przyszedł na świat 21 listopada 1854 r. w Warszawie, w za-



Dr Stanisław Zygmunt Dangel, 1883 (zdjęcie z albumu prof. Józefa Majera, w zbiorach PAUart)

możnej rodzinie ziemiańskiej Tomasza Dionizego Danglera i Józefy z Zachertów. Danglerowie byli rodem pochodzenia niemieckiego i wyznania protestanckiego. Pradziad Stanisława – Tomasz Michał Dangel dorobił się wielkiego majątku jako właściciel największej w Królestwie Polskim wytwórni powozów. W czasach Sejmu Wielkiego zyskał polskie szlachectwo, a od króla pruskiego dodatkowo dziedziczny tytuł barona. Ojciec dr. Stanisława Z. Danglera był natomiast zamożnym ziemianinem, właścicielem majątku Chojne w powiecie sieradzkim, który doprowadził do kwitnącego stanu. W posiadłości tej znajdowała się



m.in. wielka fabryka krochmalu z ziemniaków, a właściciel zajmował się także z powodzeniem jedwabnictwem. Wyjątkowy był dwór Dangłów w Chojnem, w którym znajdowały się liczne pamiątki przeszłości; właściciel udostępniał je podczas publicznych wystaw. W 1883 r. w teatrze miejskim w Sieradzu urządzono *Wystawę starożytności*, podczas której licznie zgromadzona publiczność mogła podziwiać przywiezione z dworu Dangłów eksponaty, w tym *Dwa zegary po królu* [Stanisławie] *Leszczyńskim, kielich szklany z medaljonem Marji Antoniny, pochodzący ze zbiorów Ludwika XVI-go, wazon do ponczu, srebrny, rzeźbiony (dar Stanisława Poniatowskiego dla barona Dangla) i inne, uzupełniają obfitą kolekcję drobiazgi.*

Po dzieciństwie spędzonym w rodzinnym dworze Stanisław Dangel został wysłany w 1869 r. do c.k. Instytutu Technicznego w Krakowie. Wybór szkoły zapewne nie był przypadkowy, placówka ta cieszyła się w owym czasie wielką renomą, a ponadto już wcześniej trafił tu jego starszy brat Tomasz Wilhelm Dangel.

Po maturze Stanisław studiował chemię w Belgii, a następnie w berlińskiej Akademii Technicznej. Tu, najprawdopodobniej ok. 1877 r., obronił pracę doktorską i uzyskał tytuł doktora. W trakcie studiów był aktywnym członkiem polskiego Towarzystwa Naukowego Akademickiego w Berlinie, już jako student został przyjęty do Niemieckiego Towarzystwa Chemicznego.

W końcu 1877 r. dr Stanisław Dangel przybył do Prószkowa, gdzie rozpoczął pracę jako chemik w Stacji Badawczej Fizjologii Zwierząt. Tutaj pod kierownictwem dr. Weiskego i we współpracy z dr. Schrodtem wziął udział w badaniach mających określić wpływ asparaginy na żywienie zwierząt. Przedmiotem tych badań były owce. W trakcie pobytu w Prószkowie Dangel, jako gość, brał udział w pracach Towarzystwa Literacko-Rolniczego, wygłosił też referat poświęcony obiegowi wody w przyrodzie – tekst ten był ogłoszony później, co ciekawe, w warszawskim czasopiśmie „Zdrowie”. W Prószkowie przebywał nieco ponad rok, a efektem współpracy z Towarzystwem Literacko-Rolniczym było przyjęcie go w poczet członków honorowych tej organizacji.

Po opuszczeniu Prószkowa udał się do Dieuze w Lotaryngii, po wojnie francusko-pruskiej należącej do Niemiec. Tam, w latach 1879–1882(?), pracował jako chemik w fabryce soli. Mimo znacznego oddalenia od ojczyzny nie tracił kontaktu z rodakami, w tym czasie wspierał kolegów z prószkowskiego towarzystwa, przesyłając im książki i drobne kwoty, uczestniczył też w ruchu nauko-

wym. W czerwcu 1879 r. zgłosił listownie, na posiedzeniu komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, postulat opracowania słownika naukowego. Członkowie komisji przyjęli jego pomysł z aprobatą, jednak zastrzeżli, że prace nad nim można podjąć dopiero po ukończeniu *Słownika staropolskiego*.

W 1881 r. młody chemik wziął udział w III Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Krakowie. Zgromadzeni w sekcjach polscy naukowcy omawiali najważniejsze problemy nauk przyrodniczych i medycznych. Dodatkową atrakcją zjazdu była wycieczka po Krakowie i do Wieliczki oraz *Wystawa lekarsko-przyrodnicza* zorganizowana w Sukiennicach. Głównym celem tej ekspozycji było ukazanie najnowszych urządzeń naukowych produkowanych przez przemysł na ziemiach polskich.

Najprawdopodobniej to właśnie w trakcie zjazdu prezesowi Akademii Umiejętności prof. Józefowi Majerowi wręczono z okazji 50-lecia jego doktoratu album z fotografiami polskich uczonych, wśród których znalazł się chemik z Paryża – Stanisław Dangel.

Po powrocie z zagranicy do Warszawy, około 1883 r., dr Stanisław Dangel zatrudnił się w laboratorium huty metalu, a równocześnie założył wspólnie z Felixem Seyfertem Kantor Agenturowo-Komisowy Dangel&Seyfert. Właściciele tego przedsiębiorstwa zajmowali się handlem nawozami rolniczymi, narzędziami rolniczymi oraz pośrednictwem w handlu nieruchomościami. W czasie pobytu w Warszawie udzielał się ponadto w Delegacji Rolnej Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

#### **Spółcznik, filantrop, patriota**

Istotna zmiana w życiu barona zaszła 28 kwietnia 1888 roku. Tego dnia Stanisław Dangel poślubił Joannę Zawadzka, właścicielkę dóbr Skłoty, córkę znanego adwokata Stanisława Zawadzkiego. Po ślubie młoda para przeniosła się na wieś do majątku Skłoty. Na tę posiadłość składały się folwarki – w Skłotach, Niegłoszewie oraz Krzesinie w okolicach Kutna, liczące ok. 600 hektarów. Majątek pod zarządem Stanisława Dangla został zmodernizowany i nabrał wartości. W gospodarstwie znajdowało się m.in. liczne stado owiec oraz krowy rasy oldenburskiej. Prawdziwą ozdobą hodowli był buhaj Birbant, często nagradzany na wystawach rolniczych. Już w 1910 r. dr Stanisław Dangel kupił, jako trzeci właściciel ziemski w Królestwie, pług parowy systemu dwumaszynowego firmy John Fowler & Co. Leeds.

Baron Dangel starał się dbać o osoby zatrudnione w gospodarstwie. W 1911 r. wybudowano w Skłotach nowoczesne mieszkania dla pracowników rolnych. Projekt ten stanowił wzór dla innych właścicieli ziemskich. Jan Maciejewski – prezes Centralnego Polskiego Związku Ogrodników, napisał, że ośmioraki zostały wybudowane *według oryginalnego pomysłu, przystosowane do nowoczesnych wymagań. Dwa duże budynki murowane, pokryte dachówką, zwrócone szczytami ku południowi i północy, rozdziela duże podwórko brukowane, na obu końcach ogrodzone. Na środku podwórka mieszczą się chlewy z drwalkami i kurnikami dla każdej rodziny. Każde mieszkanie, oprócz izby (...), o 2 oknach, wychodzących na ogród, zawiera osobną sień od podwórka, kuchnię z piecem do chleba, piwnice i osobną górę. Przed oknami każdego mieszkania rozpościera się przestrzeń (...) odgrazona od sąsiedniej żywopłotami ze śliwy syberyjskiej. Każdy taki ogródek mieści po kilka drzew i krzewów owocowych, rośliny jagodowe, warzywa i ziemniaki wczesne „na podbierkę” przez lato. Altanki kryte, obsadzone barwnymi powojnikami lub czerwona fasola, słoneczniki, malwy itp. dopełniają całości miłego obrazu. Za staranne pielęgnowanie i czystość drzew, za wzorowe utrzymywanie ogrodów będąc wyznaczane nagrody pieniężne („Ogrodnik” 1911).*

Równocześnie dr Stanisław Dangel dał się poznać jako społecznik, działacz wielu organizacji zawodowych oraz członek zarządu rad nadzorczych różnych instytucji. W tym czasie był kuratorem Szpitala Ewangelickiego w Warszawie, członkiem zarządu i rady nadzorczej Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Towarzystwa Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu, Towarzystwa Wojciechów oraz Towarzystwa Cukrowni „Konstancja”.

W 1889 r. baron był współzałożycielem Spółki Wywozu Mięsa za Granicę, a w 1906 r. wraz Henrykiem Radziszewskim i hr. Antonim Rostworowskim odbył podróż do Londynu, aby sprawdzić warunki eksportu wieprzowiny do Wielkiej Brytanii. Efektem tej podróży był obszerny referat pt. *W sprawie wywozu mięsa wieprzowego do Anglii*, przedstawiony na forum Sekcji Rolnej Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Szeroko znana była działalność dobroczynna Stanisława Dangla, który należał do kutnowskiego Komitetu Budowy Domu Straży Pożarnej i Szkoły Realnej, a wcześniej wspierał budowę kościoła ewangelickiego w tej miejscowości. W 1910 r. baron udzielił pomocy cenionemu polskiemu malarzowi Wojciechowi Piechowskiemu. Znajdujący się w trudnej sytuacji finansowej artysta zo-

stał zatrudniony jako nauczyciel rysunku w Skłotach. Pobyt Piechowskiego w majątku Dangłów nie trwał jednak długo – 13 listopada 1911 r., jadąc do nowego miejsca zamieszkania i pracy, artysta zginął przygnieciony bryczką, którą przewróciły spłoszone konie.

W czasie I wojny światowej baron Dangel prowadził szeroką działalność charytatywną na rzecz mieszkańców Warszawy – jako członek komitetu zborowego miejscowej parafii ewangelicko-augsburskiej. Intensywnie wspierał Szpital Ewangelicki w Warszawie, do którego dostarczał ze swego majątku produkty spożywcze, zwłaszcza wielkie ilości ziemniaków. Wedle notatki zamieszczonej na stronach „Kuriera Warszawskiego” tylko w listopadzie 1917 r. przywieziono ze Skłót do Warszawy 35 wagonów ziemniaków. Transport rozdysponowano pomiędzy Szpital Ewangelicki, zakłady dobroczynne, a część sprzedano po specjalnie obniżonej cenie nauczycielom warszawskich szkół elementarnych i Gimnazjum Mikołaja Reja.

Po zakończeniu I wojny światowej baron Dangel zaczął stopniowo wycofywać się z aktywności w różnych towarzystwach i instytucjach finansowych. Powodem była postępująca choroba. Mimo to w lipcu 1920 r. w obliczu bolszewickiego najazdu na Polskę 66-letni Stanisław Dangel zgłosił jeszcze swój akces do Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera. Niespełna dwa lata później, 17 listopada 1923 r. zmarł w Skłotach, a jego doczesne szczątki pochowano na cmentarzu w miejscowości Nowe.

Stanisław i Joanna Danglowie mieli czworo dzieci: Celinę, Janinę, Stanisława Romana i Jerzego Mariana. Niestety, w 1919 r. Jerzy Dangel popełnił samobójstwo. Jego brat, Stanisław Roman, po zdaniu matury w Warszawie studiował filozofię, początkowo w Krakowie, następnie na uczelniach w Berlinie i Lwowie. W czasie I wojny światowej działał na terenie Mińska Litewskiego jako pracownik Czerwonego Krzyża. Uczestniczył także w ratowaniu zagrożonych zniszczeniem zabytków polskich i współdziałał z dowództwem I Korpusu Polskiego. Po powrocie do Warszawy pracował m.in. w Departamencie Politycznym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a po odejściu z MSZ był współzałożycielem Towarzystwa Straży Kresowej. W latach 30. XX w. pełnił funkcję dyrektora Izby Handlowej Polsko-Rumuńskiej, a następnie był dyrektorem Centrali Zaopatrzenia Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

W czasie II wojny światowej Stanisław Roman Dangel podjął działalność w Tajnej Armii Polskiej – organizacji,



której założycielami byli jego syn Jan Dangel, płk Jan Włodarkiewicz oraz rotmistrz Witold Pilecki. Niestety, 26 października 1942 r. Stanisław Roman Dangel został aresztowany w swoim mieszkaniu przez funkcjonariuszy tajnej policji niemieckiej – Gestapo. Tego samego dnia został poddany ciężkiemu przesłuchaniu w siedzibie Gestapo w Alei Szucha, w wyniku czego zmarł. W czasie wojny zginęli także dwaj jego synowie: por. AK Stanisław Karol Dangel zamordowany w więzieniu na Pawiaku oraz Jerzy Dangel, pilot Dywizjonu 304, który zginął w trakcie akcji bojowej.

Autor składa podziękowania Panu Pawłowi Dąglowi za materiały i fotografie udostępnione z archiwum rodzinnego. W tekście wykorzystano informacje z pracy: A. Roplewski, *Kazimierz Demel. Żołnierz-badacz morza-nauczyciel*, Gdańsk 1978.

## MOJA PAMIĘĆ JEST JAK HAŁDA ROZBITEGO SZKŁA

Z Michaelem Krügerem, niemieckim poetą, prozaikiem, tłumaczem i wydawcą, rozmawiają Paweł Marcinkiewicz i Daniel Pietrek



Michael Krüger przed swoim domem w Allmannshausen, sierpień 2021

– **Kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z polską kulturą?**

– Gdy chodziłem do szkoły w Berlinie, wszyscy oglądaliśmy film *Popiół i diament* (1958) ze słynnym aktorem Zbigniewem Cybulskim, który był bardzo popularny, zwłaszcza wśród dziewcząt... Bardzo dobrze pamiętam dyskusje na temat tego filmu: często porównywano go do filmów nakręconych po wojnie we Włoszech, takich jak *Ladri di biciclette* De Siki (1948) czy *La strada* Felliniego (1954). Czarno-biały, z nielicznymi dialogami, bardzo sugestywny. Jednak te dyskusje nigdy nie sytowały filmu Wajdy w polskim kontekście – jakby mówienie o Polsce było niewygodne lub zabronione. Tak, wtedy lepiej było nie mówić o Polsce, bo wszyscy wiedzieli, że jak się do-

tyka Polski, to trzeba mówić o winie, o rozliczeniu z przeszłością... Nawet moi rodzice i dziadkowie unikali tych tematów.

– **Czy polska literatura była wtedy znana w Niemczech?**

– Za moich szkolnych lat polska literatura to była *terra incognita*. Uczyliśmy się o napaści III Rzeszy na Polskę, o wielu ofiarach tej wojny, jednak polska literatura nie była w ogóle omawiana... Ale Sienkiewicz był znany. Moja mama czytała *Quo vadis*. Do dziś mogę cytować z pamięci: „Petroniusz obudził się zaledwie koło południa i jak zwykle, zmęczony bardzo” – początek powieści to był mój ulubiony fragment. Gdy po maturze

wyjechałem do Londynu, żeby pracować jako księgarz, poznałem pierwszego w swoim życiu polskiego pisarza, który właściwie pisał po angielsku – Jerzego Pietrkiewicza. Był także zasłużonym tłumaczem z polskiego na angielski i z angielskiego na polski, opublikował m.in. *Polish Prose and Verse* (1956) oraz *Antologię liryki polskiej: 1300–1950* (1987). Pietrkiewicz był mężem angielskiej pisarki Christine Brooke-Rose. Oboje należeli do awangardy londyńskiej w czasach, gdy Brytyjczycy byli albo staroświeccy, albo bezkrytycznie zapatrzeni w socjalizm... Co zresztą doskonale oddał Arnold Wesker w swoich sztukach o silnym wydźwięku socjalistycznym. W tym środowisku Jerzy Pietrkiewicz i jego żona pisali powieści eksperymentalne, zupełnie niezrozumiałe dla przeciętnego angielskiego czytelnika [*śmiech*]. Pietrkiewicz był wspaniałym człowiekiem. On pierwszy zabrał mnie, pamiętam to bardzo dobrze, do Ogniska Polskiego w Londynie, ulubionego miejsca spotkań emigrantów, naprzeciwko Muzeum Brytyjskiego. Bardzo lubiłem przesiadywać w tym klubie: na ścianach wisiały obrazy fantastycznych pań w pięknych sukniach, namalowane realistycznie, w stylu Whistlera, wysokie na dwa metry, niemal surrealistyczne. Goście siedzieli na małych kanapach i popijali jedną z 15 kolorowych wódek dostępnych w barze. Tam poznałem kolejnego polskiego pisarza, Andrzeja Wirtha, tłumacza Bertolda Brechta i Petera Weissa. Zmarł trzy lata temu. Jego ojciec Franciszek Wirth był członkiem polskiego Rządu na Uchodźstwie w Londynie: elegancki pan z bródką, niewysoki, w kamizelce i ze złotym zegarkiem na łańcuszku. Przesiadywał w Ognisku Polskim pod obrazami pięknych pań i rozprawał o historii swojego kraju. I wtedy zrozumiałem, czym jest polska emigracja, tego nie można było nauczyć się na uniwersytecie.

**– Po trzech latach spędzonych w Londynie wrócił Pan do Berlina. Czy przyjeżdżali tam jacyś polscy pisarze?**

– Miałem ogromne szczęście, że w grudniu 1966 r. poznałem dwóch wybitnych poetów polskich. A stało się to za sprawą profesora literatury Berlińskiego Uniwersytetu Technicznego [TU Berlin] i poety, członka Grupy 47, Waltera Höllera, który prowadził w willi nad jeziorem Wannsee Kolokwium Literackie. Höllerer zorganizował serię spotkań – zapraszany przez niego poeta czytał kilka wierszy, a później była dyskusja. Grono gości było bardzo międzynarodowe: Yves Bonnefoy, Francis Ponge, Lars Gustafsson, Tomas Tranströmer, Ernst Jandl, Edoardo Sanguineti, Charles Olson i Andriej Wozniesiński.

A w grudniu 1966 r. przyjechali Tadeusz Różewicz i Zbigniew Herbert. Pamiętam ten wieczór bardzo dobrze, choć czasem mam wrażenie, że moja pamięć jest jak hałda rozbitego szkła...

Nieco wcześniej, w latach 1963–1964, przebywał w Berlinie Witold Gombrowicz, którego parę lat później odwiedziłem w Vence razem z moim przyjacielem Alistairem Hamiltonem, Anglikiem. Gombrowicz opisał później tę naszą wizytę w *Dziennikach* jako odwiedziny „dwóch białych Anglików” [*śmiech*]. Wraz z Hamiltonem chciałem założyć – szalone pomysły dwudziestolatków! – międzynarodowe czasopismo literackie.

Hamilton był geniuszem, mówił wieloma językami. Jego ojciec był brytyjskim wydawcą, matka była Włoszką. Nawiasem mówiąc, Alistair Hamilton przetłumaczył dla wydawnictwa swojego ojca książkę Jürgena Habermasa, naszego sąsiada z Allmannhausen, który mieszka z żoną w domu obok... Tak więc pracowaliśmy wtedy nad koncepcją naszego międzynarodowego czasopisma, Hamilton wysyłał listy do wielu pisarzy, także do Gombrowicza, bo zrobił – na podstawie niemieckiego tłumaczenia Waltera Tiela – pierwszy angielski przekład *Ferdydurke*, który został opublikowany pod pseudonimem. Trzeba przyznać, dość niecodzienny pomysł, żeby przetłumaczyć z niemieckiego na angielski powieść napisaną po polsku przez polskiego pisarza... Bardzo w duchu Gombrowicza. Z Gombrowiczem spotkaliśmy się w kawiarni pod jego domem, a raz odwiedziłem go w mieszkaniu. Pamiętam, że siedziałem na niskim murku, na balkonie... Podczas naszej kilkudniowej wizyty w Vence poznaliśmy też piękną Ritę Gombrowicz.

**– W latach 1960–1970 literatura polska stała się niezwykle popularna w Niemczech. Co było, Pana zdaniem, powodem tej rosnącej popularności?**

– Powodów było kilka. Jednym z nich, bardzo ważnym, był fakt, że do Niemiec coraz częściej zaczęli przyjeżdżać polscy pisarze. Powodowała nimi – najkrócej mówiąc – ciekawość, chęć sprawdzenia, czy Niemcy, odpowiedzialni za śmierć 60 milionów ludzi i zagładę niemal całego narodu żydowskiego, żyją dalej tak, jakby nic się nie stało?

Pamiętam np. pierwszą wizytę Kornela Filipowicza (bardzo miły człowiek, bardzo empatyczny) – przyjechał do Monachium, jak wszyscy wtedy do Radia Wolna Europa, w którym pracował mój przyjaciel Tadeusz Nowakowski. Był dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia

Wolna Europa, której siedziba znajdowała się 500 m od wydawnictwa, gdzie pracowałem. Nieopodal, zaraz nad Izarą, stała karczma, typowa niemiecka karczma z drewnianymi boazeriami. Siedziało się tam w przedziałach, jak w starych pociągach. W pierwszym przedziale mówiono po rosyjsku, w drugim po węgiersku, w trzecim po polsku, w czwartym po rumuńsku, a dalej – po bułgarsku, białorusku... Bywałem tam często z Nowakowskim, trochę rzadziej z Dedeciusem.

Ale zacząłem o Kornelu Filipowiczu... On bardzo słabo znał niemiecki, ale zawsze nalegał, żeby iść posiedzieć wśród niemieckich piwoszy. Bo on też chciał się przekonać, jak Niemcy zareagują na obecność Polaka w ich niemieckiej karczmie. Podobnie Witold Wirpsza, z którym się bardzo przyjaźniłem – z nim i z jego żoną Marią, która mieszkała w Berlinie i tłumaczyła Tomasza Manna... On również chodził do karczmy z tego powodu.

To zainteresowanie polskich pisarzy Niemcami, a także niemiecką literaturą współczesną sprawiło, że i Niemcy zaczęli częściej sięgać po utwory polskich pisarzy. Na rynku wydawniczym zaczęły się pojawiać kolejne przekłady...

**– Wspomniał Pan postać Karla Dedeciusa...**

– To właśnie jest drugi z powodów ogromnej popularności literatury polskiej w Niemczech. Nikt tyle nie zrobił dla promocji polskiej kultury i literatury w tym kraju co Karl Dedecius, i jako tłumacz, i jako dyrektor Instytutu Polskiego w Darmstadt. Jego seria *Polnische Bibliothek* liczy 50 tomów i obejmuje twórczość 300 pisarzy, od średniowiecza po współczesność!

Kiedy 40 lat temu przyjechałem do Monachium, pierwszą książką, którą musiałem zredagować dla Wydawnictwa Hanser, była *Formen der Unruhe* Tadeusza Różewicza. I to był powód mojej wizyty, pierwszej z bardzo wielu późniejszych, u Karla Dedeciusa. Czyli Karola, który był wtedy pracownikiem Towarzystwa Ubezpieczeniowego Allianz. Pamiętam wrażenie, jakie zrobił na mnie jego gabinet! I tu dygresja: warunki pracy w Wydawnictwie Hansera były, delikatnie mówiąc, dość skromne: mój „gabinet” mieścił się w kanciapie, która była wcześniej toaletą. Stało tam małe biurko, krzesło i trochę książek, to wszystko. A redaktor naczelny wydawnictwa urzędował w kuchni... Tymczasem Karol miał ogromne biuro, gigantyczne biurko. Siedział sobie przy nim wygodnie, a przed nim, na blacie, leżało mnóstwo papierów... Na wierzchu – raport biznesowy banku, *Allianzversicherung*,



Profesorowie: Daniel Pietrek (z lewej) i Paweł Marcinkiewicz na werandzie domu Michaela Krügera, sierpień 2021

pod którym – ukryty przed okiem gości – leżał zbiór wierszy, które właśnie tłumaczył. Podobnie robił Bertold Brecht – tyle że on, na powieść kryminalną, którą właśnie czytał, kładł *Kapitał* Marksa...

Karol pochodził z Łodzi, z dwujęzycznej, polsko-niemieckiej rodziny, był eleganckim, dystyngowanym panem, a jego zarobki przyprawiały nas o zawrót głowy [*śmiech*]. Od razu zaprosił mnie: „Siadaj, siadaj. Co tam porabiasz?”. Przyniosłem na to spotkanie moje notatki dotyczące jego przekładów. Przypomniałem mu słowa Różewicza wypowiedziane podczas jego wspólnego wieczoru z Herbertem w 1966 r., jak wspominałem wcześniej, byłem na tym spotkaniu w willi Waltera Höllera... Tadeusz Różewicz mówił wtedy m.in. o swoim warsztacie poetyckim – pamiętam, że mówił po niemiecku, powoli i bardzo precyzyjnie: „Trzeba pozbyć się całej tej poezji, odłożyć ją na bok i stworzyć nową”. Dlatego w przekładzie wierszy Różewicza dokonanych przez Dedeciusa, które przyniosłem na to pierwsze nasze spotkanie, podkreśliłem wszystkie takie poetyckie ostrza, dźwięki



i echa, które według mnie trzeba było – żeby pozostać w zgodzie z intencjami Różewicza – usunąć... I pokazałem te swoje uwagi Karolowi. Nie chciałem, żeby to zabrzmiało jako zarzut, ale Dedecius zawsze odciskał na swoich przekładach swój osobisty styl...

Trzeba pamiętać o tym, że w tamtym czasie tłumaczenia niektórych książek Dedeciusa rozchodziły się w setkach tysięcy egzemplarzy, np. różne wydania aforyzmów Stanisława Jerzego Leca, który zresztą mówił doskonale niemiecką, chodził przecież do szkół w Wiedniu... Karol go przetłumaczył i *Die unfrisierten Gedanken* rozeszło się w nakładzie pół miliona egzemplarzy. Gdy zostałem wydawcą, wciąż je przedrukowywałem, a potem złożyłem w całość. Czasami Karol i ja – ale to raczej nie nadaje się do druku [śmiech] – wymyślaliśmy nowe aforyzmy Leca...

#### – Karl Dececius był tłumaczem Różewicza, ale również Herberta.

– Nie tylko ich, tłumaczył bardzo wielu polskich autorów. Już na początku lat 60. ubiegłego wieku Dedecius był sławny. Wydał w Hanserze trzy antologie literatury polskiej: *Polnische Pointen* (1963), *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts* (1964), *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts* (1966, 1969). Ważnym gatunkiem była też dla niego satyra, utwory satyryczne tłumaczył bardzo chętnie.

Cóż, Karol musiał zdecydować, którego z tych dwóch wielkich polskich poetów woli tłumaczyć. I wybrał mniej popularnego w Niemczech Herberta. Bo twórczość Różewicza była tłumaczona na niemiecki i publikowana, także w NRD, a Herberta nie. We wschodnich Niemczech Różewicz był popularny również jako dramaturg, tamtejsi krytycy literaccy twierdzili np., że *Kartoteka* jest metaforą kapitalistycznej biurokracji. Na Zachodzie z kolei mówiono, że to teatr absurdu, jak Becketta czy Adamova. Kiedyś spytałem Różewicza: „Możesz to wyjaśnić? Niektórzy mówią, że jesteś antykapitalistą, a inni, że twoje dramaty są przykładem typowego kapitalistycznego teatru absurdu. Jak to właściwie jest?”. Odpowiedział krótko: „Bo ja jestem kapitalistą bez pieniędzy”.

Był bardzo zabawnym, naprawdę uwielbialiśmy go za jego poczucie humoru. Zawsze powtarzał: „Kocham kobiety, ale ponieważ jestem taki mały, kobiety powyżej 1,75 m wysokości są poza moim zasięgiem”. I zawsze miał przy sobie setki różnych pigułek i je nieustannie łykał. Raz go spytałem: „Tadeuszu, dlaczego bierzesz te wszyst-

kie lekarstwa?”. A on odpowiedział: „No cóż, są takie tanie... Bo płaci za nie państwo”.

Poza Dedeciusem, i Różewicz i Herbert mieli także innych tłumaczy. Tadeusz miał osobną tłumaczkę do sztuk teatralnych – Ilkę Boll, a Zbigniew bardzo dobrego tłumacza do prozy o Włoszech, esejów o starożytnej Grecji – Klause Stemmlera. Oprócz tego przyjaciel Różewicza z młodości, Piotr Lachmann, tłumaczył mu różne rzeczy wydawane później w Hanserze. Słyszając o tym, Dedecius wzruszał ramionami i mówił: „No, jeśli Tadeusz chce dać zajęcie Lachmannowi...”. Co oznaczało mniej więcej: „I tak ja jestem lepszym od Lachmanna tłumaczem!”. A zatem była pewna konkurencja między tłumaczami obu poetów, ale między samymi poetami już nie. Bardzo się szanowali. Choć, z drugiej strony, gdyby Zbigniew dostał Nagrodę Nobla, to... Tadeusz by się zabił.

#### – Z kim jeszcze, z polskich pisarzy, miał Pan kontakt przez lata pracy jako wydawca?

– Trudno ich wszystkich wymienić: odwiedziłem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w Neapolu, dobrze znałem Konstantego Jeleńskiego, spotykałem się ze Sławomirem Mrożkiem w Paryżu, w Monachium i w Krakowie. Moim wielkim przyjacielem był Adam Zagajewski. Z tego grona żyje jeszcze tylko Ryszard Krynicki. Muszę do niego zadzwonić: w tej chwili to mój najdawniejszy przyjaciel...

Ale są też nowi pisarze, których poznaję i wydaję. W wydawnictwie Hanser Verlag wydajemy serię poetycką *Lyrisk Kabinett Reie*, w której ukazały się tomy wierszy młodszych polskich poetów: Marzanny Bogumiły Kielar, Michała Kaczyńskiego, Tadeusza Dąbrowskiego... Jest to możliwe dzięki działalności fundacji Lyrisk Kabinett w Monachium – jej siedzibą jest niewielka, piękna willa, musicie ją zobaczyć, jej biblioteka gromadzi tomy poetyckie z całego świata, ze sto tysięcy książek... Fundację założyła Ursula Haeusgen, która poezji poświęciła całe swoje życie i – należy dodać – także wszystkie swoje pieniądze. Niestety, w zeszłym roku zmarła i ja przejąłem jej obowiązki, więc teraz muszę wykonywać mnóstwo telefonów, aby załatwić pieniądze od miasta i państwa.

Tak, w pewnym sensie literatura polska to całe moje życie.

#### – Bardzo dziękujemy Panu za rozmowę.

– I ja dziękuję.

(fragment książki przygotowanej przez prof. Pawła Marcinkiewicza – polskiego przekładu najnowszego zbioru tekstów Krügera „*W lesie, w drewnianym domku*”, który ukaże się w listopadzie 2023 r. w Instytucie Mikołowskim)

**Michael Krüger** jest jednym z najważniejszych poetów europejskich przełomu XX i XXI w. nie tylko ze względu na artystyczną doniosłość swoich utworów, ale przede wszystkim dlatego, że łączy w swojej twórczości kilka tradycji kluczowych dla literatury Starego Kontynentu. Z jednej strony jest to tradycja klasyczna, obejmująca lirykę starożytnej Grecji i Rzymu oraz poezję renesansu; z drugiej – tradycja XX-wiecznej poezji europejskiej, także polskiej. Trzecim ważnym wpływem jest XX-wieczna poezja amerykańska. O ile pierwszą z tych tradycji poeta przyswoił w lekturze w niemieckim gimnazjum, z poezją polską i anglosaską zaznajomił się dzięki licznym kontaktom z poetami tych krajów: Zbigniewem Herbertem i Tadeuszem Różewiczem, Stuartem Friebertem czy W. S. Merwinem.

Michael Krüger urodził się w 1943 r. w Wittgendorfie w Saksonii-Anhalt, państwie włączonym do Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1949 roku. Do szóstego roku życia przyszły poeta wychowywał się z dziadkami, a później rodzice ściągnęli go do Berlina, gdzie mieszkali z trojgiem starszego rodzeństwa. Po maturze spędził trzy lata w Londynie (1962–1965), gdzie pracował w branży księgarskiej. W 1965 r. Krüger wrócił do Berlina i jako wolny słuchacz podjął studia filozoficzne na Wolnym Uniwersytecie Berlińskim. Również w tym czasie rozpoczął pracę jako lektor w wydawnictwie Carl Hanser Verlag, któremu pozostał wierny do końca swojej kariery zawodowej, będąc jego dyrektorem w latach 1986–2014. Krüger jest autorem ponad 30 książek: zbiorów wierszy, powieści, tomów esejów i wspomnień. Jest laureatem wielu międzynarodowych nagród literackich, w tym Toucan Prize oraz Prix Médicis étranger.

**Michael Krüger będzie gościem najbliższego Opolskiego Festiwalu Nauki. 12 marca 2024 r. odbędą się z jego udziałem dwa wydarzenia: wykład w Auli Błękitnej oraz wieczór poetycki w Studenckim Centrum Kultury.**

KRZYSZTOF A. KUCZYŃSKI

## KALIPSO Z OPOLA

Elisabeth Jungmann, sekretarka Gerharta Hauptmanna



Elisabeth Jungmann (zdjęcie powojenne)

**Jakimi drogami skromna, nieznaną szerzej młoda kobieta z Opolą, trafia do rezydencji Wiesenstein (Łąkowy Kamień) w Agnetendorfie (Jagniątków) i zostaje zaangażowana jako sekretarka Gerharta Hauptmanna – wybitnego pisarza niemieckiego, owianego legendą laureata Nagrody Nobla?**

Wśród charakterystycznych cech znamionujących usposobienie Gerharta Hauptmanna wyróżniała się niewątpliwie jego umiejętność pozyskiwania sobie przyjaciół czy choćby tylko osób w wysokim stopniu mu życzliwych. Śledząc dzieje jego długiego życia, widzimy wielkiego pisarza w otoczeniu ważnych aktorów tamtych dziesię-

cioleci. Działała tutaj niewątpliwie magia jego otoczonego niemal wciąż nazwiska, jak i do perfekcji opanowana sztuka *public relations*, o czym np. świadczą tysiące – bez przesady – zdjęć jego postaci, recenzji i artykułów, ukazujących się w popularnych periodykach, czasopismach i gazetach<sup>1</sup>.

W kręgu bardzo licznych jego znajomych i przyjaciół odnotować możemy wiele osób wywodzących się z szeregów inteligencji o korzeniach żydowskich, byli tam m.in. najwyższej rangi politycy, przedstawiciele przemysłu, naukowcy, wydawcy, redaktorzy, ludzie teatru, malarze, rzeźbiarze. Zasymlowani Żydzi niemieccy zajmowali w Królestwie Prus w drugiej poł. XIX w. silną pozycję w gospodarce, polityce i kulturze. Nie inaczej było na Śląsku, w rejencji opolskiej, gdzie takie dziedziny życia jak handel, przemysł, sądownictwo czy tzw. wolne zawody wiele zawdzięczały tej właśnie grupie lokalnej społeczności<sup>2</sup>. Coraz częściej wykształceni Żydzi należeli do elity danego ośrodka miejskiego. I tak w Oppeln (Opole) do znanych swojego czasu, choć dzisiaj nieco zapomnianych, należała rodzina radcy prawnego Adolfa Jungmanna.

Jungmannowie sprowadzają się do Opolą w 1867 r., kiedy to ojciec Adolfa – Loebel, uzyskuje prawo osiedlenia się i pracy w mieście. Adolf jest jednym z jego ośmiorga dzieci – to właśnie on w przyszłości zbuduje prestiż rodu. Na razie Loebel rozpoczyna działalność zawodową jako nauczyciel i rzeźnik gminy żydowskiej – pierwsze lata nie są łatwe, musi nawet od zarządu gminy uzyskać zapomogę.

<sup>1</sup> Por. m.in.: *Weggefährten Gerhart Hauptmanns. Förderer - Biographien - Interpreten*, hg. von K. Hildebrandt und K. A. Kuczyński, Würzburg 2002; *Gerhart Hauptmanns Freundeskreis. Internationale Studien*, hg. von K. Hildebrandt und K. A. Kuczyński, Włocławek 2006; „*Habt herzlichen Dank für Eure Freundschaft... Menschen um Gerhart Hauptmann*”, hg. von K. Hildebrandt und K. A. Kuczyński, Włocławek 2011.

<sup>2</sup> M. Borkowski, *Gmina żydowska w Opolu w latach 1812–1944*, Opole 2009.

Jego syn Adolf Jungmann urodził się w 1859 r. w Landsbergu (Gorzów Śląski) w powiecie oleskim. Zostaje z czasem uznanym radcą prawnym w Opolu. Żeni się z Agnes Roth (ur. 1866 r. w Lublinitz – Lublińcu). Mieli troje dzieci, wszystkie przyszły na świat w rodzinnym mieście matki, gdzie młoda para prawdopodobnie przez kilka lat po ślubie mieszkała: Otto, Elisabeth i Eva Gabriele.

Adolf Jungmann był nie tylko radcą prawnym (po I wojnie światowej miał kancelarię przy ówczesnej Nicolaistrasse – ul. Książąt Opolskich), ale też aktywnie działał w gminie żydowskiej w Opolu, przez pewien czas był jej przewodniczącym (*Vorsteher*). Pełnił także funkcję członka Kolegium Reprezentantów gminy, a w latach 1908–1919 piastował godność radnego miasta Opolą, zajmując się m.in. zagadnieniami komunalnymi. Jego żona Agnes Jungmann przez szereg lat była czynna społecznie – jako wolontariuszka pracowała w miejskiej komisji opieki społecznej, mając w swej gestii jadłodajnie publiczne dla ubogiej ludności. W czasie I wojny dbała o aprowizację przechodzących przez Opole oddziałów wojska, jak również o zapewnienie im odpowiednich warunków higieny. Była też aktywnym członkiem Ojczyźnianego Związku Kobiet. Już po śmierci męża ubiegała się o mandat w wyborach do rady miejskiej (1929) z ramienia Niemieckiej Partii Demokratycznej. Jungmannowie byli więc cenioną i znaną w Opolu rodziną, przyjaźnili się np. z Augustem Neugebauerem, katolickim politykiem, sprawującym w latach 1904–1928 funkcję burmistrza miasta.

Najstarsze z dzieci – syn Otto – urodzony w 1891 r., kończy gimnazjum miejskie, tzw. Burggymnasium w Opolu, z czasem zostaje adwokatem, pracuje w administracji gminy żydowskiej. W 1938 r. emigruje do Brazylii. Niewiele o nim wiadomo, niektóre źródła informują, że był żonaty z Ilse (z domu Litten), zmarł zaś w 1950 r. w Rio de Janeiro (lub São Paulo). Najmłodsza, Eva Gabriele (ur. w 1897 r.), niewątpliwie zapisała się najtrwalej w historii rodzinnej, zajmując ważne miejsce w dziejach niemieckich Żydów XX wieku. Początkowo uczęszcza do ewangelickiej szkoły ludowej, a następnie do gimnazjum żeńskiego w Opolu. Wyjeżdża do Breslau, München i Berlina, gdzie studiuje ekonomię polityczną (*Nationalökonomie*). Uzyskuje doktorat na uniwersytecie w Heidelbergu i staje się z czasem uznanym autorytetem w zakresie ekonomii, historii i socjologii. Dużo publikuje m.in. na temat zagłady Żydów w nazistowskich Niemczech. W roku 1930 (niektóre źródła: 1932) bierze ślub z dr. Hansem Reichmannem (1900–1964), prawnikiem. Oboje pracują

m.in. w Centralverein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens (Centralne Stowarzyszenie Obywateli Niemieckich Wiary Żydowskiej). W coraz groźniejszej rzeczywistości politycznej III Rzeszy, jako działający aktywnie na rzecz społeczności żydowskiej, Hans Reichmann zostaje w 1938 r. aresztowany i deportowany do obozu w Sachsenhausen. Po szczęśliwym zwolnieniu niezwłocznie emigruje z żoną do Anglii. Eva Gabriele pracuje w Londynie na różnych stanowiskach, początkowo w nastuchu przy BBC. Współpracuje z dr. Alfredem Wienerem, uczestniczy w tworzeniu Jewish Central Information Office, a następnie Wiener Library, będącej archiwum dotyczącym tragedii Żydów w Niemczech. Ma kontakty z dr. Leo Baeckiem, rabinem w Opolu w latach 1897–1907. Jako pracownica naukowa i publicystka zajmuje się przez szereg lat tematyką Zagłady, publikuje m.in. ważne studium *Flucht in den Haß. Die Ursachen der deutschen Judenkatastrophe* (1956 – *Ucieczka w nienawiść. Powody katastrofy niemieckich Żydów*)<sup>3</sup>. Wraz z mężem brali udział w organizowaniu Leo-Baeck-Institut. Dane jej było długo żyć, umiera dopiero w 1998 r., w wieku 101 lat.

### Tajemnicza ukochana Maxa Pinkusa?

Elisabeth Jungmann urodziła się 24 kwietnia 1894 r. (niektóre źródła: 1895) w Lublińcu. Podobnie jak jej siostra Eva Gabriele, uczęszcza do szkół w Opolu, m.in. tamtejszego gimnazjum dla dziewcząt (1901–1912). Studiów wyższych (prawdopodobnie) nie podjęła. Podczas I wojny pracuje jako pielęgniarka przy Czerwonym Krzyżu, następnie w domu opieki nad dziećmi pochodzenia żydowskiego w Bad Jastrzemb (Jastrzębie Zdrój). W latach 1921–1922 zostaje zatrudniona w administracji Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej (w biurze brytyjskim – British HQ of Interallied Plebiscite) ds. plebiscytu na Górnym Śląsku.

Rok 1922 jest datą przełomową w jej życiu – od jesieni zostaje zaangażowana jako sekretarka Gerharta Hauptmanna – wybitnego pisarza niemieckiego, owianego legendą laureata Nagrody Nobla. Jakimi drogami skromna, nieznaną szerzej młoda kobieta z Opolą, trafia do rezydencji Wiesenstein – Łąkowy Kamień) w Agnetendorfie (Jagniątków)? Ojciec Adolf, nieżyjący od 1920 r., miał swojego czasu z pewnością dobre kontakty towarzyskie i zawodowe, czyżby pomocni byli tutaj jego

<sup>3</sup> E. Reichmann, *Flucht in den Haß. Die Ursachen der deutschen Judenkatastrophe*, Frankfurt/M. 1956.



dawni przyjaciele? Wiemy, że Gerhart Hauptmann miał w swoim otoczeniu wielu Żydów, lubił ich i cenił, z wieloma się przyjaźnił. A może pośredniczył tutaj – choć to tylko przypuszczenie – Max Pinkus, sławny kolekcjoner sztuki i bogaty przemysłowiec z Neustadt O.S. (Prudnik), jeden z najbliższych przyjaciół pisarza? Nie jest wykluczone, że Max Pinkus mógł znać rodzinę Jungmannów, bywał przecież często w Opolu, gdzie pełnił m.in. ważne funkcje w Izbie Handlowej, znał wielu przedstawicieli tamtejszej gminy żydowskiej. Niestety brak tutaj dowodów, ale zauważmy, że wśród bardzo niewielu publikacji, które pozostawiła po sobie Elisabeth Jungmann, odnajdujemy jej wspomnienie właśnie o twórcy sławnej Schlesierbibliothek (Biblioteki Śląskiej), napisane w 1957 r. z okazji setnej rocznicy jego urodzin<sup>4</sup>. A może był to hołd oddany jej dawnemu dobroczyńcy, o którym zawsze, także w listach do przyjaciół, serdecznie się wyrażała? Miała zresztą z nim, w swych hauptmannowskich latach, częsty kontakt.

Warto przypomnieć, że Gerhart Hauptmann uwiecznił Maxa Pinkusa w kilku swoich utworach, m.in. w *Vor Sonnenuntergang*<sup>5</sup> (*Przed zachodem słońca*), w którym to dramacie prudnicki fabrykant pojawia się pod postacią tajnego radcy Matthiasa Clausena.

Gerhart Hauptmann znał bodaj większość tajników życia prywatnego swego przyjaciela z Neustadt O.S., wiedział więc zapewne, że po śmierci żony Hedwig (w 1920 r.) Max Pinkus poznał pewną młodą kobietę, zakochał się i snuł – mimo mocno starszego wieku – zaawansowane plany ponownego ożenku. Pod presją rodziny musiał z nich zrezygnować, co doprowadziło go do próby samobójstwa.

Pytanie wielu badaczy, kim była owa tajemnicza młoda kobieta w życiu Maxa Pinkusa, pozostaje do dzisiaj bez odpowiedzi. A jednak, analizując dokładnie literacką postać dziewczyny w dramacie Gerharta Hauptmanna, nasuwają się nieodparcie zastanawiające paralele między nią i właśnie... Elisabeth Jungmann. A oto kilka z nich.

Literacka Inken Peters nie miała już ojca (ojciec Jungmann także zmarł przedwcześnie), podobnie jak Elisa-

beth dorywczo pracowała w zakładzie opiekującym się dziećmi, potrafiła pisać na maszynie... Matthias Clausen był od niedawna wdowcem, identycznie jak Max Pinkus. Wiemy, że Elisabeth Jungmann nie stroniła od dobrze sytuowanych, dużo starszych mężczyzn – to także uderzająca zbieżność z inklinacjami Inken Peters. Dalej – napięta atmosfera rodzinna, gdy otoczenie dowiaduje się o matrymonialnych zamiarach Clausena, co kończy się tragicznie (także Max Pinkus decyduje się podjąć próbę samobójczą, na szczęście nieudaną).

A potem dziewczyna znika bez śladu... Być może w obliczu konfliktu z własną rodziną Max Pinkus postanawia ulokować ukochaną w bezpiecznym miejscu, do którego zresztą w każdej chwili ma dostęp? Willa jego przyjaciela Hauptmanna w Karkonoszach wydaje się być takim właśnie miejscem. Czy to przypadek, że właśnie z końcem 1922 r. Elisabeth Jungmann podejmuje pracę u Gerharta Hauptmanna? Chyba tylko żmudne badanie dokumentów archiwalnych, np. listów z lat 20., wymienianych pomiędzy osobami znającymi blisko zarówno Maxa Pinkusa jak i Elisabeth Jungmann (rodzina, znajomi), mogłoby rzucić światło na tę tajemniczą sprawę.

#### Sekretarka Hauptmanna, muza Bindinga?

Od początków swojej kariery pisarskiej Gerhart Hauptmann miał zwyczaj dyktowania tekstu angażowanym do tego osobom, także spośród rodziny, potem zaś zatrudnianym u siebie pracownikom. Elisabeth Jungmann była jeszcze młoda, dość atrakcyjna, umiała pisać na maszynie – co w tamtych latach nie było zbyt częste – a także znała język angielski. Być może ta właśnie umiejętność przeważała, jako że pisarz nie władał żadnym obcym językiem.

Elisabeth Jungmann okazała się wkrótce niezastąpiona – była nie tylko niezwykle uzdolnioną, inteligentną sekretarką, ale także osobą, która sprawnie potrafiła załatwiać dla Hauptmanna liczne sprawy administracyjne, jak np. bilety na podróż pociągiem lub statkiem, bilety na liczne premiery teatralne w Niemczech i za granicą, rezerwacje hoteli itp. Umiejętnie zajmowała się gośćmi licznie przybywającymi do Agnetendorfu. Nierzadko – jak czytamy w jej wspomnieniu o pisarzu – musiała całymi godzinami, czasami do późna w nocy, czytać na głos utwory pana domu. Codzienne, też kilkugodzinne, notowanie dyktowanych przez Hauptmanna tekstów również wymagało sił i koncentracji uwagi. Niektórzy bywalcy Wiesensteinu żartowali, że pomniejszych drama-

tów zapewne Hauptmann już nie musi sam tworzyć, bo może to za niego zrobić jego sekretarka. Jak wyraził się kiedyś Ivo, najstarszy syn pisarza z pierwszego małżeństwa, stała się ona wkrótce prawdziwym członkiem rodziny. Często też podróżowała razem z Hauptmannami, była z nimi wielokrotnie we Włoszech, a nawet w USA, dokąd pisarz został zaproszony w 1932 r. z okazji setnej rocznicy śmierci J.W. Goethego, a także własnych 70. urodzin. Gerhart Hauptmann serdecznie ją polubił, zwykł ją nawet z czasem nazywać „moją kochaną córeczką”. Uważał ją za swoją najlepszą współpracowniczkę, a przecież zatrudniał tak wysoko kwalifikowanych sekretarzy czy archiwistów, jak Ludwig Jauner, dr Felix A. Voigt czy – przede wszystkim – bibliotekarz z wykształcenia dr Erhard Kästner. I jeszcze mało znany fakt: na kilka tygodni przed śmiercią, z polskiego już Jagniątkowa, 21 marca 1946 r. Hauptmann wysłał do niej list z pozdrowieniami – to z pewnością przekonujący dowód jego wielkiej życzliwości wobec dawnej sekretarki.

Ale powróćmy do okresu przedwojennego, kiedy nic jeszcze zdawało się nie zapowiadać, że jej życie w służbie u wielkiego pisarza już niebawem ulegnie zmianie. Hauptmann był w dobrej formie, pisał, podróżował, brał udział w przyjęciach. Jungmann nie narzekała na brak zajęć. Ale tę owocną współpracę – z pewnością nierzadko niełatwą, jako że Hauptmann potrafił wprost pożerać ludzi, nie licząc się z ich prywatnym czasem i siłami – przerwały niepokojące wydarzenia polityczne w kraju. Dojście Hitlera do władzy oznaczało nie tylko odsuwanie przeciwników politycznych od wpływów, ale także postępujące, coraz brutalniejsze rugowanie ludności żydowskiej z życia społecznego i gospodarczego. Za obojawnym porozumieniem, z pewnością ku żalowi pisarza, Elisabeth Jungmann w grudniu 1933 r. kończy swoją pracę u Gerharta Hauptmanna. Ale czy tylko obawa przed kłopotami ze strony nazistów odgrywała tutaj rolę?

Warto przypomnieć, że latem 1933 r., kiedy to Hauptmannowie zwyczajowo przebywają w swojej rezydencji na Hiddensee, Jungmann poznaje zaprzyjaźnionego z nimi pisarza Rudolfa G. Bindinga (1867–1938), autora m.in. znanej noweli *Der Opfergang* (*Ofiara*, 1911), po latach przeniesionej na ekran przez Veita Harlana. Między Bindingiem – starszym od niej o 30 lat – i Jungmann nawiązuje się wkrótce silne uczucie, niektórzy nazywają to wprost romansem. Kiedy więc Jungmann decyduje się na rezygnację z pracy u Hauptmanna, jest to prawdopodobnie nie tylko reakcja na narastający antysemi-



Elisabeth Jungmann z Gerhartem Hauptmannem

tyzm, ale także chęć podtrzymania bliskich kontaktów z nowo poznanym, interesującym mężczyzną. Wkrótce po opuszczeniu Hiddensee Binding tworzy tom wierszy miłosnych pt. *Gedichte an Kalypso* (1931)<sup>6</sup>, będących niewątpliwie reminiscencją niedawnych wrażeń wyniesionych z pobytu na wyspie. Czy trzeba przekonywać, że pod postacią nimfy uwodzącej (na wyspie!) przez siedem lat Odysuseusza ukrywa się Elisabeth?

Pisarz patrzył z niewątpliwą (czy szczerą?) aprobatą na narodowy socjalizm. Był w Niemczech dosyć znaną postacią: srebrny medalista olimpijskiego konkursu sztuki i literatury (Amsterdam, 1928) za tom wierszy *Reitvorschrift für eine Geliebte* (*Jak jeździć konno. Wskazówki dla kochanki*, 1924). Dzięki hodowli rasowych koni powodzi mu się nieźle. Jest w miarę uznanym pisarzem, zaś w nagrodę za poprawną postawę polityczną zostaje w 1934 r.

4 E. Jungmann-Berbohm, *Erinnerung an Max Pinkus* [w:] *Max Pinkus 3. Dezember 1857 bis 19. Juni 1934*, hg. von W. A. Reichart und C. F. W. Behl, München o. J. 1957.

5 G. Hauptmann, *Vor Sonnenuntergang. Schauspiel*, 1932. Sztukę Hauptmann rozpoczął pisać w 1928 r., ukończył zaś jesienią 1931.

6 W roku 1934 wydane po raz drugi pt. *Nordische Kalypso*.

wiceprzewodniczącym Sekcji Literatury przy Pruskiej Akademii Sztuk. Czy Elisabeth Jungmann liczyła na trwałość z nim związek, może na małżeństwo, które jej podobno obiecywał? Pisarz był już w przeszłości dwukrotnie żonaty, miał nawet syna z drugiego małżeństwa. Na razie sielanka trwa, oboje mieszkają w willi Bindinga nad jeziorem Starnberg w Bawarii. Jego pozycja w hitlerowskich Niemczech powoduje, że pisarz jest w stanie stać się dla niej swoistą tarczą ochronną wobec zagrożeń brunatnego świata. Ale życie bywa nieprzewidywalne – 4 sierpnia 1938 r. ponad 70-letni Binding niespodziewanie umiera. Nieporozumienia z rodziną zmarłego partnera na tle majątkowym, a także ciągła obawa przed represjami antyżydowskimi powodują, że Elisabeth Jungmann postanawia opuścić ojczyznę. W połowie stycznia 1939 r. wyjeżdża do Anglii. Przed nią znowu, tym razem wielka, niewiadoma.

#### Kolejny ślub, kolejny pogrzeb

Wieloletnie przyjacielskie kontakty Gerharta Hauptmanna z wieloma wpływowymi ludźmi poza granicami Niemiec, także w Anglii, są teraz niezwykle pomocne. Na wyspach, w jej pierwszych krokach, pomaga zaprzyjaźniony od dawna z pisarzem germanista, profesor Oxfordu Hermann G. Fiedler; inny badacz twórczości niemieckiego pisarza – Samuel D. Stirik także wyciągnie wkrótce życzliwą dłoń. Dzięki tym kontaktom zostaje asystentką u mieszkającego w Gloucestershire przy granicy z Walią, zaprzyjaźnionego z Hauptmannem malarza, sir Williama Rothensteina. Ale to tylko doraźna praca, na przetrwanie najtrudniejszych chwil. Dzięki pomocy przebywających już w Londynie siostry Evy Gabrieli Reichmann i jej męża Elisabeth Jungmann zaczyna w 1940 r. pracować w Jewish Central Information Office. W roku 1943 podejmuje zatrudnienie w Foreign Office, staje się też współpracownicą Political Intelligence Department, dzięki czemu już we wrześniu 1946 r. uzyskuje obywatelstwo angielskie. Uposażenie nie jest jednak wysokie, trapi ją poza tym tęsknota za krajem, za bliskimi, za przyjaciółmi. W obozach dla internowanych żołnierzy niemieckich wygłasza pogadanki o Gerharcie Hauptmannie, utrzymuje też listowny kontakt m.in. z Ivo Hauptmannem oraz dawnym archiwistą Wiesensteina Ludwigiem Jaunerem. Wkrótce następuje nieoczekiwana szansa na zmiany – możliwość oddelegowania do Niemiec, do pracy w administracji brytyjskiej strefy okupacyjnej. Od lipca 1946 r. jest zatrudniona jako pracownica Personal Staff of the Educational Advice of the Control Commission. W Berlinie

(sektor brytyjski), w brytyjskim mundurze, zajmuje się sprawami kultury, w miarę możliwości pomaga wielu ludziom, m.in. nawiązuje ponownie kontakt z Erhardem Kästnerem. To wówczas pisze dla jednego z czasopism w Hamburgu ciekawe, ciepłe wspomnienie o Gerharcie Hauptmannie. Koresponduje z Margaretą Hauptmann, przebywającą po opuszczeniu Dolnego Śląska w sanatorium dla seniorów w Ebenhausen k. Monachium.

W 1950 r. powraca do Londynu, tam niespodziewanie, w styczniu 1951 r., otrzymuje z Włoch od znanego sobie jeszcze z dawnych lat Maxa (wł. Henry Maximilian) Beerbohma (1872–1956) alarmujące wieści o ciężkiej chorobie jego żony Florence. Rezygnuje z pracy w Anglii i udaje się do mieszkającego w pobliżu Rapallo twórcy (Max Beerbohm był – przypomnijmy – karykaturzystą, eseistą, prozaikiem i poetą; duże sukcesy osiągnął zwłaszcza w zakresie krytyki teatralnej, był wieloletnim sprawozdawcą teatralnym „Saturday Review”). Tuż po jej przybyciu Florence, niestety, umiera. I tak los stawia Elisabeth obok kolejnego reprezentanta kultury.

Elisabeth zamieszkuje z nim, prowadzi mu gospodarstwo, a po kilku latach, w kwietniu 1956 r., biorą ślub. Kilka tygodni później Max Beerbohm umiera. Jako prawowita wdowa lady Elisabeth Jungmann-Berbohm obejmuje posiadłość i dom zwany Villino Chiaro. Umiera (prawdopodobnie) 28 stycznia 1958 r. na atak serca.

#### GOŚĆ UO: PROF. TADEUSZ SŁAWEK

BARBARA STANKIEWICZ

## DZIŚ NIE DA SIĘ NIE JĄKAĆ



Prof. Tadeusz Sławek w trakcie swojej opowieści o poezji Paula Celana (fot. Filip Ozarowski)

**13 czerwca br. na Uniwersytecie Opolskim gościł, w ramach XX Opolskiego Festiwalu Nauki, prof. dr hab. Tadeusz Sławek – poeta, tłumacz, eseista, literaturoznawca, profesor nauk humanistycznych, samorządowiec, rektor Uniwersytetu Śląskiego w latach 1996–2002. Spotkanie prowadził kierownik Katedry Literatur Anglojęzycznych Instytutu Nauk o Literaturze UO dr hab. Paweł Marcinkiewicz, prof. UO, który zaprosił słuchaczy także na spotkanie kolejne – z Martinem Suchankiem, autorem pierwszego pełnego polskiego tłumaczenia wierszy Paula Celana (posłowie do książki pt. *Paul Celan – natręctwo światła* napisał Tadeusz Sławek).**

Wykład nosił tytuł *To co niepowiedziane – o twórczości Paula Celana*. Ale równie ważne jak to wydarzenie słowne (tak określił swoją opowieść Tadeusz Sławek) były

towarzyszące mu refleksje, tylko pozornie niezwiązane z głównym tematem.

Jak choćby ta, rozpoczynająca spotkanie – o znaczeniu miejsca i czasu.

– Jesteśmy w Opolu, miejscu szczególnym, a obowiązkiem humanistów jest uszanować miejsce, w którym przebywamy, bo miejsce wnika w człowieka. Gdyby to wydarzenie słowne odbywało się w Katowicach, pewnie byłoby zupełnie inne... Jak powiada jeden z naszych kolegów (Opole przecież szczył się znakomitymi poetami) Jacek Gutorow, *mapa miasta wytłoczy nadruk na sercu*. A inny związany z Uniwersytetem Opolskim poeta, Tomasz Różycki, pisze: *Na tej górcie, na której teraz stoi uniwersytet, a wcześniej był szpital przerobiony z klasztoru, znajduje się studnia, święte źródelko. Legenda mówi, że św. Wojciech, ten sam, który jest patronem Polski, miał w 984 przybyć do Opola*.



– Miejsce znaczy coś znacznie więcej niż tylko adres – kontynuował profesor. – Miejsce osadzone jest też w czasie (przy okazji: odnosząc się do miejsca i daty, jesteśmy już w samym środku twórczości Celana, który, odbierając nagrodę miasta Bremy, powiedział: *Wiersz nigdy nie jest bezczasowy*). Dziś jest 13 czerwca, a to wcale nie jest taka niewinna data. Pozwolę sobie przypomnieć, że w nocy z 12 na 13 czerwca 1942 r. spalono synagogę w Ostrawie, a 13 czerwca 1938 r. – tu, w Opolu, synagogę na Hafenstrasse, obecnie Piastowskiej, zmuszając rabina do rozlania w niej płynu łatwopalnego... Wcześniej, 13 czerwca 1812 r. w Opolu zarejestrowano pierwszą gminę żydowską. Mówię o tym wszystkim, bo przeszłość w nas żyje, to nie BYŁO, to JEST. Dzisiaj nie brakuje ludzi, którzy każdą mniejszość – żydowską, kolorową, tęczową, wegetariańską, rowerową – chcą wziąć pod but. Dlatego musimy pamiętać o datach i miejscach, bo one się w nas drukują.

Celanowskie pytanie – mówił prof. Sławek, brzmi: jak mówić o świecie, który wypadł z ram? Paul Celan (1920–1970) doświadczony traumą II wojny światowej i Holokaustu pyta: jak i czy w ogóle o tym mówić? Dziś to pytanie stawiamy sobie w związku z wojną w Ukrainie: – Ukraińska poetka Iryna Szuwałowa pyta po Celanowsku: *Skoro mnie nie zabijają, co mam powiedzieć tym, których tam?*

– Czy w ogóle mamy prawo cokolwiek mówić tym, których zabijają? A jeżeli tak, to w jakim języku, jakimi słowami, żeby nie być ani patetycznym, ani lekceważąco-wyższościowym, ani pouczającym? Celan w wierszu *Nocą spowite* o tej bezradności pisze tak: *Słowo, no wiesz, takie zwłoki*. To niezwykle mocne sformułowanie: język nam został, ale ma już charakter takiej ceremonii pogrzebowej...

Celanowskie wątki – zwrócił uwagę Tadeusz Sławek – przebijają też z wiersza innego ukraińskiego poety, Siergieja Żdanowa, który także zastanawia się, jak mówić o wojnie: *Okazuje się, że mowa jest silniejsza niż strach milczenia / bowiem ona ma osłonić miejsce, w którym gromadzą się ludzie*. Możemy zatem próbować pracować nad mową, która pomoże nam pokonać strach. Nie mowa, którą będziemy atakować – bo tej mamy w nadmiarze – ale którą będziemy mogli się osłonić, schować jak w schronie.

Na marginesie: Paul Celan urodził się w Czerniowcach, miejscu wielokulturowym, dziś na pograniczu Ukrainy

i Mołdawii, gdzie urodziła się także poetka Rose Ausländer. W jednym ze swoich wierszy pisała o Czerniowcach, że było to miasto czterech języków, pieśni w czterech językach i ludzi, którzy się rozumieją. Jak zwrócił uwagę Tadeusz Sławek – to dzisiaj rzecz niezwykła, bo my nie potrafimy się porozumieć w jednym języku...

– Paul Celan ciągle mocował się z pytaniem, jak opisać, to co zaszło, jak opisać wojnę. I odpowiadał: *Język nie zginął, ale musiał przejść przez własne niemożności*. Czyli – stracił możliwość dawania odpowiedzi. To stwierdzenie przesuwają język po części w stronę milczenia, a po części w stronę pytania, strzegąc się odpowiedzi, które przyniosą jakieś rozwiązania. Jak mówi Celan: *Język musi przejść przez straszliwe zamilknięcie*. Jak żyć w sytuacji, kiedy strata staje się dojmującym doznaniem, język traci moc odpowiedzi i *straszliwie zamilka*?

#### Uniwersytet powinien nami potrząsnąć

W innym miejscu Celan – zwrócił uwagę prof. Tadeusz Sławek – mówi, że zadaniem naszym jest nadać sobie kierunek, ukierunkować swoje myślenie, a więc i życie. Wątki składające się na słynną mowę bremejską Paula Celana można zsumować stwierdzeniem, że *człowiek musi wkraczać własnym istnieniem do języka*.

– To bardzo mocne polecenie: do języka trzeba wkroczyć nie gramatyką (bardzo niepedagogiczne jest to, co mówię, bo gramatykę trzeba znać), ale swoim życiem! To jest absolutnie podstawowe dla humanistyki. Inaczej język pozostanie pewną abstrakcyjną strukturą, która da nam możliwość lepszego lub gorszego poruszania się po świecie, ale nie będzie nas dotykał i nie będzie miał zdolności budowania schronienia innym. Kiedy możliwe jest wkroczenie do języka swoim życiem? Celan mówi: *Kiedy człowiek jest zraniony rzeczywistością i rzeczywistości poszukujący*. Myślę, że to jest zadanie dla uniwersytetu, dziś niełatwe, bo uniwersytety, także z woli rządzących, sprowadziły się do poziomu zaawansowanych szkół zawodowych. Przesłanie Celana brzmi: nie odnajdziemy rzeczywistości, dopóki nie zostaniemy nią zranieni, dopóki nie pocujemy niedogodności naszego wygodnego posadowienia w niej, dopóki nie zostaniemy potrząśnięci... To uniwersytet właśnie powinien nami potrząsnąć – a nie przystosowywać się do rzeczywistości, jak to robimy... Trzeba być zranionym rzeczywistością, poszukiwać rzeczywistości, wtedy dopiero człowiek wkracza do języka całym swoim istnieniem.

Doświadczenie wojny sprawiło, że język, jak mówił Celan, stał się *zajękliwy, zamilkający*, uciekający od odpowiedzi, stąd powinniśmy – zauważył Tadeusz Sławek – być bardzo ostrożni wobec tych, którzy zasypują nas odpowiedziami i na wszystko mają odpowiedź jedynie słuszną, jedynie prawdziwą i obowiązującą.

– Celan przekazuje nam ważne spostrzeżenia o kondycji współczesnego człowieka: z jednej strony, mówi, jesteśmy *zakratowani w czasie*, z drugiej strony, w innym wierszu mówi: *zegary są głęboko w nas*, a w kolejnym – *Blizna czasu otwiera się i cały kraj krwią nabiega*. Czyli – żeby odnaleźć rzeczywistość, musimy otworzyć *bliznę czasu*. My osuwamy czas za pomocą kalendarza, kalendarz pomaga nam zbliżnić czas, pomaga nie wpaść w otchłań, jakim jest czas. Celan tymczasem proponuje, stosując metaforę otwierania ran, zerwać plaster kalendarza, ześlizgnąć się w lukę po tej bliznie – doświadczyć, przynajmniej przez chwilę, tego, co nazywamy wstrząsem. Wtedy dopiero, gdy oderwiemy się od codziennych czynności, gdy zaczniemy doświadczać tego, co Celan nazywa *nic*, zaczyna się myślenie, namysł, zamyślenie.

Prof. Tadeusz Sławek: – Celan mówi: *My, my przecież nie wiemy, wiesz...* Proszę zwrócić uwagę na tę zajękliwość u Celana, on się cały czas jąka, no bo w dzisiejszej rzeczywistości nie da się nie jąkać... Ktoś kto po Auschwitz jest miodopłynny – zapewne kłamie. I dalej: *My przecież nie wiemy, co jest ważne*. Często sobie myślę, że my, na uniwersytecie, też często już nie wiemy, co jest ważne, ulegamy państwowej, centralnej administracji – a jeśli jej ulegniemy, nie będziemy profesorami, będziemy wyjątkowo podli. Celan próbuje nam powiedzieć, że po doświadczeniach II wojny światowej trudno o mapę, która bym nam wskazała, co jest ważne, a co nieważne. Stąd rodzą się tak niezwykle ważne dla Celana pojęcia, jak *nic*, *nikt*, a w końcu *Odyseusz*, który nazwał się *Niktosiem* czy *Niktem* po to, żeby przechytryć okrutnego przeciwnika. U Celana to historia robi z człowieka *Niktosia* – jest ulepiony z popiołu, roztrzaskany, bez bogów, bez domu i bez odpowiedzi. *Bądź pochwalon, Nikt* – zwraca się do niego Celan w jednym ze swoich wierszy.

Człowiek późnonowoczesny, cierpiący na syndrom trzech F – tak określił Celana profesor Sławek. Na ten syndrom składają się słowa: *Furcht*, czyli trwoga, *Fremde*, czyli obcość (bo przecież nawet będąc blisko jesteśmy sobie obcy) oraz *Ferne*, czyli dalekie, odległe... Te słowa, w różnych mutacjach, dominują w życiu, a więc i twórczości Celana.

– Pozostaje pytanie – kończył swoją opowieść Tadeusz Sławek – jak w tej sytuacji, w jakiej znalazł się język, Celan nazywa przecież słowa *trupami*, a Paweł Marcinkiewicz, nasz gospodarz, pisze: *Toczy się wielkie polowanie z ogarami na piękno konającego słowa*, z czym się wynurzymy z tego naszego opolskiego celanowania? Celan w swojej mowie w Darmstadt, gdzie odbierał Nagrodę im. Georga Büchnera, mówił m.in.: *Szukam tego wszystkiego bardzo niedokładnym zapewne, bo niespokojnym palcem na mapie. Na dziecięcej mapie, jak to zaraz muszę wyznać. Żadnego z tych miejsc nie można znaleźć, nie istnieją. Nie wiem, czy teraz powinny istnieć i znajdują „coś”*. Do tego *cosia*, który jest przecież rewersem słowa *nic*, wraca bardzo często. W jednym z wierszy pisze: *Coś mówiło w ciszy, coś milczało, coś szło swoją drogą, wygnane i utracone było u siebie...* Coś i nic, gdzieś i nigdzie – jak u Becketta: *Nie ma co powiedzieć, nie ma jak, nie ma skąd, nie ma siły, by o tym mówić (...), a wszystko to wraz z nakazem, by mówić*. Więc rozstajemy się z nadzieją, że znaleźliśmy to *coś*, co zapewne każdy z nas inaczej sobie opisze.

BARBARA STANKIEWICZ

## PROFESORZE, CHAPEAU BAS!

Prof. Wojciech Chlebda we wspomnieniach bliskich i współpracowników



Spotkanie rozpoczęli (na zdjęciu od lewej): dr Irena Danecka, dyrektorka Biblioteki UO Danuta Szewczyk-Kłos i dr Tomasz Wielg

– **Mieliśmy ogromne szczęście, że Profesor przez tyle lat był z nami. I zawsze zazdrościłam rusycystom, że są dzięki niemu taką zgraną grupą – przyznała romanistka prof. Krystyna Modrzejewska. – Pamiętam, mijałam restaurację Radiowa, w której wesoło biesiadowali – i zazdrościłam. Profesorze, chapeau bas!**

*Nieprzeciętny uczonej i przyjaciel, erudyta i wymagający nauczyciel, życzliwy i prawy, wielka klasa, wielka kultura, umiejętność gaszenia emocji, ostoja spokoju, zawsze zdystansowany i opanowany – te słowa często pojawiały się w opowieściach osób, które 5 października br. zjawily się w Muzeum UO na wieczorne poświęconym pamięci zmarłego przed rokiem prof. Wojciecha Chlebdy, wybitnego językoznawcy, który całe swoje życie, od czasów studenckich, związał z naszą uczelnią. Na emeryturę, po 48 latach pracy, odszedł 29 września 2020 roku. Był kierownikiem Katedry Języków Słowiańskich w Instytu-*

*cie Językoznawstwa, w przeszłości – prodziekanem Wydziału Filologicznego, dyrektorem Instytutu Sławiastyki, kierownikiem Zakładu Teorii i Praktycznych Zastosowań Języka Rosyjskiego. Człowiekiem, który był aktywnym działaczem pierwszej Solidarności, a który dekadę później miał odwagę opublikować w „Polityce” odważny list w obronie języka rosyjskiego, przestrzegając: *nie wolno mylić języka z ideologią!* Był jedynym reprezentantem opolskiego środowiska akademickiego w Polskiej Akademii Umiejętności.*

Spotkanie prowadzili współpracownicy profesora: **dr Irena Danecka** i **dr Tomasz Wielg** z Katedry Literatur Słowiańskich UO. Towarzyszyła im dyrektorka Biblioteki UO **Danuta Szewczyk-Kłos** i **Barbara Chlebda**, bratowa Wojciecha Chlebdy, która zaprezentowała także ostatnią książkę profesora pt. *Dom i wokół domu* (zgodnie z wolą autora egzemplarze trafiły do rąk uczestników spotkania). Obecni byli również bliscy profesora: **Zofia Chleb-**

**da** oraz **Maciej Chlebda** z rodziną, a także **prof. Ivana Dobrotová** z Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu.

Wspomnieniom, w których pojawiały się też nazwiska osób ważnych dla profesora (m.in. dr Haliny Granatowskiej, prof. Stanisława Kochmana), towarzyszyły obrazy utrwalone na zdjęciach i w filmowych kadrach: uroczystość pożegnania odchodzącego na emeryturę profesora; profesor na tle Biskupiej Kopy w swoim magicznym, ukochanym Jarnołówku; profesor ze swoim zespołem idiomatykarzy (to dzięki ich ogromnej, mrówczej pracy pod redakcją profesora ukazało się dziesięć zeszytów cenionego w kraju *Podręcznego idiomatykonu polsko-rosyjskiego* – tematycznego przekładowego słownika frazeologicznego specjalizującego się w utrwalaniu nietowanych wcześniej utartych grup wyrazowych i ustalaniu ich rosyjskich ekwiwalentów); profesor w trakcie wyprawy do Czech, popijający ulubione piwo *Velkopopovický Kozel*... I zdjęcie ze współpracownikami: dr Bożeną Dereń i dr. Tomaszem Wielgiem, o których profesor mawiał: *byliśmy jak rosyjska „trojka”*.

W ciepłych słowach wspominali go m.in. wieloletnia pracownica sekretariatu **Barbara Dopierała** (*profesor był bardzo taktowny, nigdy nie powiedział, że od mojej woli kawę, która parzyła Bożena Dereń*), a także **dr Dymitr Słezion**, emerytowany pracownik Instytutu Matematyki, Fizyki i Chemii UO, który bliżej poznał prof. Wojciecha Chlebde w okresie pierwszej Solidarności: – *Wojtek był wtedy bardzo aktywny, pisał felietony do prasy solidarnościowej, co zresztą zakończyło się dla niego internowaniem...*

Wspomnienia przeplatały się z anegdotami, a przy okazji odsłaniały się nie wszystkim znane fakty z życia profesora – *uwielbiał podróże; był uzdolniony muzycznie – ukończył szkołę muzyczną; w młodości malował* (powstałe wówczas akwarele, dzięki uprzejmości rodziny, można było obejrzeć na wystawie w Muzeum UO), a na biurku ustawił zdjęcie Władysława Bartoszewskiego, z jego słynnym powiedzeniem: *Warto być przyzwoitym*.

Na emeryturę odchodziła razem z profesorem także jego wieloletnia współpracownica dr Irena Danecka, która ten dzień zapamiętała tak: – 30 września 2020 r. po raz ostatni przekroczyliśmy progi uczelni jako jej pracownicy i poszliśmy do ZUS-u załatwić wiadome formalności. Wracaliśmy powoli ul. Bończyka i planowaliśmy, co też my będziemy robić na emeryturze, gdzie nie pojedziemy, jakie to książki czekają na nas. Opowiadaliśmy sobie o odkładanych spotkaniach z przyjaciółmi... Ale już

w połowie ulicy, a nie jest ona zbyt długa, profesor zwolnił kroku i przypomniał, że czeka nas praca nad drugim tomem zbiorczym idiomatykonu, że przed nami niejedna korekta, że ta książka jest bardzo ważna... Po kilku krokach dodał: *no i słownik, jak ci idzie praca nad twoją częścią, kiedy ją zobaczę?* – dopytywał. Miał na myśli czesko-polsko-rosyjski tematyczny słownik przekładowy *Ludzie – media – komunikacja*, nad którym rozpoczęliśmy pracę. Za chwilę dodał: *a ja muszę jeszcze skończyć swoją książkę o rodzinie. A ty z Basią podręcznik języka polskiego dla Czechów*. I w ten prosty sposób nasz plan na emeryturę został zweryfikowany, a podróże musiały poczekać.

Mówił z ekranu wzruszony Wojciech Chlebda (nagranie z uroczystości w Auli Błękitnej, w której żegnano odchodzącego na emeryturę profesora): – *Kiedy się zaczęła rozchodzić wiadomość, że odchodzę na emeryturę, zadawano mi najczęściej dwa pytania: czy nie jest ci żal zostawiać to wszystko? Nie, nie jest mi żal, bo w każdym człowieku w stosunku do innych ludzi i instytucji jest określony potencjał, który może im dać. Jeśli ten potencjał się wyczerpał, to nie ma co na siłę go sztukować. Czuję, że to, co miałem do dania mojej uczelni, to dałem i pozostawiam tu dłużej byłoby wymuszone i właśnie sztukowane. A drugie pytanie: co będziesz robił? Zanudzisz się. Otóż nie. Od paru miesięcy piszę ważną dla mnie książkę, jej najważniejszym motywem jest pamięć rodzinna, także jej brak lub niedostatek oraz różne, czasem rozpaczliwe próby jej ocalenia i sklejenia z okrawków i strzępków. To też książka o Jarnołówku i Głuchołazach – mojej małej ojczyźnie, która mnie ukształtowała – z całą jej niemiecką przeszłością i polską historią, do której nieustannie powracam i w której odnajduję źródła mojej tożsamości.*

Książka liczy ponad 300 stron, została wydana w 2023 r., a więc rok po śmierci autora. To ilustrowana zdjęciami, poruszająca opowieść o najbliższej rodzinie, czarodziejskim dzieciństwie spędzonym u podnóża ukochanej przez niego Biskupiej Kopy, w ponemieckim Jarnołówku, a później w Głuchołazach. Opowieść pełna domysłów, przypuszczeń oraz efektów amatorskiego śledztwa i naukowej kwereudy. Ze wzruszającą troską Wojciech Chlebda przegląda wraz z czytelnikiem stare fotografie, wyczytując z nich więcej, niż chciał fotograf: przygnębienie swojej młodej matki niepewnej o los przebywającego w oflagu ojca, ślady powojennej agitacji (referendum 1946 r.) na ścianie budynku, przed którym jego mama, nauczycielka Zofia Chlebda, pozuje do





Salę Muzeum UO zapelnili współpracownicy, znajomi i bliscy zmarłego profesora



Zgodnie z wolą prof. Wojciecha Chlebdy jego ostatnia książka trafiła do rąk uczestników spotkania

zdjęcia ze swoimi uczennicami, *ekspatriantkami z Kozowej (Za nieco ponad cztery miesiące urodzi się [brat] Jacek – pisze profesor). Z lupą w dłoni, jak przyznaje, analizuje zdjęcia swoich przodków po mieczu i kądzieli, wspomina niedawne wyprawy w rodzinne strony (okolice Wieliczki) – w poszukiwaniu obrazów, osób i grobów. W Krakowie odnajduje Państwowe Pedagogium, które ukończył jego ojciec Stanisław, późniejszy dyrektor szkoły w Jarnołtówku, poseł na Sejm z ramienia SLD (pochodził z biednego domu chłopskiego na wsi pod Wieliczką, gdzie drewnianą podłogę położono na klepisko dopiero po I wojnie światowej, a babka ojca była do końca życia niepiśmienna; jedzie pociągiem do Dobięgniewa (niem. Woldenberg), gdzie mieścił się Oflag II C, w którym ojciec, porucznik artylerii, był więziony przez kilka wojennych lat. A na zbiorowej fotografii odnajduje opiekuńczą dłoń swojego dziadka położoną na ramieniu babci (Ta poufalość jest zrozumiała: jest rok 1912. W tym roku urodziła się moja mama).*

Ponownie, po kilkudziesięciu latach, wraca do miejsc z dzieciństwa, uchyla stare drzwi i... przestrzega: *Nie trzeba wracać. Nie ma powrotów.*

Ciepłym spojrzeniem ogarnia nie tylko członków swojej rodziny, w tym starszego brata Jacka (rodzice zmarli, gdy Wojciech Chlebda miał 21 lat), ale i sąsiadów, znajomych, a także nieznanymi mu osobie, a ważnych mieszkańców Arnoldsdorf. Jest wśród nich (zasłużył na cały rozdział) niemiecki nauczyciel Robert Streibel, od którego Stanisław Chlebda przejął szkołę w Jarnołtówku.

*Próbuję sobie wyobrazić* – tym zwrotem profesor wypełnia luki w rodzinnej pamięci (rodzinnej – bo wspomnienia, na jego prośbę, snują także inni krewni). Próbuje sobie zatem wyobrazić np. moment, kiedy młode małżeństwo Chlebdów po raz pierwszy przekroczyło próg ponemieckiego mieszkania w Jarnołtówku, pełnego sprzętów i mebli dawnych właścicieli (z filiżanki z pozostawionej przez nich porcelanowej zastawy profesor do końca pił „odświętną” herbatę) albo emocje swojego ojca, b. jeńca oflagu, kiedy przejmuje szkołę z rąk Niemca Roberta Streibela... Zastanawia się: *ale jak wyglądało ich spotkanie? Oto stanęli naprzeciw siebie: 60-letni Niemiec i 36-letni Polak. Czy podali sobie ręce?*

Ta książka nie jest tylko zapisem, kroniką życia jednej rodziny, którą powojenny los rzucił na tzw. Ziemię Odzyskane. To także rozbudowana refleksja nad czasem, pamięcią, prawdą, śmiercią.

Pisze prof. Wojciech Chlebda: *W dawnych latach zapisałem w swoim dzienniku myśl mniej więcej taką: przede mną był niebyt i po mnie będzie niebyt, życie jest krótką chwilą pomiędzy dwoma niebytami i dlatego trzeba je mądrze wykorzystać w każdym jego przejawie.*

\*\*\*

**Prof. dr hab. Wojciech Chlebda (1950–2022)** – językoznawca, polonista i sławista (dyscyplina: językoznawstwo, specjalność: językoznawstwo polskie i wschodniosłowiańskie), absolwent filologii rosyjskiej – studia w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej ukończył w 1972 roku. Na naszej uczelni przeszedł wszystkie szczeble awansu naukowego: stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w roku 1980, doktora habilitowanego – w roku 1991, stanowisko profesora nadzwyczajnego w roku 1994. Tytuł profesora nauk humanistycznych otrzymał z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w roku 1998, a stanowisko profesora zwyczajnego uzyskał z rąk minister Krystyny Łybackiej w roku 2003. Prof. dr hab. Wojciech Chlebda uczestniczył w pracach wielu gremiów pozauczelnianych, m.in. Polskiej Akademii Umiejętności, Rady Języka Polskiego, Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk (przewodniczący w kadencji 2015–2019), Komitetu Słownoznawstwa Polskiej Akademii Nauk (członek Prezydium w kadencji 2015–2019), a także Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych i Komisji Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Autor ponad 300 publikacji, w tym czterech monografií autorskich, promotor sześciu prac doktorskich. Redaktor wielotomowego *Podręcznego idiomatykonu polsko-rosyjskiego*.

Fot. Sylwester Koral



ADAM WIERCZIŃSKI

## ZA SZYBKIE PISANIE (76)

Nieustające kłopoty z geografią historyczną. O sporach między Prusami a Rosją w XVIII w. wspominał znany publicysta: „Petersburg panicznie wystrzegął się oskarżeń o barbarzyństwo i tereny okupowane traktował raczej jako kartę przetargową niż przygotowanie trwałej aneksji z nowym zasiedleniem niezbyt ludnej prowincji. Rozważano więc oddanie Królewca Polsce w zamian za Kurlandię – wówczas polskie Inflanty” (Adam Krzemiński, *Garnizon nad Pregolą*, „Polityka” 2023, nr 23, s. 68).

Kurlandia (właściwie Kurlandia i Semigalia) to nie Inflanty, ale od 1561 r. księstwo lenne graniczące na północy z Inflantami. Objaśniał w *Geografii historycznej dawnej Polski* Zygmunt Gloger: „Kraj cały [tzn. Kurlandia] przedstawiał kształt nieregularnego klina, długiego prawie mil 60, rozszerzonego nad Bałtykiem, a ostrym wierzchołkiem u miasteczka Drui nad Dźwiną. Północną jego granicę stanowiła zatoka Ryska i cała szerokość Inflant z rzeką Dźwiną; południową Żmudź i Litwa, a zachodnią Bałtyk z dwoma portami: Windawą i Libawą”.

Co innego Kurlandia, a co innego sąsiednie Inflanty. Kmicic tłumaczył Radziwiłłowi, skąd zna niemiecki: – *Miałem towarzysza, szlachcica kurlandzkiego, niejakiego Zenda, którego mi laudańscy usiekli. Od niego się nieźle po niemiecku poduczył. W Inflantach też często bywałem...*

Gdzie indziej wzmianka o ziemiach ruskich dawnej Rzeczypospolitej, o Rusi Koronnej i Litewskiej. O Rusi Litewskiej napisał autor szkicu tak: „W skład Rzeczypospolitej wchodziła jeszcze Ruś Czarna – dziś południowa część Białorusi, kraina rozciągająca się od Nowogródka po Dniepr, Bobrujsk i Mozyr na wschodzie. W większości było to województwo nowogródzkie z południową częścią mińskiego. Na północ od niej rozciągała się Ruś Biała, której nazwa dała początek współczesnej Białorusi – tereny województw: wspomnianego mińskiego, wileńskiego [sic!], połockiego” (Jacek Komuda, *Ruś to nie Moskwa*, „Do Rzeczy” 2023, nr 30, s. 77).

Województwo wileńskie należało do Litwy właściwej, ściślej *Lithuania Propria*, natomiast do województw białoruskich zaliczano jeszcze – witebskie i mścisławskie. Wyjaśniał Tomasz Świącki w *Opisie staro-*

*żytnej Polski* (Warszawa 1828, t. 2): „W Litwie niektóre iéy kraie osobliwe miały nazwiska; i tak Województwa Połockie, Witebskie, Mścisławskie i Mińskie nazywały się Białą Rusią [...]: Nowogrodzkie Czarną Rusią...”

\*\*\*

Wątpliwa interpretacja popularnego przysłowia. Wyjaśnia historyk, autor „prawdziwej” (tak brzmi podtytuł jego książki wydanej ostatnio) historii polskiej szlachty: „Najważniejszy był jednak fakt, że majątek szlachecki stanowił w pełni autonomiczną republikę. Zapewniał właścicielowi niezależność finansową i polityczną. Refleksją tego jest znane powiedzenie: szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie” (*Herbowe mity*. Z Kamilem Janickim rozmawiał Tomasz Targański, „Polityka” 2023, nr 23, s. 64).

Powiedzenie to, z tyloma wariantami (por. *Szlachcic, który pocziwy, by siedział w ogrodzie, / Równy kasztelanowi, także wojewodzie; Szlachcic na zagrodzie równy głosem wojewodzie*), dotyczyło „urodzonych”, ale niezbyt majątnych. Szlachta folwarczna nim się nie posługiwała. Ziemianie, siedzący na jednej wsi czy na kilku, nie musieli dowodzić równości wobec możnych. Szlachta drobna, szaraczkowa, zagrodowa, zagonowa, chodackowa czy zaściankowa, była według prawa równa karmazynom. W dawnej Polsce nie było formalnego podziału na arystokrację i ziemiaństwo. Tolerowano jedynie dawne tytuły kniaziowskie w Wielkim Xięstwie Litewskim. A w rzeczywistości tyle było różnic między „panami” i „szlachtą”, między równymi i równiejszymi, tyle szczebli dzieliło przecież Zamoyskich, Radziwiłłów czy Potockich od średniej i drobnej szlachty. Nawet Soplicom było daleko do wnuczki Stolnika (po kądzieli). Tłumaczyła Telimena Sędziemu: *Zosia nie będzie, prawda, partya posażna; / Ale też nie jest z lada wsi, lada szlachcianka, / Idzie z Jaśnie Wielmożnych, jest Wojewodzianka*.

To zagonowcy, uprawiający swoje długie i wąskie zagony (a bywało, że tylko ogrody), od czasu do czasu przypominali sobie i innym o równości prawnej wewnątrz stanu. A że w życiu różnie z tą równością bywało, to już inna sprawa. Autor *Pana Tadeusza* lepiej od współczes-

nego historyka rozumiał to przysłowie; Skołuba i jego słuchacze – *demos* herbowy, któremu władze zaborcze odmawiały często prawa do przywilejów stanowych (*Dziś nam szlachectwa przeczą...*) – pamiętali dobrze, jak to dawniej, chociaż w teorii, bywało:

*Ach, bracia! Wszak to dawniej szlachcic na zagrodzie...  
(„Tak, tak! – krzyknęli wszyscy – równy wojewodzie!”)*

(*Pan Tadeusz*, ks. IV, w. 335–336).

\*\*\*

Tłumacz *Ksiąg Jakubowych* zastanawiał się, dlaczego w takiej wielowątkowej powieści, której akcja rozgrywa się na ziemiach ruskich XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, język ukraiński można spotkać tylko dwa razy: „Wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy może być to, że rzeczywistość Podola i Galicji [sic!] obserwujemy z punktu widzenia przede wszystkim społeczności żydowskiej, która rzadko [sic!] wchodziła w jakiegokolwiek bliższe relacje z osobami mówiącymi po ukraińsku; te dwie duże i żywe społeczności niestety istniały niejako równolegle, nieczęsto się kontaktując” (Ostap Sływynski, *Proza Olgi Tokarczuk jako wyzwanie dla tłumacza: notatki na marginesach ukraińskiego przekładu powieści „Księgi Jakubowe”*, „Poradnik Językowy” 2022, nr 10 [799], s. 257).

Podole to kraina geograficzna, a Galicja to nazwa zaboru austriackiego, wymyślona przez urzędników cesarzowej Marii Teresy, którzy przypomnieli sobie o średniowiecznej Rusi Halicko-Włodzimierskiej i wymyślili Królestwo Galicji i Lodomerii (*Galizien und Lodomerien*). Galicja rozciągała się od Wisły po Zbrucz, należała też do niej część dawnego województwa podolskiego (powiat czerwonogródzki). Odróżniano z czasem Podole austriackie, nazywane też galicyjskim czy trembowelskim od Podola rosyjskiego, zwanego zazbruczanskim i kamienieckim. Po co mylić dwa różne porządki. Co innego geografia, a co innego twory administracyjne zaborców.

A Żydzi na ziemiach ruskich Polski historycznej byli z konieczności życiowej wielojęzyczni; bilingwizm i multilingwizm był wśród dorosłych, pracujących mężczyzn powszechny. Posługiwano się w rodzinach żydowskich wieloma językami: jidysz był językiem domowym, hebrajski to język kultury i religii (niektórzy biegli w piśmie znali jeszcze jeden język *sacrum* – aramejski). A ci, którym to było ze względów zawodowych potrzebne, posługi-

**Ciesielczyk. Ciężko we władzach do-  
szukać się kogoś rozpoznawalnego,  
choć na prezentowanych przez ugrupowanie listach już tacy się znajdują.**

„Najwyższy Czas!” 2023, nr 23–24, s. XXIII  
A dlaczego nie trudno?

**Cytaty z „Trylogii” weszły  
do języka potocznego jako  
skrzydlate cytaty. Kto nie zna  
takich powiedzeń, jak: „Kończ  
waść, wstydu oszczędź”, „Proś,  
a nie dają, to sam weź!”, „Je-  
druś! ran twoich niegodnam ca-  
łować!” czy „Ja z synowcem  
na czele i jakoś to będzie!”**

„Nowa Trybuna Opolska” 2023, nr 132, s. 17  
Ktoś zapomniał, że to cytat z *Pana Tadeusza*. Zapewniał Sędzia Soplica księdza Robaka: *Szabel nam nie zabraknie, szlachta na korń wsiędzie, / Ja z synowcem na czele i jakoś to będzie!*

**Ale chodzi nie tylko o pieniądze. Dr Krzysztof Wojewodziec,  
psycholog, pedagog i szef spółki Escola, tworzącej technologicz-  
ne rozwiązania m.in. dla edukacji, podkreśla, że lepsze widoki  
na przyszłość mają systemy oświaty dające pracownikom naj-  
więcej autonomii. Jak osławiony system fiński. – *Choć nauczyciele  
w Finlandii akurat nie zarabiają bardzo dużo, mają poczucie wpły-  
wu na drugiego człowieka, dzięki temu, że w ich pracę w bardzo  
niewielkim stopniu ingerują władze – mówi.***

„Polityka” 2023, nr 23, s. 54  
*Osławiony* to „mający złą sławę”. A fiński system oświaty cieszy się prze-  
cież od lat dobrą sławą

**cyplina literacka. Ochrzczony został w cerkwi, ale nazwisko miał  
po matce, bo ojciec – duchowny unicki – nie mógł zalegalizować  
związku z katoliczką. W 1913 r. ukończył lwowskie gimnazjum**

„Polityka” 2023, nr 34, s. 73  
Duchowny unicki też był katolikiem, tyle, że innego obrządku

**miejsca nowym tytułom. Sieć ma w ofer-  
cie ponad tysiąc powieści dla młodzieży.  
W ciągu ostatniego roku ich sprzedaż  
wzrosła dwukrotnie, co skłoniło Em-  
pik do wyodrębnienia w salonach kate-  
gorii „Young Adult” (YA to – najprościej  
rzecz ujmując – literatura dedykowana  
osobom wkraczającym w dorosłość).**

„Tygodnik Powszechny” 2023, nr 25, s. 12  
To literatura przeznaczona dla starszej młodzieży



wali się też językiem ruskim (w odmianach gwarowych) i polskim. Skąd to przeświadczenie, że Żydzi i Rusini istnieli obok siebie, *nieczęsto się kontaktując*? Żydzi byli tam przecież kupcami, dzierżawcami i pośrednikami, dzierżawili karczmy, byli rzemieślnikami, lichwiarzami i domokrażcami. Jakże by mogli zajmować się handlem, nie znając – choćby w ograniczonym stopniu – języków otaczającej większości? Na marginesie: nie zdziwiła tłumacza inna zagadka – dlaczego w tej przydługiej powieści tak trudno spotkać unitów?

\* \* \*

W zbiorze szkiców z Galicją w tytule (*Galicja. Niezakończony projekt*) znalazła się ciekawa, napisana z polotem, erudycyjna rozprawa – *Biografia z początkiem w Galicji...* Wśród pisarzy z galicyjskim rodowodem pojawił się – obok Artura Sandauera, Stanisława Jerzego Leca, Juliana Strykowski, Zygmunta Haupta i Stanisława Lema – także Jerzy Stempowski. I to jako autor *Eseju berdyczowskiego!* Gdzie Berdyczów, a gdzie Galicja? Fragment szkicu: „Dla każdego pisarza można by ułożyć imaginarium Galicji wbitej w pamięć jak cierń, jak ostatnią wiadomość sprzed potopu. U Stempowskiego jest ono (to imaginarium) nieistniejącą duchową ojczyznę, której wspomnienie po Jałcie sam Stempowski nazywa medytacjami po omlecie”.

Ale dla Stempowskiego nie dałoby się *ulożyć imaginarium Galicji wbitej w pamięć jak cierń...* Jego duchowa ojczyzna leżała przecież na wschód od granicznego Zbrucza, tam, gdzie nie sięgała już władza miłościwie panującego cesarza Franciszka Józefa I. Galicyjskie okolice, szczególnie Huculszczyznę, odkryje pisarz dla siebie i oswoi dopiero po latach, kiedy dawny kraj koronny monarchii Habsburgów zniknie z mapy. Po I wojnie światowej.

\* \* \*

Honoriusz Balzac żartował, że o jego lasce (wysadzanej turkusami, a co!) mówiło się częściej niż o jego znakomitych powieściach. Przypominał Stefan Zweig: „Rzeczywisty Balzac, najbardziej niestrudzony pracownik, jakiego zna literatura świata, musiał pozostać niewidzialny dla wszystkich Gozlarów, Werdetów i Janinów, dla próżniaków i spacerowiczów, ponieważ znali go tylko „w ciągu tej jednej godziny dnia, którą mógł dać światu”, a nie znali go w ciągu dwudziestu trzech pozostałych, skrytych godzin twórczej samotności. [...] Prawdziwy Balzac to ten, który w ciągu dwudziestu lat, oprócz niezliczonej

ilości dramatów, nowel, artykułów, napisał siedemdziesiąt cztery niemal zawsze pełnowartościowe powieści i w tych powieściach stworzył własny świat z setkami krajobrazów, domów i ulic oraz z dwoma tysiącami postaci” (przekład Wandy Kragen).

Plotki o Balzaku powtórzył niedawno dziennikarz. Nie zapomniał nawet o drugiej lasce pisarza – z rogu nosorożca. I potraktował z całą powagą rozsiewane od lat zmyślenia o Ewelinie Hańskiej: „Balzak długo nie cieszył się szczęściem małżeńskim. Do stolicy Francji dotarł [z dalekiej Wierzchowni – przyp. A.W.] ledwie żywy, a jego stan pogarszał się tak błyskawicznie, że wkrótce nie mógł już wstać z łóżka, przy którym... Ewelina bynajmniej nie czuwała, zbyt zajęta cieszeniem się rozkoszami Paryża. W nocy z 18 na 19 sierpnia [1850 roku], w czasie której Honoriusz wyzionął ducha, również nie było jej u boku męża” (Łukasz Czarniecki, *Polska miłość Balzaka*, „Do Rzeczy” 2023, nr 26, s. 58).

Balzakista Marceli Bouteron tyle lat temu oddał sprawiedliwość pani Hańskiej, napisał jej apologię, znalazł tyle dokumentów świadczących na jej korzyść. Pisał we Francji, gdzie, jak wspominał Tadeusz Boy-Żeleński w tomie felietonów *Słowa cienkie i grube* (1931), każdy tam „zna ową słynną stronicę z *Choses vues* Wiktora Hugo, która tak zaciążyła nad pamięcią Ewy; każdy zna, bodaj z drugiej ręki, owe paszkwilem trąjące karty Oktawa Mirbeau, usunięte z jego książki tuż po jej ukazaniu się. I każdy ma tam w pamięci rysy „imaginacyjne” portretu pani Hańskiej, która długo żyła w legendzie jako próżna, samolubna i oschła kobieta, udręka i zły los wielkiego pisarza”.

Stanisław Wasylewski w zbiorze szkiców *O miłości romantycznej* (wyd. 2, Poznań 1928) przypomniał, skąd się wzięła złośliwa plotka o wdowie po Balzaku we Francji: „Wyszukano jeszcze zapiskę w dzienniku Wiktora Hugo, który stwierdza, że nie zastał wdowy przy łożu umierającego, a wreszcie ukoronował sprawę Oktaw Mirbeau urojonem oszczerstwem, że w chwili śmierci męża *pin-tade polonaise* w innej części mieszkania zabawiła się wesoło z wspomnianym malarzem Gigoux.

Opinia pani Hańskiej była odtąd, zdawało się, na zawsze, przesądzona. Ostatnio dopiero, w *Revue des deux mondes* rozpoczął proces rehabilitacyjny znakomity balzakista Marcel Bouteron i pomieścił obszerną rozprawę pt. *Apologie pour madame Hańska*. Na podstawie całego szeregu odkrytych przez siebie dokumentów wykazał, iż rzekoma trucicielka była wzorową żoną, opiekunką i pielęgniarką chorego pisarza, że poniosła wielkie ofiary

dla uregulowania jego stosunków finansowych, że całe życie wdowieńskie poświęciła pracy nad wydaniem dzieł męża, a wreszcie, że insynuacje Oktawa Mirbeau były zwyczajnym wymysłem”.

A za szybko piszący powtarzają zmyślenia sprzed lat. I nikogo to nie dziwi. Ciągłe za mało znana *Apologia pani Hańskiej* pióra Marceliego Bouterona.

\* \* \*

Budujące sceny na targach książek. Długie kolejki, setki nastoletnich czytelniczek często z kilkoma tomami pod pachą, wolontariuszki biegające w skwarze z butelkami wody. Kolejki do autorki wielotomowego cyklu *Rodzina Monet* (dlaczego nie *Monetów*, skoro w tekście: *Rezydencja Monetów w Pensylwanii?* Czy to nie naśladowanie redaktorów niektórych pisemek parafialnych, którzy nie pamiętają, że polszczyzna to język fleksyjny).

Cieszą się niektórzy obserwatorzy życia kulturalnego z mody na czytanie wśród młodych, inni martwią się poziomem niektórych książek z gatunku *young adult*. Czy za rok ktoś będzie pamiętać o tych za szybko napisanych powieściach? Kto wie? Ale może jedno słowo zostanie na dłużej w języku. Udane. Bohaterka *Rodziny...* powiedziała o sobie: *największa księżkara świata*. Może ta *księżkara* – utworzona na wzór niedawnej *blachary* – przeżyje te takie sobie, pisane często koślawą polszczyzną książki.

Aż trudno uwierzyć, że naiwne historie opowiadane przez autorkę *Rodziny...* mogą bawić dzisiejsze, krytyczne przecież, zbuntowane przeciwko światu nastoletnie czytelniczki. Jak można poważnie traktować wyznania, wyrażone takim językiem: „Wtedy okrutna rzeczywistość wyszeptala mi do ucha powód tego milczenia: Hailie Monet, nie pozostawiła za sobą nikogo, kogo by to obchodziło” (I, s. 10) czy sposób opowiadania: „Will stworzył usta, żeby postawić na swoim, ale ostatecznie się rozmyślił i ku mojej uldze odpuścił. Zerknął na tarczę wypasionego zegarka, który błyszczał elegancko na jego lewym nadgarstku, po czym tę samą rękę wyciągnął po mój bagaż” (I, s. 13). Zdania naiwne, słowa nazbyt potoczne obok pretensjonalnych zwrotów: „tym akcentem”, „spoko”, „ewidentnie ma problem”, „czas odpuścić”, „interakcja ze mną”, „musiała wdać się w interakcję”, „i to by było na tyle”. Silenie się na styl wysoki, humor mimowolny: „Mimo szczerych chęci nie udało mi się pochłonąć wszystkiego, co miałam na talerzu, bo naprawdę doświadczałam trudności z przełykaniem, a zaserwowana mi porcja była przesadnie ogromna” (I, s. 19). Jeszcze śmieszniej: „Pokiwałam głową, starając się wykazać odpowiednią ilością empatii”

(I, s. 20); „Wreszcie natknęłam się na powieści fabularne i przy tym właśnie regale zawisłam na wieki” (I, s. 49); „Nie miałam ochoty na wyjście, a już na pewno nie z całym kompletem swoich braci, z których połowa miała do mnie wątpliwy stosunek” (I, s. 51); „W tamtym momencie naprawdę nie byłam fanką życia, jak depresyjnie by to nie brzmiało” (I, s. 56); „Doszczętnie już pozbawiona apetytu sięgnęłam po resztki swojej kanapki i wzięłam ostatni wyzbyty przyjemności z jedzenia kęs” (I, s. 68); „Pachniał jak lód albo to po prostu moja wyobraźnia już ściwiowała” (I, s. 129); „Miałam szczęście, bo rozgrzewała mnie krew, wrząca z furii w moich żyłach” (I, s. 205); „Objęłam się ramionami, naciągając mundurkową marynarkę tak, by grzała mnie jak najefektywniej” (I, s. 206); „Nie wiem, czemu moje zeszytniałe ciało nie potrafiło zrozumieć, że czas odpuścić” (I, s. 295). Stewardessa: „Z najwyższej klasy manierami powitała nas na pokładzie vana” (II, cz. 1, s. 7). Radość przebywania z rodzeństwem: „Nie istniał lepszy moment na spędzanie czasu z moimi braćmi, niż gdy byli tak usatysfakcjonowani jedzeniem, że zapadali w perfekcyjny sen” (II, cz. 1, s. 46). Obserwacja koleżanki Mony: „Patrzyłam, jak odpływa w czeluści własnej wyobraźni, która kryła jakieś poronione wizje. Zagryzłam wargę, gdy dochodziłam do wniosku, że musiałam ją ratować” (II, cz. 1, s. 110). O sobie: „Pozwoliłam sobie, by na moją twarz wstąpił grymas, gdy podniosłam na niego oczy” (II, cz. 2, s. 246); „Przymknęłam na chwilę powieki i znalazłam się w idealnej pozycji do dołowania samej siebie” (II, cz. 2, s. 12); „Brnął nawet w naszą relację mimo tych wszystkich trudności i komplikacji, jakie się z nią wiązały” (II, cz. 2, s. 25).

Takich naiwnych, czasem pretensjonalnych, kiedy indziej kiczowatych zdań, humorystycznych mimo woli, nie mogłaby ułożyć *największa księżkara świata*. Wrażliwa czytelniczka dobrych powieści wiedziałaby, że tak pisać nie można. Gdyby satyryk przeczytał na scenie kilka fragmentów z pierwszej i drugiej części *Rodziny...* („Gdy wreszcie ewakuowałam się do swojej sypialni, stanęłam na środku i złapałam się za włosy, tuż przy cebulkach, wydając z siebie bezgłośny, pełen frustracji krzyk”; „Jego głos zachrypnął lekko i dodatkowo zabarwił się gorzką kawą”; „Zerknęłam w dół i zobaczyłam znajomą, wytatowaną rękę brata, która potwierdziła jego tożsamość”), nikt by pewnie nie uwierzył, że to cytaty z modnej powieści, popularnej wśród młodzieży kształconej w dobrych (coraz lepszych), nowoczesnych szkołach. Uczniowie sprzed lat zapewne wyśmieliby takie pisanie na łamach szkolnych gazetek.

Zapomniane, zapomniane cnoty książkorobów.

JAN MIODEK

## „WALKA KULTURNA”

W roku 1920 ukazał się w Opolu – nakładem Towarzystwa Oświaty na Śląsku im. św. Jacka – *Krótki zarys dziejów Górnego Śląska* Konstantego Prusa. W pracy tej wiele razy pojawia się określenie *walka kulturalna* – polski odpowiednik powszechnie znanego niemieckiego *Kulturkampf*, czyli „walki ideologicznej i politycznej rządu Bismarcka przeciw opozycji katolicko-separatystycznej w Niemczech (1871–1878); jej celem było zachowanie >czystości< kultury niemieckiej i podporządkowanie państwu Kościoła katolickiego; na ziemiach polskich wiązała się ona z zaostrzeniem germanizacji – głównie po roku 1878” (*Nowy leksykon PWN*, Warszawa 1998, s. 888).

Przypominający zaś tę pracę prof. Jan Malicki zwięźlił swoje omówienie sprzed niedawna słowami: „I o tym właśnie pisał Konstanty Prus, akcentując etapy emancypacji kulturowej i jej skutek” („Śląsk” 12, 2022, s. 43).

Mamy tu zatem *walkę kulturalną* u Prusa, ale *emancypację kulturową* w tekście Malickiego. A ja do pary przymiotników, w której jeden z nich – młodszy – został utworzony przyrostkiem *-owy*, a drugi sufiksem innym, mogę dołączyć bardzo wiele przykładów.

I tak na przykład dużo starszymi wariantami będącej dziś w wyłącznym użyciu Niedzieli Palmowej były połączenia Niedziela Kwietna i Niedziela Wierzbna. Jakie przymiotniki stworzylibyśmy dzisiaj wszyscy od podstaw słowotwórczych *kwiat* i *wierzba*? Oczywiście *kwiatowy* i *wierzbowy* z przyrostkiem *-owy* (-a, -e), tak jak od palmy urabiamy formację *palmowy* (-a, -e).

W grudniu roku 1513 opublikowano u Floriana Unglera i Wolfganga Lema *Raj duszny* – modlitewnik autorstwa Biernata z Lublina, a w tymże Lublinie ulica z kościołem pod wezwaniem św. Ducha nazywa się Świętoduska. I znów mamy tutaj dwa przyrostki *-ny* i *-ski*, którymi na pewno nie stworzylibyśmy obecnie przymiotników od podstaw *duch*, *dusza*. Współczesne odpowiedniki przywołanych archaicznych brzmień to *Raj duszy*, ulica Świętego Ducha, a jedyny możliwy derywat od *ducha* to *duchowy* – z formantem *-owy*, którym urobilibyśmy

również przymiotnik od imienia Jan (koszuła Janowa, płaszcz Janowy, dzieci Janowe). A z drugiej strony ciągle mamy w Polsce piękne skamieliny słowotwórcze: ulice Świętojańskie – od Świętego Jana pochodzące (w Warszawie, w Gdyni), ulicę Świętojerską – od Świętego Jerzego (w Warszawie) i w niezmiennej postaci funkcjonuje nazwisko Jański – także od Jana przecież wywiedzione.

Jest też w Warszawie ulica Świętokrzyska i wszyscy znamy Góry Świętokrzyskie, a obok nich w powszechnym obiegu komunikacyjnym znajdują się wyrażenia *droga krzyżowa* czy *ogień krzyżowy*.

A jaki jest rodowód nazwisk Piasecki i Konieczny? Pierwsze z nich swym brzmieniem informuje, że derywatem od rzeczownika *piasek* (jak i nazwy miejscowej Piasek czy Piaski) była formacja *piaseczski*, przekształcona ostatecznie w *piasecki* (Piasecki), a derywatem utworzonym od podstawy *koniec* była postać *konieczny* (nazwisko Konieczny nie oznacza zatem etymologicznie „kogoś niezbędnego, potrzebnego”, ale „kogoś, kto mieszkał na końcu miejscowości”) – tak jak rzeczownikowi *początek* odpowiadał przymiotnik *począteczny*. Współczesne brzmienia z przyrostkiem *-owy*: *piaskowy*, *końcowy*, *początkowy* to twory dużo młodsze.

Dołączmy jeszcze do omówionych przykładów takie pary jak *biedrzny* (forma pierwotna) – *biodrowy* (forma współczesna), *metalny* (kiedyś) – *metalowy* (dziś) czy *abecadlny* (dawniej) – *abecadłowy* (obecnie).

Gdy zaś przypatruję się parze *stokrotka polna* – *prace polowe* z przymiotnikami utworzonymi od podstawy *pole*, to myślę niby w konwencji żartu, ale w gruncie rzeczy serio, że gdyby związany z tym samym rdzeniem rzeczownik *Polska* – pierwotny przymiotnik wyrażenia *ziemia* (kraina) *poliska* – powstawał wiele wieków później, przybrałby kształt *Polowa*, a odmienialibyśmy go albo rzeczownikowo, czyli (do, z) *Polowy*, *Polowie*, (w) *Polowie* (jak Warszawy – Warszawie, Częstochowy – Częstochowie), albo przymiotnikowo: (do, z) *Polowej*, (w) *Polowej* (jak Limanowej, Kolbuszowej).

Bo też przodownictwo przyrostka *-owy* wśród wszystkich formantów tworzących przymiotniki utrwaliło się na dobre gdzieś koło XVIII wieku. A dlaczego tak się stało? Jego atrakcyjność polega na tym, że zaczyna się on samogłoską, dzięki której nie dochodzi do powstawania trudniejszych do wymawiania zbitek spółgłoskowych i dzięki której unika się – też przecież kłopotliwych – wymian głosek. Czyż trzeba być historykiem języka, by stwierdzić, że takie chociażby brzmienia jak *biodrowy* albo *abecadłowy* są wygodniejsze artykulacyjnie od dawnych *biedrzny*, *abecadlny*?



RADOSŁAW ŚWIĘS

## TORNISTRY MAGISTRÓW

### Politolodzy 20 lat później



Politolodzy po uroczystym dyplomatorium w 2003 r. Od lewej: Radek Rybak, Tomek Kandziora, Błażej Choroś (nad birem Kandziory), Krzysiek Wojnarowski, Marcin Sagan (za Wojnarowskim), Michał Knapik, Paweł Łajszczak, Asia Borowik (Sagan), Wojtek Bularz (pod jego lewym łokciem skryła się Agnieszka Staszko, przyszła żona), Marcin Herman (tyłem), Ania Chareża, Szymon Cwajna, Arek Wiśniewski, Filip Tereszkiewicz, Teresa Tiszbierek, Bartosz Kalandyk, Patrycja Drobot, Agnieszka Godzińska, Artur Radek, Kuba Dźwilewski, Radek Święs, Radek Jaźwiec, Asia Rej, Tomek Puchacz, Asia Kunicka (zdjęcie z archiwum Sebastiana Paronia)

**Pola lat 4 i Iгнаs lat 6, czyli moje gagatki uczęszczające do Przedszkola nr 25 w Opolu pozwalają myśleć, że czas wcale tak bardzo nie goni. Bo przecież tata takich szkrabów nie może być jeszcze facetem zbyt wiekowym.**

Siedzę w Ustrzykach Dolnych. Festiwal *rockandrollowy*. Na finał zagra Kult. Radek Jaźwiec podstawił wygodną przyczepę kempingową. Ustrzyki pełne, parkujemy spartańsko za płotem błoni festiwalowych. Są fotele biwakowe, na stole *whisky*, nad węglem skwierczy karkówka. Kolega Jaźwiec to specjalista od ekonomii społecznej i dotacji. Stoi na czele fundacji Edumocni w małopolskim Tarnowie. Realizuje dziesiątki projektów szkoleniowych i edukacyjnych rocznie. Jest i współwłaścicielem niewielkich spółek celowych. Jedna pracuje nad prototypem zadaszonego roweru elektrycznego.

Obok Radka, który wpada czasem do Opoli, uśmiecha się jego współlokator z DS Mrowisko – Tomek Puchacz. W Zamościu, skąd przyjechał, wybudował ładny dom. Zawodowo celnik na polsko-ukraińskiej granicy. Ostatni raz widzieliśmy się na dyplomatorium, 20 lat temu. Miałem w tym czasie rozsuwaną komórkę Sony i kupiony na wakacjach za oceanem pierwszy pecet. Debiutancką płytę wydały Strachy na Lachy, a pożegnalny koncert zagrała Paktofonika. W kraju rządził Leszek Miller, przewodniczącym Platformy Obywatelskiej został właśnie Donald Tusk, a w fotelu prezesa PiS Jarosław Kaczyński zastąpił swojego brata, który został prezesem honorowym. Małyszomania była w zenicie.

No więc siedzimy. Opowiadamy. Ja dobrych kilka lat w Ameryce, potem prowadzenie telewizji, praca na uczelni, firma marketingowa. Rodzina na końcu. Koledzy

bardziej metodyczni: 18-letnia Maja, córka Tomka, zaczyna studia w Warszawie, a 16-letnia Kalina od Radka, licealistka, zdążyła już reprezentować nasz kraj w Mistrzostwa Świata Cheerleaders w USA.

#### U siebie, czyli na uczelni

Dokładnie dziesięć lat temu Kasia Kownacka opublikowała na łamach „Indeksu” tekst o naszym roku – politologach rocznika 2003. Lektura wskazuje, że był to, używając języka zarezerwowanego dla enologii, dobry szczep. Dekadę później przejmuję więc redaktorską pałeczkę i sprawdzam, jak leżakujemy.

Zacznę od Kasi. Ta utalentowana dziennikarka przez lata związana z „NTO”, a później z Polską Agencją Prasową, była następnie rzeczniką Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki. Zrobiła doktorat i od roku, etatowo, wykłada na politologii. I właśnie dostała nową pracę – rzeczniki uczelni! Adam Drosik jako jedyny ma już uczelnianą profesurę. Temat habilitacji: *Zarządzanie kwestiami: Studium przypadku Duże Opole*. Ale to wciąż mało, jest również dziekanem Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej. Nasz instytut zasila więcej absolwentów. Zaraz po studiach pracę rozpoczął taktowny i wyważony w swych mądrych sądach dr Błażej Choroś, wytrawny specjalista od Unii Europejskiej. Kadrę przed kilku laty wzmocnił też dr Filip Tereszkiewicz. Urlopowanym wykładowcą jest pewien prezydent, fan zespołu Metallica (tak, kiedyś nosił nawet długie włosy), o którym szerzej będzie za chwilę.

Naukowo i dydaktycznie działamy też w innych jednostkach. W niedalekim mieście świętej wieży karierę uczelnianą robi Gosia Soja – jest adiunktem w Katedrze Nauk o Bezpieczeństwie Akademii im. Jana Długosza, a ponadto prodziekanem ds. Studencko-Dydaktycznych na Wydziale Nauk Społecznych.

Przemek Osóbka poza politologią zgłębiał prawo międzynarodowe, z którego doktoryzował się w 2014 roku. Wykłada na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, jest też ekspertem Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Starszym wykładowcą w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej UO był Paweł Serafin. Na koncie ma też etat dyrektora PSP w podopolskiej Malni, a obecnie jest nauczycielem wiedzy o społeczeństwie, historii oraz historii i teraźniejszości w technikum i liceum w Opolu. Ukończył studia doktoranckie.

#### Grupa trzymająca władzę

Gdy w 2013 r. powstał pierwszy tekst o naszym roku, Arek Wiśniewski był wiceprezydentem Opoli. W tym samym roku, zdradzając swoje ambicje, stracił pracę i opuścił szeregi Platformy Obywatelskiej. Rok później, jako kandydat niezależny, został prezydentem, pokonując zdecydowanie w drugiej turze dzisiejszego wiceministra obrony narodowej Marcina Ociepę. Reelekcja cztery lata później to był już nokaut przeciwników z największych partii w pierwszej turze. I 70,4 proc. głosów.

Arek ma obecnie największy klub radnych. Na jego czele stoi nasz kolega Piotr Mielec, etatowo dyrektor Opolskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. Były doradca prezydenta Sebastian Paroń objął funkcję wiceprezesa miejskiej spółki Wodociągi i Kanalizacja (obecnie zawieszony w obowiązkach służbowych, co jest elementem wojny na politycznych szczytach z prezesem Ireneuszem Jakim), a w strukturach samego urzędu znajdziemy też innych politologów z rocznika 2003: wieloletniego dziennikarza sportowego „NTO” Marcina Sagana, który jest naczelnikiem Wydziału Sportu oraz Łukasza Śmierciaka – naczelnika Wydziału Promocji, wcześniej rzecznika opolskiego oddziału Państwowej Inspekcji Pracy. Joanna Sagan pracuje w referacie kadrowym urzędu.

Mamy też kolegę na święczniku samorządu wojewódzkiego – członkiem Zarządu Województwa Opolskiego jest od 2015 r. Szymon Ogłaza, jedna z dusz towarzystwa roku. Jest także wiceprzewodniczącym regionu opolskiego Platformy Obywatelskiej i radnym w sejmiku wojewódzkim.

Zasilamy nie tylko samorządowe centrum regionu. Tomek Kandziora został wójtem gminy Reńska Wieś i szefuje strukturom powiatowym Mniejszości Niemieckiej w powiecie kędzierzyńsko-kozielskim. Jest regionalistą. Swój mały *heimat* opisał w książce *Villa Rynensis – Reinschdorf – Reńska Wieś. Dzieje miejscowości od czasów najdawniejszych do roku 1945*.

#### Przegląd prasy

Przy ciągłej transformacji mediów nasza reprezentacja nie stworzy już pełnej, pierwszoligowej jedenastki, gdyż kilka osób wytransferowało się do innych branż, jednak doświadczeni zawodnicy wiodą prym w swoich redakcjach.

Po odejściu z przejętej przez Orlen Polska Press Grupy, w 2021 r., Tomek Krawczyk objął stanowisko dyrektora ds. rozwoju w spółce Time (Grupa ZPR Media). Od roku





Stara siedziba politologów przy ul. Plebiscytowej. Po obronach, od lewej: Maciek Zygmunt, Marcin Sagan, Teresa Tiszbierek, Sebastian Paroń, Michał Wawrzyczek (zdjęcie z archiwum Sebastiana Paronia)

jest jej wiceprezesem. By była jasność, jakiej skali to operacja – Tomek nadzoruje rozwój pionu wydawniczego. W jego ramach są m.in. takie redakcje jak „Super Expres”, Radio Eska, Radio Vox, Radio Super Nova, „Murator” czy „Poradnik Zdrowie”, a ich treści w internecie konsumuje miesięcznie blisko 17 mln użytkowników (szósta grupa mediowa w polskim internecie).

W lokalnych mediach mamy magnata w mieście siatkówki i azotu – Jakub Dźwilewski przez lata wydający m.in. „Nową Gazetę Lokalną” i „Dobrą Gazetę” jest obecnie szefem Telewizji Kędzierzyn-Koźle. W redakcji TVP Opole, po transferze z Katowic, sprawnie odnajduje się Wojtek Bularz.

W eterze ciszej, jednak redaktorka i logopedka Marzena Śmierciak (dawniej Saj) jest niezmiennie jednym z rozpoznawalnych, profesjonalnych głosów Radia Opole. Nie słyszymy już natomiast na tych falach i nie czytamy na łamach „NTO” tekstów latającego, czyli Furgajoncego Słonzo – Mariusza Jarzabka, który postanowił wrócić

w rodzinne strony, by tam swym talentem wzmocnić biuro promocji miasta Tarnowskie Góry.

Gosia Ochab, po przygodach w Radiu Kraków i „Gazecie Krakowskiej”, odnalazła swoje miejsce na ziemi w Poznaniu i czołowym polskim wydawnictwie książkowym. Filia wydaje m.in. najpoczytniejszego (o)polskiego autora Remigiusza Mroza. Pod pieczęcią Gosi znajduje się imprint *Filia na faktach*. Nabywa tytuły, redaguje je i promuje. Szuka ciekawych tematów i autorów. Od depresji dzieci i młodzieży, przez kulinaria, po seryjnych morderców.

#### Na antypodach

Rozjechalimy się po świecie. Wojtek Jarosz, od roku w Brisbane, pisze narzędzia dla programistów w międzynarodowej firmie Squiz. Wcześniej w Sydney kierował zespołem programistów przygotowujących rozwiązania intranetowe dla klientów rządowych.



Świętowanie dyplomów w Zapadni (dziś Kofeina 2.0). Od lewej: Filip Tereszkiwicz, Kuba Dźwilewski, Marzena Saj (Śmierciak), Łukasz Śmierciak (zdjęcie z archiwum Jakuba Dźwilewskiego)

Oczarowana luzem życia Sydney Patrycja Drobot, nasza nieoceniona starościna, zostawiła niedawno karierę w Polsce. Po pracy w ministerstwie i Centrum Unijnych Projektów Transportowych, specjalizowała się w rynku e-mobilności, ostatnio dla niemieckiego *startupa* technologicznego Tier, gdzie była odpowiedzialna za monetyzowanie i wzrost przychodów pięciu rynków europejskich: Polski, Słowacji, Węgier, Austrii i Szwajcarii.

Katarzyna Kaczkowska zakochana w słonecznej Italii i włoskim trenerze osiadła we Florencji. Działa w branży inżynierii klinicznej w międzynarodowej korporacji Vamed. Dbą, by klienci, tacy jak np. fabryka szczepionek, producent leków na choroby krwi czy instytuty zootechniki, mieli sprawne urządzenia laboratoryjne i odpowiednie certyfikacje.

Jeszcze dalej na południe, bo aż na Sycylię, w 2023 r. zawędrował Krzysiek Wojnarowski. Ten frankofil z Namyśłowa od końca studiów, do 2019 r., pracował w Disneylandzie pod Paryżem. Zbudował dom, żył wygodnie, ale,

jak mówi, po czterdziestce poczuł smugę cienia i ruszył w świat. Południe Francji, potem północ Włoch. Tam zaczął rozglądać się za nieruchomościami. Na aukcji trafiła się XIX-wieczna perła w Termini Imerese, niedaleko Palermo. Położony na wzgórzu dworek o powierzchni niemal 500 m<sup>2</sup> od lipca przyjmuje pierwszych gości.

Nasi politolodzy okupują też Wielką Brytanię. Paweł Łajszczak w Manchesterze zajął się nieruchomościami. W uroczym Bath obrażony na Polskę od 13 lat spokojne życie w gastronomii wieździe Daniel Kołaczyk. Warto wspomnieć, że to rzetelny dziennikarz. Współpracował z „NTO”, nim rozpoczął studia. Jego teksty sportowe i miejskie, choć nie dotyczyły wielkich tematów, afer czy skandali, a raczej meczów Ruchu Zdzeszowice czy wodzenia niedźwiedzia, wyróżniały się precyzją słowa. Zero przegadania. Pisał najszybciej w Opolu, robiąc przerwy jedynie na papierosy, które wypalał w minutę, sześcioma potężnymi machami.



Maciej Zygmunt jeszcze na studiach stał na straży Ścieku, czyli klubu SCK, przemianowanego potem na Kocioł (dziś w tym miejscu stoi Collegium Civitas). Ochroniarską karierę kontynuował w angielskim Bedford. Pracował przy olimpiadzie w Londynie jako kierownik ochrony jednej z głównych aren. Od 2018 jest urzędnikiem państwowym w Department for Work and Pension. Namiętnie gra w sport dla prawdziwych twardzieli – *rugby*.

W Brentwood na obrzeżach Londynu zamieszkała Aldona Kmieć-Doherty. Na Wyspy udała się tuż po studiach. Miało być sześć miesięcy, a potem własna szkoła językowa w Polsce. Wybiło właśnie 20 lat, bo serce nie służyła. Spotkała tam przystojnego Australijczyka, ukończyła studia podyplomowe i od 15 lat jest pedagogiem szkolnym. W przyszłym roku z mężem, 10-letnią Nellą i 18-letnią Julką zmienią dżdżystą Anglię na Antypody.

Tymczasem przenieśmy się za kanał La Manche. W 2016 r. na francuskim rynku pojawił się nowy produkt, który powstał z miłości do butów. Były to nakładki na szpilki o nazwie *Shoops*, które wymyśliła i skomercjalizowała nasza koleżanka z roku, długonoga Asia Kunicka. Produkt wszedł do jednej z dużych sieci obuwniczych we Francji, sprzedawany był też w Rosji, Portugalii i Włoszech. Ostatecznie Asia odsprzedała go inwestorowi z USA, ale w biznesie została. Ukończyła studia z handlu zagranicznego. Dziś związana jest z Polską i Francją. Pomaga firmom w zdobywaniu obu tych rynków.

#### Biznes, PR i dilerka

SuperSonic Food – pod nazwą tego *startupu* kryją się innowacyjne, pełnowartościowe posiłki, napoje i przekąski – gotowe lub do szybkiego przygotowania. Współzałożycielem i prezesem przedsięwzięcia jest Krzysiek Kozak. Spółka buduje obecnie dystrybucję w sklepach tradycyjnych – pozyskała fundusze *venture capital* i od inwestorów prywatnych.

Fatima Al-Badri działa natomiast na rynku wrocławskim – z życiowym partnerem prowadzi firmę zajmującą się bezinwazyjną lokalizacją wycieków i osuszaniem po zalaniu. Agnieszka Godzińska z kolei już od kilkunastu lat kieruje agencją reklamową. W stolicy Dolnego Śląska mamy również specjalistę od ubezpieczeń: Marcin Kaczmarczyk jest dyrektorem obsługi klienta w międzynarodowym brokerze ubezpieczeniowym Marsh Polska.

Marek Wereszczyński, który w Piastonia zawsze przywdziewał oryginalny kask ORMO, jest dilerem. I to tak dobrym, że towar biorą od niego znani politycy i urzędnicy z Opolą, gdyż więź i zaufanie ze studiów są ponadczasowe – pod Kopcem Kościuszki handluje pewnymi, używanymi samochodami na dużą skalę.

Fan i znawca komiksów Marcin Herman zawsze chciał pracować w PR. Dlatego zresztą wybrał nasze studia. Na IV roku, gdy inni pili piwo w akademikach, stażował w jednej z butikowych warszawskich agencji i „Newsweeku”. Karierę rozpoczął w dużej agencji specjalizującej się w doradztwie strategicznym i komunikacji. Doradzał największym w Polsce firmom z sektora finansowego, energetycznego czy telekomunikacyjnego. Realizował kampanie o wielomilionowych budżetach. Aż został współnikiem agencji. Po czasie przeszedł na stronę klientką, objął dział PR w Alior Banku. Rozgościł się w sektorze finansowym. Obecnie jest doradcą zarządu Kaczmarz Group, dużej polskiej grupy finansowej.

Krzysztof Binda, zwany też Karolem, po politologii i historii zrobił trzeci kierunek – elektrotechnikę, specjalność elektroenergetyka. Poza sztuką dobywania miecza, czyli *iaido*, którą ćwiczył w wąskich korytarzach DS Kmicic, elektroenergetyka zawsze była jego konikiem. Doradza dziś w tym zakresie gminom i powiatom. Pracował nad koncepcją zasilania autobusów elektrycznych i wodnorodowych w MZK w Bielsku-Białej. Główne źródło chleba Karola to pomiary, projektowanie i nadzór. Obecnie jest kierownikiem robót w tunelach o długości 2300 i 320 m na odcinku Bolków – Kamienna Góra na drodze ekspresowej S3.

Między Wrocławiem a Warszawą, czasem motocyklem, zwiedzając mniej uczęszczane zakątki, przemieszcza się Szymon Cwajna, właściciel firmy IT. Na czym zarabia? Dostarcza usługi z zakresu bezpieczeństwa i automatyzacji dla banków inwestycyjnych na świecie.

Marek Kycia po opuszczeniu Opolą studiował sinologię w Berlinie. Rodzinę założył jednak w Brzegu. Od 15 lat pracuje jako menedżer zakupów w dużych firmach produkcyjnych z okolic Wrocławia.

Prymuską roku była Magda Żurawicka. Po Opolu studiowała kulturoznawstwo w Łodzi. Wykładała na dziennikarstwie, socjologii oraz stosunkach międzynarodowych na łódzkiej Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, a następnie projektowała kursy internetowe na pierw-

szym w kraju uniwersytecie wirtualnym. Po przeprowadzce do Białegostoku współtworzyła jeden z czołowych na Podlasiu *software house*. Od kilku lat pracuje dla amerykańskiej korporacji z branży IT. Jest kierownikiem projektów z obszaru edukacji na aplikacje iOS i macOS.

Zawodowe życie Kasi Pasoń-Klatki naznaczyło wejście Polski do UE i fundusze europejskie. Zaczęła w administracji rządowej. Dziś jest menedżerem w firmie konsultingowej i zdobywa uprawnienia audytora wewnętrznego. Wszystko to w Opolu. Z dotacjami i wsparciem biznesu związała swe życie zawodowe również Michał Knapik i Radek Rybak. Maciej Kalski po wielu latach pracy w branży zajmującej się dotacjami przeszedł na eksponowane stanowisko – jest obecnie dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu.

Na koniec tej długiej biznesowej wyliczanki warto wymienić miejsce, w którym nasz rok spotkał się w nielicznym gronie dziesięć lat temu. Bo gdy chcemy w Opolu napić się przedniego trunku, pobyć w swobodnej atmosferze Małego Rynku, idziemy do Melona. Założycielem tego wyszynku jest Jacek Łuczka.

#### Kosmos i pierwsza strażaczka RP. A co zrobił Janusz Tryk?

Jest wiele branż, w których spełniają się nasi ludzie. O niektórych słuch zaginęła, ślady innych prowadzą np. do policji. Jesteśmy i w palestrze. Agnieszka Staszaków-Bularz jest dziś partnerem w kancelarii zlokalizowanej naprzeciw swojej dawnej, studenckiej stacji. Zaangażowana w działalność *pro bono* na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Uwielbia koty, co nie tylko wiąże się z domową hodowlą rasy *neva masquerade*. Jest przewodniczącą Koła Obrońców Praw Zwierząt przy Okręgowej Izbie Adwokackiej w Opolu.

Lidka Pasoń, po mężu Józefczyk, pracuje jako sekretarz sądowa w Wydziale Karnym Sądu Rejonowego w Opolu.

Prawdziwa górską kozica, Ania Charęza, jest aktywną działaczką PTTK. Zawodowo wspiera rybaków śródlądowych z Opolszczyzny jako koordynatorką projektów w Rybackiej Lokalnej Grupie Działania Opolszczyzna.

Janusz Tryk, który pierwszy ze wszystkich z roku został tatusiem i zamieszkał w rodzinnym skrzydle DS Spójnik, wrócił do korzeni – w liceum ekonomicznym interesował się rachunkowością. W rodzinnych Domaszowicach pod

Namysłowem jest skarbnikiem gminnym. I gra na gitarze w orkiestrze jazzowej Big Roll Band w Kluczborku. A teraz uwaga! Jego ambitna córka Julka ma już 24 lata. Ukończyła informatykę na University of Southampton i pracuje w Londynie.

Mamy też najsłynniejszą polską strażaczkę. Tereska Tiszbierek od lat jest wiceprezeską Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej (nad nią już tylko Waldemar Pawlak), jak i oficerem w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej, gdzie realizuje zadania edukacyjne z zakresu prewencji społecznej dla dzieci, młodzieży, seniorów, osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Klaudek Kott zaraz po studiach dostał pracę w Kancelarii Prezydenta RP i pomagał przy organizacji referendum akcesyjnego. Przez 10 lat zajmował się dystrybucją funduszy unijnych w Ministerstwie Infrastruktury w branży transportowej. Stamtąd przeniósł się do Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej i choć o tym nie wiedzieliśmy, to w pewnym momencie czuwał nad naszym życiem i zdrowiem podczas podróży lotniczych nad Polską. Objął stanowisko zastępcy prezesa odpowiedzialnego za kontrolę ruchu lotniczego w kraju. Od roku ma biuro z drugiej strony płotu okalającego Okęcie – jest zastępcą dyrektora spółki Polskie Porty Lotnicze, która jest właścicielem lub ma udziały w 11 polskich lotniskach. Zajmuje się sprzedażą usług lotniczych (nowe linie lotnicze i kierunki na lotniskach zarządzanych przez PPL) i pozalotniczych (biznes w halach lotniskowych i w bliskim otoczeniu lotnisk).

Jeszcze wyższe loty zainteresowały Monikę Świech, drugą obok Magdy Żurawickiej, prymuskę roku. Dziewczyny rywalizowała, która więcej wkuje. Monika tłumaczy, że gdy wybierała kierunek studiów, przemysł kosmiczny w Polsce jeszcze nie istniał, a politologia dawała lepsze perspektywy niż fizyka teoretyczna. Zyskała w Opolu kompetencje, które przydały się w tworzeniu strategii komunikacyjnych i marketingowych przy projektach z obszarów technologii kosmicznych czy bezzałogowych statków powietrznych. Od 15 lat związana z sektorem lotniczo-kosmiczno-obronnym (Aerospace & Defence). Pracowała w Instytucie Technicznym Wojsk Lotniczych, Bumarze, Sieci Badawczej Łukasiewicz – Instytucie Lotnictwa, a ostatnio w PIAP Space.

**Co po nas zostanie**

Po czterdzieście czasem zwalniamy. Chcemy lub musimy. Kilka rozmówczyń i rozmówców nie zostało wymienionych w tym tekście. Nie wszyscy czuli się komfortowo, by opowiadać o sobie.

Tomek Marzec do niedawna był jedną z twarzy TVN24. 20 lat w mediach. Teraz na wiejskich obrzeżach Warszawy spaceruje z roczną Anielką. Jego reporterskie oko zainteresowały historie kapliczek, które każdy z nas mija bezwiednie jako część przydrożnego krajobrazu. Czytam maszynopis szykowanej do druku książki.

*Gustaw Zabieglński, rymarz ze Starogrodu miał swój udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W skali działań wojennych oczywiście niewielki, ale brawurowy i pamiętny. Jego akcja, dziś wydawałoby się szalona, w okolicy wspomniana jest niczym Bitwa Warszawska (...).*

*Po nim została kaplica (...).*

A co po nas ostatecznie zostanie?

**CZESI NIE DYSKUTUJĄ JAŁOWO, ONI DZIAŁAJĄ**

Z konsulem honorowym Republiki Czeskiej w Opolu dr. Arturem Żurakowskim rozmawia Barbara Stankiewicz



Konsul dr Artur Żurkowski

**– Bohemistyka nie jest kierunkiem szczególnie obleganym przez studentów, w przeciwieństwie do np. filologii angielskiej. Gdyby miał Pan przekonać młodego człowieka, że warto poznać język i kulturę naszych sąsiadów, jakich argumentów by Pan użył?**

– Czechy sąsiadują bezpośrednio z naszym regionem (nieprzypadkowo właśnie w Opolu powstał Konsulat Republiki Czeskiej), a my, niestety, bardzo mało wiemy o tym kraju, o jego mieszkańcach. To nie tylko niezwykle ciekawa kultura, świetnie zorganizowana baza turystyczna, ale i bardzo prężnie działający rynek pracy, otwarty także dla pracowników z Polski. Warunek jest jeden: swobodna komunikacja, a więc znajomość języka

czeskiego, która ułatwi podjęcie pracy, co wcale nie jest tożsame z koniecznością emigracji, bo przecież mówimy o terenach pogranicza. I tak już się dzieje, bo w fabryce Škoda Auto w Mladá Boleslav większość pracowników to właśnie Polacy. Czescy pracodawcy często organizują swoim pracownikom specjalny transport, ale osoby mieszkające najbliżej granicy często mają do przejechania na tyle niewielką odległość, że korzystają z własnych samochodów.

Rynek pracy w Czechach jest bardzo rozbudowany, to są zakłady przemysłu maszynowego, od produkcji obrabiarek po produkcję maszyn cyfrowych, to przemysł ciężki (hutnictwo, metalurgia), zbrojeniowy (wojna na Ukrainie pokazała, jak dobrze jest rozwinięty), pro-



dukcja materiałów budowlanych, przemysł chemiczny, energetyczny – w Czechach działają przeciw dwie elektrownie atomowe... To również przemysł samochodowy – oprócz wspomnianej škody Czesi produkują, jako podwykonawcy, zespoły do produkcji innych marek samochodów, jak hyundai-kia i toyota (fabryka w Kolínie).

Ten kraj oferuje naprawdę wielkie możliwości zatrudnienia nie tylko swoim obywatelom, ale i obcokrajowcom, a my, jako najbliżsi sąsiedzi, jesteśmy w sytuacji uprzywilejowanej, bo do Czech mamy blisko. To bezpośrednie sąsiedztwo jest szansą, myślę, że nie w pełni wykorzystaną, dla polskich firm, w tym usługowych, z rejonu pogranicza. Znajomość języka czeskiego na pewno by w takiej współpracy pomogła. Logika zresztą podpowiada, że okazji do współpracy między bezpośrednimi sąsiadami jest dużo więcej, niż między krajami oddalonymi o setki czy tysiące kilometrów – trudniej o bliskie kontakty biznesowe firmy z Opola z firmami estońskimi czy hiszpańskimi na przykład, choć i to się zdarza. Wydaje mi się, że zbyt mało wykorzystujemy atut, jakim jest geograficzne położenie Opolszczyzny sąsiadującej z tak energicznie rozwijającym się, w dodatku stabilnym gospodarczo i bezpiecznym krajem, jakim są Czechy, należąca, według Banku Światowego, do 31 najbogatszych krajów świata.

Bohemistyka, co oczywiste, to kierunek idealny również dla osób, które widzą siebie w pracy tłumacza, nie mówiąc już o pracy w dyplomacji.

**– Bohemistyka wraca właśnie, po krótkiej przerwie, na Uniwersytet Opolski – rusza nabór na kierunek: bohemistyka antropologiczno-kulturowa, studia umożliwiające nie tylko „poznanie języka czeskiego, ale i mentalności Czechów”. Skupmy się na mentalności: czego, Pana zdaniem, moglibyśmy się od Czechów nauczyć?**

– Czesi, w przeciwieństwie do nas, potrafią śmiać się sami z siebie, mają do siebie ogromny dystans. W moim przekonaniu Polacy traktują Czechów trochę protekcjonalnie, posługując się stereotypem: całymi dniami siedzą, jak ten Szwajk, nad piwem w knajpie, przygrywa im ludowa kapela... Gdyby tak było, nie mieliby tak świetnie rozwijającej się gospodarki, tak dobrze funkcjonującej komunikacji i służby zdrowia – ten kraj jest po prostu dobrze zorganizowany. Tu absolwent medycyny nie ma kłopotu z dostaniem się na specjalizację (przy okazji, to kolejny argument, że warto studiować bohemistykę),

w Polsce, niestety, bywa to bardzo trudne, choćby dla absolwentów stomatologii. Pacjent z kolei nie musi czekać latami na wizytę u specjalisty.

To jest także zupełnie inna niż nasza organizacja społeczna. Pamiętajmy, że w przeszłości był to kraj rozbitý narodowościowo, borykający się z problemem braku jedności. Dziś jest świetnie funkcjonującym, wielokulturowym państwem, którego obywatele mają bardzo dobry dostęp do opieki medycznej, do edukacji, do satysfakcjonującej pracy (stopa bezrobocia – jedna z najniższych wśród państw Unii Europejskiej). To wszystko sprawia, że jest to kraj przyjazny młodym ludziom zakładającym rodziny, bo gwarantuje im duże poczucie bezpieczeństwa, stabilności, niezależnie od wyniku kolejnych wyborów i skali hojności kolejnych rządzących.

To poczucie stabilności sprawia, że np. żaden Czech nie odbierze w *weekend* telefonu od pracodawcy – czas po pracy jest święty, spędza się go zazwyczaj z rodziną, bo Czesi są bardzo rodzinnym narodem, „na chacie”, czyli wiejskim domu przerobionym na *weekendowe* siedlisko.

**– Jakie stereotypy dotyczące naszych sąsiadów de-nerwują Pana najbardziej?**

– Stereotypy budowane na takim lekkim poczuciu wyższości, które niektórzy z nas mają wobec Czechów, zupełnie bezpodstawnym, wynikającym chyba z kompleksów... Tymczasem Czesi są bardzo merytoryczni, pod każdym względem. Nie przyjadą do Polski na rozmowy biznesowe nieprzygotowani, nie znając agendy, branży, zagadnienia, o którym będą dyskutować. To my na ich tle jesteśmy chaotyczni, nieprecyzyjni, spontaniczni – czasem nadmiernie. Ta czeska odpowiedzialność ma swoje korzenie w historii, Czechom zawsze było bliżej do niemieckiej gospodarki, stamtąd czerpali wzorce, i to widać w ich sposobie pracy. Zresztą Niemcy są ich najważniejszym partnerem gospodarczym (Polska drugim), w czym także upatruję sukcesu czeskiej gospodarki.

Tę merytoryczność Czechów doskonale widać w sytuacji trwającej na Ukrainie wojny. Na pomoc ukraińskim żołnierzom ten niewielki kraj przeznaczył, nie czyniąc wokół tego specjalnego hałasu, pół miliarda euro, a teraz czeskie firmy przygotowują się do powojennej odbudowy Ukrainy, a więc już dziś myślą o przyszłych, korzystnych kontraktach. Mówiąc krótko: oni nie dyskutują jałowo, oni działają.

Czesi bardzo dużo czytają. 80 proc. z nich przeczytało w ciągu roku przynajmniej jedną książkę, a średnio

na jednego Czecha przypada 18 książek rocznie (według polskich statystyk rocznie jedną książkę przeczytało 40 proc. naszych rodaków, średnia to poniżej dwóch książek). A skoro nie czytamy, to znaczy, że się nie rozwijamy, bo trudno to robić, nie czerpiąc wiedzy z książek czy e-booków... Czesi są także bardzo zdrowym narodem, nie tylko propagują, ale i prowadzą aktywny tryb życia.

**– A Pańskie zainteresowanie Czechami – skąd się wzięło?**

– Jako pracownik naukowy związany z Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu (zajmowałem się polityką regionalną, w tym tematyką kapitałów endogenicznych po obu stronach granicy) współpracowałem z kilkoma czeskimi ośrodkami naukowymi i urzędami miejskimi, co pozwoliło mi lepiej poznać ten kraj i jego mieszkańców. Turysta, odwiedzając Pragę, przejdzie się Złotą Uliczką, siądzie w restauracji U Fleků i wydaje mu się, że wie o Czechach wszystko. Do mnie ta wiedza przychodziła stopniowo, poprzez częste kontakty i podróże powoli odślaniał się przede mną coraz wyraźniejszy i coraz prawdziwszy obraz naszych sąsiadów. Dlatego, kiedy któregoś dnia odebrałem telefon z ambasady, czy nie zechciałbym zająć się organizacją konsulatu w Opolu, pomyślałem sobie: dlaczego nie? Chciałbym – i wciąż to robię – poznać Czechy jeszcze bardziej i promować w Polsce, bo i ten kraj, i jego mieszkańcy są tego warci.

Dlatego powtórzę: naprawdę warto pomyśleć nad studiowaniem bohemistyki!

**– Dziękuję za rozmowę.**

## EKONOMICZNY MARIAŻ ZE SZTUKĄ

18 czerwca br. na korytarzu budynku Wydziału Ekonomicznego pojawił się oryginalny mural – efekt współpracy z Wydziałem Sztuki



*Bogowie ekonomii*, według projektu Natalii Krajewskiej, studentki Wydziału Sztuki UO, na ścianie budynku Wydziału Ekonomii UO. Na tle muralu – studentki i studenci Wydziału Sztuki tuż po ukończeniu pracy

Inicjatywa współpracy wyszła od dziekana Wydziału Ekonomicznego **dr. Bartosza Chorkowego**, któremu taki mural marzył się od dawna. Zaproponował więc, aby studenci i studentki z Pracowni Rysunku **dr hab. Łucji Piwowar-Bagińskiej, prof. UO**, i **mgr Patrycji Kostury** podjęli się przygotowania projektów o tematyce *Miasto, transport, ekonomia, finanse*. Wybór finalnego projektu powierzono studentom.

11 czerwca br. pod głosowanie społeczności Wydziału Ekonomicznego trafiły cztery projekty autorstwa **Kateriny Tymofiejew** (*Ulica i kolor*), **Natalii Zelner** (*Jak Monopoly*), zespołu w składzie: **Emilia Piątek, Kamila Kostruch** i **Małgorzata Miś** (*Krawat*) oraz **Natalii Krajewskiej** (*Bogowie ekonomii*).

I właśnie ten ostatni projekt został wybrany i zrealizowany pod okiem prowadzącej zajęcia Patrycji Kostury oraz członka grupy *streetartowej* MURKI, studenta Wydziału Sztuki UO **Michała Szyderskiego**.

Mural na ścianie o powierzchni blisko 50 m<sup>2</sup> został namalowany przez studentów i studentki II roku licencjackiego WSUO w składzie: **Aleksandra Tarocińska, Anhelina Maryniuk, Denys Stepanov, Emilia Piątek, Emilia Waliczek, Eva Yulchiyeva, Kamila Kostruch, Kateryna Tymofiejewa, Małgorzata Miś, Milena Bogdanowa, Natalia Zelner, Rostyslav Tarasenko, Weronika Żebracka, Wojtek Hudyma** oraz autorka projektu **Natalia Krajewska**.

(b)

KRYSTYNA NOWAK-WOLNA

## NIGDY W DŻINSACH ANI W ADIDASACH

Archetyp kobiety w twórczości Ireny Wyczółkowskiej



Fot. Aneta Pikula

*za sto lat, może tysiąc, ktoś, i nieważne kto, spojrz o zmierzchu, i powie to samo.*

I. Wyczółkowska

Archetyp – (z grec. *arche* – początek, *typos* – typ) – zgodnie z filozofią późnego antyku – jest to praobraz, czyli idea istniejąca w świecie duchowym<sup>1</sup>. W ujęciu Carla Gustawa Junga archetyp jest treścią zarówno podświadomości indywidualnej, jak i tzw. nieświadomości

<sup>1</sup> J. G. Herder, *Leksykon symboli*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 2009, s. 19.



zbiorowej? Jung zastosował pojęcie nieświadomości zbiorowej do określenia powszechnych i ogólnoludzkich procesów, symbolizowanych przez postaci i obrazy, które można spotkać zarówno w marzeniach sennych, jak i mitach, baśniach i religiach, pozwalające ludziom na wgląd w ciągle powracające podstawowe struktury indywidualnego rozwoju. Archetypy mogą być integrowane ze świadomością za pośrednictwem twórczości artystycznej.

Jakie archetypowe postaci kobiece odnajdujemy w mitach greckich? Irena Wyczółkowska wielokrotnie sięga do nich, pokazując nam, współczesnym, że – choć zmienia się postać świata – są wciąż aktualne.

#### Ariadna

Ariadna była córką króla Krety Minosa i jego żony Pazyfae. Zakochawszy się w Tezeuszu, pomogła mu wydostać się z Labiryntu, dając ukochanemu motek nici, aby nie zgubił drogi, wracając z krętych korytarzy siedziby potwora Minotaura. Tezeusz obiecał, że w rewanżu poślubi kreteńską księżniczkę. Po zabiciu Minotaura, wracając do Aten, zabrał ze sobą Ariadnę, lecz po drodze – z niewyjaśnionych przyczyn – porzucił dziewczynę na wyspie Naksos i odpłynął. Dionizos, przejeżdżając ze swoim orszakiem, zobaczył Ariadnę śpiącą i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Poślubił ją, a następnie zabrał ze sobą na Olimp. W *Mitologii* Jana Parandowskiego znajdujemy taki oto opis tego zdarzenia: „W tej chwili góry napelniają się zgiełkiem i ku dziewczynie zbiega tłum satyrów, menad i bachantek. Gdy Ariadna otwiera oczy, zbliża się do niej Dionizos, piękny jak dzień, bierze ją za rękę i mówi: – Piękna pani! Kocham cię i pragnę, żebyś była moją żoną. Ariadna przyryka powieki, bo zdaje się jej, że śni. Ale już bachantki wzięły ją na ramiona i zaniosły na rydwan zaprzężony w tygrysy. Porzucona kochanka Tezeusza została małżonką boga wina i ślub odbył się na tej samej wyspie Naksos, która swym kształtem przypomina liść winnej latorośli”<sup>3</sup>.

A w *Mitologii* Roberta Gravesa: „[...] kiedy Ariadna znalazła się sama na bezludnym brzegu, rozplakała się, wspominając z goryczą, jak drżała, gdy Tezeusz wyruszał przeciw jej potwornemu bratu przyrodniemu, jak składa-

ła sekretne śluby na intencję jego powodzenia i jak, zakochana, porzuciła rodziców i ojczyznę. Wezwała więc cały wszechświat, by ją pomścił, a Zeus wyraził zgodę. Wtedy przybył na jej ratunek łagodny i czuły Dionizos z wesołą świtą menad i satyrów. Poślubił ją bez najmniejszej zwłoki, włożył na jej skroń koronę Tetydy, ona zaś urodziła mu liczne potomstwo. Tylko Toas i Ojnopion spośród dzieci Ariadny zwani są niekiedy synami Tezeusza. Koronę, którą Dionizos umieścił potem wśród gwiazd jako *Corona Borealis*, wykuł Hefajstos z ognistego złota i czerwonych klejnotów indyjskich ułożonych w kształcie róż”<sup>4</sup>. Zupełnie inną wersję mitu podają Cypryjczycy i inni<sup>5</sup>.

Dlaczego Tezeusz, heros znany ze swej szlachetności, postąpił tak szpetnie? – pyta Wyczółkowska. Poetka uważa, że, być może, jak to mężczyzna, chciał wszystko zawdzięczać sobie; ileż razy słyszał: „A nie mówiłam? I jeszcze było to wypowiedane w obecności jego ludzi, o, to już bardzo nieładnie”<sup>6</sup>. Może więc wyspa Naksos nie była taką niespodzianką? „Albo jeszcze inaczej: jakaś zesłana przez bogów wieszczka objawiła im, że ich życie (tu przez roztargnienie użyła słowa znanego sobie z następnych wcieleń) będzie zresetowane. Więc nowe. Odmienne. Ariadna poślubi złotowłosego boga Dionizosa o oczach, jak pisał Parandowski, «łagodnych jak leśne fiołki», na wyspie przypominającej swym kształtem liść winnej latorośli. Tezeusz kiedyś ożeni się z jej siostrą, Fedrą, a przygód będzie miał bez liku – weźmie udział w wyprawie do dalekiej Kolchidy, będzie uwalniać świat od potworów i złoczyńców”<sup>7</sup>. Ariadna jest tu archetypem postaci zakochanej kobiety, która robi dla ukochanego wszystko, zaś Tezeusz wzorem niewdzięcznego i niewiernego kochanka.

Współczesna Ariadna<sup>8</sup> „budzi się w brudnym motelu/ w popielniczce jeszcze się tli niedopałek/ ale Tezeusza już nie ma”. Widzi jaszczurkę wspinającą się po ścianie: „zobacz świat na opak”? Słońce wzeszło jak co dzień, Ariadna czuje zapachy kuchni: „zapach czegoś smażonego” oraz „zaparzanej kawy”. Słyszy „dzwonki kóz”. Wieczorem spotyka w barze pana D. „wiecznego hipisa/

4 R. Graves, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, Kraków 2020, s. 304.

5 Tamże.

6 I. Wyczółkowska, *Wyspa Naksos zresetowana* [w:] *Mitoplotki*, Opole 2013, s. 27.

7 Tamże, s. 28.

8 I. Wyczółkowska, *Panowie T. i D.* [w:] *Bilet na wodolot*, Wrocław 2010, s. 44.

o lokach bujnych jak winorośl”, który zamiast tłumy menad, satyrów i bachantek przybywa w otoczeniu hałaśliwej ferajny na motocyklach (rozczochrane dziewczuchy, brzuchaci brodacze), niecierpliwie naciskającej klaksony. Sytuacja powtarza się po wielu wiekach, tylko zamiast wyspy o kształcie winnej latorośli, zamiast satyrów i menad, rydwanu i Olimpu – mamy brudny motel, popielniczkę z niedopałkami, jaszczurkę na ścianie, zapach kawy i „czegoś smażonego”, gang motocyklowy...

#### Penelopa

Mityczna Penelopa, żona Odyseusza, za dnia siedziała przy krosnach, a nocą pruć tkaninę, którą wcześniej utkała. W ten sposób oszukiwała natarczywych zalotników, mówiąc im, że wybierze jednego z nich, lecz najpierw musi skończyć pracę. Współczesna: „Zawsze najpierw gładziła blat biurka, jakby oczekiwało/ tej pieszczoty, wpatrywała się w biel papieru,/ potem pióro zaczynało się niecierpliwie”<sup>9</sup>. Współczesna Penelopa wymyśla niesamowite historie, które nie pozwalają ukochanemu powrócić, a więc „arogancję wiatru, który spychał jej męża/ z obranej drogi, fale wymierzające kopniaki”, podwodne skały „jak dobrze skrywana intryga”, kobiety „o miękkim, ciemnym głosie”, pelzające bestie „cuchnące trzewiami ziemi”. Za jej plecami czaili się bogowie „chichocząc/ podrygując z uciechy na starczych chudych nogach”. Bogowie okrutni, nie lubili spełniać ludzkich marzeń, lecz „przyoblec strachy w ciało”. Bawiła ich ta zabawa. Przesuwali Odysa z pola na pole na błękitno-zielonej planszy, bawili się nim, gdyż był dla nich tylko pionkiem w jakiejś, sobie tylko znanej, grze.

Królowa Itaki, Penelopa, została w końcu nagrodzona przez sprzyjającą herosowi Atenę, Odys powrócił; zaś współczesna, ta z wiersza Wyczółkowskiej, wpadła w pomieszenie zmysłów, lub – jak kto woli – została ukryta przez współczującą boginię „w nieprzejrzystym szaleństwie”. Podmiot liryczny wiersza przemawia za pośrednictwem przedstawionej sytuacji, skrywając się za nią, maskując wzruszenie i litość. I co charakterystyczne dla utworów Wyczółkowskiej: o ile dawni olimpijscy bogowie są młodzi i piękni, choć bywają okrutni, to czasami współczują ludziom i pomagają im, podczas gdy współcześni... To chichoczący starcy na chudych nogach, z papierosem w ustach, zawsze okrutni i złośliwi. Współ-

9 *Penelopa. Wersja 8/III/794/XI/cdn.* [w:] *Bilet na wodolot*, dz. cyt., s. 28–29.

cześni bogowie są bezlitośni, traktują ludzi jak pionki w bezwzględnej grze.

Czy tak właśnie czekały na powrót swoich mężów kobiety w czasie II wojny światowej, w tym matka poetki, której mąż zginął w powstaniu warszawskim?

#### Medea

Medea była córką Ajetesa króla Kolchidy, wnuczką boga słońca, Heliosa, kapłanką bogini Hekate. Zakochała się w Jazonie, który przybył do Kolchidy po złote runo i pomogła mu je zdobyć. Po powrocie do Grecji została jego żoną. Jednakże po upływie pewnego czasu Jazon zakochał się z wzajemnością w korynckiej królownie Kreuzie, choć z Medeą miał już dwóch synów. Jazon zawsze bał się Medei. Posiadała moc, o której nie mógł myśleć bez zgrozy. Przeświadczenie, że jej wszystko zawdzięcza, było dlań przykre, niewygodne i paliło go wstydem. Poza tym czuł w niej jakąś obcość. Nosiła szaty jaskrawe, wschodnie, które dziwnie wyglądały przy skromnych strojach Greczynek. Przy Kreuzie czuł się dobrze i spokojnie.

Medea zaplanowała zemstę. Udając dobrą wolę, wysłała pannie młodej wspaniałą suknię ślubną i piękny diadem. W rzeczywistości była to pułapka, gdyż podarunki zostały nasączone trucizną. Gdy Kreuza włożyła suknię, materiał wżarł się w jej ciało i zaczął palić je żywcem. Diadem wczepił się w jej włosy, trawiąc skórę głowy. Król Koryntu, Kreon, rzucił się na ratunek córce i sam zginął. Helios, dziadek Medei, wysłał wnuczkę rydwan, na którym mogła uciec przed rozgniewanymi mieszkańcami Koryntu. Przed ucieczką Medea zabiła własnych synów – Mermeros i Feresę. Na oczach Jazona odleciała z ciałami chłopców, pozbawiając ojca prawa do wyprawienia im pogrzebu. Inna wersja mitu mówi, że w rzeczywistości Medea ukryła synów w świątyni Hery, aby żądni zemsty mieszkańcy Koryntu nie mogli ich zabić. Jednak nie udało się ich uratować, zostali zabici przed ołtarzem bogini. Była to wielka zbrodnia i obraza boska, więc ukuli wersję o rzekomej winie ich matki. Po śmierci Medea została przeniesiona na Pola Elizejskie, gdzie poślubiła Achilleusa. Księżniczka w końcu odnalazła szczęście u jego boku.

W opowiadaniu *Moje kochane głupiątko* z tomu *Mitoplotki* Medea pokazana jest oczami własnego męża jako piękna, wspaniała, pomocna, ale... „jej uroda płonie jaskrawym blaskiem w sali tronowej przed tłumami poddanych bijących pokłony, a na co dzień jednak chciałoby się mieć nie dostojną Małżonkę, a milusią zoneczkę”. Medea chlubiła się swoją mądrością, „czytała niejedną

2 C.G. Jung, *Archetypy i symbole. Wybór pism*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1976, s. 65.

3 J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 2004, s. 112.

uczoną księgę, rozprawiała z filozofami, jak równa z równymi, powinna była zrozumieć jego uczucia”. Tymczasem Medea nie chciała zrozumieć, nie spakowała „swoich kłopotów”, nie zabrała buteleczek z substancjami, które nie wiadomo do czego służyły. Nie wyniosła się, zapewniając męża o swojej dozgonnej przyjaźni, natomiast postąpiła niegodziwie z Kreuzą. Nie wiadomo też, co się stało z jej dziećmi, „niektórzy twierdzą, że to ona je zabiła. Kto wie, może to i prawda. I tyleż jeszcze złego mówiło się o Medeii – myśli Jazon”<sup>10</sup>. Kiedy się przetoczy „ocean lat”, poeta z dalekiej północy, Leśmian, napisze, że „każde zmarło inaczej śmiercią strasznie własną”<sup>11</sup>. Jazona zabiła belka, która oderwała się od jego statku Argo. Medea natomiast: „Nikt tego nie wie”. Kiedy znalazła się po śmierci na Polach Elizejskich, gdzie została żoną Achillesa, rozgłaszała, że „wreszcie znalazła swoje szczęście, posłuchajcie, swoją prawdziwą miłość!”.

Współczesna Medea to cudzoziemka z wiersza pod tym samym tytułem<sup>12</sup>. Podmiot liryczny tak ją charakteryzuje: „Nigdy w dzinsach ani w adidasach. Zawsze suknie/ i to do samej ziemi. /Błyszcząca biżuteria. Perfumy./ Włosy nisko upięte. Co to za moda./ I czemu tak z góry na wszystkich patrzy. Azjatka!”. Coś stało się z jej dziećmi: „podobno zatłukli je miejscowi/ mówiąc, że to jej wina/ nie dbała o nie”. Dzieci były nieznośne: „porysowały komuś taki drogi samochód. Bękart!”<sup>13</sup>. A ona prawdopodobnie doprowadziła do śmierci nowej żony byłego męża, pana J.: „pewnie ją czymś ukłuła, zaraziła ejdsem”. Gdy zniknie, będą opowiadać, że „uciekła w czarnej limuzynie/ z diabłem za kierownicą”. Ale oto pojawia się nigdy wcześniej nie widziana żebraczka: „zerwać jej te złote kolczyki”, miała „ciemną głębę” i nazywała się „tak nie po naszymu: Me... jakoś tam. Medea”.

Starożytna Medea jest tu archetypem kobiety cudzoziemki, porzuconej przez męża w obcym dla niej kraju i przeżywającej tragedię, gdyż nie pasowała do obrazu swojaczki, więc też nikt z miejscowych jej nie współczuł, wręcz przeciwnie, przypisywano jej najgorsze cechy.

Już pobieżne spojrzenie na opowiadanie *Moje biedne głupiątko* oraz wiersz *Cudzoziemka* pozwala zauważyć,

że mamy do czynienia z tym samym podmiotem mówiącym. Jest on pozornie obiektywny, ale w istocie angażuje się głęboko po stronie bohaterki: współczesnej i starożytnej – w końcu ich los jest bardzo podobny! Jego wypowiedź to – w obu utworach – monolog liryczny. Sposób wypowiedzenia przypomina plotkę: „słyszała pani?” (Mamy tu do czynienia ze stylizacją na mowę potoczną). Zwraca się do wyobrazonego odbiorcy, bez którego wypowiedź ta nie miałaby sensu. Sytuacja komunikacyjna jest następująca: wewnętrztekstowa: podmiot mówiący – odbiorca wewnętrztekstowy; zewnętrztekstowa: autor/autorka – odbiorca realny. Bohaterka, Medea, jest nieobecna, będąc zarazem „tą, o której jest mowa”.

#### Tetyda

Tetyda nie była zwyczajną kobietą: to bogini, której służy 50 nereid. Bogowie przeznaczili jej na męża swojego ulubieńca, sławnego bohatera, Peleusa, z którym miała syna Achillesa: „Jakież to śliczne dziecko! Jasne loki, uśmiechnięte oczy, i chyba same charyty obdarowały go wdziękiem. Ale przepowiednia wie swoje: zginie w wojnie trojańskiej. No, zobaczymy, mówi z zaciśniętymi zębami boginka. Zanurza dziecko w świętym ogniu, inni mówią, że w wodach Styksu. Po latach umieszcza go w dziewczęcym przebraniu wśród córek Likomedesa”<sup>13</sup>. Do samego końca próbowała walczyć z losem. Kiedy Achilles już wyruszył pod Troję, ostrzegła go, aby pierwszy nie schodził na ląd: bowiem kto pierwszy postawi stopę na ziemi, ten pierwszy polegnie. Gdy po śmierci Patroklosa Achilles stracił zbroję, udała się po następną do Hefajstosa; „zmawiała się” z Zeusem, dawnym zalotnikiem, choć „nie były jej miłe te wszystkie błaganie, niskie ukłony, zawołowane obietnice, szukanie protekcji. Ale to dla syna. Cóż, wiemy, jaki to miało finał, ale jakoś nam smutno”<sup>14</sup> – mówi narratorka.

O czym przekonuje nas los Tetydy? Wszyscy, a więc także i bogowie, również wielcy tego świata okazują się bezradni, gdy rządzi „fatum niezmożone”. A jednak zarówno oni, jak i zwykli ludzie usiłują walczyć, by przezwyciężyć zły los. „Śmiesz-ne spo-so-by da-rem-ne starania” recytują Prządki w odpowiedzi. Ale wyobraźnia przemawia od nich głośniejsze. I oto, gdy przyjeżdżamy do Grecji i jesteśmy nad brzegiem morza, widzimy Tetydę, przed którą płasają nereidy oraz sam morski starzec, Ne-

reus, zmieniający postaci. A na piasku „siedzi dziecko. Chłopczyk o jasnych lokach. Bawi się różowymi muszlami. Zza pagórka każdej fali śledzą go oczy morskich boginek – bo pojawiły się już pierwsze gady”<sup>15</sup>.

Los kobiet na przestrzeni dziejów jest taki sam. Moiry, które przędą jego nić, strzegą ją, a potem przecinają, pozostawiając strzępki, które wplatają się do następnych wątków. Każdemu z nas to przypada po trosze – przekonuje Wyczółkowska<sup>16</sup>. A w wierszu *Morze Śródziemne* pisze: „«Morze ciemniejsze od wina» – właśnie przeczytałam, że to słowa Homera! A przecież to ja odkryłam, ja, nie dalej niż wczoraj/ na tarasie kawiarni!// «Morze ciemniejsze od wina?». /za sto lat, może tysiąc, ktoś, i nieważne kto/ spojrz o zmierzchu, i powie to samo, a to przecież znaczy: żyłam, żyję i będę żyć/ ja Oczy”<sup>17</sup>.

<sup>10</sup> Według Jana Parandowskiego zabiła je Medea, według Roberta Gravesa zabili je mieszkańcy Teb w zemście za śmierć Kreuzy, mimo iż dzieci schroniły się w świątyni.

<sup>11</sup> I. Wyczółkowska, *Moje biedne głupiątko* [w:] *Mitoplotki*, dz. cyt., s. 72.

<sup>12</sup> I. Wyczółkowska, *Cudzoziemka* [w:] *Portret z duszą na ramieniu*, Warszawa 2013, s. 32.

<sup>13</sup> I. Wyczółkowska, *Tetyda* [w:] *Mitoplotki*, dz. cyt., s. 17.

<sup>14</sup> Tamże, s. 18.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> I. Wyczółkowska, *Zła kobieta?* [w:] *Mitoplotki*, dz. cyt., s. 67.

<sup>17</sup> I. Wyczółkowska, *Morze Śródziemne* [w:] *Mitoplotki*, dz. cyt., s. 95.



PIOTR OBRĄCZKA

## „CO TO JEST BOZIA?”

### Nieznany obraz Bolesława Polnara



Bolesław Polnar, bez tytułu

Pod koniec czerwca br. odbył się w Opolu wernisaż wystawy *Otwieramy magazyny. Współczesne malarstwo ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Opolu*<sup>1</sup>, na której wśród dzieł 20 artystów zaprezentowano m.in. obraz Bolesława Polnara z 1989 r., przedstawiający kadr sceny ukrzyżowania. Obraz nie posiada tytułu, na jego odwrocie artysta napisał: *Obraz ten poświęcam pamięci Krzysztofa Buckiego*<sup>2</sup>.

Przypomnijmy, że Bolesław Polnar (ur. 30 czerwca 1952 r. w Głubczycach, zm. 10 lutego 2014 r. w Opolu), absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (dyplom w pracowni Włodzimierza Kunza, 1977), nauczyciel malarstwa w Zespole Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego w Opolu, całe życie związany z opolskim środowiskiem artystycznym, był malarzem, grafikiem, twórcą plakatów i scenografii teatralnych, autorem bardzo wielu wystaw indywidualnych i zbiorowych, laureatem licznych nagród i wyróżnień. Jego dzieła znajdują się w zbiorach muzealnych Opolą, Krakowa, Warszawy i Katowic<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Zob. ak [A. Kerner], *Otwieranie magazynów*, „Gość Niedzielny (Opolski)” 2023, nr 27, s. III.

<sup>2</sup> Krzysztof Bucki (1936–1983), absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, malarz i grafik związany z opolskim środowiskiem artystycznym, laureat Nagrody im. Jana Cybisa (1974). Zob. J. Filipczyk, *Sztuka na peryferiach. Opolskie środowisko plastyczne 1945–1983*, Opole 2015, s. 249–252.

<sup>3</sup> Zob. J. Filipczyk, *dz. cyt.*, s. 310–311.

Bolesław Polnar, *Co to jest Bozia?*, 1984

Chciałbym zwrócić uwagę na nieznany obraz artysty, zaopatrzone na odwrocie napisem malarza: *Bolesław Polnar „Co to jest Bozia?” 35x35 cm akryl 1984*. Z tyłu ramy znajdujemy pochodzącą z czerwca 1985 r. odręczną dedykację: *Z okazji 25-lecia kapłaństwa w dowód wdzięcznej pamięci składają – rodzina Jaschik – Steffi – Czesław*. Chodzi o rodzinę opolskiego architekta Pawła Jaschika, Stefanię Dziubę (siostrę żony Jaschika), ekonomistkę, pracującą niegdyś w Muzeum Śląska Opolskiego, oraz ks. Czesława Gaca.

Czesław Gac (1941–2021), absolwent Wyższego Seminarium Duchownego Śląska Opolskiego, doktor socjologii, był m.in. wikarym w opolskiej parafii katedralnej i długoletnim proboszczem parafii św. Jadwigi w Zalesiu Śląskim (1977–2006). W latach 1969–1973 pełnił posługę wikarego w parafii św. Jacka w Bytomiu. Tam właśnie poznał wikarego ks. Joachima Obronczkę, któremu ofiarował po latach wspomniany obraz Polnara.

Joachim Obroncza, urodzony w 1937 r. w Bytomiu, ukończył Wyższe Seminarium Duchowne Śląska Opolskiego i pracował w kilku parafiach ówczesnej diecezji opolskiej. W 1971 r. wyjechał do Niemiec, gdzie po stu-

diach doktoranckich na Westfalskim Uniwersytecie Wilhelma w Münsterze i uzyskaniu stopnia doktora teologii pracował ponad 20 lat jako nauczyciel religii w gimnazjum Dionysianum w westfalskim mieście Rheine.

Obraz Polnara został zapewne kupiony w opolskim salonie sztuki współczesnej (mieszczącym się wówczas przy Rynku 10) lub bezpośrednio u artysty. Teraz, po blisko 40 latach, wrócił do Opolą – właściciel, ks. Joachim Obroncza, przekazał go bowiem do zbiorów opolskiego Muzeum Diecezjalnego. Trawestując łacińską sentencję: *Habent sua fata libelli*, można powiedzieć: *I obrazy mają swoje losy*.

Wymienione obrazy Bolesława Polnara, mimo że ich powstanie dzieli pięć lat, ściśle korespondują ze sobą. Obydwa prezentują bardzo rzadką w twórczości tego artysty tematykę sakralną – ukrzyżowanie. W obydwu obrazach spotykamy jedynie ujęcia fragmentaryczne: w jednym rękę przybitą do poziomej belki krzyża, w drugim horyzontalne i wertykalne skrzyżowanie nóg. Obydwa obrazy ukazują kontrast życia i śmierci. Życie symbolizują nietypowe dla tematu ukrzyżowania atrybuty: dwa ptaki siedzące na belce krzyża oraz dziecko w jajku (dwa symbole życia). Wykazane zbieżności stanowią dodatkowe uzasadnienie połączenia obydwu obrazów w jednym zbiorze muzealnym.



INDEKSOWA GALERIA SZTUKI – WYSTAWA STUDENTÓW WYDZIAŁU SZTUKI UO

## OPOLSKI FESTIWAL FOTOGRAFII

Już po raz 13, studentki i studenci Wydziału Sztuki UO mają możliwość prezentacji swoich dokonań fotograficznych w ramach kolejnej odsłony Opolskiego Festiwalu Fotografii. Z ideą promocji dokumentu, działań artystycznych, inscenizacyjnych i aranżacyjnych w obszarze tego medium związani jesteśmy od pierwszej edycji festiwalu. Nasi studenci od kilkunastu lat odpowiedzialni są za identyfikację wizualną imprezy, tworząc plakat wraz z wielostronicowym katalogiem. Autorką tegorocznej szaty graficznej festiwalu jest **Barbara Zabawa**.

Uczestniczki wystawy:

**Julia Adamska, Katerina Karishman, Kamila Kostrzewa, Yuliia Kyrhan, Joanna Krupska, Agnieszka Lis, Wiktoria Marszałek, Sara Nizkiewicz, Aleksandra Pavlenko, Aneta Pikuła, Julia Suszanowicz, Jagoda Szymańska, Roksana Tyczyńska, Barbara Zabawa, Aleksandra Żywicka**

Prezentowane na wystawie projekty zostały zrealizowane w ramach zajęć fotografii pod artystyczną opieką **dr. hab. Grzegorza Gajosa, prof. UO**.

Wystawę można oglądać w Galerii M (Miejskie Centrum Wspomagania Edukacji) ul. Powstańców Śląskich 19, Opole, do 19 listopada 2023. Wydarzenie w ramach Opolskiego Festiwalu Fotografii organizowanego przez Fundację 2.8.



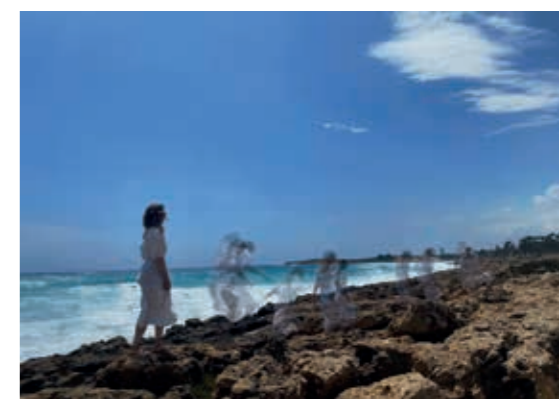
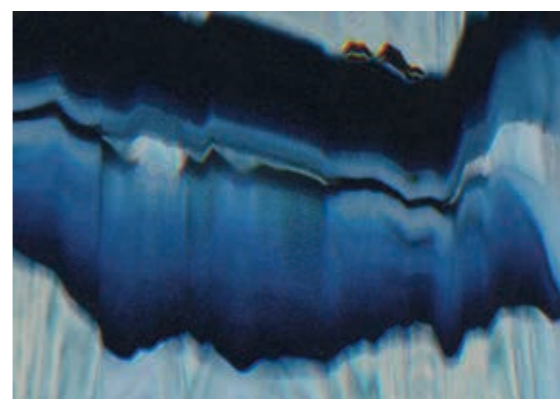
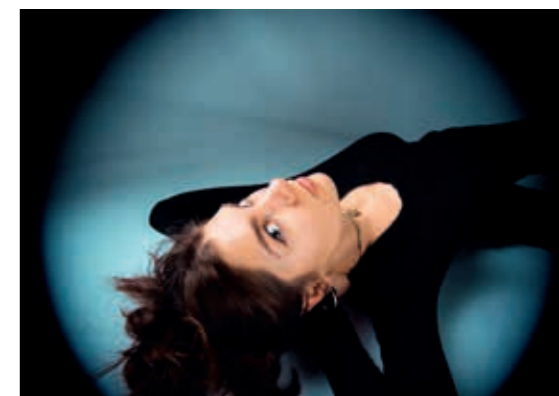
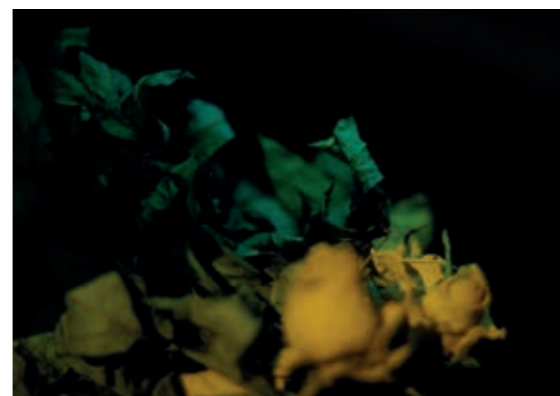
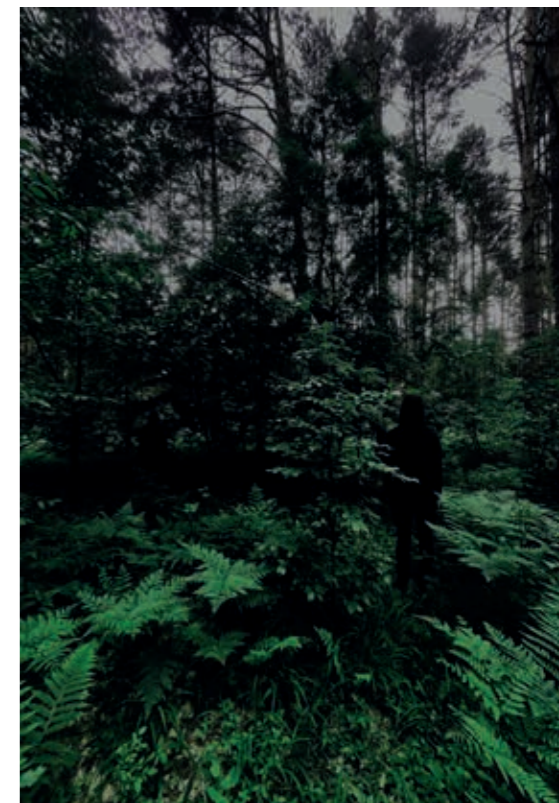
Aneta Pikuła



Jagoda Szymańska

Julia Adamska  
Katerina Karishman  
Aleksandra Żywicka

Julia Suszanowicz  
Aleksandra Pavlenko  
Wiktoria Marszałek





GRZEGORZ HEBDA, MIŁOSZ A. MAZUR

## GŁUBCZYCKIE LIPY PACHNĄ LANDRYNKAMI



Aleja lip drobnolistnych w Głubczycach

*Ale po co ty to w ogóle robisz?* Takie pytanie często słyszą osoby zajmujące się badaniami podstawowymi. Obserwacja roślin czy owadów albo wypatrywanie czarnych dziur może wydawać się czymś pozbawionym sensu osobie, która ma bardzo mgliste pojęcie o Naturze i zachodzących w niej procesach. Pozostaje nam najprostsza, ale jakże prawdziwa odpowiedź: zajmujemy się badaniem przyrody, ponieważ nas to interesuje! Zwykła i jakże naturalna ciekawość jest bowiem podstawowym czynnikiem, który napędza rozwój i postęp we wszystkich dziedzinach nauki i życia.

Liczne przykłady z historii pokazują, że podobni nam biolodzy nie raz już udowodnili swoją przydatność, a nawet potrafili ocalić całe gospodarki i społeczeństwa (np. dzięki skutecznej walce z inwazyjnymi organizmami), ale to temat na zupełnie inną opowieść.

Okazja, by wykazać się przydatnością naszych badań w jak najbardziej praktycznym aspekcie, przydarzyła się nam całkiem niedawno. W roku 2021 zwrócono się do Uniwersytetu Opolskiego, poprzez Centrum Transferu Wiedzy, z zapytaniem o możliwość sprawowania nadzoru przyrodniczego nad pracami inwestycyjnymi zlo-



Pachnica próchniczka – niezwykle mieszkaniec starych drzew

kalizowanymi wzdłuż cennej alei drzew pomnikowych w Głubczycach.

Ta wiekowa aleja, tworzona przez lipy drobnolistne, została objęta ochroną jako pomnik przyrody. Jej stan wymagał pielęgnacji z uwagi na bezpieczeństwo użytkowników drogi powiatowej, wzdłuż której rosną sędzive drzewa. Prace te były konieczne również ze względu na planowane tam inwestycje: ścieżkę rowerową oraz oświetlenie. Dlatego też Starostwo Powiatowe w Głubczycach przystąpiło do realizacji projektu pn. *Pielęgnacja pomnika przyrody alei lipowej w Głubczycach* finansowanego z zadania *Ochrona różnorodności biologicznej w Subregionie Południowym na terenie powiatów głubczyckiego, nyskiego i prudnickiego* (Oś priorytetowa V: Ochrona środowiska, dziedzictwa kulturowego i naturalnego Działanie 5.1 Ochrona różnorodności biologicznej Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020). Projekt nie mały, bo wartości blisko 700 000 złotych. Wysokie walory estetyczne i przyrodnicze tej alei, w szczególności wykazane tu wcześniej stanowiska chronionej pachnicy próchniczki (*Osmoderma barnabita*), a także stanowiska lęgowe

ptaków sprawiły, że Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Opolu nakazała przeprowadzić wykonawcy prace pod nadzorem przyrodniczym (entomologicznym i ornitologicznym). I tu, na podstawie umowy zawartej pomiędzy Starostem Powiatowym w Głubczycach a Uniwersytetem Opolskim, wkraczamy właśnie – na białym koniu! – my.

Pracownicy Instytutu Biologii od lat w praktyce wykorzystują wiedzę z zakresu zarządzania gatunkami i siedliskami przyrodniczymi, a także ochrony i kształtowania obszarów chronionych. Zadania podjęli się dyrektor Instytutu Biologii dr Miłosz Mazur (entomolog) i dr Grzegorz Hebda (ornitolog).

### Pod parasolem pachnicy

Naszej szczególnej uwagi wymagał zasiedlający te stare drzewa gatunek ściśle chronionego w krajach Unii Europejskiej chrząszcza – pachnicy próchniczki, która w naszym kraju jest zagrożona wyginięciem. Ten duży rozmiarów chrząszcz z rodziny poświętnikowatych stał się gatunkiem rzadkim i zagrożonym wskutek ubytku jego naturalnych siedlisk – zasiedla bowiem wiekowe





Larwy pachnicy próchniczki zostaną przeniesione do wnętrza innego drzewa

drzewa liściaste, bogate w wewnętrzne próchnowiska, czyli dziuple, w których larwy przechodzą trwający nawet cztery lata rozwój. Jedna tylko larwa potrzebuje około litra wilgotnego próchna, a w jednej dziupli może być tych larw aż kilkadziesiąt! Stąd drzewa, które zasiedla pachnica próchniczka są dużych rozmiarów, bo tylko wnętrza takich zapewniają tym owadom warunki do życia.

Przed laty pachnica występowała częściej, bo nasze lasy składały się głównie z drzew liściastych, przy tym były to drzewostany dojrzałe, z obfitością drzew w różnym stanie fizjologicznym (także drzewa osłabione), o rozmaitych gabarytach i formach przestrzennych, słowem: było dużo bardziej różnorodnie. Rozpoczęty ponad sto lat temu proces przebudowy polskich lasów zredukował liczbę drzew liściastych (obecnie prawie osiem na dziesięć drzew w polskich lasach to gatunki iglaste, głównie sosna), a produkcyjna funkcja lasów znacznie ograniczyła występowanie drzew w gorszym stanie zdrowotnym, pełniących ogromnie ważne funkcje przyrodnicze, o czym biolodzy wielokrotnie przypominają. Pachnica próchniczka preferuje także drzewa ros-

nące w miejscach nasłonecznionych, jak polany, skraje lasów, zasiedla też drzewa przydrożne, parkowe, śródpolne czy właśnie aleje. W związku z przebudową dróg, zmianami w krajobrazie rolniczym i jego upraszczaniem, usuwanie drzew sędziwych stało się powszechne, a liczba potencjalnych miejsc rozwoju tego chrząszcza bardzo się zmniejszyła, stąd tak ważne jest, by zachować miejsca występowania tego gatunku, zwłaszcza te, w których występuje licznie – jak aleja lipowa w Głubczycach mogąca stanowić swego rodzaju rezerwar genetyczny dla innych lokalnych populacji.

Pachnica próchniczka to chrząszcz pod wieloma względami interesujący dla przyrodnika. Jest jednym z okazalszych chrząszczy w polskiej faunie, postać dorosła (*imago*) osiąga długość do 4 cm, a larwy maksymalnie aż 10 cm, przy średnicy jednego centymetra! Interesującą cechą tego gatunku jest wydzielanie przez samce w okresie rójki charakterystycznej woni, przypominającej słodki zapach owocowych landrynek. Ten specyficzny zapach może być wyczuwalny przez człowieka nawet z większej odległości. Owad ten, niesłusznie kiedyś pojezwany o pogarszanie stanu zdrowotnego drzew,



W dziuplach i naturalnych szczelinach znajdowały się legi dzięcioła dużego, sikory bogatki i pliszki siwej

ma znaczenie zupełnie odmienne. Można powiedzieć, że jest czyścicielem wewnętrznych próchnowisk w drzewach, gdyż odżywia się wilgotnym próchnem zainfekowanym grzybami i niejako towarzyszy on naturalnemu procesowi rozkładu drewna, nie będąc jego przyczyną. Dla przyrodników występowanie tego gatunku w lasach może być jedną z miar naturalności ekosystemu leśnego, bo występuje w lasach dojrzałych wiekowo, z obfitością drzew dziuplastych, zasiedla przy tym głównie drzewa o naprawdę dużych rozmiarach. Np. na wielu obszarach kraju stwierdzono zasiedlanie przez ten gatunek jedynie drzew o pierśnicy (średnica drzewa mierzona na wysokości 1,3 m nad ziemią) ponad jednego metra.

Pachnica całkowicie spełnia kryteria uznania ją za gatunek, który w ochronie przyrody określany jest jako *gatunek parasolowy* w środowisku. Ze względu na ściśle preferencje ekologiczne wymaga on drzew o specyficznych cechach, odpowiednich przestrzeni wypełnionych próchnem, właściwych warunków mikroklimatycznych, a także odpowiednich grzybów odpowiadających za rozkład drewna, można więc powiedzieć, że jest to gatunek dość wybredny. Wszystko to sprawia, że ochrona gatunku i jego naturalnego środowiska chroni, niczym parasol,

także wiele innych organizmów, które również zasiedlają tego typu drzewa.

#### Ocalić owadzie i ptasie „oseski”

W ramach prowadzonego nadzoru przyrodniczego pilnowaliśmy, by prowadzone prace pielęgnacyjne, wycinka niektórych drzew i oraz nasadzenia zastępcze nie zagroziły trwałości występowania gatunków chronionych, w szczególności pachnicy próchniczki właśnie. Wymagało to naszej obecności na miejscu prowadzonych prac oraz ścisłej współpracy z firmą prowadzącą prace arborystyczne – wszystko po to, by oszczędzić drzewa zasiedlone, a w przypadku absolutnej konieczności wycinki wskazanych drzew lub ich fragmentów – zabezpieczyć rozwijające się w ich wnętrzu formy rozwojowe chronionych chrząszczy. Łącznie nadzorowaliśmy wycinkę lub formowanie niemal stu drzew. Udało nam się stwierdzić obecność pachnicy w ośmiu przeznaczonych do wycinki oraz dokonać skutecznej translokacji blisko 300 larw i kokolitów (poczwerek) gatunku, a tym samym zapewnić ciągłość trwania populacji gatunku w tej głębokiej alei.



Nadzór przyrodniczy obejmował także nadzór nad bezpieczeństwem występujących tam ptaków, gdyż prace pielęgnacyjne prowadzone były w okresie lęgowym. Przeprowadzona wcześniej inwentaryzacja ptaków lęgowych wykazała gniazdowanie kilku gatunków: w koronach drzew budowały gniazda otwarte największe z krajowych gołębi: grzywacze, sierpówki, zięby oraz kosy. W dziuplach i naturalnych szczelinach znajdowały się lęgi dzięcioła dużego, sikory bogatki i pliszki siwej. Dzięki właściwemu nadzorowi prace przy drzewach, w których stwierdzono czynne gniazda ptaków, zostały wstrzymane i przesunięte na późne lato, dzięki czemu ptaki gniazdujące w obrębie drzew mogły bezpiecznie zakończyć lęgi.

Naszym marzeniem, ale i bezwzględną koniecznością we współczesnym świecie, jest tzw. rozwój zrównoważony, zaspokajający potrzeby społeczeństwa w wymiarze środowiskowym, społecznym i gospodarczym. Rozwój, który pozwoli środowisku naturalnemu zachować swoje różnorodne funkcje także dla przyszłych pokoleń. I nie chodzi tutaj o jego funkcje użytkowe, gospodarcze, ale przede wszystkim o funkcje przyrodnicze, klimatyczne, turystyczne, estetyczne oraz – jakże potrzebne w dzisiejszym zabiegającym świecie – poczucie dzikości.

Współpraca instytucji otoczenia społeczno-gospodarczego z biologami, jak w przypadku przedmiotowego zadania, to właśnie dobry przykład działań, w ramach których niekwestionowane dążenia do zaspokojenia ludzkich potrzeb dały się pogodzić z równie silnymi dążeniami do zachowania wysokiego potencjału przyrodniczego obszaru inwestycji i ochrony jednej z najstarszych form ochrony przyrody w Polsce, jakimi są pomniki przyrody. A to wszystko dzięki bliskiej współpracy i wzajemnym uzupełnianiu się tak praktyków, innowatorów i wynalazców, jak i tych, którzy z mozołem badają i chronią niepozorne roślinki, niewielkie żyjątka czy poznają procesy we wszechświecie, dla których trudno dziś znaleźć zastosowanie, które da się opatentować i sprzedać.

Wierzmy, że taka działalność ma głęboki sens, podobnie jak astrofizyk i noblista z dziedziny fizyki George Fitzgerald Smoot, który kiedyś napisał: *Gdyby ludzie prowadzili jedynie badania stosowane, to nadal wytwarzalibyśmy wyłącznie coraz lepsze dzidy.*

## CYTATY Z IMPORTU

**W magazynie „Wolna Sobota” „Gazety Wyborczej” z 28 lipca br. ukazał się tekst dr. hab. Kamila Minknera, prof. UO z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji, zatytułowany *Czy na Uniwersytecie Opolskim uprawiamy gorszą lub lepszą naukę niż na Uniwersytecie Jagiellońskim?* Oto fragmenty.**

(...) W powszechnym przekonaniu ludzi i niestety wielu naukowców nauka to odkrywanie jakiejś jednej Prawdy, a tę można wyrazić przede wszystkim w sposób kwantyfikowalny, neutralny i obiektywny. Jak pięknie określił to kiedyś pragmatysta William James, prawdą jest jednak to, w co oplaca nam się wierzyć. Kluczowe okazują się często interesy tego, który głosi, ale i przyjmuje dane twierdzenie.

Dlaczego o tym piszę? Przede wszystkim dlatego, żeby przypomnieć, że nauka jest zjawiskiem społecznym. Czy też, powiem jeszcze dobitniej z punktu widzenia mojej dyscypliny, jest zjawiskiem politycznym funkcjonującym w ramach określonych struktur ekonomicznych. Jej uprawianie to nie swobodne działanie genialnych, pełnych pasji uczonych, funkcjonujących w swoich laboratoriach jak w wieżach z kości słoniowej, ale realna walka o władzę nad wiedzą – a więc nad tym, jakie systemy znaczeń, pojęć, informacji będą obowiązywać.

Z drugiej strony, jeżeli nauka jest zjawiskiem społeczno-politycznym, to polityka naukowa jest areną starcia różnych interesów i potrzeb. (...) Czujny polemista w tym miejscu stwierdzi, że to przecież zależy od dyscypliny. Może tak jest w politologii, ale przecież nie w fizyce albo w biologii, które są przecież naukami ścisłymi. Tyle że tu przede wszystkim chodzi o to, co się wybiera do badania, a dokładniej: co jest finansowane, co jest aktualnie pożądane z punktu widzenia interesów władzy, biznesu, elit naukowych.

(...)

Chociażby prof. Mirosław Karwat nieraz jasno i dobitnie dowodził, że cała polska polityka naukowa wraz z systemem finansowania jest po prostu walką o władzę – nierzadko o generacyjnym podłożu – oraz o kontrolę nad wytwarzaniem wiedzy, którą ma reprodukować, a przynajmniej odzwierciedlać realia późnego kapitalizmu. W tej perspektywie system grantów to nic innego jak kolejna arena walki o zasoby rzadkie, ale

i w ujęciu bardziej konkretnym – mechanizm prekaryzacji naszego środowiska. Po co państwo ma płacić solidnie i godnie pracownikowi naukowemu? W czasach żenujących zarobków w nauce badacze ruszyli więc do boju o granty. Oto przepis na sprytny *outsourcing*, który sprawił, że badacze stali się obrotowymi przedsiębiorcami i menedżerami procesów badawczych.

Sprawa nie jest jednak taka prosta. Grantu bowiem tak łatwo się nie dostanie. Wiadomo, że należą się one najlepszym. Ale jak ich wyłonić? I tu pojawia się kolejne wbudowane założenie w postaci forowanych, także przez NCN, podejść ilościowych. W rezultacie w ostatnich latach w naukach społecznych rozgorzał na nowo spór pomiędzy rewolucyjnymi hunwejbiniami z obozu ilościowców (np. stosowanie statystyki, wyliczanie korelacji) a rzekomą konserwą jakościowców, którzy stawiają na spekulację, interpretację, rozważania teoretyczne. Nieważne, że na wielbionym Zachodzie już dawno przepracowano te spory, dochodząc do wniosku, że są różne drogi do różnych celów. U nas ciągle trwa walka o Prawdę. W rezultacie jeżeli jakiś nieszczęśnik wejdzie w oko cyklonu, zostanie rozerwany kąśliwą recenzją grantu do NCN, która nie tyle wyraziła merytoryczną ocenę, ile była raczej orężem w manewrach wojennych.

Dodajmy tylko, że podejścia jakościowe są najczęściej z nurtu krytycznego. W fizyce ma to może mniejsze znaczenie, ale w socjologii, politologii czy ekonomii to już kwestia kluczowa. Lecz to, że ujęcia ilościowe są często przyczynkarskie, wycinkowe, bez generalizacyjnych ambicji, mało kogo interesuje. Ważne, że możemy przyłożyć obiektywną miarę.

Filozof Neil Postman przytomnie stwierdził swego czasu, że człowiekowi z młotkiem wszystko wydaje się gwoździem. Analogicznie – człowiekowi z miarą wszystko wydaje się zbiorem liczb. W ten sposób można także oceniać wiedzę, eliminując tych, którzy nie tyle są słabsi, ile reprezentują inny paradygmat uprawiania nauki. Ale ilościowe założenia odpowiadają także za proces biurokratyzacji nauki. Organizacja życia naukowego w Polsce bardziej przypomina dzisiaj proces produkcji makulatury w postaci tabelki, martwych wskaźników, wydumanych efektów kształcenia, odrealnionych parametrów efektywności procesu badawczego czy dydaktycznego. O pasji często trzeba zapomnieć. (...)

**Jesteśmy na peryferiach nauki, bo tak działa biznes**

Innym frontem walki o władzę w świecie nauki są potyczki na organizacyjnym zapleczu naukowej agory. Dobrym przykładem jest komercjalizacja wyników naukowych. Szczytem umiędzynarodowienia jest dzisiaj umiejscowienie artykułu w wielkiej bazie artykułów, która jest przecież przedsięwzięciem komercyjnym, nie bankiem publicznej wiedzy rozwijanym pod egidą UNESCO. Ostatnim ogniwem w tym łańcuchu dostaw jest np. mój doktorant, który ma zapłacić obcym firmom za dostęp do artykułu polskiego uczonego, który został wypracowany na publicznej uczelni. I nie ma znaczenia, że moja uczelnia zakupi ten dostęp, bo przecież zrobi to również za publiczne pieniądze.

Tak się kręci biznes. Bo nauka jest dzisiaj przede wszystkim biznesem, co wyraża się chociażby w lamentach przedsiębiorców niezadowolonych z jakości wiedzy absolwentów. Tyle że uczelnie wyższe nie są maszynką dostarczającą pracownika szytego na miarę. W perspektywie eksplozji robotyki i AI to powinno szczególnie wybrzmieć: potrzebujemy absolwenta, który będzie posiadać kompetencje transferowalne, ale nie sztywne.

Ważnym aspektem systemowych realiów uprawiania nauki w Polsce jest również permanentna zmienność reguł, co w dużej mierze sprawia, że nikt do końca nie wie, w co gra. Szczytem pseudoprofesjonalizmu w ostatnim okresie ewaluacji kierunków był brak wiedzy o liczbie punktów zdobywanych w poszczególnych czasopiśmiech w momencie publikacji. W tej sytuacji zasada *lex retro non agit* w ogóle nie obowiązywała.

Takie efemeryczne realia wpływają na rozproszenie środowiska, które przede wszystkim skupia się na silnej konfrontacji w walce o zasoby. Takim podzielonym środowiskiem łatwiej się oczywiście zarządza. Takie założenia determinują także w wielu aspektach peryferyjność polskiej nauki (wypowiadam się głównie o własnej dyscyplinie). Nie chodzi o to, że jest słabsza niż zachodnia, ale że odzwierciedla międzynarodowy układ sił, w którym dominuje wyznaczające reguły globalne korporacyjne centrum. Klania się tu teoria zależności Immanuela Wallersteina, na co często wskazuje uwagę prof. Tadeusz Klementowicz.

Z góry jesteśmy więc na słabszej pozycji. Prymusi mogą się znakomicie w tym systemie odnaleźć, ale są poza obrębem tworzenia reguł. I to umiejętność poruszania się w ich gąszczu jest dzisiaj bardziej pożądana niż intuicja, żeby przesunąć horyzont poznawczy.

**Peryferyjna uczelnia sobie poradziła? Pieniądzy i tak nie będzie**

W tak zarysowanym kontekście możemy przejść na regionalne pole minowe. Stawką i w tym przypadku jest kontrola centrum nad peryferiami, ale w ramach naszego, krajowego układu sił. Czuję dumę, że udało się opolskiej politologii w ramach tak niejasnych warunków zdobyć kategorię A i to grając w grę znaczoną przez rozdającego kartami. Niemniej niespecjalnie byłam zdziwiona, kiedy okazało się, że dobre wyniki ewaluacji nie będą jednak powiązane z dodatkowymi pieniędzmi dla wyróżniających się kierunków.

W praktyce uczelnie regionalne są punktowane często za najmniejsze odstępstwa, a kompletnie niedoceniane, kiedy jednak sprostają zadaniom. Dlatego za wyraz absolutnie złej woli uznaję krytykę pod adresem tych, którzy piszą o wspieraniu regionalnych uczelni. Tu nie chodzi o wspieranie przeciętniactwa, ale o umożliwienie tak samo dobrego funkcjonowania na równych zasadach z innymi dobrymi. Rozmyta logika grantowa NCN nie potrafi sprostać temu zadaniu. Uczelnie regionalne mają często bardzo dobre zaplecze intelektualne i potencjał naukowo-badawczy, ale cały czas muszą to z naddatkiem rytualnie potwierdzać. Tak samo jeździmy po świecie, prowadzimy badania, publikujemy artykuły. Co więcej, nasze regionalne usytuowanie nie przeszkadza kolegom i koleżankom z większych ośrodków we współpracy z nami.

Problem ma w dużej mierze charakter instytucjonalny i dotyczy właśnie takich instytucji jak NCN, co wyraża się chociażby w rzadszym finansowaniu badań prowadzonych w ośrodkach regionalnych. (...)

**Uniwersytet Warszawski czy Opolski – w porównaniu z Harvardem jesteśmy równi**

Najpierw uwaga ogólna. Niezwykle mnie irytują oceny fatalnego stanu polskiej nauki na tle znakomitych światowych dokonań. Porównywanie Harvardu czy Oxfordu z Uniwersytetem Warszawskim, nie mówiąc już o Opolskim, to absurd. Te potężne światowe uczelnie bez względu na to, czy publiczne, czy prywatne, działają dzisiaj jak wielkie firmy – ściągają najlepszych naukowców i oferują im znakomite warunki finansowe i dostęp do całego zaplecza. W polskich realiach nie ma na to szans. I niczym się tu Uniwersytet Warszawski nie różni od Opolskiego. Dlatego warto spoglądać w odpowiednich proporcjach na znaczenie regionalnych uczelni.

Po pierwsze, uczelnie regionalne powinny dostarczać dobrą jakościowo wiedzę wszystkim chętnym, ale szczególnie potrzebne jest to studentom z pobliskich miejscowości. Często to osoby, których nie stać na wyjazd z powodów socjalnych albo które nie mogą tego zrobić z powodu różnych niepełnosprawności. Ludzie z Ozimka, Krapkowic albo Prudnika też mają prawo otrzymać dobrą jakościowo wiedzę. Z punktu widzenia państwa wspieranie uczelni pod tym kątem jest wręcz kluczowe. Nie będą już mnożył argumentów, że lepiej wyedukowany pracownik ma możliwość podwyższenia kapitału kulturowego, ale i tego materialnego dzięki zdobyciu lepszej pracy w przyszłości. Innym aspektem jest kwestia emocjonalnej bliskości i możliwości studiowania w regionie dla osób pochodzących z mniejszościowych grup etnicznych, dla których niezwykle istotna jest lokalna tożsamość. Ma to miejsce chociażby w przypadku mieszkających na Opolszczyźnie Ślązaków, którzy często wybierają właśnie opolskie uczelnie.

Po drugie, uczelnie regionalne kreują zaplecze intelektualne otoczenia lokalnego. Kształcą przyszłe elity, ekspertów, urzędników, przedsiębiorców. To często osoby, które znają miejscowe realia i dobrze rozumieją potrzeby mieszkańców. Dla nich studiowanie w swoim lub pobliskim mieście jest sposobem na wchodzenie w regionalny krwiobieg, tworzenie relacji, które w przyszłości będą procentować. W praktyce uczelnie regionalne stają się kołem zamachowym regionalnego rozwoju. Przy okazji są bardzo ważnym regionalnym pracodawcą.

Po trzecie, ośrodki regionalne, szukając swojego miejsca na naukowej mapie, stawiały często na mniej oczywiste kierunki badań, które z czasem okazywały się znaczące w szerszej skali. To właśnie w Opolu otrzymałem możliwość rozwijania badań na temat relacji popkultury i polityki w czasach, kiedy tak niepoważnymi obszarami szacowna nauka o polityce w ogóle się nie zajmowała. Obecnie mamy już całe subs środowisko naukowe z tego obszaru.

I wreszcie, po czwarte, napiszę to wprost – nauka nie zawsze musi być ŚWIATOWA i GLOBALNA. W naukach społecznych i politycznych jest wiele badań ukierunkowanych na regionalne potrzeby, na rozwiązywanie lokalnych zadań, na obsługę i realizację celów małych społeczności. Tego typu działania muszą być jakościowo bardzo dobre, ale bez sensu jest je rozpatrywać w galaktycznym kontekście, a następnie płakać, że nie jesteśmy tak dobrzy jak na Zachodzie. Wiatr może wszędzie wieje

tak samo, ale już wiatry zmian społecznych są dużo bardziej zróżnicowane.

Kierując się tą zasadą, prof. Adam Drosik stworzył w Opolu liczący się ośrodek analizy problemów globalnych i zrównoważonego rozwoju, opierając się na założeniu, że na problemy makro warto spoglądać również w ujęciu mikro. Dzięki temu możemy współpracować z najlepszymi w Polsce, ale i w dalekiej Brazylii, a podręcznik na temat studiów globalnych, jaki powstał w naszym ośrodku, otrzymał prestiżową nagrodę Unii Europejskiej.

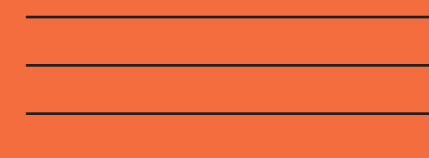
Z tych wszystkich powodów nie tylko decydenci od tworzenia polityki naukowej, ale także jej często nadgorliwi inżynierowie, menedżerowie, piarowcy, jednym słowem – socjotechnicy – powinni zrozumieć, że wspieranie regionalnych uczelni jest w interesie ogólnospołecznym. Podanie ręki temu, kto funkcjonuje poza centrum i nie wierzy w skapywanie z pańskiego stołu, to nie ciągnięcie go za uszy, to elementarna zasada społecznego solidaryzmu.



# 3

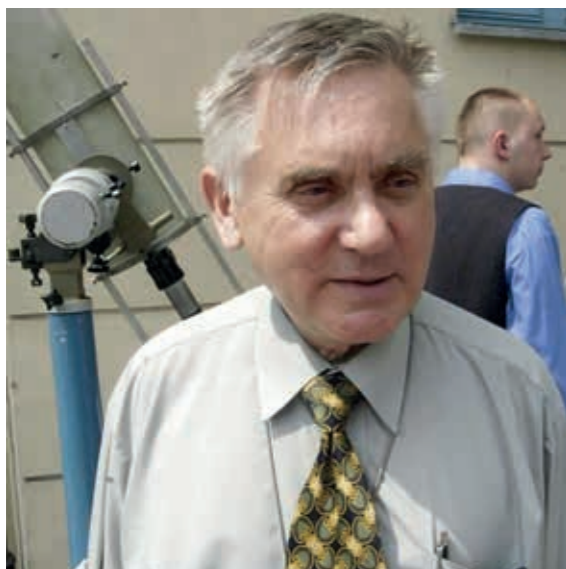
## INDEKS

RELACJE, RECENZJE, NOTY



ODESZLI

## PROF. DR HAB. BOLESŁAW GRABOWSKI (1938–2023)



Prof. Bolesław Grabowski

**14 czerwca br. zmarł w wieku 85 lat prof. dr hab. Bolesław Grabowski, uznany astrofizyk, ceniony specjalista w zakresie spektroskopii plazmy gwiazdowej i laboratoryjnej, pracownik Uniwersytetu Opolskiego w latach 1963–2008.**

Profesor należał do zespołu badaczy, którzy na początku lat 60. ub. wieku rozpoczęli badania w obszarze fizyki plazmy w powstającej właśnie Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. To autor oryginalnych prac naukowych znanych i cenionych na świecie. Wraz ze swoimi współpracownikami rozwiązał tzw. zagadkę astrofizyczną, wyjaśniając, dlaczego ogólna teoria względności zawodzi przy wyznaczaniu mas białych karłów na podstawie obserwowanych *redshiftów* w widmie tej grupy gwiazd. Pierwsza z wielu prac na ten temat została opublikowana w 1975 roku.

Angażował się w pracę organizacyjną uczelni, pełniąc m.in. funkcje prodziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii (1972–1974), dyrektora Instytutu Fizyki (1981–1993), członka Senatu (1981–1993), kierownika Katedry Astrofizyki i Fizyki Teoretycznej (1996–2008).

Był członkiem Sekcji Fizyki Plazmy Komitetu Fizyki PAN od 1982 r. (członkiem Prezydium i wiceprzewodniczącym Sekcji w latach 1992–1996), Komitetu Astronomii PAN (1990–1993, 2003–2023), Polskiego Towarzystwa Astronomicznego (od 1964 r.), Polskiego Towarzystwa Fizycznego (od 1965 r.) oraz International Astronomical Union (od 1973 r.). Laureat wielu nagród, w tym – Nagrody Młodych II stopnia Polskiego Towarzystwa Astronomicznego (1966, 1968), Nagrody Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1977, 1980, 1987), Nagrody Wojewody Opolskiego (1986), Krzyża Kawalerskiego OOP (1989), Medalu KEN (1982).

Był cenionym nauczycielem akademickim i popularyzatorem nauki, jego zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem nie tylko ze względu na interesujące treści, ale także dlatego, że bardzo dbał o ich wysoce estetyczną formę. Był promotorem pracy, która została uznana za zwycięską w ogólnopolskim konkursie zorganizowanym przez PTF – na najlepszą pracę magisterską z fizyki w roku 2000.

Był głównym inicjatorem i motorem przedsięwzięcia uwieńczonego powstaniem obserwatorium astronomicznego na dachu domu studenckiego Niechcic, które oficjalnie otwarto w 2006 roku.

Jak napisali w swoim komunikacie jego współpracownicy – „Pan Profesor był znany z swoich artystycznych pasji, do których należały: sztuki plastyczne, fotografia i poezja. Zapamiętamy Go jako prawdziwego pasjonata nauki, człowieka o duszy artysty, osobę niezwykle życzliwą o wielkiej kulturze osobistej i pogodzie ducha”.

(b)

ODESZLI

## DR DANUTA TOKAR (1932–2023)



Dr Danuta Tokar

**W wieku 91 lat zmarła dr Danuta Tokar, ceniona specjalistka w zakresie dydaktyki fizyki, pracownica Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu w latach 1956–1990.**

Dr Danuta Tokar była liderką zespołu twórców opolskiej szkoły dydaktyki fizyki, która zdobyła renomę nie tylko w Polsce, ale również w NRD, ZSRR i w Czechosłowacji. Organizatorka konferencji naukowych i działań popularyzatorskich. Autorka licznych publikacji, wystąpień konferencyjnych oraz pokazów doświadczeń fizycznych.

Uczestniczyła w organizowaniu procesu doskonalenia umiejętności zawodowych czynnych nauczycieli fizyki. W 1975 r. została powołana na stanowisko kierowniczki Zakładu Dydaktyki w Instytucie Fizyki WSP w Opolu. Po zakończeniu pracy na WSP (rok 1991) podjęła pracę w Wo-

jewódzkim Ośrodku Metodycznym w Opolu jako konsultantka metodyczna z fizyki. Skompletowała 11-osobową Sekcję Nauczycieli Doradców Metodycznych w zakresie nauczania fizyki. Systematyczną pracę doradcą sekcji, obejmującą opieką nauczycieli fizyki szkół podstawowych i średnich całego województwa opolskiego, organizowała do 1999 roku. Pełniła też funkcję kierowniczki Zespołu Edukacji Matematyczno-Przyrodniczej WOM.

Była członkinią Komitetu Redakcyjnego „Fizyki w Szkole” (1975–2000) i Komitetu Wydawniczego w WOM w Opolu (1991–1999), przewodniczącą Opolskiego Oddziału PTF (1981–1985), ławniczką w Oddziale Penitencjarnym Sądu Wojewódzkiego w Opolu w latach 80. XX w., członkinią ZNP (od 1956 r. do powstania na uczelni Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność”, którego członkiem została). W latach 1996–2003 była upoważniona przez ministra edukacji narodowej do opiniowania podręczników z fizyki, kwalifikując je do użytku szkolnego, była też rzeczoznawczynią środków dydaktycznych z fizyki i astronomii.

Uhonorowana Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Odznakami: Zasłużony dla Miasta Opola i Za Zasługi dla Województwa Opolskiego.

Najważniejszym owocem działalności dr Danuty Tokar i współtworzonego przez nią Zakładu Dydaktyki są nauczyciele fizyki w szkołach średnich i wyższych, którzy pracują w miastach nieraz bardzo odległych od Opola. Wielu z nich zapewne wspomina relację, jaką tworzyła ze swoimi studentami, którą można określić jako rodzaj matkowania. Zapamiętamy ją jako wielką pasjonatkę uprzystępniania fizyki, wychowawczynię kilku pokoleń nauczycieli, niezwykle ciepłego człowieka o wielkiej pogodzie ducha.

**Koleżanki i koledzy z Instytutu Fizyki UO**



ODESZLI

## PROF. DR HAB. KRZYSZTOF MAŁYSZCZAK (1963–2023)



Prof. Krzysztof Małyszczak

Profesor Krzysztof Małyszczak był mentorem i nauczycielem dla wielu studentów, lekarzy klinicystów i psycho terapeutów, dla których pozostawał zawsze życzliwy i wspierający ich wybory zawodowe i rozwój naukowy”.

W badaniach naukowych skupiał się na zastosowaniu i mechanizmach działania psychoterapii oraz patofizjologii zaburzeń psychosomatycznych.

Prof. dr hab. Krzysztof Małyszczak był wieloletnim kierownikiem Zakładu Psychoterapii i Chorób Psychosomatycznych Katedry Psychiatrii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz koordynatorem Oddziału Dziennego Leczenia Nerwic Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu.

W czerwcu br. objął szefostwo sekcji Psychiatrii Konsultacyjnej i Interdyscyplinarnej Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego.

(b)

**12 sierpnia br. zmarł nagle, w wieku 60 lat, prof. dr hab. Krzysztof Małyszczak, kierownik Kliniki Psychiatrii Instytutu Nauk Medycznych Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Opolskiego, wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, uznany specjalista z zakresu psychiatrii, lubiany lekarz, psychoterapeuta, superwizor, aktywny naukowiec i wykładowca akademicki.**

W komunikacie wystosowanym przez społeczność akademicką Wydziału Lekarskiego UO czytamy: „Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy wspaniałego lekarza, psychoterapeutę, nauczyciela i naukowca.

ODESZLI

## IKAROWY LOT LESZKA POGANA

(przemówienie prof. Stanisława Sławomira Nicieja na cmentarzu w Opolu-Półwsi nad grobem byłego prezydenta miasta Opola Leszka Pogana, 29 lipca 2023 r.)



11 marca 2002 r. oddano do użytku Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego. Na zdjęciu, przy mikrofonie – wojewoda opolski Leszek Pogan, pierwszy z prawej – Norbert Kwaśniok, prezes Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju UO i rektor prof. Stanisław S. Nicieja. W głębi, od prawej – Marian Habrajski, prezes firmy Rekonsbud, która rewitalizowała Collegium Maius i Collegium Minus, proboszcz kościoła Na Górcie ks. Edward Kucharz. Z lewej – dr Stanisława Włoch (fot. Jerzy Mokrzycki)

Szanowni Państwo, zebraliśmy się, aby wspólnie pożegnać ważną i zasłużoną postać w dziejach naszego miasta, długoletniego prezydenta Opola i wojewodę opolskiego, postać wyrazistą a zarazem tragiczną. Leszek Pogan przeżył w naszym mieście 70 lat. Tu się urodził i tu zmarł. Spocznie przy swych rodzicach, których po wojnie los rzucił do Opola.

Leszek był moim uczniem, kolegą i przyjacielem. Poznaliśmy się w 1973 r. na uczelni, w dawnej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Byłem wówczas świeżo zatrudnionym asystentem w Instytucie Historii i powierzono mi opiekę nad studentami ostatniego roku studiów historycznych. Na tym roku wybijającym się studentem był Leszek Po-

gan. Otrzymał nawet wyróżnienie *Primus inter pares* (czyli pierwszy wśród równych), które przyznawano najlepszemu studentowi uczelni w danym roku.

Obaj z Leszkiem byliśmy działaczami Zrzeszenia Studentów Polskich – ważnej organizacji samopomocowej w środowisku akademickim. Ja zostałem przewodniczącym Rady Uczelnianej, on pierwszym moim zastępcą. Jako działacze studenccy skoncentrowaliśmy się na działalności kulturalnej: wydawaliśmy pismo „Spójnik”, prowadziliśmy dyskusyjny klub filmowy, organizowaliśmy słynną Zimową Giełdę Piosenki Studenckiej oraz rajdy górskie i żakinary.



Opolscy działacze Zrzeszenia Studentów Polskich z WSP i WSI w Opolu. W pierwszym rzędzie, od prawej: Jan Broniewicz (WSI, później szef opolskiej Naczelnej Organizacji Technicznej), Marian Baran, Leszek Pogan (WSP, wiceprzewodniczący Rady Uczelnianej, późniejszy prezydent miasta Opolu), Mariusz Edgaro (WSP, wiceprzewodniczący RU ZSP, późniejszy doradca premiera Włodzimierza Cimoszewicza), Stanisław Nicieja (późniejszy rektor Uniwersytetu Opolskiego). W drugim rzędzie: Włodzimierz Dudek (WSI), Janusz Wilhelmi (WSI), Henryk Czajkowski (WSI, po Marianie Baranie przewodniczący RU). Zdjęcie wykonane przed Teatrem Dramatycznym im. Jana Kochanowskiego w Opolu

W 1975 r. obaj byliśmy absolwentami uczelni. Był to rok, gdy tworzone w Polsce nowe województwa, a my jako młodzi ludzie ulegliśmy magii nazwiska Edwarda Gierka... I wstąpiliśmy do partii. Ja otrzymałem wówczas propozycję, aby przenieść się do Częstochowy i objąć kierownicze stanowisko w tamtejszym Komitecie Wojewódzkim PZPR, a Leszek Pogan zdecydował się podjąć pracę etatową w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Opolu.

Po propozycji, którą otrzymałem z Częstochowy, poszedłem do ówczesnego rektora WSP w Opolu prof. Tadeusza Gospodarka, który mnie cenił, a nawet fawory-

zował, aby poradzić się, co powinienem zrobić: zostawić Opole, gdzie mieszkalem z żoną i synem, czy pójść do Częstochowy, co było bardzo nęcące choćby ze względów finansowych: uczelniana pensja wynosiła 2100 zł, a w Częstochowie miałem otrzymać ponad 7000 złotych.

Usłyszałem wówczas radę fundamentalną: „Decyzja należy do pana. Proszę sobie wyobrazić, że stoi pan na peronie dworca kolejowego i nadjechał pociąg z napisem: *karijera polityczna*. Jest to pociąg szybki, ekspresowy. Może daleko i szybko zawieźć, nawet na lukratywną finansowo pozycję. Ale jest to pociąg wyrotny, kapryśny, a czasem ulega wielkiej katastrofie. A z drugiej strony



W Studenckim klubie Olerka w DS Kmicic. Na zdjęciu, od lewej: Leszek Pogan, Stanisław Nicieja i prof. Janusz Kroszel (1930–2021) – ówczesny prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Fotografia wykonana w 1974 r. podczas przekazywania funkcji przewodniczącego Rady Uczelnianej ZSP Leszkowi Poganowi przez Stanisława Nicieję

nadjechał inny pociąg, z napisem: *karijera naukowa*. Jest to taka niemrawa ciuchcia buchająca parą. Ten pojazd jedzie bardzo wolno, ale jest w miarę bezpieczny, stabilny i nie towarzyszy mu większe ryzyko. To pan musi decydować, do którego pociągu pan wsiada”.

Zdecydowałem wówczas, że wsiadam do ciuchci. Leszek Pogan, który po studiach też był asystentem, wsiadł do pociągu z napisem: *karijera polityczna*. Wówczas na prawie 20 lat nasze drogi się rozeszły. Śledziłem jego losy, ale z oddali. Ja przeszedłem przez staże naukowe w Warszawie, Lwowie, Londynie, Nancy i Paryżu, napisałem swoje główne książki, zwłaszcza monografię Cmentarza Łyczakowskiego (która w Polsce została Książką Roku 1988), zostałem profesorem, a w 1996 roku rektorem Uniwersytetu Opolskiego.

W tym czasie Leszek przeszedł szczyble kariery politycznej i w 1994 r. został prezydentem Opolu. Wówczas nastąpiło nasze mocne zbliżenie polityczne. Leszek Po-

gan czuł się absolwentem opolskiej uczelni i w pierwszych dniach mojego urzędowania jako rektora przyszedł do mnie z pytaniem: „W czym ci mogę pomóc”. Zdziwiło mnie to i powiedziałem, że jest to coś nowego, bo dotychczas to nowo wybrany rektor szedł do Ratusza prosić o jakąś pomoc. „Jak widzisz – usłyszałem w odpowiedzi – nie jest to regułą. Pracujmy wspólnie dla naszej uczelni”.

I były to dla uczelni dobre lata. Leszek Pogan był sprawnym menedżerem. Był prezydentem miasta przez siedem lat: zmodernizował rynek, ulicę Krakowską i zaczął duże inwestycje miejskie. Służył też uniwersytetowi – miał udział w inwestycjach, które na dużą skalę prowadziła nasza uczelnia, zwłaszcza w renowacji dawnego szpitala, który przebudowywałem na Collegium Maius. Przekazał też bezpłatnie uczelni budynek przy ul. Grunwaldzkiej, w którym miał być Instytut Germanistyki. Obiekt ten wydał mi się jednak za mały i po decyzji Senatu UO został sprzedany firmie Polbau. Pieniądze z tej



transakcji wystarczyły na projekt przebudowy szpitala na pl. Kopernika, co umożliwiło podjęcie zabiegów o grant wysokości 54 mln zł z ówczesnego Komitetu Badań Naukowych – na przebudowę centralnego obecnie budynku uniwersyteckiego, jakim jest Collegium Maius.

Jedną z ostatnich decyzji Leszka Pogana, a był wówczas już wojewodą opolskim, było przekazanie Uniwersytetowi Opolskiemu, budynku dawnego szpitala dziecięcego w Opolu – obecnego Collegium Minus Uniwersytetu Opolskiego. Jestem przekonany, że gdyby dłużej był wojewodą, to przekazałby uczelni jeszcze budynki należące do Zespołu Szkół Mechanicznych przy ul. Jana Osmańczyka oraz salę gimnastyczną przy cmentarzu na Wzgórzu Uniwersyteckim, popierał bowiem moją ideę „opolskiego Heidelbergu” – przekonanie, że całe wzgórze, ze starym zamkiem, powinno należeć do uniwersytetu. Nie zdążył tego zrobić. Może któryś z jego następców będzie widział sens takiej decyzji i potrafi ją podjąć!

Leszek Pogan był częstym gościem na Uniwersytecie Opolskim. Uczestniczył we wszystkich inauguracjach oraz w uroczystościach nadawania przez naszą uczelnię doktoratów *honoris causa*, m.in. Wojciechowi Kilarowi, Ryszardowi Kaczorowskiemu, Tadeuszowi Różewiczowi i Januszowi Tazbirowi. Wspomagał finansowo Złotą Serię Wykładów Otwartych UO oraz niektóre uroczystości uniwersyteckie, m.in. zjazdy rektorów uniwersytetów polskich w Opolu. Cieszył się, iż uczelnia zdobywała ogólnopolski prestiż, że była miejscem, do którego przyjeżdżali politycy wszystkich opcji politycznych, od lewa do prawa: od Leszka Millera po Jarosława Kaczyńskiego.

W drugiej kadencji prezydenckiej Leszka Pogana organizacja o nazwie Stop Korupcji, której liderami byli obecny wiceminister rolnictwa Janusz Kowalski oraz ówczesny dziennikarz, a później redaktor naczelny „Nowej Trybuny Opolskiej” Krzysztof Zyzik oskarżyła ekipę kierującą ratuszem w Opolu, z Poganem i przewodniczącym Rady Miasta prof. Stanisławem Dolatą na czele, o korupcję. Powstał potężny medialny szum wokół tej sprawy. Nie było dnia, aby radio czy miejscowa prasa nie podały nowych faktów i rewelacji.

Byłem wówczas w oku tego cyklonu z racji pełnienia funkcji rektora i realizacji przez kierowany przeze mnie uniwersytet dużych inwestycji wartości ok. 200 mln złotych. Wzniesiono wtedy m.in. budynki Collegium Paedagogicum, 13-kondygnacyjny akademik Niechcic, Collegium Maius i Collegium Minus, zmodernizowano

Villa Academica. Tropiąc domniemaną korupcję, objęto podsłuchem wiele osób – ta akcja nie ominęła również mnie. Ale ponieważ na uczelni nie znaleziono żadnego śladu korupcji, inwestycje uniwersyteckie zostały wyłączone ze śledztwa.

Głównym oskarżonym został Leszek Pogan. Trafił do aresztu wydobywczego (wielokrotnie przedłużane tymczasowe aresztowanie). Jego przesłuchania trwały całe miesiące. Zmieniały się zarzuty, malały kwoty domniemanych łapówek. W końcu po długim procesie Leszek Pogan otrzymał największy wyrok – sześć lat pozbawienia wolności. Wiem, że w więzieniu przeszedł gehennę. Trafił do ciężkich zakładów karnych, do cel z przestępcami, recydywistami, gdzie stosowano wobec niego przemoc, był upokarzany przez współwięźniów. Złamano jego psychikę.

Leszek Pogan to postać tragiczna. Początkowo człowiek sukcesu, otoczony tłumem pochlebców, a nawet celebrowany, o imponująco rozwijającej się karierze. Ale z dnia na dzień, niczym mityczny Ikar, runął w otchłań najcięższych oskarżeń, pomówień i kompletnej degradacji społecznej. Zakwestionowano też wszystkie jego zasługi. Rzadko się w Polsce zdarza, żeby polityk za swe błędy zapłacił tak straszliwą cenę: poniżenie, fizyczne wyniszczenie i psychiczne okaleczenie.

Ostatnie lata życia Leszka Pogana to czas wielkiej gończy, lęku przed otoczeniem i unikanie niemal wszystkich dawnych znajomych. Oto dramat polityka i jego rodziny.

I dziś, gdy stoimy nad jego grobem, powinniśmy oddać mu sprawiedliwość, był bowiem człowiekiem ideowym, szlachetnym, dobrym kolegą, który wielu, ale to naprawdę wielu ludziom autentycznie i bezinteresownie pomógł i żywił do nich sympatię.

Nierozpoznany jest do końca dramat ostatnich miesięcy jego prezydentury. Nie wiadomo, na ile wiarygodna jest treść dziesiątków artykułów prasowych na jego temat w latach toczącego się procesu, trudno bowiem oddzielić, co mu przypisano, a czego mógł się dopuścić. Jaka jest wartość i wiarygodność oskarżeń publikowanych w tabloidach w toku ostrej walki politycznej o władzę. Czy kara, którą poniósł Leszek Pogan, była adekwatna do jego winy i czynów?

W historii Opola siedmioletnie jego rządów dobrze się zapisało. I wierzę, że w przyszłości pojawi się historyk, który potrafi w oparciu o faktografię pokazać prawdę o rządach prezydenta i wojewody Leszka Pogana. Miał

charyzmę i miał coś ze swego poprzednika Papy Musioła: chodził po mieście i patrzył, co trzeba zmienić, co naprawić czy udoskonalić.

Co zostaje po człowieku? Jest to pytanie biograficzne, które często przywołuję: *Gdy cię spytają, jaki jest dowód twego istnienia, co odpowiesz?* Gdyby Leszek Pogan tu, na tym cmentarzu, dostał takie pytanie i mógł na nie odpowiedzieć, to sadzę, że ta odpowiedź mogłaby brzmieć tak: *Przeprowadziłem gruntowną renowację opolskiego rynku i ratusza, ucywilizowałem ulice prowadzące w kierunku centrum miasta, dając im nową nawierzchnię, odnowiłem budynki, przywracając im dawne elewacje, wspomagałem, jak mogłem uczelnię, która dała mi wykształcenie. Mam dzieci, które chcą pracować dla mojego i ich miasta.*

Sadzę, że powinniśmy o tym pamiętać i mieć nadzieję, iż w napisanej w przyszłości historii naszego miasta Leszek Pogan jako prezydent Opola będzie miał swoje miejsce, mimo dramatu, gorzkości i klęski życiowej, jaka była jego udziałem.

Dramat przeżyła też jego rodzina, która długo była poddawana ostracyzmowi towarzyskiemu i społecznemu. Czuli wokół siebie atmosferę wykluczenia. Żonie, córce i synowi dramat męża i ojca przyniósł wielką traumę.

ODESZLI

## DR JERZY SZTELIGA (1953–2023)



10 marca 1994 r. na korytarzu sejmowym tuż po uchwaleniu przez posłów ustawy powołującej Uniwersytet Opolski. Na zdjęciu, od lewej: posłanka Danuta Dancewicz, premier Waldemar Pawlak, prof. Maria Nowakowska. Wyżej, od lewej, posłowie: Jerzy Wuttke, prof. Jerzy Zdrada, ks. dr Helmut Sobeczko, u góry, z prawej – poseł dr Jerzy Szteliga, z lewej – senator Gerhard Bartodziej

**8 maja br., po ciężkiej chorobie, w wieku 69 lat, zmarł dr Jerzy Szteliga, wieloletni poseł ziemi opolskiej, jeden z inicjatorów przekształcenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu w Uniwersytet Opolski.**

Dr Jerzy Szteliga urodził się 9 maja 1953 r. w Zebrzydowicach. W latach 70. wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a od 1990 r. był przewodniczącym Rady Wojewódzkiej Socjaldemokracji RP, a od 1999 r. – Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Przez 12 lat (1993–2005) był posłem z ramienia SLD na Sejm II, III i IV kadencji. W 2001 r. został wiceprzewodniczącym klubu parlamentarnego SLD. W Sejmie IV kaden-

cji był zastępcą przewodniczącego Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, członkiem Komisji Spraw Zagranicznych, był również członkiem komisji śledczej do zbadania tzw. afery Rywina. Stał się znany jako pierwszy polski parlamentarzysta, który dobrowolnie przyznał się do współpracy ze służbami specjalnymi PRL. W 2005 r. demonstracyjnie wystąpił z SLD. Rok później został zatrzymany pod zarzutem przyjęcia 90 000 zł (pieniądze miały trafić na konto kierowanego przez niego lewicowego stowarzyszenia Dla Przyszłości), w związku ze sprawą ubezpieczenia Elektrowni Opole. Procesy (od 2007 do 2014 r.) zakończyły się uniewinnieniem oskarżonego.

Próbował wrócić do polityki, kandydując do Senatu jako kandydat niezależny, jednak bez powodzenia.

Do końca zawodowej kariery pozostał pracownikiem naukowym Politechniki Opolskiej (wykładowca akademicki na Wydziale Mechanicznym), pełnił tam też funkcję uczelnianego przewodniczącego ZNP.

Był gorącym orędownikiem przekształcenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Uniwersytet Opolski. To głównie z jego inicjatywy u schyłku 1993 r. opolscy posłowie wnieśli pod obrady Sejmu projekt ustawy o powołaniu Uniwersytetu Opolskiego (pomijając szczebel rządowy, co znacznie skróciło czas oczekiwania na decyzję). Jak pisze w swojej książce pt. *Alma Mater Opoliensis* prof. Stanisław S. Nicieja *Pod wnioskiem Jerzy Szteliga zebrał podpisy 60 posłów. 15 grudnia 1993 r. sprawa stanęła po raz pierwszy na posiedzeniu sejmowej komisji nauki i szkolnictwa i zyskała pełną akceptację tego gremium. W sprawę zaangażował się osobiście ówczesny marszałek Sejmu – Józef Oleksy. Na posiedzeniu komisji sejmowej obecni byli jako zaproszeni goście rektor Jerzy Pośpiech i dyrektor opolskiej filii KUL-u ks. dr Helmut Sobeczko. Od tej pory sprawa nabrała wyjątkowego przyspieszenia.*

10 marca 1994 r., podczas debaty sejmowej, posłowie wszystkich partii i orientacji politycznych poparli projekt powołania uniwersytetu w Opolu.

(b)



ODESZLI

## KUSTOSZ TERESA TOMALSKA (1940–2023)



Teresa Tomalska

*Nie ma rozstań wtedy,  
Kiedy pozostaje dobra pamięć.  
Nie ma rozstań wtedy,  
Kiedy mamy przyjaciół.  
Nie ma rozstań wtedy,  
Kiedy ślad naszego trudu  
Służy innym ludziom.*

**9 lipca br. zmarła kustosz Teresa Tomalska, wicedyrektorka Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego w latach 1984–2002. Pozostawiła po sobie trwały ślad w pamięci przyjaciół i współpracowników jako dobry, życzliwy i uczynny człowiek, o wielkiej kulturze osobistej i dużej wrażliwości na potrzeby innych.**

Mgr Teresa Tomalska przepracowała w zawodzie bibliotekarza ponad 43 lata. Pierwszą pracę podjęła w 1959 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Oleśnie Śląskim. Rozpoczęła tam drogę z książką, bibliotekarzami i czytelnikami kontynuowała w Opolu, początkowo jako instruktorka w bibliotekach publicznych pow. opolskiego, kierowniczka Oddziału Instrukcyjno-Metodycznego, a następnie – do 30 czerwca 1975 r. – kierowniczka Powiatowej Biblioteki Publicznej w Opolu. W tym okresie z wielkim zaangażowaniem tworzyła pierwsze gromadki biblioteki publiczne, gminne i punkty biblioteczne w powiecie opolskim. Docierała z książkami do najodleglejszych miejscowości na tym terenie. Organizowała dziesiątki spotkań autorskich z pisarzami i publicystami. Nie szczędziła sił i czasu, by dzielić się z młodszymi pracownikami wiedzą i doświadczeniem zawodowym.

Po zmianach administracyjnych i likwidacji powiatów, na blisko dwa lata (1975, 1976) przeszła do pracy w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. E. Smółki w Opolu.

W 1976 r. podjęła decyzję o zmianie zatrudnienia i przez osiem lat – do 30 sierpnia 1984 r. – pracowała w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu. Tam realizowała zadania związane się z informacją naukową na rzecz pracowników naukowych i studentów oraz prowadziła zajęcia dydaktyczne w ramach przysposobienia bibliotecznego użytkowników korzystających z usług Biblioteki Głównej WSI w Opolu.

Od 1984 r., na kolejnych 18 lat, związała się zawodowo z Biblioteką Główną Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, a potem Uniwersytetu Opolskiego. Przez prawie cały ten okres pełniła funkcję wicedyrektorki tych placówek. Na krótko, w latach 1991–1992, była również kierowniczką Biblioteki Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. W 1993 r. przyjęła powierzone jej zadanie skom-

puteryzowania całego systemu bibliotecznego i informacyjnego Biblioteki Głównej oraz podległej sieci bibliotek specjalistycznych. Kiedy finalizowała to ważne przedsięwzięcie, tok żmudnej pracy niespodziewanie przerwała powódź 1997 roku. Z pełnym zaangażowaniem przyjęła obowiązki związane z usuwaniem skutków kataklizmu i organizacją zespołu pracowników, wolontariuszy oraz wojska – by jak najszybciej otworzyć Bibliotekę Główną dla czytelników.

Dysponując bogatym doświadczeniem merytorycznym, doskonale rozumiała potrzeby współczesnej biblioteki naukowej, stąd w swojej codziennej pracy dążyła do tego, by sprostać tym wymaganiom w najwyższym stopniu. Dzięki jej staraniom, mimo licznych przeciwności, Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego szybko dołączyła do czołówki polskich i europejskich bibliotek – nowoczesnych i w pełni skomputeryzowanych.

Mgr Teresa Tomalska od 1962 r. była aktywną członkinią opolskiego okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Wielokrotnie pełniła odpowiedzialne funkcje w zarządzie stowarzyszenia, podejmowała też wiele wartościowych inicjatyw społecznych w środowisku bibliotekarskim na terenie woj. opolskiego. Podjęła także trud zorganizowania Koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Seniorów. Za rzetelne, profesjonalne traktowanie obowiązków zawodowych, tworzenie zrębów bibliotekarstwa publicznego w Opolu oraz nowoczesnego bibliotekarstwa naukowego była wielokrotnie nagradzana, wyróżniana i odznaczana, m.in. Odznaką Zasłużonemu Opolszczyźnie (1980), Odznaką Zasłużony Działacz Kultury (1981), Odznaką Za Zasługi dla Miasta Opola (1984), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1986), Złotym Krzyżem Zasługi (2002), Medalem Uniwersytetu Opolskiego (2001) i Medalem W dowód uznania – za zasługi dla bibliotekarstwa oraz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (2002).

**Wanda Matwiejczuk i przyjaciele z Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego**



## MIĘDZYNARODOWE CENTRUM BADAWCZO-ROZWOJOWE UO JUŻ DZIAŁA!



Symboliczne otwarcie nowej jednostki uniwersyteckiej. Na zdjęciu, od lewej: prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, rektor prof. Marek Masnyk, prorektor prof. Jacek Lipok, marszałek woj. opolskiego Andrzej Buła i Dawid Woś z firmy Techbud sp. z o. o., która zrealizowała projekt

**21 czerwca br. otwarto Międzynarodowe Centrum Badawczo-Rozwojowe Uniwersytetu Opolskiego (MCBR UO) na rzecz Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego – inwestycję, której całkowity koszt wyniósł prawie 45 mln zł, z czego ponad 11 mln zł stanowił wkład własny naszej uczelni. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz uniwersyteckich, z rektorem prof. dr. hab. Markiem Masnykiem, a także władze samorządowe województwa i miasta, z marszałkiem woj. opolskiego Andrzejem Bułą i prezydentem Opola Arkadiuszem Wiśniewskim.**

MCBR UO to nowoczesny ośrodek naukowo-badawczy, wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia służące do prowadzenia kompleksowych i profesjonalnych badań na rzecz rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Jest unikatową jednostką multidyscyplinarną, która powstała dzięki aktywności kadry naukowej Uniwersytetu Opolskiego (Instytut Chemii, Instytut Biologii, Instytut Inżynierii Środowiska i Biotechnologii oraz Instytut Geografii Społeczno-Ekologicznej i Gospodarki Przestrzennej). Zlokalizowane jest w Opolu, w pobliżu kampusu uniwersyteckiego przy ul. Oleskiej oraz w Prószkowie, na terenach dawnego Królewskiego Instytutu Pomologicznego. W ramach jednostki funkcjonuje 18 pracowni i laboratoriów badawczych – sześć z nich prowadzi działalność komercyjną.



O pracy Laboratorium Badań Biomasy i Sekwencji Węgla opowiada prorektor ds. kształcenia i studentów prof. Izabella Pisarek



Kolekcja owadów w jednym z pomieszczeń MCBR UO skutecznie przyciągnęła uwagę zwiedzających





Podczas konferencji w auli przy ul. Oleskiej w Opolu głos zabrał m.in. prorektor ds. nauki prof. Jacek Lipok

– Odbudowujemy coś, co było wartością samą w sobie przed 150 laty, mamy nadzieję przywrócić temu blask – tymi słowami rozpoczął uroczystość rektor **prof. dr hab. Marek Masnyk**. – Rozpoczęliśmy tę inwestycję w 2020 roku. Dziś spotykamy się po trzech latach w murach doskonale wyposażonej jednostki, która posłuży nauce i otoczeniu społeczno-gospodarczemu.

– 30 mln złotych dofinansowania dla tego przedsięwzięcia to początek. Teraz trzeba zbudować fundament badawczy tak, by młodzi naukowcy mieli gdzie realizować swoje przedsięwzięcia – mówił podczas poprzedzającej uroczystości konferencji prasowej marszałek woj. opolskiego **Andrzej Buła**. – Będzie w tym uczestniczył bardzo ważny partner, czyli sektor rolnictwa i gospodarki rolno-spożywczej, świetnie rozwijający się w województwie opolskim. Tak naprawdę to jest początek naszej drogi. Już wiemy, że wraz z otwarciem tej jednostki wykładamy na stół badawczy bardzo ważny temat.

Tym tematem ma być badanie Odry. Więcej o planach dotyczących tego przedsięwzięcia, realizowanego wspólnie z Uniwersytetem Szczecińskim, mówił prorektor ds. nauki **prof. dr hab. Jacek Lipok**: – Znakomita kadra i aparatura badawcza, jaką dysponuje MCBR pozwala na realizację takiego przedsięwzięcia, jak badanie osadów dennych czy jakości wód Odry. My jesteśmy pierwszą uczelnią w biegu Odry po polskiej stronie granicy, a Uniwersytet Szczeciński zamyka jej bieg. Dzięki wspólnemu przedsięwzięciu będziemy więc znali jej stan na wejściu i stan na wyjściu – dodał prof. dr hab. Jacek Lipok.

Otwarcie MCBR UO towarzyszyło zwiedzanie obiektu w Opolu, a także konferencja w auli przy ul. Oleskiej, w której uczestniczyli przedstawiciele nauki oraz biznesu. **Prof. dr hab. Jerzy Lis** wygłosił wykład pt. *Barkoding DNA – możliwości zastosowań w badaniach związanych z rolnictwem i przemysłem rolno-spożywczym*, **dr hab. Tomasz Ciesielczuk, prof. UO** – wykład pt. *Odpady*

*organiczne – szansa czy utrapienie współczesnego człowieka?*, a **dr hab. Izabela Jasicka-Misiak, prof. UO** – wykład pt. *Jakość substancji pochodzenia naturalnego jako istotny czynnik ich zastosowania z korzyścią dla zdrowia*. Wystąpienia przedstawiciele biznesu i instytucji otoczenia biznesu rozpoczęła **Magdalena Woźniak** z SFD SA, która opowiedziała o jakości suplementów diety. **Arnold Czech** z Solanum Group sp. z o.o. mówił o potencjale badawczym firmy, a **Marek Dryjański** z Nutricia Polska sp. z o.o. – o konsumentach o szczególnej wrażliwości.

Głos zabrał również goście uczestniczący w uroczystości otwarcia MCBR oraz w towarzyszącej jej konferencji.

– Rozpoczynamy dziś działalność niezwykle istotnej jednostki – mówił członek zarządu woj. opolskiego **Szymon Oglaza**. – Bo trudno dziś sobie wyobrazić innowacje w przedsiębiorstwach bez udziału jednostek badawczo-rozwojowych.

– Z punktu widzenia miasta Opola nie ma lepiej za-inwestowanych bardziej pieniędzy, niż te na rozwój Uniwersytetu Opolskiego. Uniwersytetu Opolski nie po raz pierwszy pokazuje, że jeżeli ma możliwość, potrafi bardzo dobrze przekuć w działanie potencjał ludzki, badawczy i intelektualny – dodał wiceprezydent Opola **Maciej Wujec**. – Oby więcej takich projektów. Wielkie gratulacje i wielkie podziękowania.

List gratulacyjny z okazji otwarcia MCBR UO przesłał na ręce rektora minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek.

\*\*\*

Umowę na realizację tej inwestycji zawarto 9 marca 2020 roku. Prace budowlane w Opolu i Prószkowie ruszyły w listopadzie 2020 r., a zakończyły się w styczniu 2023 roku. Ich efektem jest w pełni wyposażony w meble oraz urządzenia laboratoryjne i badawcze trzykondygnacyjny budynek MCBR UO o powierzchni ponad 2500. m<sup>2</sup> oraz budynek laboratoryjny w Prószkowie (200 m<sup>2</sup>), gdzie została także zbudowana szklarnia o powierzchni 50 m<sup>2</sup>, wysokości ponad 3,6 m<sup>2</sup> i kubaturze ponad 210 m<sup>3</sup>.

(kk)

Fot. Sylwester Koral



KATARZYNA KOWNACKA

## POLSKO-CZESKIE OBRADY NA UNIWERSYTECIE OPOLSKIM

II Kongres Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego



W Sali Senatu UO. Na zdjęciu, od lewej: rektor prof. Marek Masnyk, prof. Jan Rychlik, dr Ryszard Gładkiewicz, dr Katarzyna Kownacka

**Prawie 30 instytucji i organizacji, głównie ze sfery nauki, kultury i dyplomacji, włączyło się w organizację II Kongresu Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego 2023, który odbył się na Uniwersytecie Opolskim od 24 do 27 września 2023 roku.** – Część opolska jest pierwszą częścią tego kongresu. Będzie on kontynuowany w Pradze od 15 do 17 października. Cieszę się ogromnie, że udało się nam zgromadzić tak wielu znamienitych przedstawicieli świata nauki i instytucji, które z nami współpracują i uczestniczyły w przygotowaniu tego wydarzenia – mówił podczas konferencji

prasowej przed obradami plenarnymi kongresu rektor **prof. dr hab. Marek Masnyk**. – To wydarzenie jest nawiązaniem do tradycji współpracy w ramach I Kongresu Czechoznawstwa Polskiego, który miał miejsce w 2016 roku. Po siedmiu latach chcemy podsumować to, co jest ważne w relacjach polsko-czeskich, we wzajemnych stosunkach między Polakami i Czechami, a jesteśmy przecieży uniwersytetem na pograniczu polsko-czeskim. Chcemy również wytyczyć nowe obszary, nowe plany i działania na lata następne. W pierwszym dniu kongresu odbyło się spotkanie robocze i pewne działania w tej



Uczestnicy obrad w Sali Senatu UO

sprawie zostały już podjęte. W drugim dniu ruszyliśmy z trzydniowym maratonem pięciu sesji problemowych, a rozpoczęła go sesja plenarna.

**Prof. Jan Rychlik** z Uniwersytetu Karola w Pradze i Uniwersytetu Technicznego w Libercu: – Zdecydowaliśmy, że wydarzenie to odbędzie się, z przerwą dwóch-trzech tygodni, w Opolu i w Pradze. Gospodarzami głównymi sesji praskiej będzie Uniwersytet Karola w Pradze i Instytut Historii Czeskiej Akademii Nauk w Pradze. W pierwszym dniu spotkania w Opolu zapadła decyzja, że będziemy kontynuować tę tradycję, więc za mniej więcej pięć lat odbyłby się trzeci Kongres Polonoznawstwa Czeskiego i Czechoznawstwa Polskiego.

Instytucjonalną bazą kongresu było porozumienie Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego, Stowarzyszenia Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka, Uniwersytetu Opolskiego, Instytutu Śląskiego w Opolu, Uniwersytetu Karola w Pradze i Instytutu Historycznego

Akademii Nauk Republiki Czeskiej, które podjęły się roli głównych organizatorów.

– W Polsce badacze różnych dyscyplin naukowych, a także przedstawiciele środowisk spoza uczelni bardzo interesują się historią i współczesnością Republiki Czeskiej, relacjami polsko-czeskimi – wyjaśnił **dr Ryszard Gładkiewicz**, przewodniczący Zarządu Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego i współprzewodniczący Komitetu Naukowo-Programowego kongresu. – Niewątpliwie widać jednak, że środowiska te nie są zbyt zintegrowane. Podobna sytuacja jest też w Republice Czeskiej. Stąd zrodziła się idea kongresów, czyli czegoś więcej niż tylko rutynowych konferencji, które podejmują jakieś szczegółowe problemy. Jednym z ważnych celów kongresu jest właśnie próba przedstawienia, co udało się zrobić, jeśli chodzi o znajomość problematyki czeskiej w Polsce i problematyki polskiej w Czechach oraz w relacjach wzajemnych.



W kongresie wzięli udział m.in. przedstawiciele konsulatów i ambasad – polskiej w Pradze i czeskiej w Warszawie, przedstawiciele świata nauki – uniwersytetów i instytutów, instytucji kultury. Wydarzenie rozpoczęło się uroczystym posiedzeniem Komitetu Honorowego i Naukowo-Programowego Kongresu oraz Zarządu Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego. W drugim dniu trwały obrady plenarne i referaty wprowadzające, a następnie spotkania sekcji zorganizowanych dla poszczególnych dziedzin lub dyscyplin naukowych oraz interdyscyplinarne seminaria, panele i sympozja tematyczne. Obrady odbywały się w następujących grupach tematycznych: sekcja nauk ekonomicznych, sekcja nauk przyrodniczych i ścisłych, sekcja prawno-ustrojowa, seminarium muzealne, seminarium podręcznikowe. W Pradze obrady będą się toczyć w sekcjach: nauk historycznych i nauk filologicznych, panelu kościelno-wyznaniowym, seminarium bibliotecznym oraz sympozjum medialnym.

Referaty wprowadzające podczas obrad plenarnych części opolskiej wygłosili: **dr Andrzej Krawczyk**, ambasador RP w Pradze w latach 2001–2005 (wykład pt. *Trzydzieści lat Republiki Czeskiej – refleksje historyka i dyplomaty*) oraz **Alicja Knast**, dyrektorka generalna Galerii Narodowej w Pradze (wykład pt. *Muzealna rewolucja w Europie Środkowej w odświeżeniu czeskiej i polskiej: wnioski z obserwacji uczestniczącej*).

Dr Andrzej Krawczyk mówił m.in. o historii Czech, Czechosłowacji, wielonarodowej strukturze tych państw, wydarzeniach, które miały miejsce po Aksamitnej Rewolucji, rozmowach czesko-słowackich i wreszcie utworzeniu dwóch państw: Czech i Słowacji. Swoje wystąpienie ubarwił licznymi ciekawostkami.

– Na gruncie języka polskiego nie mamy żadnego problemu z nazwą Czechy. Ale zupełnie inaczej ta sytuacja wyglądała z perspektywy języka czeskiego – mówił. – W zasadzie nie istniał taki rzeczownik w języku czeskim jak „Czechy”, co się może wydać paradoksalne. (...) Analizy, rozmowy i dyskusje na ten temat trwały ponad dziesięć lat. 11 maja 2004 r. problem używania w języku czeskim słowa „czesko” stał się przedmiotem obrad Senatu Republiki Czeskiej. Podjęto wtedy decyzję, że „czesko” jest słowem, którego można używać w języku potocznym i nieoficjalnym. (...) Dopiero w roku 2016, po następnych ponad dziesięciu latach, rząd czeski zaangażował się w tę sprawę, podejmując decyzję o pełnoprawności używania słowa „czesko”.

Alicja Knast, dyrektorka generalna Galerii Narodowej w Pradze, mówiła natomiast o muzealnej rewolucji w Europie Środkowej.

– Typy kolekcji w czeskich muzeach, kryjących się pod nazwami Muzeum Narodowe czy Galeria Narodowa, nie odpowiadają żadnej instytucji w Polsce – mówiła. – Galeria Narodowa w Pradze wspólnie z Muzeum Sztuki i Użytkowych Prac tworzą zbiór, który jest porównywalny ze zbiorem Muzeum Narodowego w Warszawie. Natomiast Muzeum Narodowe w Pradze nie ma swojego odpowiednika w Polsce, ponieważ zawiera kolekcję pamiątek historycznych i bardzo ważną kolekcję historii naturalnej. W Polsce nie mamy podobnej instytucji. Musielibyśmy połączyć Muzeum Historii Polski, które będzie właśnie otwierane w nowej siedzibie, z kolekcjami uniwersyteckimi historii naturalnej. Innymi słowy: nie sposób znaleźć partnera, który w stu procentach odpowiadałby strukturze kolekcji pomiędzy obydwojema krajami.

Poza sesjami tematycznymi w ramach II Kongresu Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego organizowane były, przy udziale instytucji kultury i edukacji, wydarzenia okołokongresowe: konkursy wiedzy o kraju sąsiada dla szkół polskich i czeskich; wystawa Muzeum Okręgowego w Lesznie i Narodowego Pedagogicznego Muzeum i Biblioteki J. A. Komeńskiego w Pradze; Dni Kultury Czeskiej we Wrocławiu i w Wałbrzychu oraz I Dni Czeskie w Opolu (29 września – 1 października 2023 r.).

Fot. Sylwester Koral

KATARZYNA KOWNACKA

## UCZELNIA CORAZ BARDZIEJ DOSTĘPNA

Podpisano deklarację „Polityka zarządzania niepełnosprawnością UO”



13 lipca br. przed Studenckim Centrum Kultury przyjęta została deklaracja *Polityka zarządzania niepełnosprawnością UO*. Na zdjęciu, od lewej: kanclerz Zbigniew Budziszewski, rektor prof. Marek Masnyk, Aleksandra Zagórska z Biura ds. Osób z Niepełnosprawnościami i dr Grzegorz Haber, pełnomocnik rektora ds. osób z niepełnosprawnością (fot. Sylwester Koral)

**Zapewnienie równego dostępu wszystkich członków społeczności akademickiej do zasobów i przestrzeni uczelni, podnoszenie poziomu świadomości i wiedzy społeczności akademickiej w kwestii niepełnosprawności oraz wspieranie rozwiązaniami systemowymi kandydatów, studentów, doktorantów i pracowników naszego uniwersytetu z uwzględnieniem oczekiwań osób z niepełnosprawnością – to m.in. cele deklaracji *Polityka zarządzania niepełnosprawnością UO*.**

W dokumencie, który podpisano 13 lipca 2023 r. przed Studenckim Centrum Kultury UO, zapisano również, że w procesie zarządzania niepełnosprawnością uczestniczą wszyscy członkowie społeczności akademickiej Uniwersytetu Opolskiego *na zasadach równości i odpowiedzialności za dobro Uniwersytetu Opolskiego oraz kierując się w swych działaniach zasadą niedyskryminacji*. Ten proces wspierają funkcjonujące na uczelni wyspecjalizowane jednostki: Zespół ds. Osób z Niepełnosprawnościami, Centrum Wsparcia Psycholo-

giczno-Terapeutycznego oraz pełnomocnik rektora ds. osób z niepełnosprawnością.

– W ostatnich latach zlikwidowaliśmy praktycznie wszystkie bariery architektoniczne, które utrudniały osobom z niepełnosprawnością poruszanie się po naszych obiektach akademickich – mówił rektor **prof. dr hab. Marek Masnyk**. – Po pandemii COVID-19 i agresji Rosji na Ukrainę dostrzegliśmy też potrzebę objęcia opieką psychologiczną osób dotkniętych ich skutkami. Cieszę się, że na naszej uczelni są osoby, które zrealizowały bardzo ważny projekt *Uniwersytet Opolski uczelnia (bardzo!) dostępna*.

Rektor dodał, że projekt ten, rozpoczęty w 2020 r., powoli dobiega końca. – Pozyskaliśmy w nim niemałe środki, które zostały dobrze zużytkowane na potrzeby osób z niepełnosprawnością – podkreślił. – W styczniu pojawi się nowy program, będziemy w nim ponownie aplikować o kolejne środki. A deklaracja, którą dziś podpisujemy, jest wyrazem naszych zobowiązań wobec osób z niepełnosprawnością.

– Tym dokumentem pokazujemy, w jaki sposób działamy, w jaki sposób zamierzamy działać, do czego dążymy i co już osiągnęliśmy – mówiła **mgr Aleksandra Zagórska** z Biura ds. Osób z Niepełnosprawnościami. – A działamy prężnie na rzecz studentów z niepełnosprawnościami już od wielu lat i cieszymy się, że świadomość w tej kwestii jest coraz większa. Im bardziej nagłośnione są te kwestie, tym większy jest odzew i oczywiście większe wsparcie.

Dodała, że Uniwersytet Opolski z roku na rok staje się uczelnią coraz bardziej dostępną i podkreśliła, że każda osoba z niepełnosprawnością wymaga indywidualnego podejścia. Wśród zrealizowanych już form wsparcia wskazała np. na dostosowanie procesu dydaktycznego do potrzeb osób z niepełnosprawnościami (sposób zdawania egzaminów czy uczestnictwo w zajęciach) czy uruchomienie Centrum Wsparcia Psychologiczno-Terapeutycznego, co jest szczególnie ważne, bo studentów z zaburzeniami psychicznymi jest coraz więcej.

**Dr Grzegorz Haber**, pełnomocnik rektora ds. osób z niepełnosprawnością, zaznaczył, iż celem podpisania deklaracji było pokazanie, że kwestia niepełnosprawności jest ważna dla społeczności akademickiej Uniwersytetu Opolskiego. – Polityka zarządzania niepełnosprawnością w wymiarze uniwersyteckim jest naszym oryginalnym wkładem w zarządzanie tą kwestią. Żadna uczelnia publiczna o charakterze uniwersytetu nie ma

takiego aktu – mówił. – Są w tym dokumencie postulaty, deklaracje i ocena stanu obecnego. Mówimy w nim, w jakim miejscu jesteśmy, jakie są nasze potrzeby i wskazujemy, jak ma wyglądać nasza przyszłość.

W podpisaniu deklaracji uczestniczyły m.in. osoby z Biura ds. Osób z Niepełnosprawnościami, Centrum Wsparcia Psychologiczno-Terapeutycznego i pracownicy naszego uniwersytetu odpowiedzialni za tworzenie podręcznika, w którym znajdują się informacje o tym, jak zarządzać kwestiami niepełnosprawności.

## MEDAL ZA MEDALEM

Ostatnie sukcesy naszych sportowców



Wiktoria Grejner (karate) ze złotym medalem Akademickich Mistrzostw Polski

**Złote medale: w karate WKF (Światowa Federacja Karate) poniżej 68 kg Wiktorii Grejner, w Akademickich Mistrzostwach Polski w judo do 60 kg Huberta Pieczyńskiego i w kategorii: amator w jeździectwie (skoki przez przeszkody) Emilii Wieczorek – to największe w minionym roku akademickim sukcesy sportowców Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Opolskiego.**

Na liście osiągnięć sportowców KU AZS UO są również: srebrny medal w typach uczelni w szermierce

w szpadzie **Michała Rachwalika** i cztery brązowe krążki: **Natalii Nabiałczyk** w kategorii: profi w jeździectwie w skokach przez przeszkody, **Patrycji Tomczyk** w Akademickich Mistrzostwach Polski w trójboju siłowym, wśród uniwersytetów w biegach przełajowych kobiet oraz wśród uniwersytetów w judo w klasyfikacji drużynowej. Awans do finału AMP w piłce siatkowej plażowej wywalczyła też para **Joanna Moczko-Knapiak** i **Karolina Nowak**, a w badmintonie – drużyna naszych uniwersyteckich badmintonistów.





Z prawej Hubert Pieczyński – złoty medalista Akademickich Mistrzostw Polski

– Zeszły rok był rekordowy w historii, ale w tym roku przebiliśmy go we wszystkim, bo i w klasyfikacji generalnej, punktowej, medalowej i w medalach – mówi **Karol Gontarz**, prezes KU AZS UO. – Niespodzianką roku temu było zajęcie bardzo wysokich miejsc, czyli srebra i brązu w trójboju kobiet. W tym roku taką pozytywną niespodzianką było jeździectwo. Potwierdzeniem bardzo dobrego miejsca w Polsce były też biegi przełajowe, *judo* oraz znakomity wynik tegorocznej absolwentki psychologii Wiktorii Grejner w karate. Wiktorja jest naszą eksportową w zawodniczką. W ostatnich latach rok po roku zdobywała złoto w Akademickich Mistrzostwach Polski, była też na igrzyskach europejskich w Krakowie. Tam przegrała wprawdzie w tym roku wszystkie walki, ale była w tej reprezentacji jako jedyna zawodniczka z naszej uczelni. Rok temu, także na akademickich igrzyskach europejskich, które odbywały się w Łodzi, zdobyła V miejsce, przegrywając tylko baraż o III miejsce – opowiada prezes uniwersyteckiego AZS-u. – A z ciekawych

tegorocznych osiągnięć: zdobyliśmy awans do finału AMP w badmintonie. Był to pierwszy od czterech lat awans w tzw. dyscyplinach pośrednich.

– Warto też wspomnieć o naszej siatkówce plażowej i awansie do finału AMP pary Joanna Moczko-Knapiak i Karolina Nowak – dodaje **Matylda Chudzik**, wiceprezes KU AZS UO. – Co ciekawe jedną z zawodniczek jest nie studentka, a pracownica naszej uczelni. To też jest cenne, że nie tylko studenci, ale też pracownicy chcą brać udział w Akademickich Mistrzostwach Polski.

Sezon 2022–2023 Klub Uczelniany AZS UO zakończył na 26. miejscu w klasyfikacji medalowej Akademickich Mistrzostw Polski. To awans aż o 19 pozycji w stosunku do sezonu 2020–2021 (wtedy AZS UO był na 45. miejscu pod względem liczby zdobytych medali). W klasyfikacji generalnej Akademickich Mistrzostw Polski KU AZS UO znalazł się na 41. miejscu. W roku akademickim 2020–2021 był na pozycji 51.

W sezonie 2022–2023 Klub Uczelniany AZS UO reprezentowało 151 studentek i studentów. W minionym roku, po przerwie, do startów w AMP powrócili albo startowali po raz pierwszy w historii klubu sportowcy w takich dyscyplinach, jak wspinaczka sportowa, koszykówka mężczyzn, kolarstwo górskie, tenis ziemny, jeździectwo, koszykówka 3x3, siatkówka kobiet i mężczyzn. KU AZS UO w sezonie 2022–2023 liczył 244 członków (w poprzednim – 183).

Podsumowanie sezonu KU AZS UO nie kończy się tylko na bilansie medalowym i awansach. Klub zorganizował też w minionym roku akademickim kilka ciekawych wydarzeń, m.in. Opolski Bieg Młodych – Sztafety Uniwersyteckie, Otrzęsinowy Turniej Piłki Nożnej, Galę Sportu Akademickiego, Wielkie Granie – Turniej Siatkówki, Orlikonalia – Turniej Piłki Nożnej, Latino Dance – Daj się Porwać, Koszykonalia – rzuć za 3!, Towerrunning czy Strefę Sportu. Pomagał też w organizacji wydarzeń Akademickiego Związku Sportowego i AZS KU Politechniki Opolskiej (*Szkoła pełna aktywności; Przygoda z tatą* oraz finał AMP w piłce ręcznej mężczyzn i kobiet). W kolejnym sezonie KU AZS UO ma zorganizować półfinał Akademickich Mistrzostw Polski w badmintonie.

Jak zostać częścią tej sportowej rodziny UO? – Wystarczy napisać, zadzwonić albo przyjść – podpowiada Matylda Chudzik. – Na stronie mamy też formularz, w którym trzeba wpisać swoje dane, zaznaczyć dyscyplinę, jaką się uprawia i napisać coś o sobie. Trzeba w nim też zaznaczyć, czy jest się amatorem, zawodowcem czy półzawodowcem.

Karol Gontarz: – Nasza oferta nie jest może tak bogata, jak innych uczelni i klubów, ale sukcesy naszych zawodników pokazują, że to zaplecze jest. Warto zgłosić się do nas także dlatego, że wyrobienie legitymacji AZS, która honorowana jest w Polsce i za granicą, uprawnia do wielu zniżek na aktywności.

Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Opolskiego działa nieprzerwanie od 1953 roku. Jego celem jest upowszechnienie kultury fizycznej wśród studentów Uniwersytetu Opolskiego. Co roku klub reprezentują studenci w Opolskiej Superlidze Akademickiej i Akademickich Mistrzostwach Polski. Wolontariusze KU AZS UO działają też w wydarzeniach sportowych organizowanych przy współpracy ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz sporto-

wych wydarzeniach organizowanych na naszej uczelni. Przyszły rok akademicki będzie też dla klubu ważny dlatego, że jest to rok wyborczy. – Zrobiliśmy dobrą robotę w ostatnich latach i zależy nam na tym, by przekazać klub w dobre ręce – podsumowuje Karol Gontarz.

(kk)

ÁGNES ERŐSS, MICHAŁ WANKE

## CZERWCOWE WARSZTATY W MOGUNCJI

19–24 czerwca br. członkinie i członkowie Pracowni Różnorodności i Migracji UO spotkali się z partnerami z Uniwersytetu Johannesena Gutenberga w Moguncji oraz z Pracowni Migracji i Społeczeństw Inkluzywnych na Uniwersytecie Luksemburskim. Tematem warsztatów były filmy dokumentalne zrealizowane w Opolu podczas wrześniowej szkoły letniej SPOTLIGHT 2022.

21 czerwca w sali kinowej KINOSCH centrum Kulturfabrik w Esch-sur-Alzette w Luksemburgu odbyło się wydarzenie pt. *Illuminating placemaking and identity*. Popołudniową projekcję i dyskusję zorganizowali: **prof. Gabriele Budach** (Uniwersytet Luksemburski) i **dr Michał Wanke** (Uniwersytet Opolski). Po projekcji filmów studenckich **Madelaine Wood**, doktorantka UL i uczestniczka Spotlight Summer School w 2022 r., moderowała dyskusję, w której udział wzięli: **dr Karina Gaibulina** (Uniwersytet St. Gallen, wykładowczyni UO), **dr Ágnes Erőss** (Geograficzny Instytut Badawczy, Budapeszt) i **dr Michał Wanke** (Uniwersytet Opolski), instruktorzy i organizatorzy szkoły letniej. Wzięła w niej udział także **Karolina Fernandez** (studentka studiów magisterskich Learning and Communication in Multilingual and Multicultural Contexts, UL), która również była uczestniczką SPOTLIGHT 2022. Po przedstawieniu koncepcji Spotlight Summer School uczestnicy debaty podzielili się doświadczeniami, a dzięki pytaniom i komentarzom publiczności wywiązała się ożywiona dyskusja.

23 i 24 czerwca odbyły się kolejne warsztaty zorganizowane przez zespół Instytutu Geografii Uniwersytetu Johannesena Gutenberga w Moguncji. Wzięli w nich udział: **prof. Veronika Cummings**, **dr Elizabeth Sommerland** i **mgr Julian Zschocke** oraz Michał Wanke. Dołączyli do nich również **Clara Kleininger-Wanik** (UO, Uniwersytet Exeter), instruktorka w Spotlight Summer School i dwoje uczestników SPOTLIGHT: **Sasha Ongley** i **Toriqul Islam**.

Dwudniowe warsztaty pt. *Doing Film Geography: Using Videography and Film Making in Research and Teaching* (wykorzystanie filmu w badaniach i nauczaniu) dały uczestnikom możliwość nie tylko zaprezentowania i promowania SPOTLIGHT wśród studentów JGU Mainz, ale także wspólnej pracy i wymiany pomysłów na temat wykorzystania filmu w geografii oraz antropologii wizualnej.

Przed wydarzeniem w Moguncji odbyło się kolejne spotkanie Pracowni Różnorodności i Migracji FORTHEM. Wzięli w nim udział **prof. David Bousquet** (Uniwersytet Burgundii, Dijon) i **Joanna Wrzesień-Kwiatkowska** (doktorantka lingwistyki na UJG) oraz **prof. Gerhard Kruip** i **Edith Wittenbrink** (UJG, JGU), byli koordynatorzy Pracowni w Moguncji. Podczas jednej z sesji roboczych podjęto kolejne działania w projekcie IncluKIT, finansowanym przez FIT FORTHEM. Planowane są przyszłe przedsięwzięcia, które obejmują np. wspólny wniosek o grant badawczy, który będzie realizowany przez zaangażowane strony oraz kontynuację innych projektów pracowni.

ANNA LEDWINA, MICHAŁ WANKE

## „HYBRIDA” Z OPOLSKIM WKŁADEM



Szósty numer czasopisma „Hybrida” pod redakcją prof. Anny Ledwiny i dr. Michała Wankego

Szósty numer międzynarodowego czasopisma „Hybrida” (francusko- i anglojęzyczny periodyk naukowy poświęcony kulturowym hybrydyzacji oraz tożsamościom migrantów wydawany na Uniwersytecie w Walencji), zatytułowany *Limes*, jest poświęcony interdyscyplinarnym badaniom granic symbolicznych w literaturze i kulturze. To wydanie specjalne powstało jako pokłosie szkoły letniej zorganizowanej przez jego redaktorów: **dr hab. Annę Ledwinę prof. UO** (Instytut Nauk o Literaturze) i **dr. Michała Wankego** (Instytut Językoznawstwa) oraz Pracownię Zróżnicowania i Różnorodności FORTHEM na Wydziale Filologicznym UO w 2022 r. pt. *Symbolic Boundaries & Multidisciplinary Perspectives: A Summer School on Diversity, Distinction and Difference*.

Na tom składa się 11 artykułów naukowych napisanych przez badaczki i badaczy z całego świata (Francji, Portugalii, Burundi, Kamerunu, Maroka oraz Polski, Łotwy, Kazachstanu, Szwajcarii i Czech). Teksty te omawiają szeroko rozumiane pojęcie granicy we współczesnej literaturze francuskiej i frankofońskiej (w twórczości autorów takich jak Mario Pasa, Abdellah Taïa, David Van Reybrouck, Marie Ndiaye, Fatima Mernissi, Hélène Bessette, Giannina Braschi, Mohamed Mbougar Sarr, Mahmud Nasimi) eksplorowane w ujęciu komparatystycznym, uwzględniające kwestie tożsamościowe (dyskryminacja płci), społeczne (feminizm, transkulturowość), estetyczne i genologiczne (hybrydyzność gatunkowa) oraz studia postkolonialne chińskiego kina i konstruowania granic między Wschodem i Zachodem, antropologiczną



analizę peryferiów imperializmu rosyjskiego, filozoficzne studium rasizmu i wytwarzania granicy między białym i innym, a także socjologiczną analizę dystynkcji aspiracji migracyjnych ukraińskiej młodzieży w Czechach.

Redaktorem naczelnym czasopisma jest Domingo Pu-jante, profesor literatury frankofońskiej na Uniwersytecie w Walencji, od 2021 r. współpracujący z prof. Anną Ledwi-ną (obopólne wizyty z wykładami gościnnymi, staż dy-daktyczny w UV) i z dr. Michałem Wankem (kurs akademii cyfrowej, *Migrant Media Narratives* i książka o tym samym tytule, która ukaże się nakładem czasopisma Tirant). Nu-mer jest dostępny pod adresem: <https://ojs.uv.es/index.php/Hybrida/issue/view/1645>, a autorką okładki jest **dr hab. Magdalena Hlawacz, prof. UO** z Instytutu Sztuk Wizualnych Wydziału Sztuki UO.

JERZY DUDA

## KOLOROWE SEKRETY



Okładka książki Kassii St. Clair *Sekrety kolorów*

Kolor jest jednym z bardziej fascynujących zagadnień w naszym życiu – może być źródłem radości, ale i smutku, może pomóc w skupieniu uwagi, ale równie dobrze ją rozproszyć. Jak czytamy w encyklopedii: *Kolor (barwa) to wrażenie wzrokowe, wywoływane przez widzialną część promieniowania elektromagnetycznego; jest specyficzną właściwością zmysłu wzroku, którą objaśnia się z punktu widzenia fizyki, biologii i psychologii...<sup>1</sup>*. Znaczeniu i wpły-

wowi koloru na życie człowieka – w najszerszym tego słowa znaczeniu – poświęcone jest niezwykle pięknie wydane dzieło Kassii St. Clair *Sekrety kolorów*<sup>2</sup>.

W 1666 r. Izaak Newton użył pryzmatu, by rozszczepić promień białego światła i wyróżnić jego składowe długości fal. Do tej pory zakładano, że tęcza, która powstaje przy przejściu wiązki światła przez pryzmat, jest efektem zanieczyszczeń szkła – czyste bowiem, białe światło uważano za dar Boży, nie widziano możliwości rozbicia go ani, tym bardziej, uzyskania bieli przez zmieszanie kolorów. Aż do czasów współczesnych odkrycie wielkiego fizyka uważano za herezję. Pod koniec XVIII w. holenderski artysta A. Boogert podjął próbę namalowania wszystkich znanych – w owym czasie – kolorów i ich odcieni. Tak powstało wielkie dzieło (800 ręcznie namalowanych próbek barw, każda nazwana), w którym autor zamieścił również wskazówki, jak uzyskać nowe barwy – od najjaśniejszej morskiej piany po najgłębszą zieleń chromową.

Z biegiem lat kolor stał się też ważnym elementem języka społecznego – np. szare kolory jednoznacznie wiązały się z ludźmi nisko narodzonymi, barwy jaskrawe były domeną wybranych. Spośród wszystkich kolorów najbardziej tajemnicza jest jednak biel.

### Biała władza, żółta hańba, złoty respekt

Ten kolor bardzo trudno uzyskać. Od zawsze symbolizował władzę i bogactwo, kojarzył się z boskością, wzbu- dzał i zachwył, i strach. W średniowieczu jedynie bogaci ludzie mogli sobie pozwolić na utrzymanie w czystości śnieżnobiałych koronek, mankietów, surdutów. W kul- turach Dalekiego Wschodu z kolei biały jest kolorem śmierci i żałoby, podczas gdy w chrześcijaństwie biała gołębicą symbolizuje Ducha Świętego zstępującego w promieniach białego światła na pogrążonych w ciemnościach ludzi. Zbliżonym do bieli kolorem jest kość słoniowa (nazwa nawiązuje do barwy kłów tych wielkich ssaków). Suknię ślubną w takim kolorze po raz pierwszy

<sup>1</sup> *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 1, Warszawa, 1962, PWN.

<sup>2</sup> Kassia St. Clair, *Sekrety kolorów*, Warszawa 2022, Grupa Wydawnicza Foksal sp. z o.o.

przywdziała, w 1840 r., królowa Wiktorja – wcześniej panny ubierały na tę okazję suknie wielobarwne.

Żółty kolor nie budził dobrych skojarzeń. Wielu ludziom, nieprzypadkowo, kojarzy się z chorobą – niedyspozycja fizyczna wpływa przecież na odcień naszej skóry, co widać choćby u chorych na żółtaczkę. Z kolei angielski zwrot: *żółte dziennikarstwo* oznacza brak profesjonalizmu i pogoń za sensacją. Już od wczesnego średniowiecza wiele marginalizowanych grup musiało nosić żółte ubrania i emblematy – np. w czasie II wojny światowej Żydzi byli zmuszeni nosić na ubraniach żółtą Gwiazdę Dawida... Kolor żółty miał szczególne znaczenie w Chinach, gdzie był jedną z pięciu barw w teorii pięciu przemian, obok czerwonego, niebiesko-zielonego, czarnego i białego. Był kolorem władców. Prawo głosiło: *zwykłym ludziom i urzędnikom zabrania się noszenia ubrań lub dodatków w kolorze czerwonej żółci*.

Złota barwa za to zawsze wyrażała szacunek, samo złoto zresztą było obiektem czci, budziło respekt. Kiedy władca Imperium Mali, w czasie pielgrzymki do Mekki w 1324 r., zawitał do Kairu, oczom arabskich i europejskich kupców ukazało się niezmiernie bogactwo Afryki. Orszak liczył 60 000 osób – jadącego konno władcę poprzedzało 500 niewolników, każdy niósł złotą, dwukilogramową laskę, a karawana 80 wielbłądów dźwigała kolejnych 150 kg złota. Po złoty kolor z upodobaniem sięgali artyści, którzy zauważyli, że obiekty pokryte złotymi płatkami mają nierzeczywisty wygląd, światło pada na nie równomiernie, zanika gdzieś naturalny światłocień.

#### Narodowy pomarańczowy, agresywny czerwony

Założona w 1544 r. dynastia Orańska-Nassau rodowo tytułowała się Oranje. Nazwa kojarzy się z angielskim *orange* (pomarańczowy) i dlatego ten właśnie kolor stał się kolorem narodowym Królestwa Niderlandów. Na imprezach sportowych falujący radośnie sektor pomarańczowej barwy nie wytrzymuje porównania z żadnym innym, zwłaszcza kiedy unosi się nad nim radosny okrzyk *Oranje boven!* (Pomarańczowi górą!).

Różowy przeznaczony jest dla dziewczynek, a niebieski dla chłopców – dowody na prawdziwość tych słów można spotkać na każdym kroku. Różowy to jednak coś więcej niż kolor kwiatów i sukienek księżniczek. Jest postrzegany także jako infantylizujący i seksualizujący. W większości języków europejskich nazwa tego koloru nawiązuje do łacińskiego słowa *rosa*, czyli kwiat róży.

Psychologów od dawna fascynuje wpływ czerwieni na ludzką psychikę. Badania meczów piłki nożnej rozgrywanych przez angielskie drużyny wykazały, że największe szanse na mistrzowski tytuł mają te kluby, których piłkarze noszą czerwone stroje. Jako kolor krwi czerwony ma silny związek z władzą, kojarzy się także z agresją. Czerwień zarezerwowana była na płaszcze rzymskich generałów, uznaniem cieszyła się wśród brytyjskich żołnierzy, od niepamiętnych czasów strojnych w czerwone kurtki. Reprezentanci najrozmaitszych nurtów w sztuce w dużej mierze wykorzystywali czerwień i jej odcienie, począwszy od byczej krwi do śliwy daktylowej, by dodać swoim dziełom dramatyzmu i głębi. Sławny malarz Mark Rothko nakładał na swoje olbrzymie płótna wiele tonów czerwieni, utożsamianej przez niego z ogniem i krwią.

W przypadku niektórych kolorów popularne wyobrażenia przekraczają rzeczywistość. Przykładem jest heliotrop – ciemnofioletowy, jak kwiaty o tej samej nazwie. W symbolicznej mowie kwiatów kwiat heliotropu oznacza oddanie, stąd został uznany za jeden z niewielu kolorów, które można było nosić po śmierci bliskich. Aluzje do tej barwy pojawiają się w dziełach m.in. Jamesa Joyce’a i Josepha Conrada, gdzie heliotrop jawi się kolorem intrygującym, jednocześnie staroświeckim. Błękit z kolei łączy pokojowe nastawienie z pierwiastkiem duchowym. Wielu hinduistycznych bogów przedstawia się jako postacie o skórze barwy nieba, co ma symbolizować ich pokrewieństwo z nieskończonością.

#### Chciwy zielony, czarny żałobny

Zieleń najczęściej łączymy z kojącymi obrazami terenów wiejskich i z zielonym, przyjaznym nurtem polityki. Prorok Mahomet traktował ją jako jeden z dwóch – obok bieleli – ulubionych kolorów. Według *Koranu* szaty noszone w raju mają barwę świeżych liści, za to w średniowieczu, kiedy każdemu grzechowi śmiertelnemu odpowiadał konkretny kolor, zieleń kojarzona z chciwością.

Zdjęcie kuli ziemskiej, które 7 grudnia 1972 r. wykonała załoga statku Apollo 17 w drodze na Księżyc, po raz pierwszy ukazało ludziom ich planetę taką, jaką ona jest – zieloną, delikatną i bezbronną. Fotografia ta stała się jednym z najbardziej ikonicznych obrazów wszechczasów. Zielony kolor stał się też synonim ekologii.

Niewiele kolorów jest bardziej ekspansywnych i pojemnych niż czerń. Jest to jednocześnie kolor żałoby i kolor modny, symbol płodności, uczoności i pobożności. Chociaż czerń tak często kojarzy się z końcem, jest

również obecna na początku rzeczy, bo przecież żyzny, czarny muł наносzony co roku przez Nil zapewniał dostatek życie starożytnym Egipcjanom. O czarnym zaraniu świata wspominają początkowe fragmenty *Biblii – Księgi Rodzaju*, w której czytamy o *ciemności nad powierzchnią bezmiaru wód...*

Niezwykle są sposoby odkrywania i pozyskiwania nowych kolorów. Kolor purpurowy przypominający zakrzepłą krew był produktem dwóch odmian skorupiaków z basenu Morza Śródziemnego: szkarłatnika i rozkolca, które po ściśnięciu wydzielają jedną kroplę płynu. Pod wpływem światła płyn ten zmieniał kolor: od bladego do czerwieni. To odkrycie przyniosło barwie purpurowej ogromną popularność, a ślimakom – prawdziwą zagładę, bowiem do otrzymania jednej uncji (28g) purpurowego barwnika potrzeba było 250 000 ręcznie odławianych mięczaków. Nie bez powodu więc cena purpurowych szat była zawrotna, kolor ten kojarzył się na zawsze z władzą i monarszą godnością. Urodzenie się w purpurze było synonimem przyścia na świat w rodzinie królewskiej, w komnatach pokrytych purpurowymi tkaninami.

Kolor jest fascynującym zagadnieniem, wszechobecnym w naszym życiu. Znakomita książka Kassii St. Clair jest poruszającym zapisem wiedzy o kolorach i ich znaczeniu w życiu człowieka, społeczeństwach i narodów.



REDAKCJA WYDAWNICTW WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Erwin Mateja** (red.),  
„Liturgia Sacra”, czasopismo, nr 1 (61),  
Opole 2023, 234 s., **cena 38,88 zł**  
Półrocznik Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki  
Sakralnej Wydziału Teologicznego UO.



**Konrad Glombik** (red.),  
„Studia Teologiczno-Historyczne Śląska  
Opolskiego” (czasopismo, tom 43, nr 1),  
Opole, 2023, 244 s., **cena 44,28 zł**

Prezentowane czasopismo (półrocznik)  
zawiera artykuły z różnych dziedzin teologii  
oraz z historii Kościoła dotyczące Śląska  
Opolskiego.

Zebrał: **Piotr Juszczyszyn**

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Monika Kozłowska, Marek Zgoda**,  
*Dzieje prószkowskiej Pomologii – opowieść  
sentymalna. Historia kształcenia ogrod-  
niczego w Pruszkowie z Królewską Akademią  
Rolniczą w tle*, ISBN 978-83-8332-012-0, Opole:  
Wyd. UO, 2023, 350 s., oprawa twarda,  
**cena 75,00 zł**

Opisywana w monografii Pomologia sięga  
historią XIX stulecia, kiedy to Pruszków  
był miasteczkiem akademickim za sprawą  
działających w nim uczelni – Królewskiej  
Akademii Rolniczej i Królewskiego Instytutu  
Pomologicznego. Zdobyło w nich wykształ-  
cenie wielu zacnych obywateli – uczonych,  
publicystów i polityków. W książce przedsta-  
wiono fascynujące osiągnięcia edukacyjne  
placówki, jej oddziaływanie sięgające daleko  
poza Śląsk i rolę w kształceniu Polaków.  
Po zakończeniu II wojny światowej, dzięki  
ocalałej bazie, możliwe było kontynu-  
owanie kształcenia ogrodniczego. Wkrótce  
Pomologia cieszyła się ogromnym zaintere-  
sowaniem i prestiżem. Mature i doskonale  
umiejętności zawodowe uzyskiwała tu  
młodzież z wielu regionów kraju.

W książce opisano pasję i zaangażo-  
wanie administratorów oraz pedagogów,  
a także zamieszczono zebrane wspomnienia  
absolwentów. Źródłem jej powstania okazał  
się powszechny sentyment do Pomologii.

Uroki tego miejsca przedstawiono z wyko-  
rzystaniem dokumentacji archiwalnej oraz  
wspomnień wielu świadków jej historii.  
Odnaleziono potomków byłych uczniów  
i kadry nauczycielskiej.

Autorzy, będąc absolwentami Pomolo-  
gii, podkreślają własne związanie z historią  
ziemi prószkowskiej. Wyrażają też nadzieję,  
że opracowanie okaże się inspiracją do  
ponownego wykorzystania placówki do  
zwiększenia walorów przyrodniczych regio-  
nu i potrzeb gospodarki żywnościowej.



**Weronika Kurcz**,  
*Realizacja funkcji opiekuńczo-wychowawczej  
przez samotne matki wobec dziecka z niepeł-  
nosprawnością*, Studia i monografie nr 629,  
ISBN 978-83-8332-006-9, Opole: Wyd. UO,  
2023, format B5, 242 s., **cena 29,00 zł**

W monografii podjęto tematykę pełnienia  
funkcji opiekuńczo-wychowawczej przez  
samotne matki wobec dziecka z niepeł-  
nosprawnością. Celem teoretycznym i po-  
znanym badań było poznanie poziomu  
realizacji funkcji opiekuńczo-wychowawczej  
wobec takiego dziecka w rodzinie niepełnej.  
Ponadto postanowiono zbadać, które  
czynniki różnicują poziom realizacji funkcji  
opiekuńczo-wychowawczej przez samotne  
matki wobec dziecka z niepełnosprawnością.  
Celem praktycznym badań było określenie  
wskazań przydatnych do pracy dla pedago-  
gów i specjalistów pracujących z rodzinami  
dzieci z niepełnosprawnością.

Książka adresowana jest do specjalistów,  
pedagogów, studentów przygotowujących  
się do pracy z rodziną, zwłaszcza studentów  
pedagogiki specjalnej.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Krystyna Modrzejewska,**  
*Szacunek i pogarda. Szkice o literaturze francuskiej*, Studia i Monografie nr 632, ISBN 978-83-7395-996-5, Opole: Wyd. UO, 2023, format B5, oprawa miękka, 198 s., **cena 23,00 zł**

Książka „skierowana do szerokiego grona czytelników o zainteresowaniach humanistycznych, do miłośników literatury francuskiej w szczególności. [...] Autorka prowadzi czytelnika po kilkunastu arcydzielnach literatury francuskiej [...] erudycyjnym piórem [...] ekspertki [...], która z dużą swobodą porusza się tu po obszarze powieści i teatru francuskiego różnych epok, od średniowiecza po czasy najnowsze. Czyni to zgodnie z aktualnym stanem wiedzy, nie ukrywając przy tym swoich przemyśleń, wniosków z lektur własnych i lektur cudzych. Krystyna Modrzejewska potrafi interesująco łączyć wywody Montaigne’a z pracami filozofa Bernarda-Henriego-Lévy’ego, komedie Moliera ze sztuką uwodzenia Baudrillarda, świat powieściowy Céline’a z *potęgą obrzydzenia* Kristevej, relacje panujące w teatrze Geneta z *rytuałem interakcyjnym* socjologa Ervinga Goffmana, Beckettowskie wizje z *retrotopią* Zygmunta Baumana. Dla wyjaśnienia pewnych zjawisk historycznoliterackich

XVII w. we Francji, na przykład sięga do współczesnych nam prac Pierre’a Bourdieu czy Marca Fumarolego. Horyzonty intelektualne opolskiej romanistki są tu naprawdę szerokie. Jej analizy utworów literackich są zawsze mocno osadzone w kontekście historycznym, politycznym i społecznym, co wzmacnia dydaktyczne walory opracowania” (z rec. prof. dr. hab. Wiesława Malinowskiego, UAM).



**Magdalena Ozimek-Hanslik,**  
*Spory o polityczność: pomiędzy dyskursami naukowymi i ideologicznymi. Studium teoriopolityczne*, Studia i Monografie nr 631, ISBN 978-83-8332-010-6, Opole: Wyd. UO, 2023, format B5, oprawa miękka, 274 s., **cena 32,00 zł**

„Generalnie rzecz biorąc, wartość merytoryczna i poziom naukowy recenzowanej książki oceniam wysoko. Tak samo oceniam warsztat i erudycję Autorki, która z wielką swobodą i łatwością porusza się po tej niezwykle trudnej filozoficzno-politologicznej materii i dotyczącej jej literaturze. Wykorzystuje interdyscyplinarną wiedzę z nauk społecznych i humanistycznych. Mamy tutaj do czynienia z wartościową monografią, która co prawda nie likwiduje luki w polskiej literaturze, ale stanowi istotny wkład do wiedzy. Monografia jest potrzebna, także by poszerzać świadomość politologów. Potwierdza również wiedzę i wszechstronność zainteresowań Autorki. Monografią tą potwierdziła, że potrafi analizować ważne zagadnienia, które dalej znajdują się w centrum toczonych współcześnie dyskusji politologicznych” (z rec. dr. hab. Piotra Borowca, prof. UJ).

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Katarzyna Łeńska-Bąk,**  
*W pogoni za iluzją. Od wiary i (nie)jedzenia do praktyk pseudomedycznych*, ISBN 978-83-8332-0011-3, Opole: Wyd. UO, 2023, format A5, oprawa miękka, 324 s., **cena 38,00 zł**

W książce *W pogoni za iluzją. Od wiary i (nie)jedzenia do praktyk pseudomedycznych* Katarzyna Łeńska-Bąk zwraca uwagę na ważne w kulturze współczesnej zjawisko popularności lecznictwa alternatywnego. Poddaje analizie wybrane metody terapii, jak: leczenie medykamentami duchowymi, głodówkami, dietą „czystego jedzenia”, placentofagię *etc.* Próbuje odpowiedzieć na kilka ważkich pytań: co jest źródłem zainteresowania poszczególnymi metodami pseudomedycznymi, jakie są powody tego zainteresowania i z czego wynika ich popularność? W przedstawionych analizach autorka docieka, w jaki sposób próbowano, co więcej – do dziś się próbuje, wykazać ich skuteczność, jakimi argumentami się operuje, w jakim tonie się je przytacza. Nie jest jej nadrzędnym zamiarem wykazanie w sposób apodyktyczny, czy opisywane praktyki są rzeczywiście skuteczne lub nieskuteczne. Chodzi raczej o dostrzeżenie pewnych zjawisk kulturowych, dość powszechnie promowanych w mediach, opisanie ich, wskazanie na mechanizmy ich działania i reakcje ludzi na poszczególne metody

terapii alternatywnej, a także ich ewentualne odpowiedniki w kulturze tradycyjnej oraz zmiany, jakie się dokonały w ich postrzeganiu we współczesności. Nie wyszydza przedstawicieli metod alternatywnych, niemniej stoi po stronie wiedzy, którą reprezentuje medycyna oficjalna. Wskazuje na metody stosowane w medycynie alternatywnej, której reprezentanci, w przeciwieństwie do medycyny oficjalnej, często przekonują, że znają remedium na każdy, nawet najcięższy przypadek, dają nadzieję i pozwalają oswoić lęk. Sposoby, którymi to osiągają, są liczne i są wielokrotnie wskazywane w tej książce, jak choćby: odwoływanie się do „autorytetów”, „ekspertów”; budowanie spójnej teorii według tych samych zasad, na podstawie których powstają spiskowe teorie dziejów; odwołania do kosmicznego porządku, mitologizacja rzeczywistości; krytyka i dyskredytacja medycyny oficjalnej, przekładanie teorii dewiacyjnej na własne uniwersum; odwołania do holizmu w praktykach leczniczych; powoływanie się na „badania”, które mają dowodzić słuszności teorii, a w istocie są pseudobadaniami, jak choćby przykłady „cudownych” uleceń. Twierdzenia i praktyki zwolenników medycyny alternatywnej autorka odnosi do szczegółowej wiedzy naukowej, również z zakresu medycyny czy farmakologii, toksykologii, dzięki czemu udatnie obala liczne mity, którymi posługują się współcześni znachorzy.

Książka jest skierowana do humanistów, badaczy kultury oraz każdego zainteresowanego weryfikacją alternatywnych metod leczenia.



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Wojciech Walas, Andrzej Piotrowski** (red. nauk.), *Podstawy anesteziologii i intensywnej terapii dzieci*, wydanie II poprawione i uzupełnione, ISBN 978-83-8332-016-8, e-ISBN 978-83-8332-017-5, Opole: Wyd. UO, 2023, format B5, 162 s., **cena 20,00 zł**

„Nowa rozszerzona edycja podręcznika przedstawia obowiązujące w praktyce klinicznej aktualne zasady przygotowania i bezpiecznego prowadzenia znieczulenia, jak również algorytmy rozpoznawania stanów naglących u dzieci. Opisano także zasady postępowania w okresie pooperacyjnym. Książkę kończy trudny, jednak bardzo istotny rozdział poświęcony problemom etycznym w Oddziale Intensywnej Terapii Dziecięcej. Autorami podręcznika są specjaliści o ugruntowanej nie tylko w naszym kraju pozycji naukowej, od wielu lat zajmujący się znieczuleniami u dzieci i ich intensywną terapią. Opracowanie to na polskim rynku wydawniczym nadal pozostaje nielicznym, cennym źródłem wiedzy dotyczącej anesteziologii i intensywnej terapii dzieci” (z rec. prof. dr. hab. n. med. Krzysztofa Kobylarza).

„Przyjąłem z radością nowe wydanie podręcznika pod redakcją Wojciecha Walasa i Andrzeja Piotrowskiego. To cenne dzieło zostało przez autorów zrewidowane i uzupełnione o sprawy codziennej praktyki. Znakomicie uzupełnia zalew wiedzy

elektronicznej, często publikowanej bez odpowiedniego przygotowania i oceny. Gorąco polecam książkę nie tylko anesteziologom pracującym wyłącznie z dziećmi, ale także – i może przede wszystkim – tym, którzy z małymi pacjentami spotykają się okazjonalnie. Podręcznik ten – pomyślany pierwotnie jako studencki – powinien znaleźć się w bibliotece każdego zespołu anesteziologicznego, gdyż prezentuje dobrze udokumentowaną wiedzę czerpaną z rzetelnych źródeł i napisaną przez lekarzy mających ogromne doświadczenie w zawodzie.

Autorom serdecznie gratuluję drugiego wydania – mając nadzieję na trzecie” (z rec. dr. n. med. Marcina Rawicza).

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**Gabriela Jelitto-Piechulik, Małgorzata Jokiel, Felicja Księżyk, Daniela Pelka** (red. nauk.),

„Germanistische Werkstatt” t. 12: *Zukunftspotenzial der Germanistik: Themen, Trends, Tendenzen*, ISBN 978-83-8332-015-1, ISSN 1509-2178, Opole: Wyd. UO, 2023, format B5, 168 s., oprawa miękka, **cena 17,00 zł**

Autorki i autorzy poszczególnych artykułów stawiają pytania o rolę nauk humanistycznych w podlegającym ciągłym zmianom świecie konstruktywnych kontaktów, ale i trudnych zderzeń kultur. Temat przewodni tomu stanowią związane z tym perspektywy, otwierające się dla badań germanistycznych oraz tematy i trendy, zajmujące współcześnie naukowców, innymi słowy potencjał przyszłościowy germanistyki. Artykuły o tematyce językoznawczej odnoszą się m.in. do takich aspektów, jak zbiory archiwalne jako źródło badań filologicznych, zmiany w obszarze komunikacji fachowej, badanie krajobrazu językowego, rola niemieckiego jako języka mniejszości na Węgrzech, innowacje w obszarze tworzenia niemieckich przymiotników oraz cechy średniowiecznego języka wrocławskich kancelarii. Część literaturoznawczo-kulturoznawcza poświęcona jest m.in. utworom Wolfganga Koeppena i Alfreda Döblina oraz takim zjawiskom jak tabuizacja i śląscy Teksańczycy oraz Kościół niemieckokatolicki na Dolnym Śląsku.

Książka skierowana jest do naukowców, studentów oraz szerokiego grona osób, zainteresowanych zagadnieniami językoznawczymi, literaturoznawczymi i kulturoznawczymi z zakresu szeroko pojętej germanistyki.

Przygotowała: **Lidia Działowska**

Zapraszamy na stronę Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego:  
[www.wydawnictwo.uni.opole.pl](http://www.wydawnictwo.uni.opole.pl)  
Znajdź nas na Facebooku:  
[www.facebook.com/WydawnictwoUO/](https://www.facebook.com/WydawnictwoUO/)

## NOTY O AUTORACH

**Jerzy Duda** – emerytowany nauczyciel, b. kurator oświaty i wychowania w Opolu, autor wielu publikacji dotyczących historii oświaty w województwie opolskim.

**Dr Ágnes Eröss** – adiunkt w Katedrze Studiów Regionalnych Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO (w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki *Analiza współpracy transgranicznej w państwach Grupy Wyszehradzkiej*), absolwentka historii i geografii na Uniwersytecie Eötvösa Loránda w Budapeszcie, gdzie także obroniła pracę doktorską.

**Dr hab. Grzegorz Gajos, prof. UO** – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, kierownik Katedry Intermediów Instytutu Sztuk Wizualnych, zastępca dziekana Wydziału Sztuki UO. Zajmuje się fotografią, wideo, audio, muzyką, projektowaniem graficznym i grafiką.

**Dr Grzegorz Hebda** – adiunkt i koordynator kierunków studiów w Instytucie Biologii. W pracy naukowej zajmuje się ekologią zwierząt, szczególnie ptaków i owadów w ekosystemach leśnych. Zaangażowany w społeczny ruch ochrony przyrody i badania krajowej bioróżnorodności.

**Sylwester Koral** – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO.

**Dr Katarzyna Kownacka** – wieloletnia dziennikarka „Nowej Trybuny Opolskiej”, obecnie starsza wykładowczyni w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji UO, rzeczniczka prasowa Uniwersytetu Opolskiego.

**Prof. dr hab. Krzysztof A. Kuczyński** – germanista, niemcoznawca, autor prac naukowych i popularnonaukowych oraz książek na temat literatury niemieckiej XIX i XX w., historii stosunków niemiecko-polskich i współczesnej literatury niemieckiego obszaru językowego. Zainteresowania naukowe: recepcja literatury polskiej w RFN, wielcy tłumacze – K. Dedecius, K. Staemmler, obraz Polski w literaturze niemieckiej, literatura polska w Austrii, wybitni austriacko-polscy autorzy nad Dunajem, życie i twórczość Gerharta i Carla Hauptmannów, dzieje filologii germańskiej w Polsce, tematyka Niemców łódzkich, niemiecka Ostforschung, a także wybrani pisarze i publicyści powojennej RFN.

**Dr hab. Anna Ledwina, prof. UO** – kierowniczka Katedry Literatury Francuskiej i Frankofońskiej Instytutu Nauk o Literaturze UO. Zainteresowania naukowe: literatura francuska XX w., literatura kobieca, twórczość Sidonie-Gabrielle Colette, Simone de Beauvoir i Marguerite Duras, nowe tendencje w prozie francuskiej XX w. (autofikcja), feminizm, problematyka tożsamości kulturowej płci, transgresja, inność.

**Dr hab. Paweł Marcinkiewicz, prof. UO** – kierownik Katedry Literatur Anglojęzycznych w Instytucie Nauk o Literaturze. Poeta, tłumacz, krytyk literacki, badacz literatury, eseista. Wydał osiem tomów wierszy, a ostatnio *Do śmierci nieprzespanej* (Łódź, 2019).

**Dr Miłosz A. Mazur** – z zawodu leśnik. Ukończył ochronę środowiska na Uniwersytecie Opolskim i od początku swojej pracy zawodowej związał się z opolskim uniwersytetem. Obecnie adiunkt w Instytucie Biologii, pełniący także funkcję dyrektora tej jednostki. Naukowo zajmuje się entomologią, głównie chrząszczami, zarówno na obszarze Europy, jak i krainy australijskiej, opisał ponad 20 nieznanych wcześniej gatunków. Aktywnie działa także na rzecz regionalnej ochrony przyrody.

**Prof. dr hab. Jan Miodek** – językoznawca, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1989–2016 i kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego w latach 2001–2016, doktor *honoris causa* Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego, b. członek Komitetu Językoznawstwa PAN, członek Rady Języka Polskiego od roku 1996. Od roku 1968 do grudnia 2020 prowadził cotygodniową rubrykę *Rzecz o języku* we wrocławskim „Słowie Polskim” (późn. „Gazecie Wrocławskiej”). Znany z telewizyjnych programów *Ojczyzna polszczyzna* (1987–2007), *Prof. Miodek odpowiada* (1995–2009), *Polska z Miodkiem* (2015–2017) oraz *Słownik polsko@polski* (od r. 2009).

**Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja** – historyk (biografistyka najnowszych dziejów Polski, historia najnowsza), wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, współautor filmów dokumentalnych, autor kilkunastu książek, m.in.: *Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie 1786–1986; Cmentarza Obrońców Lwowa; Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwazda; Łyczakowa – dzielnicza Styksem; Tam gdzie lwowskie śpią Orleńta; Cmentarza Łyczakowskiego w fotografii; Twierdz kresowych Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie; Kresowego Trójmiasta. Truskawiec–Drohobycz–Borysław; Lwowskich Orląt. Czyn i legenda*; cyklu *Kresowa Atlantyda*.

## NOTY O AUTORACH

**Dr Krystyna Nowak-Wolna** – językoznawczyni, specjalistka w dziedzinie logopedii artystycznej. Zainteresowania badawcze: literatura, teatr, sztuka żywego słowa, retoryka oraz pedagogika kultury. Autorka prac o recytacji, m.in. utworów Cypriana K. Norwida i Samuela Becketta, a także artykułów o polskiej poezji na Zaolziu. Była długoletnim pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, a następnie Uniwersytetu Opolskiego.

**Prof. dr hab. Piotr Obrączka** – emerytowany pracownik Uniwersytetu Opolskiego (specjalność: literatura polska i niemiecka), autor ponad 220 publikacji, w tym 14 książek. Jego zainteresowania naukowe dotyczą literatury polskiej okresu Młodej Polski, zwłaszcza dzieł Jana Augusta Kisielewskiego oraz stosunków literackich polsko-niemieckich ze szczególnym uwzględnieniem polskiej recepcji literatury niemieckojęzycznej.

**Dr hab. Mariusz Patelski, prof. UO** – historyk, pracownik Instytutu Historii UO. Zainteresowania naukowe: biografistyka XIX i XX w., dzieje wojskowe Polski, aparat represji oraz historia opozycji antykomunistycznej na Śląsku Opolskim w dobie PRL. Jest m.in. autorem prac: *Generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Żołnierz i dyplomata oraz Czujni strażnicy demokracji ludowej. Urząd cenzury w województwie opolskim 1950–1990*.

**Dr hab. Daniel Pietrek, prof. UO** – kierownik Katedry Literatury Niemieckojęzycznej Instytutu Nauk o Literaturze UO. Zajmuje się literaturą i kulturą niemiecką XX w., literaturą śląską oraz komparatystyką literacką. Laureat kilkunastu otwartych konkursów o stypendia polskich oraz zagranicznych fundacji i instytucji naukowych. Prowadził badania i zajęcia dydaktyczne m.in. na uniwersytetach w Dreźnie, Berlinie, Bochum, Marburgu, Hanowerze, Monachium i Moguncji. Trzykrotnie stypendysta Fundacji Aleksandra von Humboldta (dla doświadczonych naukowców). Za monografię o Horście Bienku otrzymał w 2014 r. Nagrodę im. Horsta Bienka Bawarskiej Akademii Sztuki. Członek niemieckiego PEN-Clubu, aktualnie opracowuje *Dzienniki* Horsta Bienka, które w 2024 r. ukażą się w monachijskim wydawnictwie Hanser Verlag.

**Radosław Świąć** – wieloletni pracownik Uniwersytetu Opolskiego, dziennikarz, od 2011 r. właściciel agencji PR. Specjalista od kreowania wizerunku, *brandingu*, marketingu internetowego, autor filmów reklamowych i dokumentalnych. Jako dzien-

nikarz związany był z prasą nowojorską – „Nowym Dziennikiem” i „Polskim Dniem”. Po powrocie z USA został redaktorem naczelnym TVO – telewizji miejskiej w Opolu. Medioznawca, badacz emigracji i Polonii amerykańskiej. Przygotowuje rozprawę doktorską o korespondencje wojennym, dziennikarzu prasy emigracyjnej, amerykańskiej i argentyńskiej Zdzisławie Bau (1912–1991). Zajmuje się też polską sztuką w USA i Tadeuszem Kościuszką, badając nieznanne elementy jego życiorysu.

**Dr Michał Wanke** – socjolog z Instytutu Językoznawstwa (wcześniej pracował w Instytucie Socjologii, gdzie współtworzył zespół prowadzący studia magisterskie z socjologii o specjalności Intercultural Communication). Koordynator wydziałowy programu Erasmus+ i lider Pracowni Zróżnicowania i Migracji Sojuszu Uniwersytetów Europejskich FORTHEM. Autor badań i publikacji dot. kultur użytkowników narkotyków oraz migrantów.

**Dr Adam Wierciński** – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracania pamięci*, 1993, 1997; *Głów opolskich*, 1999, 2008; *O „nijaczeniu” języka*, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i paraliterackich.



**IMPRESSUM**

**Wydawca:** Uniwersytet Opolski (nakład: 400 egz.)

**Adres redakcji:** DS „Niechcic”, ul. Katowicka 87 B, pok. 12, 45-061 Opole,  
tel. +48 77 452 73 99, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

**Redaktor naczelna:** Barbara Stankiewicz-Buchowska

**Zdjęcia:** Sylwester Koral, Tadeusz Parcej, Filip Ożarowski

**Opieka merytoryczna:** prof. Stanisław S. Nicieja

**Projekt graficzny/skład:** Grzegorz Gajos

**Druk:** Drukarnia ABAKUS, 55-200 Olawa, ul. Perłowa 7

*Redakcja zastrzega sobie prawo do adiuścacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówek, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.*

